

O STANIE PAŃSTWA
I SPOSOBACH JEGO NAPRAWY

RAPORT KONWERSATORIUM

O LEPSZĄ POLSKĘ





*Polskie
Lobby
Przemysłowe*

im. Eugeniusza Kwiatkowskiego



**KONGREGACJA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA
OGÓLNOPOLSKA IZBA GOSPODARCZA**

O LEPSZĄ POLSKĘ

KONWERSATORIUM

„O LEPSZĄ POLSKĘ”

RAPORT O STANIE PAŃSTWA
I
SPOSOBACH JEGO NAPRAWY

*Nawet jeśli się mylisz,
mów prawdę*

Seneka

Warszawa, czerwiec 2005

Opracował na podstawie materiałów z Konwersatorium: **Marek Głogowski**

Koordynator prac Konwersatorium: **dr Paweł Soroka**

Projekt okładki opracowali:

Robert Dąbrowski, Grażyna Ostrowska, Aneta Larkiewicz

Redakcja techniczna całości Raportu: dr Henryk Potrzebowski

Niniejsze wydanie Raportu powstało dzięki istotnej pomocy finansowej

Kongregacji Przemysłowo-Handlowej OIG

Ponadto wsparcia udzielili:

NSZZ „Solidarność 80” Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia” S.A.

Związek Zawodowy Inżynierów i Techników

Konsorcjum Gastronomiczne Paweł Golema i Partnerzy

Wydawcy:

Polskie Lobby Przemysłowe im. E. Kwiatkowskiego

(publikacja nr 15)

Kongregacja Przemysłowo-Handlowa OIG

Drukarnia:

„EFEKT” Jan Piotrowski

Nakład 5000 egzemplarzy

Skład:

Wydawnictwo Techniczno-Reklamowe OPAL

DEKLARACJA

O POWOŁANIU KONWERSATORIUM

pn: „O LEPSZĄ POLSKĘ”

Sytuacja, w jakiej znalazła się Polska budzi najwyższy niepokój. Coraz bardziej widoczne są symptomy ostrego kryzysu i osłabienia zdolności rozwojowych kraju. Pogłębia się rozwarstwienie społeczne, rosną obszary nędzy i niedostatku. Rozszerza się korupcja i wzrasta przestępczość. Dotychczasowy kierunek i sposób transformacji doprowadził do ukształtowania się w Polsce systemu oligarchicznego, w którym elity polityczne straciły zaufanie społeczne.

Dla wyprowadzenia Polski z kryzysu niezbędne jest m.in. opracowanie rzetelnej diagnozy istniejącej sytuacji, zaproponowanie sposobów i propozycji naprawy, które mogłyby uzyskać poparcie społeczeństwa.

W tym celu – z inicjatywy Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego i Polskiego Lobby Przemysłowego im. Eugeniusza Kwiatkowskiego – niżej podpisani powołują Konwersatorium pn.: „O lepszą Polskę”, którego celem jest opracowanie raportu o stanie i sposobach naprawy państwa polskiego i upowszechnienie go w szerokich kręgach społecznych.

prof. Włodzimierz Bojarski
dr Krzysztof Borowiak
płk w st. spocz. Ryszard Chwastek
dr Lucyna Deniszczuk
doc. dr Tadeusz Gałązka
Marek Głogowski
doc. dr Ryszard Grabowiecki
Hanna Gutowska
Andrzej Gwiazda
Sławomir Gzik
Jerzy Horodecki
Józef Janik

gen. w st.spocz. dr Tadeusz Jauer
dr Ryszard Kalbarczyk
prof. Eugeniusz Kośmicki
doc.dr Marcin Kowalski
prof. Romuald Kukołowicz
dr Krzysztof Lachowski
prof. Aleksander Legatowicz
mec. Andrzej Litwak
Marek Łukaniuk
płk w st.spocz. Stanisław Mańka
red. Wiesława Mazur
prof. Tadeusz Mrzygłód
Aleksander Nawrocki
red. Lech Niekrasz
prof. Stanisław Piasecki
dr Henryk Potrzebowski
dr Paweł Soroka
prof. Janusz D. Siemiński
prof. Artur Śliwiński
prof. Jadwiga Staniszkis
dr Ludwik Staszyński
Anna Superson
dr Krzysztof Szewczak
Andrzej Tchórzewski
dr Eugeniusz Tomaszewski
Edward Warych
dr Piotr Warych
Bogusław Zacharjasiewicz
Andrzej Zaniewski
prof. Jerzy Żyżyński

Ożarów, 12 listopada 2003 r

W pracach Konwersatorium również wykorzystano również w istotny sposób materiały przekazane przez prof. Witolda Kieżuna i prof. gen. Stanisława Kozieja.

Spis treści

Rozdział I.....	13
Politykom ku rozwadze!.....	13
1.1. Bunt społeczny warunkiem rozwoju (?).....	13
1.2. Antagonizm kapitału i demokracji.....	16
1.3. Mechanizmy wzrostu.....	17
1.4. Światowe autorytety o transformacji.....	19
1.5. Zideologizowana interpretacja liberalizmu – niesterowne państwo.....	24
1.6. Jakość rządzenia.....	25
Rozdział II.....	30
Diagnoza.....	30
Rozdział III.....	43
Globalne trendy i siła globalnej konkurencji.....	43
Rozdział IV.....	50
Państwo jako organizator rozwoju gospodarczego.....	50
4.1. Zarządzanie strategiczne gospodarką.....	50
4.2. Polityka przemysłowa.....	57
4.3. Wsparcie dla prac badawczo – rozwojowych.....	62
4.4. Polityka Rolna.....	64
4.5. Infrastruktura materialna kraju i polityka transportowa.....	67
4.6. Zabezpieczenie potrzeb energetycznych kraju.....	71
Rozdział V.....	73
Ograniczenie bezrobocia, reforma finansów publicznych.....	73
5.1. Import bezrobocia i likwidacja miejsc pracy.....	73
5.2. Skuteczna walka z bezrobociem.....	76
5.3. Warunki tworzenia nowych miejsc pracy.....	76
5.4. Budownictwo.....	78
5.5. Reforma finansów publicznych.....	80
Rozdział VI.....	87
Państwo dbające o bezpieczeństwo materialne i socjalne.....	87
6.1. Naprawa służby zdrowia.....	92
6.2. Reforma systemu emerytalnego.....	100
6.3. Bezpieczeństwo materialne obywateli.....	101
Rozdział VII.....	103
Państwo jako organizator społeczności.....	103
7.1. Integracja społeczno-gospodarcza.....	103
7.2. Polonia.....	104

Rozdział VIII	106
Państwo zapewniające bezpieczeństwo fizyczne.	106
8.1. Bezpieczeństwo narodowe	106
8.2. Naprawa systemu obronnego	108
8.3. Bezpieczeństwo obywatela jego mienia i działalności	111
Rozdział IX	115
Państwo jako arbiter i rozjemca. Sądownictwo.	115
Rozdział X	121
Państwo jako regulator standardów działalności	121
10.1. Koncesje, licencje, korporacje zawodowe	121
10.2. Gospodarka przestrzenna	122
Rozdział XI	124
Rozwój społeczny	124
11.1. Edukacja	124
11.2. Szkolnictwo wyższe	125
11.3. Kultura	126
Rozdział XII	128
System polityczny, administracja i media	128
12.1. System polityczny	128
12.2. Administracja.	137
12.3. Polityka zagraniczna	138
12.4. Czwarta władza – media w Polsce	139
Rozdział XIII	146
Obywatelom ku uwadze	146
Kongregacja Przemysłowo-Handlowa Ogólnopolska Izba Gospodarcza. . .	153

Rozdział I

Politykom ku rozwadze!

„Polityczny przywódca musi nie tylko mieć czyste ręce, ale także czyste oczy.”

Tukidydes

Konwersatorium „O lepszą Polskę nie jest jedynym w Polsce gronem podejmującym problem oceny dotychczasowych rezultatów transformacji i propozycji naprawy istniejącego stanu rzeczy. Jesteśmy przekonani, że tych, którzy podzielają nasze poglądy na stan państwa jest wielu. Niniejszy raport, który przekazujemy społeczeństwu jest zbiorem także ich ocen i analiz.

1.1. Bunt społeczny warunkiem rozwoju (?)

Po piętnastu latach transformacji systemu, tylko 6% polskiego społeczeństwa akceptuje dokonane przemiany a 16% jest zadowolone z takiego kształtu demokracji. Tylko **48% Polaków w wieku produkcyjnym ma pracę**. Odsetek społeczeństwa żyjący poniżej minimum socjalnego przez 12 lat wzrósł z 20% do 58%. Mówienie o 20% bezrobociu, (choć i tak jest to najgorszy w zjednoczonej Europie poziom) może poprawia samopoczucie politykom. Nie zmienia to faktu, że ponad połowa rodaków w wieku produkcyjnym nie pracuje.

Polska weszła na tory globalnej gospodarki. Obalono bariery obrotu kapitałów i towarów, skutki tego coraz bardziej przytłaczają. Groźby ucieczki kapitału wymuszają ulgi podatkowe dla „obcego kapitału”. Zyski wykazywane są tylko w krajach o sprzyjających systemach podatkowych lub w krajach macierzystych kapitału. Spada finansowanie zadań niezbędnych dla społeczeństwa i postępuje prywatyzacja państwowego kapitału i dochodów. A z kolei międzynarodowy kapitał sukcesywnie realnie obniża pensje pracownikom, od których malejące podatki nie wystarczają na zadania publiczne. Dławiona jest przez to konsumpcja, w efekcie i niesprzedawalna staje się produkcja. Spada też udział płac w dochodzie narodowym.

Kluczowym czynnikiem stabilizacji jest opanowanie ciągłego przyrostu bezrobocia. Zamiast zwiększania popytu i produktywności, na przykład w dyskusji ze związkami zawodowymi, proponuje się jako panaceum na rozwój przedsiębiorczości – ograniczenie

kosztów pracy przez płacenie za pracę mniej. – czyli zmniejszenie siły nabywczej na rynku. A to rodzi konieczność zmniejszenia produkcji, czyli zwolnienia pracowników i zamykanie zakładów. W globalizmie zapomniano regułę Henrego Forda: robotnik musi tak zarabiać, aby kupić produkty swojej pracy. I to jest barierą wzrostu w wielu krajach.

Eliminowanie importu tego, co może być wykonane w kraju to zwiększenie zatrudnienia. Dostosowanie gospodarki do UE miało polegać na restrukturyzacji przemysłu ciężkiego. W traktacie dostosowawczym zagwarantowano nam rekompensaty i dostęp do rynku. A co mamy w praktyce? Likwidację miejsc pracy za kredyty obciążające budżet państwa. 80 mld deficytu w obrotach z Unią w okresie dostosowawczym i utrzymywanie przez nas 1,2 mln miejsc pracy w Unii.

Oto tylko niektóre przykłady sukcesu „dostosowania”: importujemy rocznie: chleb za 35 mln dolarów + przetwory z mąki za 100, ciasta za 50, jaja za 13, ryby za 280, warzywa za 110, drewno opałowe za 15, makulaturę za 90, odzież używaną za 40, piasek i kamień za 70, **węgiel za 175, papier i tekturę za 1.3 mld, + kartony, pudła, torby z papieru za 200** (sukces prywatyzacji polskiego papiernictwa!), wyroby ze szkła za 350 (w tym sukces prywatyzacji POLLAMU gdzie rurki do świetlówek sprowadza się obecnie z Holandii), drut stalowy za 100, drut miedziany za 20, gwoździe i śruby za 120, wózki dziecięce i zabawki za 400, wieprzowinę mrożoną za 70, cebulę za 13, wody mineralne za 15, kostkę brukową, krawężniki za 15, miotły i szczotki za 30, lampy za 135, cukier za 17, paszę dla zwierząt za 450, meble, pościel za 550, ołówki i kredki za 10, len za 30 (a była światowa potęga), za pół miliarda dolarów tkanin bawełnianych (a przemysł włókienniczy leży), **guzików za 45 milionów dolarów rocznie** jak wszystko wyżej. **Tylko pokazana lista to ~ 6 mld USD!** Ponadto mamy nienaturalnie wysoki import zaopatrzeniowy (68% deficytu – poza powyższą listą).

Większość społeczeństwa, która obserwuje te procesy, coraz bardziej uświadamia sobie, co się dzieje z ich realnymi dochodami i perspektywą na stałą pracę. Oczekuje wizji lepszej przyszłości, zmiany biegu spraw gospodarczych, postrzeganego jako niekorzystny.

Werbalna obrona interesów obywatela bez aktywnej polityki gospodarczej, poważnych zmian systemowych, bez cięć w biurokracji i administracji – a o to partyjnej władzy trudno przy skłonności do etatyzacji – będzie niewystarczająca: np. **w polskich warunkach kilkuszczelbowa administracja „przejada” połowę środków przeznaczanych na tak zaniedbane drogi.** Przesunięcie poparcia lewicowego elektoratu w kierunku prawicy, staje się tendencją ostatniego czasu. Wygrana, kurcząca się mniejszość, uprzywilejowana ekonomicznie wybiera prawicę z jej wolnym rynkiem. Większość, pozostająca ekonomicznie coraz bardziej w tyle, oczekuje jednoczącej ideologii, wizji, celów, programu działania i przywódców dla osiągnięcia założonego celu. Indywidualistyczna zachłanność kapitalizmu nie utrzyma społeczeństwa w jedności: nie buduje społeczeństwa obywatelskiego, nie stawia zadań: „wspólnie podnosimy poziom życia”. Gorzej – to, co społeczność budowała, tworzyła razem, indywidualizuje się: np. szkoły, szpitale budowane czynem społecznym – likwiduje się, a budynki prywatyzuje. Brak alternatywnego programu, wizji wyzwalającej nadzieję, powoduje, że społeczeństwo poszukuje „zastępczego spoiwa”, własnej ideologii. Szuka się

wroga zewnętrznego lub wewnętrznego (w obecnej polskiej sytuacji substytutem jest Unia Europejska). Brak płaszczyzny zjednoczenia społeczeństwa w realizacji osiągalnych celów, powoduje kierowanie frustracji na jakieś mniejszości, ucieczkę w etniczność (podsycać to mogą nieodpowiedzialne propozycje naduprzywilejowania, co ostatnio zaproponował SLD w ustawie o mniejszościach narodowych).

W efekcie w odpowiedzi na brak koncepcji społeczno – gospodarczej rządzących, również w UE, obserwujemy rosnące poparcie dla ruchów skrajnych – na razie powstrzymywanych od dostępu do władzy, przez otwarcie niedemokratyczne systemy liczenia głosów w wyborach, ale są już odstępstwa od tego – Austria, Holandia, Niemcy.

Problemy rządu będą się pojawiać, gdy nie będą rozwiązywane prawdziwe problemy gospodarcze i społeczne takie, jak bezrobocie i zagrożenie nim dla pracujących, pogłębiająca się nierentowność polskiego przemysłu, rosnące bariery ekonomiczne dla edukacji dzieci, spadek płac realnych przy niewspółmiernym do inflacji ciągłym wzroście kosztów bytowych, czynszów, cen energii, wody, gazu, telefonu itp., corocznie na poziomie kilkakrotnie przewyższającym inflację (przy opowiadaniu fantasmagorii, jak to prywatyzacja obniży ceny np. jak w telekomunikacji gdzie mamy najwyższe w Europie!). Wyborcy będą sfrustrowani, skłonni popierać populistów i demagogów, podatni do „brania spraw w swoje ręce”. Powiększanie rzesz sfrustrowanych wyborców pozostających w błędnym kole niezadowolenia, nie korzystających z reform gospodarki, nie tworzy warunków do sukcesu gospodarczego.

Zaczął się proces pozbawiania młodych ludzi pracy, wydawałoby się beneficjentów przemian, np. w bankowości. Nabrali kredytów na mieszkania, samochody. Tracą pracę bez perspektyw na podobne dochodowo zatrudnienie. Kapitalizm i liberalizm traci inteligentnych stronników. Oni oczekują dla siebie realnych propozycji, a nie cichego liczenia, że wyjadą za granicę.

Większość społeczeństwa jest z natury zachowawcza. W Polsce większość gremialnie poparła zmiany systemu na kapitalistyczny. Dziś też olbrzymia większość uważa, że sprawy w Polsce idą w złym kierunku. Obecnie każdy rząd ma komfortowe warunki w zakresie świadomości społecznej do przeprowadzenia zmian. Jednak bez kryzysu trudno przekonać większość do zmian. Dziś większość oczekuje zmian. Bez kryzysu uprzywilejowane mniejszości, tracące na zmianie, mogą ją skutecznie zablokować, wspomagane mediami generalnie przejętymi przez obcy kapitał. Kryzys jednak narasta. Zaszczepiony mechanizm gospodarczy będzie generował coraz większe nierówności i bez głębokich zmian systemowych i strukturalnych, kosmetyczne zmiany nic nie dadzą.

Elity władzy nie mają woli i koncepcji rozwiązania realnych problemów. Pozostają w atmosferze samozadowolenia z pozytywnych opinii na temat rzekomo korzystnego efektu przemian, kształtowanych przez media dyspozycyjne wobec beneficjentów reform, w tym pochodzących z tychże elit. Elity robią wszystko, aby realnej władzy nie utracić. W ramach manipulowanego systemu pozornej demokracji, (o czym w rozdziale XI), oligarchiczna, momentami mafijna klasa polityczna, mająca oparcie w masowych mediach, będzie „tasować tę samą talię” polityków. Poprzez progi wyborcze, postulowane jednomandatowe wybory,

będzie utrzymywać mechanizmy utrącania nowych ruchów i formacji politycznych dążących do zmiany polityki.

Wszystko wskazuje na to, że rozdział pomiędzy samozadowoleniem elit władzy i wąskiej grupy beneficjentów przemian a coraz bardziej niepewnym swą przyszłości społeczeństwem prowadzi do buntu społecznego – demokracji bezpośredniej, jako jedynej drogi naprawy państwa.

1.2. Antagonizm kapitału i demokracji

Demokracja (władza ludu) zakłada nadrzędnosć interesu wspólnego nad interesem egoistycznym. Natomiast neoliberalny kapitalizm doktrynalnie odrzuca pojęcie interesu wspólnego. Kapitalizm budując jednostki, „połykając” i spychając w ekonomiczny niebyt innych, w myśl zasady „przetrwania tylko najlepszych”. W efekcie jest coraz większa grupa przegranych i zawężająca się grupa bogatych. Bógaty ma coraz większe możliwości zarabiania w obszarach niedostępnych dla nieposiadających kapitału. Rynek tworzy coraz większe dysproporcje w stosunku do rozkładu naturalnych zdolności ludzi do przystosowania się. Teoretyczna równość szans, w praktyce przeradza się w postępie geometrycznym w nierówność.

W kapitalistyczno-demokratycznym ustroju władzę dawał posiadany kapitał i uzyskana w demokratycznych wyborach pozycja polityczna. Możliwość przekształcenia władzy kapitału we władzę polityczną i odwrotnie, degenerowała system. Pełna demokracja jest możliwa tylko przy przyjęciu zasady rozdzielności ścieżek kariery. Przenikanie się sfer kapitału i polityki prowadzi do rządów oligarchii. Kapitał u rządzących „kupi” korzystne dla siebie rozwiązania (to międzynarodowe czynniki upubliczniły, że w Polsce w parlamencie „zamówiona” ustawa kosztuje 3 mln USD!). Uleganie żądaniom kapitału w tym trybie ogranicza prospołeczne działania władzy, zmniejszając szansę na ponowną elekcję i rządzenie. W efekcie do elit politycznych garną się ludzie o niskim morale i bez koncepcji rozwiązania konkretnych problemów w administrowanym obszarze – nastawieni na „jednorazowy występ”, podatni na instrukcje i korzyści materialne, płynące od kapitału.

Opanowanie przez kapitał mediów odbiera społeczeństwu narzędzie komunikacji, a zatem uniemożliwia obywatelom określenie i uzgodnienie swoich interesów oraz podejmowanie przez władzę, zgodnych z nim decyzji. Demokracja ulega faktycznej likwidacji przy zachowaniu pozorów jej stosowania.

Minister Pracy USA w ekipie Prezydenta Clintona, Robert B. Reich napisał, że trudno robić politykę prospołeczną, gdy połowa najbardziej potrzebujących wyborców nie idzie do urn „*a ktoś akceptuje rachunek za kampanię wyborczą*”.

Prof. Lester C. Thurow, Prezes Amerykańskiego Towarzystwa Ekonomicznego, komentując pomysły konserwatystów – zmierzających do przyznawania głosów wyborcom proporcjonalnie do zamożności napisał: „*Nierówne prawa wyborcze nie są w demokracji konieczne do zachowania kapitalistycznych nierówności, ponieważ pomimo faktu, że wszyscy mają jeden głos, nie każdy go używa, a wpływy polityczne zależą nie tylko od liczby głosów,*

lecz również od sum wpłaconych na rzecz kampanii wyborczych". Thurow pisze też: „Fakty mówią same za siebie. Nierówności dochodu i zamożności wszędzie rosną. Płace realne ogromnej większości pracowników spadają. Rośnie lumpenproletariat odrzucony przez wydajną gospodarkę. Umowa społeczna między klasą średnią a korporacyjną Ameryką została podarta na kawałki. Podstawowe lekarstwo na nierówności w ciągu ostatnich lat, socjalne państwo opiekuńcze znajduje, się w odwrocie". Wyrzuceni na margines może powstrzymają się od głosowania, ale w desperacji zastosują demokrację bezpośrednią – bunt społeczny.

Dawniej kapitalistyczne rządy swoimi działaniami łagodziły antagonizm dysproporcji, polegający na połykaniu słabych, wynikający z mechanizmów rynku, w kierunku równomierniejszego podziału dochodów. Rola rządów była oceniana bardzo pozytywnie przez przegrywających wyścig na rynku. **To rządy**, ingerując, powstrzymywały powstawanie nadmiernych nierówności i **stworzyły warunki do powstania klasy średniej**. Te dwa czynniki powodowały, że antagonizm nie eksplodował. Bez tego system demokracji wyborczej dawno by się załamał. W obecnej fazie rozwoju kapitalizmu mamy po raz pierwszy do czynienia z sytuacją, w której gwałtownie rosną dysproporcje, a rządy nic z tym nie robią. Gorzej, wycofują się z finansowania programów socjalnych i społecznych.

Czynnikiem paraliżującym rządy jest globalizacja: gdy rząd zbyt wiele dochodu odbiera przez podatki, w celu redystrybucyjnego podziału wyrównującego groźne dysproporcje (oddziaływanie zglobalizowanych mediów blokuje to już na etapie pomysłu) – korporacje przenoszą się w inne miejsca globu a przedsiębiorcy przepadają w szarej strefie, gdzie nie muszą płacić wysokich podatków i kosztów socjalnych. Oba te działania zmniejszają budżet państwa i powiększają problemy socjalne przez wzrost bezrobocia.

1.3. Mechanizmy wzrostu

Przed wojną Prof. Michał Kalecki opowiedział Premierowi Grabskiemu przypowieść o „łębskim burmistrzu”, co stało się kanwą naprawy gospodarki. Jej istotą jest, że brak pieniędzy nie jest przeszkodą do nakręcenia koniunktury. Ogromne możliwości daje finansowanie rozwoju bez-gotówkowym kredytem rozliczeniowym. Jednym z przykładów jest austriacki eksperyment samorządu w Wörgl. Miasto zmierzało do bankructwa, fabryki unieruchamiano, rosło bezrobocie. Nikt nie zarabiał, rosły zaległości podatkowe. Władze miejskie posiadane skromne środki finansowe zdeponowały w banku i pod ich pokrycie wypuściły bony o ujemnym oprocentowaniu. Na skutek tego, bony obiegały z niesłychaną szybkością. Na początek opłacono nimi robotników zaangażowanych do robót publicznych – budowy dróg, ulic i mostów. Robotnicy wydali je w sklepach, a sklepikarze starając się ich pozbyć opłacili nimi podatki miejskie. Miasto pokryło nimi swoje zobowiązania wobec dostawców, W ciągu doby większość bonów weszła drugi raz w obieg. W ciągu 4 miesięcy miasto wykonało roboty publiczne o wartości 3,5 – razy większej niż posiadało faktycznie pieniędzy (w banku). Zapłacono zaległe podatki – wpływy wzrosły ośmiokrotnie, wystąpiły zjawiska opłacania podatków „z góry”. Bezrobocie spadło bardzo znacznie, rosły obroty handlu. Sława cudu rozeszła się szeroko. Przyjechała też ekipa badawcza z USA i tam

w wielu samorządach system powielono z dobrym skutkiem. Dalszy rozwój zatrzymały sądownie, po blisko dwóch latach procesów, banki, bo odbierało im to zyski i naruszało ich hegemonię (bzdurne oskarżenie o emisję pieniądza!)

Jednak systemy rozliczeń kredytem bezgotówkowym są stosowane w Europie w wielu krajach, w różnej formie, w tym znacząco w kraju o rozwiniętej strukturze bankowej, jakim jest Szwajcaria. Skopiowanie tych rozwiązań dałoby gospodarce olbrzymi napęd, ale odebrałoby zyski zagranicznym bankom. Systemy takie preferują lokalną wytwórczość, co narusza interesy globalnych korporacji.

Prezydent Roosevelt w robotach publicznych związanych z regulacją rzeki Tennessee, za jednego, „pustego” wydrukowanego dolara uzyskał podatki od 7 dolarów. Państwo paradoksalnie zarobiło na robotach publicznych!

Paradoksalnie, po wyjściu z systemu socjalistycznego najłatwiej rozumiane są kwestie społeczne, zasady ekonomii publicznej i logiki systemu podatkowego. Propagowane są różne formy odejścia do roli państwa w relacji z obywatelem, kontestowanie znaczenia dobra wspólnego, potrzeb społecznych, czy wynikających z tego i niezbędnych w nowoczesnej gospodarce rynkowej ograniczeń i obciążeń, jakie na rzecz ogółu i państwa powinniśmy ponosić. Szczególnym tego przykładem jest idea podatku liniowego, koncepcja wadliwa ekonomicznie społecznie i politycznie – lansowana w interesie bardzo wąskich grup. Koncepcja ta, pomimo swej absurdalności, jest gorąco propagowana w krajach postkomunistycznych i w niektórych nawet została wprowadzona w życie.

Wyobraźmy sobie, że mając w Polsce podatki od firm na poziomie powiedzmy 19%, nadajemy województwom swobodę samodzielnego kształtowania polityki podatkowej, a w tym wysokości stóp podatkowych. Przypuśćmy, że jedno z prowincjonalnych województw uchwali podatki na poziomie 5%. Wtedy oczywiście wiele firm zacznie przenosić swe siedziby w ten rejon, wpływy z podatku tam wzrosną, potwierdzi się „teoria”, że obniżenie podatków daje wzrost dochodów budżetowych. Jednocześnie jednak w pozostałych regionach odpływ firm spowoduje zmniejszenie wpływów z podatku od firm i spadnie ich suma w całym państwie. Gdy wojewodowie reszty kraju zaczną protestować, odezwią się „ekspersi ekonomii”, że „podatki podwyższają koszty, zatem ograniczają możliwości rozwojowe, a przecież wy też możecie i powinniście obniżyć podatki”. Zawtórują im dziennikarze, prezesi i eksperci różnych centrów propagowania reform.

Łatwo zauważyć, że wyścig na obniżanie stawek spowoduje spadek ogólnych wpływów podatkowych całości systemu, doprowadzi do załamania lokalnych budżetów, choć ten jeden region mógł w początkowym okresie skorzystać.

Często mówi się, że niskie podatki zdynamizują wzrost gospodarczy. W sposób nieuzasadniony przytacza się przykład Irlandii, gdzie jakoby osiągnięto wysoki wzrost dzięki niskim podatkom. Tymczasem akurat wtedy, gdy kraj ten najszybciej się rozwijał, podatki wynosiły 40%, potem ponad 30%, a radykalnie wzrost się obniżył, gdy w ostatnich latach podatki zmniejszono do 12,5%. Jednocześnie ulgowa stawka, wynikająca z podatkowych zachęt do działania w określonych obszarach i tworzenia miejsc pracy, cały czas wynosiła 10%. **Irlandia zatem nie tyle uzyskała wzrost dzięki niskim podatkom, a**

dzięki systemowym bodźcom zawartym w systemie podatkowym. I dzięki wzrostowi po latach mogła obniżyć podatki, co ostatecznie nie wyszło wzrostowi na dobre, ale nadal ma się nieźle.

Ważną kwestią, która jest w opinii publicznej obciążona błędnym rozumieniem, jest kwestia ulg podatkowych. Pojęcie ulg jest częściowo wypaczone, dlatego że nie używa się odpowiednika terminu angielskiego – tax incentives (bodźce podatkowe). Logiczna struktura systemu podatkowego łączy progresję z ulgami i bodźcami podatkowymi. Umożliwiają one bogatszym zapłacenie efektywnego podatku (real tax) na poziomie niższym, niż wynika z nominalnego poziomu ich dochodów (nominal tax). **Podatki dla bogatych należy zatem obniżać nie poprzez zmniejszanie stawek i eliminowanie progresji, lecz poprzez wprowadzanie ulg prooszczędnościowych i proinwestycyjnych.** Podatki staną się wtedy mechanizmem pobudzającym korzystne dla gospodarki zachowania. Zamiast naiwnie i błędnie poddawać się presji („oddane” przedsiębiorcom 7 mld. nie zaowocowało nowymi miejscami pracy) przedstawicieli przedsiębiorców, którzy obiecują, że „jak nam się obniży podatki to będziemy inwestować”, powinno się stawiać sprawę odwrotnie: „jak zainwestujecie, to się wam obniży podatki”. Taka zdrowa zasada jest możliwa tylko w racjonalnie skonstruowanym systemie ulg i bodźców podatkowych. Powstaje przy tym pytanie. Dlaczego nie sięga się w większej skali, do rzec można idealnych, rozwiązań udanej przecież reformy Lee Kuan Yew – samofinansowania szerokiej opieki społecznej, gdzie 40%-owa składka od płac zarządzana w połowie przez państwo i pracownika wykorzystywana jest po części alternatywnie na opiekę zdrowotną, edukację, wydatki na mieszkanie i emeryturę? *(Nie ma miejsca dla prywatnych korumpujących towarzystw inwestycyjnych, nie ma też problemu, że nie będą chciały finansować autostrad!)*

1.4. Światowe autorytety o transformacji

Kontestowanie neofickiej, liberalnej ideologii, wypaczonej upartyjnioną, skorumpowaną praktyką nie prowadzi do rzetelnej dyskusji, a poglądy takie są marginalizowane. Rozważania o naprawie Polski warto więc oprzeć na zdaniu autorytetów.

Dani Rodrik, Profesor ekonomii politycznej na Uniwersytecie Harvarda, napisał, co następuje:

...Stosowane przez liczne państwa deregulacje, prywatyzacje i liberalizacje handlu zwykle się uważać za wygraną profesjonalnych ekonomistów w sporze z populistycznymi politykami. ...Nie było to jednak równoznaczne z „wygraną” gospodarki tych państw. Kraje, w których prym wiedli wykształceni ekonomiści, technokraci miały z małymi wyjątkami gorsze wyniki gospodarcze niż we wcześniejszych dekadach. ...Największe natomiast sukcesy rozwojowe odniosły w ostatnich latach kraje takie jak Chiny czy Wietnam, czyli regiony, gdzie zachodnie idee ekonomiczne w niewielkim stopniu brane były pod uwagę i przegrały z pomysłami praktycznie nastawionych miejscowych twórców polityki ekonomicznej.

Pełniąc funkcję doradców politycznych, ekonomiści stają się wielkimi zwolennikami prostoty, jednolitości i zachowania dystansu między rządem a sektorem prywatnym. Powodem

takiego podejścia nie jest teoria ekonomii ani doświadczenia empiryczne, ale niezwerifikowane i niepotwierdzone przypuszczenia. ...Uważają oni, że miejscowemu systemowi politycznemu nie można ufać, a więc należy „importować” przepisy i rozwiązania instytucjonalne z zagranicy; że napływ towarów i kapitału z zewnątrz jest korzystniejszy niż wykorzystanie środków krajowych; potrzebna jest więc maksymalna otwartość w handlu międzynarodowym i w inwestycjach; wreszcie – że reformatorzy mogą liczyć tylko na krótki „miesiąc miodowy”, a zatem muszą szybko wprowadzać zmiany. Kończy się na tym, że ekonomiści zajmują się administracją publiczną, choć nie mają do tego uprawnień.

Istotny jest też ich niedostatek wyobraźni... Żaden ekonomista o zachodnim wykształceniu nie byłby w stanie wyobrazić sobie stosowanego w Chinach systemu odpowiedzialności gospodarstw domowych ani przedsiębiorstw (komunalnych), prowadzonych przez miasta i wsie, a te właśnie innowacje instytucjonalne stanowiły zalążek chińskiego cudu gospodarczego. Gdyby chiński rząd poprosił o radę jakiegokolwiek ekonomistę z Waszyngtonu, otrzymałby od niego receptę obejmującą prywatyzację oraz liberalizację stosunków z zagranicą. Przecież dopiero po fakcie dostrzeżliśmy, że wprowadzane przez Chiny innowacje naprawdę oznaczały reformy.

*Jest oczywiste, że prawa ekonomiczne nie działają różnie w różnych miejscach... Żeby produkować wydajnie, potrzebne są zachęty dla prywatnej przedsiębiorczości, a z nimi wiążą się zarówno społeczne korzyści, **jak i koszty**. Z kolei osiągnięcie makroekonomicznej i finansowej stabilizacji wymaga czuwania nad zadłużeniem, wprowadzenia przepisów ostrożnościowych i posiadania zdrowego pieniądza.*

***Stwierdzenie, że zachęty dla prywatnej przedsiębiorczości oznaczają zarówno korzyści, jak i koszty społeczne, nie musi prowadzić do bezwarunkowego poparcia polityki liberalizacji handlu, deregulacji i prywatyzacji.** Nie wyklucza ono –także możliwości stosowania aktywnej polityki handlowej i przemysłowej. A takie cele jak **rozsądny** (a nie konstytucyjny) poziom zadłużenia, wstrzemięźliwość budżetowa i solidny pieniądz niewątpliwie można osiągnąć przy różnych rozwiązaniach instytucjonalnych”.*

Joseph Stiglitz, laureat Nobla w dziedzinie ekonomii, szef doradców ekonomicznych Prezydenta Clintona, główny ekonomista Banku Światowego, krytycznie ocenia jakość i skuteczność wytycznych udzielanych krajom rozwijającym się przez międzynarodowe instytucje finansowe, szczególnie MFW i Bank Światowy. W swych publikacjach wykazuje, że wolny rynek i swobodna konkurencja to w istocie ideologia bogatych i silnych, którzy reguły rynkowe uznają tylko wtedy, gdy są pewni, że odniosą z tego korzyści. Wytyczne instytucji finansowych, zdominowanych przez bogatych, zalecające przede wszystkim politykę antyinflacyjną cięć budżetowych, są bardzo szkodliwe. U siebie bogaci robią odwrotnie. W USA wobec znamion recesji, rozluźnia się politykę pieniężną i budżetową, natomiast krajom biednym zaleca się obniżenie deficytu i wysokie stopy procentowe.

Joseph Stiglitz napisał, że tak naprawdę pomoc MFW i BŚ ogranicza się do udzielania kredytów tylko wtedy, gdy potrzeba ratować zagranicznych (bogatych) inwestorów, aby mogli wycofać bez strat kapitał, który beztrząsowo ulokowali w zagrożonym kraju. Wszystko to jest skutkiem zalecanej liberalizacji przepływu kapitału. Krótkoterminowy kapitał wędruje do kraju, który oferuje przejściowo lepsze zyski przez podyktowane wysokie stopy

procentowe, wzmacniając nadmiernie miejscową walutę. Następnie, spłoszony potencjalnym kryzysem, bo „sztucznie silna” waluta rodzi niekonkurencyjność gospodarki, kapitał taki przenosi swoje zainteresowania gdzie indziej. I kryzys musi nastąpić. W tym modelu kapitał krótkoterminowy napływa tym chętniej, im mniej jest potrzebny, bo napływa, gdy jest hossą, a ucieka, gdy są objawy nadciągającej recesji, którą napływem sam wywołał, a ucieczką go potęguje.

Joseph Stiglitz o przyczynach wschodnioazjatyckiego cudu gospodarczego napisał: *„Odrzuciwszy prawie religijne przekonania, że rynek wie najlepiej, władza interweniowała w celu przyspieszenia tempa przepływu technologii, zmniejszenia nierówności społecznych, podniesienia poziomu edukacji i ochrony zdrowia. Towarzyszyło temu planowanie przemysłowe i koordynowanie działań. Późniejszy kryzys nie jest zaprzeczeniem cudu. Fakty pozostają: żadna część świata nie doświadczyła tak wysokiego wzrostu dochodów i nigdy tak wielu obywateli nie wydobyło się z nędzy w tak krótkim czasie. Te zadziwiające sukcesy potwierdza dziesięciokrotny wzrost dochodu na głowę mieszkańca w Korei w ciągu dziesięciu lat, co jest sukcesem bezprecedensowym, a zostało osiągnięte poprzez intensywne zaangażowanie rządu naruszające Umowę Waszyngtońską, ale zgodne z trendami rozwoju gospodarczego w USA.*

Stiglitz pisze dalej: *„nie będąc zaprzeczeniem cudu, kryzys finansowy w Azji spowodowany jest, w znacznej części, odejściem od strategii, które tak dobrze się sprawdziły – na przykład regulowania rynków finansowych. Strategie te porzucono pod presją Zachodu.”*

Podkreślenia wymaga, że w obecnym czasie pojawiania się znamion światowej recesji, nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii otrzymało trzech ekonomistów, których można było zaliczyć do keynsofskiej szkoły wskazującej drogę do sukcesu poprzez interwencję w „wolny rynek”. Światowe autorytety ekonomiczne zaczynają dostrzegać, że sprawy gospodarki światowej idą w złym kierunku, że nadciąga groźba ogromnego tąpnięcia globalnej gospodarki opartej na niekontrolowanym, spekulacyjnym przepływie kapitału i pracy.

W książce „Globalization and It's Discontents”, Stiglitz skutecznie obnaża nieprawdziwość teorii, że wolny rynek jest najlepszą gwarancją wzrostu a wprowadzenie wolnego handlu prowadzi globalnie do likwidacji biedy. Pokazuje, że jest odwrotnie. Według Stiglitz, ale i wielu innych wybitnych ekonomistów, nie ma wolnego rynku, bo nie ma równości partnerów na rynku. Zawsze są silniejsi i lepiej poinformowani i to oni naruszają teoretyczną równowagę rynku. Wskazówkę wagi ustawiają silniejsi. Taki rynek nie prowadzi do racjonalnego gospodarowania. Firmy innowacyjne, dobrze zarządzane nie zawsze wygrywają konkurencję; może wygrać ten, co łamie prawo, korumpuje, kupi informacje, ma styk z władzą. Wygrywa silny a nie efektywny. Transgraniczne przepływy pogarszają sytuację. Obrazuje to **optyka polskiej prywatyzacji, w dziedzinie infrastruktury przez zagraniczne państwowe firmy**. Co taka prywatyzacja daje najlepiej określa cytat z „The World Economy”: *„Nie wytrzymuje krytyki pogląd, że napływ inwestycji eliminuje luki, jako że: Z ekonomicznego punktu widzenia, korporacje międzynarodowe zmniejszają oszczędności krajowe i inwestycje; zaktócają warunki konkurencji przez wpływowe kontrakty z rządem i brak reinwestycji zysków, obniżają potencjał krajowy przez import ze spółek zależnych a nie zaopatrują*

się u producentów lokalnych. Z socjologicznego punktu widzenia tworzą dualistyczną gospodarkę: dobrze płatnej mniejszości i biednych mas. Pogarsza się też podział dochodu i równomierność rozwoju regionalnego – inwestycje zagraniczne mają tendencję skupiania się. Z technicznego punktu widzenia – zastępują stanowiska wymagające wiedzy technicznej stanowiskami pracy ręcznej. Z fiskalnego punktu widzenia – przyznane ulgi i świadczenia są większe od płaconych podatków. Następuje transfer zysków za granicę przez zawyżanie cen zaopatrzeniowych. Z etycznego punktu widzenia pojawiają się niewłaściwe produkty i przez reklamę – niewłaściwe wzorce konsumpcji, niesprzyjające rozwojowi społeczeństwa. Z politycznego punktu widzenia – to kontrola nad majątkiem i zatrudnieniem, ale i polityczna kontrola władz: – to wybory za obce pieniądze, – to korupcja polityczna”.

Prywatyzacja w interesie globalnych korporacji ma jeszcze jeden wymiar – kreowania bezrobocia. Prof. L. Thurow, Prezes Amerykańskiego Towarzystwa Ekonomicznego napisał: „Dlaczego ktoś miałby płacić amerykańskiemu absolwentowi szkoły średniej 20 tys. dolarów rocznie, skoro za 35 \$ miesięcznie można zatrudnić Chińczyka, który będzie pracował przez 29 dni w miesiącu po 11 godzin dziennie w Chinach? Więc rozbiera się fabryki w USA i Europie i montuje je w Chinach, Malezji, Indiach. (co w dłuższej perspektywie zrobi indyjski nabywca naszych hut?)

Używanie w Polsce argumentu braku środków na inną politykę nie wytrzymuje krytyki w świetle opinii Ministra Pracy USA w ekipie Prezydenta Clintona, Profesora ekonomii Harvardu, Roberta B. Reicha, zawartej w jego książce pt. Praca Narodów: „Opodatkowanie bogatych musi być obniżone, wydatki publiczne muszą być obcięte, a deficyty budżetowe państwa muszą być zmniejszone. Te propozycje, tak bardzo w modzie, iż prawie kwalifikujące się na artykuły wiary wśród tworzących politykę USA i gdzie indziej... Jest to fałszywe podejście... Teraz oszczędności obywateli nie skapują w dół do korporacji i reszty społeczeństwa, ale wędrują po świecie, gdzie zdarzy się najlepsza okazja by zainwestować. **A więc inwestycje prywatne nie budują narodowego potencjału. Istnieje jednak rosnący związek między ilością i rodzajem inwestycji publicznych a zdolnością kraju do przyciągania kapitału z całego świata.** W tym tkwi nowa logika ekonomicznego nacjonalizmu: umiejętności siły roboczej i jakość infrastruktury są tym, co czyni go szczególnie atrakcyjnym w gospodarce światowej gdyż pieniądze porusza się z łatwością po całym świecie”. Minister Clintona pisze dalej: „**Ta logika sugeruje, dlaczego nie ma nic strasznie złego w byciu zadłużonym wobec obcokrajowców tak długo, jak pożyczone pieniądze są inwestowane w infrastrukturę, szkoły i inne środki wspierania przyszłej produkcji. Wrzeczywistości zadłużenie takie jest korzystniejsze od utrzymywania zrównoważonego budżetu. Trzeba inwestycji, ale trzeba rozróżniać, które popierają pracę narodową i te, które tworzą dochodowe aktywa na świecie. Inwestycje w czynniki produkcji, które są wyjątkowe dla narodu, szczególnie dla obywateli – edukacja oraz system transportu i komunikacji są szczególnie ważne dla przyszłości narodu**”.

Ważna jest więc też edukacja. Cytowany Prezes Amerykańskiego Towarzystwa Ekonomicznego napisał: „Każdy system społeczny ma swoje mocne i słabe strony. Komunizm źle zarządzał gospodarką, lecz stworzył dobre systemy edukacji... Wyobraźmy sobie, że ktoś przeprowadziłby wszechstronny egzamin obejmujący wszystkich absolwentów szkół średnich

w Ameryce..., a potem przeprowadził ten sam egzamin z mieszkańcami dawnego kraju komunistycznego. Jak wielu z nich uzyskało by na tym egzaminie wyższe oceny, niż przeciętny absolwent amerykańskiej szkoły średniej?. Odpowiedź brzmi: „nieskończenie wielu” – miliony ludzi wiedzą więcej niż przeciętny Amerykanin”. W Polsce wprowadza się reformę edukacji, zamieniającą nasz system w amerykański. Publiczna odległa szkoła (gimbusowa – już 60 tysięcy dzieci nie wypełnia obowiązku szkolnego!) z bramką antyterrorystyczną przy wejściu, słabo kształcąca i dająca kontakt z przemocą, narkomanią. I prywatne szkoły dla wybranych cenzusem majątkowym.

Taki model trwale ograniczy konkurencyjność młodzieży. Prywatyzacja polskiej gospodarki eliminuje pracę wymagającą wiedzy. Nawet w sieci z „psim żarciem” na zapleczu siedzi zagraniczny kierownik.

Istnieje niedostrzegany czynnik wpływający na gospodarkę: widzący poważne rysy na przyszłości kapitalizmu, Prezes Amerykańskiego Towarzystwa Ekonomicznego Prof. Thurow napisał: *„Współczesnym odpowiednikiem pismaka jest telewizor. Oficjalnie wyśpiewuje on hymny pochwalne na cześć kapitalizmu, lecz nieoficjalnie wpaja zespół antyprodukcyjnych wartości. Dewizą jest bezpośrednia konsumpcja.. W krainie telewizora rzuca się w oczy nieobecność twórców i budowniczych... Horyzonty czasowe stają się coraz krótsze. W sytuacji, kiedy nie ma zewnętrznego zagrożenia, w jaki sposób człowiek telewizyjny ma się zmusić do dokonania inwestycji i reform o zasadniczym znaczeniu dla przyszłości? Ani jego otwarta ideologia kapitalistyczna, ani jego ukryta ideologia telewizyjna nie uznaje poświęceń dla budowania przyszłości. Jest doskonałym konsumentem w teraźniejszości. Gdzie mają być wytworzone wartości wspierające konieczne inwestycje w edukację, badania i rozwój oraz infrastrukturę? A jeśli nie zostaną one wytworzone, to co się stanie?”*

Konsumpcyjny model życia rozbudzany przez telewizję, uzupełniony filmowym instruktażem przestępczym, kształcą młodzież. Sześciodniowe badanie programów telewizyjnych przez dziennikarzy „Rzeczpospolitej” ustaliło, że cztery polskie programy pokazały w tym czasie – 3160 scen przemocy i 433 trupów.

Według badań Uniwersytetu Jagiellońskiego, co czternasty uczeń gotów jest wybrać przestępstwo jako sposób na życie. Niech to będzie głosem do dzisiejszej dyskusji o wolności mediów i prób prywatyzacji TV publicznej.

Kluczem do zrozumienia tego, co stało się z polską gospodarką w ramach realizacji źle wynegocjowanych przedakcesyjnych zaleceń UE, może być wywód z połowy lat 90-tych, dwóch niemieckich ekonomistów – Guntera Faltina i Jurgena Zimmera, którzy napisali: *„Załóżmy, że ekonomiczna twierdza Europa nie była by zdobywana stopniowo, ale padła z dnia na dzień. Cła ochronne zostałyby zniesione, ograniczenia importowe i kontyngenty zlikwidowane, towary z Południa swobodnie dopuszczone i zamiast rynku za murem, powstałby rzeczywiście swobodny rynek otwarty dla wszystkich. Cóż by się wówczas stało? W Niemczech, zdaniem autorów, sytuacja przypominałaby stan po wybuchu jądrowym. Przemysł tekstylny znikłby w znacznym stopniu, nie byłoby już górnictwa i przemysłu stocznioowego, po przemyśle stalowym nie pozostałoby prawie śladu, pozbylibyśmy się także w dużym zakresie przemysłu chemicznego i samochodowego, a tam gdzie dziś subwencjonowani rolnicy nawożą pola, rozciągałyby się tereny*

parkowe. Co moglibyśmy jeszcze zaofiarować rynkowi światowemu?”

Zestawienie tej prognozy ze stanem polskiej gospodarki po procesie dostosowawczym do UE, nie wymaga komentarza.

1.5. Zideologizowana interpretacja liberalizmu – niesterowne państwo

Zbudowany z pomocą okrągłostołowego kontraktu system równowagi władzy: „wasz prezydent, nasz premier” doprowadził paradoksalnie do nieodpowiedzialności władzy i braku jej kontroli. Chcąc odejść od poprzedniego modelu społeczno-ekonomicznego postkomunizm przyjął instytucje, procedury i logikę działań wykonującą pracę na rzecz celów odpowiadających globalnej gospodarce i mechanicznej integracji z UE (gdzie procedury i rozwiązania służą rynkom większej skali i wyższego, niż nasz, poziomu rozwoju gospodarczego).

Przyjęto ryzykowną politykę sprowadzającą się do przedwczesnej liberalizacji rynków finansowych i uzależniającą od importu wewnętrzną wymienialność, a także komercjalizację finansów publicznych (np. oszczędności emerytalnych) bez zbudowania mechanizmów wprowadzania tych środków do gospodarki krajowej, przy słabych w tym stadium rozwoju, nastawionych na spekulację instytucjach finansowych. Poprzez ograniczenie inwestowania w krajowe nieruchomości, umożliwiono globalny transfer tych środków. **W Polsce do gospodarki wraca tylko 3% oszczędności emerytalnych.** Powyższe zostało połączone, z „dziką” prywatyzacją, przewłaszczającą producentów finalnych wraz z rynkiem, niszczącą kooperantów, przeregulowaniem i administracyjnym spętaniem sfery produkcji, prowadzącym do przedwczesnej i za głębokiej deindustrializacji.

Udział produkcji przemysłowej w PKB wynosi obecnie tylko 22%. Tak niski poziom stanowi trwałą barierę wzrostu. Gdy wzrost gospodarczy podniesie się powyżej 3-4%, następuje wzrost inflacji (blisko połowa PKB tworzona jest w „inżynierii finansowej” i spekulacji), trzeba więc podnieść stopy i następuje zadławienie wzrostu gospodarczego, zwłaszcza w sferze produkcji, której najtrudniej przyjąć drogie środki finansowe.

Narzucone zewnętrznie limity produkcyjne traktowano jako czynnik ułatwiający integrację z gospodarką unijną. Stworzono jednak przy tym zbyt dużą przestrzeń dla importu, w tym szczególnie importu kooperacyjnego. Zamiast restrukturyzacji zwiększającej produktywność przedsiębiorstw, bankructwa uznano za najszybszą drogę do prywatyzacji. Po upadku komunizmu zastosowano politykę instytucjonalizacji z rozwiązaniami racjonalnymi, ale dla systemów ustabilizowanego zachodniego kapitalizmu, co nie odpowiadało naszemu poziomowi rozwoju. Równocześnie **odrzucono choćby elementarną politykę przemysłową.** Efektem tego jest niekompletny kapitalizm, ze słabymi mechanizmami formowania kapitału krajowego, z unieruchomieniem zasobów możliwych do budowania gospodarki krajowej i przeznaczaniem ich na rzecz rynków zagranicznych. Przerwano efektywną cyrkulację kapitału, przez co pomnaża się on przez spekulację i obsługę – nieuchronnego w tak złej gospodarce – długu publicznego, a nie poprzez inwestycje

krajowe. Państwo nie spełniło też swej podstawowej roli zapewnienia bezpieczeństwa umowy-kontraktu gospodarczego. Uruchomione zostały oddolnie mechanizmy obronne w postaci szarej strefy, kapitalizmu politycznego budowanego na „dojściu” do władzy. Powstał kapitalizm sektora publicznego oparty na klientelistycznej, korupcyjnej redystrybucji skomercjalizowanych środków publicznych, degenerujący państwo i gospodarkę. Panoszy się korupcja, partyjna oligarchizacja, zatarcie granicy między państwem a rynkiem przy postępującej dekompozycji obu, marnotrawienie rozpraszanych środków publicznych i pojawia się „biznesowa klasa polityczna”. Zamiana kapitału politycznego na ekonomiczny i odwrotnie, które zwykle traktuje się jako przyczyny kryzysu państwa, u nas stały się skutkiem błędnej zideologizowanej transformacji i ten kryzys pogłębiły.

1.6. Jakość rządzenia

Dla naprawy biegu spraw kraju potrzebna jest radykalna zmiana jakości rządzenia, w perspektywie wewnętrznej i zewnętrznej

Perspektywa wewnętrzna rządzenia dotyczy sterowności, czyli umiejętności takiego zorganizowania systemu, by optymalnie wykonywał pracę na rzecz własnego rozwoju, posiadał zdolność samoregulacji i korygowania patologii oraz wytwarzał określoną „racjonalność antropologiczną”. Chodzi o system nagród i kar, oraz wyznaczone przez instytucje środki postępowania w taki sposób, aby zaspokajanie indywidualnych interesów nie wchodziło w systemową kolizję z „dobrem publicznym”. Skrajnym przykładem takiej kolizji jest zjawisko „funkcjonalności patologii”, gdy to, co uznaje się za naganne (i co w długiej perspektywie niszczy rynek i państwo) doraźnie ułatwia realizowanie pewnych celów indywidualnych i społecznych. Przykładem - kapitalizm polityczny, który w krótkiej perspektywie czasowej ułatwiał formowanie kapitału krajowego, mimo braku infrastruktury i w miarę zdrowego rynku, funkcjonowania w warunkach nierównego współzawodnictwa z kapitałem międzynarodowym. W długiej perspektywie jednak przyczynił się do kolosalnego marnotrawstwa i klientelistycznego zdeformowania państwa.

Władza systemu nad samym sobą, o której decyduje jakość rozwiązań instytucjonalnych to sterowność. Głównym powodem obserwowanej obecnie niesterowności jest zupełna nieodpowiedzialność wielu wprowadzonych instytucji rynkowych (utworzone jako posady dla „swoich”) oraz przyjęcie błędnej sekwencji ich wprowadzania i nadmiernej liberalizacji rynku dla wstępnej fazy kapitalizmu, w jakiej się znajdujemy.

Drugim powodem niesterowności systemu jest niedopasowanie filozofii władzy odziedziczonej po poprzednim systemie, opartej w dużej mierze na założeniach tomistycznego realizmu, a obowiązującą w Unii Europejskiej proceduralizacją. Odmienna jest więc koncepcja „porządku społecznego”: w realizmie tomistycznym wizja „porządku” odwołuje się do odpowiedzialności indywidualnej. Osoba zobowiązana jest do zachowań, które są regulowane przez przestrzeganie przykazań i moralnych nakazów sumienia. Natomiast porządek społeczny w Unii jest regulowany przez procedury i rozporządzenia. Rządzenie w Unii oparte jest na koncepcji „porządku” łączącego się z koncepcją racjonalizacji rozumianej

jako doskonalenie zastępowania rzeczywistości materialnej, rzeczywistością idei – prawem i instytucjami. Dziedzictwo tomistycznego realizmu utrudnia zrozumienie europejskiej proceduralizacji i depolityzacji, oraz zjawiska „władzy bez podmiotów”, odwołującej się do „dyktatu formy”. Odmienność tradycji wiąże się z tożsamością. Nie chodzi jednak o odrzucenie własnej perspektywy, ale – zrozumienie różnic, dla ich uwzględnienia przy nadawaniu kształtu naszym instytucjom, aby były efektywne i skuteczne.

Zewnętrzna perspektywa rządzenia odnosi się do umiejętności zabiegania o interesy własnego obszaru administracji i etapu rozwoju kraju. W kontekście integracji europejskiej chodzi przede wszystkim o:

doprowadzenie do takiej sytuacji w ramach poszczególnych unijnych polityk, aby mimo ograniczenia suwerenności (w sensie autonomii podejmowania decyzji w danej dziedzinie), zwiększyć szanse na rozwiązanie swoich problemów w tejże dziedzinie, wykorzystując możliwości jakie daje integracja. Wymaga to rozpoznania własnych słabości i atutów, koncentracji środków na kierunkach prorozwojowych i wysiłku, aby zniwelować słabości. Systemowe myślenie w długim horyzoncie czasowym (połączone z projektowaniem instytucji i określeniem ścieżki dojścia) są tu kluczowe. Podporządkowane grom wyborczym, retoryka i partyjniactwo mogą tylko przeszkadzać, wykorzystanie, dla korzyści własnego kraju, zasad według których działa Unia Europejska. Musimy pamiętać, że proceduralizacja – jako narzędzie kontroli w Unii – oznacza, że procedury wymuszające realizację interesu uznanego za „wspólnotowy” penetrują głębiej niż procedury wnoszące punkt widzenia poszczególnych państw. Państwa w pewnych dziedzinach tracą znaczenie. W tej sytuacji reprezentowanie interesu kraju wymaga wpływu na procedury i reguły gry dotyczące całej Unii. Polityczna presja przez kanały międzynarodowe, jaką dziś wywierają Niemcy i Francja w sprawie ujednolicenia podatków, jest raczej wyjątkiem niż regułą. Najczęściej bowiem dyskusje na temat procedur odbywają się wewnątrz Komisji Europejskiej i jej zaplecza urzędniczego i eksperckiego. Gdybyśmy, więc chcieli, we własnym interesie, modyfikować procedury wspólnotowe (a renegocjacje w tym względzie, określające parametry dla poszczególnych krajów, wyjątki i okresy przejściowe, odbywają się w sposób ciągły), to konieczna jest efektywna współpraca administracji kraju z administracją unijną. Warunkiem wstępnym jest tu strukturalna kompatybilność obu pionów administracji.

Równocześnie niezbędne jest stworzenie silnego centrum długofalowej analizy i gry strategicznej z globalnym otoczeniem, wolnego od partyjnych presji związanych z cyklami wyborczymi. Centrum to powinno monitorować ewolucję procedur unijnych, a także określać (i koordynować) nasze stanowisko do negocjacji prowadzonych w poszczególnych pasmach i długofalowo planować politykę dostosowawczą, mającą na celu zwiększenie naszych szans w globalizującym się świecie. Chodzi o politykę gospodarczą, edukacyjną, badania i innowacje, projektowanie innowacyjnych instytucji i inwestycji infrastrukturalnych, by pobudzić i przyciągnąć inwestycje, monitorować i stymulować regionalne (a więc – z konieczności odmienne) strategie. Jednym z ważniejszych zadań tego centrum winno być analizowanie wprowadzonych instytucji i procedur pod kątem

ich racjonalności ze względu na nasze aktualne stadium rozwoju, a także – projektowanie instytucjonalnych „mostów” tam, gdzie nasza luka jest największa. Dziś nikt nie koordynuje polityki instytucjonalizacji, nie patrzy na transformację jako na proces, w którym należy zachować instytucjonalną odpowiedniość, efektywność i właściwą sekwencję.

Działania powyższe nie będą możliwe bez radykalnej reorganizacji administracji, profesjonalizacji kadr, nastawienia się na koordynację długookresowej dynamicznej projekcji, na globalistyczną grę przemysłową, na harmonizowanie i racjonalizowanie relacji między sieciami – np. budżetowym i komercyjnym segmentem finansów publicznych, interesami kapitału finansowego i produkcyjnego, krajowego i zagranicznego. Trzeba też realistycznie ocenić ile można osiągnąć słabnącymi środkami politycznymi i doskonalić struktury i narzędzia zarządzania publicznego.

Można wskazać trzy warunki konieczne, (choć niewystarczające), aby zwiększyć wewnętrzną i zewnętrzną jakość rządzenia. Po pierwsze, poprawić radykalnie działanie ram instytucjonalno-organizacyjnych państwa. Chodzi o szybkie i jednakowe wobec wszystkich egzekwowanie prawa. Rozliczenie afer do końca. Zmienić zasady polityki personalnej, wyeliminować partyjnictwo widoczne chociażby w skali, w jakiej kandydaci z układów przechodzą przez „konkursy” służby cywilnej. Szukać ludzi, którzy będą w stanie zreorganizować i zeuropeizować administrację państwa, rozumiejących funkcjonowanie instytucji publicznych, ich zadania i funkcje, umiejących mądrze kształtować ich działalność. Jest ważne, by w administracji postawić na kadry kierownicze rzeczywiście fachowe, a nie nominowane na zasadzie partyjnych układów, gdyż obecnie zbyt często mamy do czynienia z działaniami administracyjnymi, które zamiast zarządzać, prowadzą do działań destrukcyjnych w sferze instytucji publicznych – od szkolnictwa, po ochronę zdrowia, instytucje komunalne, oraz sferę obsługi administracyjnej.

Trzeba stawiać na ludzi umiejących zarządzać, formułować zadania, egzekwować odpowiedzialność, ale też na młodych, dla których to zadanie może stać się pokoleniowym, cementującym doświadczeniem i wielkim wyzwaniem. Inaczej – najlepsi z nich wyjadą z kraju.

Kolejnym krokiem w kierunku poprawy ram instytucjonalno-organizacyjnych państwa jest znaczące rozszerzenie społeczno-twórczej roli administracji, głównie samorządowej. W krajach protestanckich idea „obywatela” łączy się z konkretną odpowiedzialnością za drugiego człowieka w potrzebie, w ramach społeczności lokalnej. U nas brak takiego konkretnego wymiaru obywatelskości. Ważne byłoby więc instytucjonalne rozszerzenie roli administracji samorządowej na rzecz inicjowania i wspierania samoorganizacji społeczności lokalnej – dla inicjatyw samopomocowych i gospodarczych.

Należy odpartyjnić państwo. Upartyjnienie i opanowywanie stanowisk w sektorze publicznym i administracji po wygranych wyborach sprzyja klientelizmowi i wiąże się z niekompetencją w obsadzaniu stanowisk. Upartyjnione państwo buduje „kapitalizm sektora publicznego”, wokół zamówień publicznych i środków agencji, na bazie nadzwyczaj wadliwej ustawy o zamówieniach publicznych. Szczupła materia budżetowa, jest rozszarpywana przez współzawodnictwo o ograniczone środki i gry między umiędzynarodowio-

nymi oligarchiami. Dochodzi do fragmentacji państwa. Próby przywracania spójności doprowadzają do stopniowej mafizacji państwa.

Aby system polityczny się nie degenerował, w ramach przygotowywanych zmian konstytucji, należy jednoznacznie zdefiniować system prezydencki lub kanclerski. Uniknie się wzajemnych blokad, dublowania kosztownych aparatów i rozmywania odpowiedzialności. Dalej – należy przemyśleć formułę i praktykę cywilnego nadzoru nad wojskiem, która w obecnym kształcie przyczynia się do głębokiej frustracji w armii.

Trzeba też ograniczyć rolę aparatów partyjnych, bo właśnie w wyniku ich działalności uformował się klientystyczny „kapitalizm polityczny” i dokonuje się cyrkulacja kapitału politycznego na ekonomiczny i odwrotnie, kosztem niezrealizowanych zadań państwa i frustracji przedsiębiorców pozbawionych „równych szans”.

Konieczne jest też wyeliminowanie obecnych deformacji państwa w zakresie zacierania podziału władz: – gdy władza wykonawcza manipuluje aparatem ścigania, – gdy władza wykonawcza realizuje gros inicjatyw legislacyjnych. Łączone są mandaty poselskie z pracą w administracji, a parlament jest niewydolny ze względu na brak zaplecza eksperckiego.

Zasada rozdziału władzy wykonawczej, ustawodawczej i sądowniczej powinna oznaczać konstytucyjny zakaz obejmowania stanowisk w danym segmencie władzy przez osoby pełniące funkcje w innym segmencie.

Od dobrego państwa oczekuje się, że na górze nie będzie powiązań oligarchicznych, ani prywatnych interesów ekonomicznych ministrów – wysokich urzędników. Na dole zaś powinno być maksymalnie otwarte – jak w USA, gdzie urzędnik lokalny ma za zadanie pomóc obywatelowi (w granicach prawa) w rozwiązaniu jego problemów.

Obecnie na dole mamy szczelnie odgradzonych od społeczności lokalnych biurokratów z partyjnym rodowodem i rozwiązania prawne utrudniające obywatelom organizowanie się, a na górze – klasę polityczną przerastającą w mafijną oligarchię, dążącą do nieusuwalności. Bez zmiany tego stanu rzeczy nie naprawi się jakości rządzenia, a Polska nie będzie lepsza.

Wnioski z analizy stanu rozwoju społeczeństwa i gospodarki polskiej wskazują na narastanie zagrożeń dla bytu państwa, społeczeństwa i gospodarki. Niniejszy raport sporządzony został siłami społecznymi celem ukazania potrzeby podjęcia reformy ustroju, instytucji, regulacji oraz mechanizmów decydujących o zdolności państwa polskiego do właściwego pełnienia jego funkcji wobec społeczeństwa i gospodarki.

Raport „O lepszą Polskę” przedstawia kierunki naprawy istotnych dziedzin życia społeczno-politycznego i gospodarczego Polski, w których uczestnictwo państwa ma podstawowe znaczenie. Największy nacisk położono na gospodarkę kraju, jako czynnik determinujący w dużym stopniu możliwości państwa w innych obszarach. Szczególną uwagę poświęcono zapewnieniu szeroko rozumianego bezpieczeństwa obywatela i jego poczynąń, z uwagi na dotychczasową interpretację wolności, jako prawa do działania

wszelkiej maści cwaniakom i oszustom, przy praktycznej nieodpowiedzialności instytucji państwa wobec zwykłego obywatela za cokolwiek.

Rozwiązania zaproponowane w raporcie sygnalizują kierunki naprawy państwa. Pokazują wrażliwość i sposób myślenia o państwie i jego roli. Szczegółowe regulacje i dyspozycje będą musiały uwzględniać, nierzadko publicznie nieznany, konkretny kształt umów, porozumień międzynarodowych, stan finansów państwa, oraz możliwe reperkusje i retorsje ze strony międzynarodowych instytucji i rynków finansowych, przy zbyt radykalnych metodach przemian.

Rozdział II

Diagnoza

„Najtrudniej bywa zwalczać słowami zło najjaskrawsze, ponieważ zwykle nie wolno nazywać je po imieniu.”

Tadeusz Kotarbiński

Wielkie nadzieje wiązali Polacy z nową wolnością odzyskaną w 1989 roku. Ale przemiany, jakie nastąpiły przyniosły rozczarowanie. Z danych GUS wynika, że poniżej granicy minimum socjalnego żyje w Polsce 58,7 proc. ludności (14 lat temu tylko 20%), a poniżej granicy minimum egzystencji – 11 proc. w miastach i 17 proc. na wsi. Miliony ludzi w Polsce żyją w wielkim niedostatku. Ocenia się, że milion dzieci cierpi głód. Oficjalnie bezrobocie sięga 3 mln osób, w znacznej części młodych. Tylko niespełna 17 proc. ma prawo do zasiłku. Faktycznie z 23 mln obywateli w wieku produkcyjnym pracuje tylko 48%! Zubożeniu wielkiej części ludności towarzyszy coraz większa rozpiętość dochodów z pracy najemnej (ponad 200-krotnie). Odbiciem znacznego pogorszenia się warunków życia i trudności mieszkaniowych, stał się kryzys demograficzny – spadek liczby zawieranych małżeństw, spadek przyrostu naturalnego – dzietności kobiet; w ciągu piętnastu lat z 2,15 do 1,34 dziecka na matkę. Jest to najniższy wskaźnik w Europie! Następuje atrofia funkcji państwa, co zwłaszcza widać w ochronie zdrowia.

Miernikiem kondycji społeczno-ekonomicznej państwa jest kryzys finansów publicznych. Do rejestru porażek piętnastu lat transformacji dopisać trzeba lawinowo narastające zadłużenie wewnętrzne i zagraniczne oraz nasilenie przestępczości aferalnej, powiązanej z politycznymi elitami szczebla lokalnego i centralnego. Dziurawemu budżetowi i biedzie zagrażają roszczenia ze strony niemieckich „wypędzonych”, oraz z tytułu braku reparytacji po komunistycznej nacjonalizacji.

Nastroje społeczne oddają badania opinii o przemianach w Polsce po 1989 roku. W sondażu przeprowadzonym w warszawskich wyższych uczelniach, 47% studentów zadeklarowało wolę natychmiastowej emigracji, 64% uważa, że Polska nie stwarza absolwentom szans na karierę zawodową, a aż 78% – że po studiach nie ma szans na stabilizację materialną.

Powody osłabienia Polski nie mają charakteru obiektywnego. Za obecny fatalny stan państwa ponoszą odpowiedzialność czynniki krajowe, podporządkowujące się bezwolnie wpływom zewnętrznym. Zatrudniano licznych zagranicznych doradców w organach

państwowych, korzystano z usług obcych firm konsultingowych, którym w praktyce oddano w ręce proces przekształceń własnościowych. Realizowano „standardowy” plan stabilizacyjny Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Przyjęto niekorzystne zobowiązania Układu Stowarzyszeniowego z Unią Europejską, co dało 80 mld. dolarów deficytu w obrotach handlowych w okresie przedakcesyjnym. Wreszcie popełniono istotne błędy i zaniedbania w negocjacjach integracyjnych z Unią.

Zbudowano „kapitalizm polityczny” zawłaszczający państwo, a realną kontrolę nad istotną częścią gospodarki przekazano ponadnarodowym koncernom.

Szczególne zainteresowanie zagranicznych „inwestorów strategicznych” wzbudzały zakłady gwarantujące łatwy zbyty wyrobów i pewne zyski. Przeszły głównie w zagraniczne ręce, bez prawdziwych przetargów, przy pośrednictwie różnych lobbystów i firm zagranicznych – doradców prywatyzacyjnych. W przywłaszczeniu, tworzeniu mechanizmów „dodatkowych korzyści” pomagały polityczne układy, powiązania ze służbami specjalnymi. Rodzimi pośrednicy kapitału politycznego za „ustawienie” transakcji otrzymywali np. kilka procent akcji w prywatyzowanych firmach o wartości kilkuset milionów dolarów (i kredyt na akcje organizowany przez zagranicznego nabywcę), które potem odsprzedawali inwestorom strategicznym (vide: Jan Kulczyk).

Pierwszy rząd wyznaczył kierunek działania. Uchyłono możliwość karnej odpowiedzialności członków rządu za nadużycia, zlikwidowano pion ścigania przestępstw gospodarczych w policji. W służbach specjalnych do obrony interesów gospodarczych państwa pozostawiono tylko 7 funkcjonariuszy, (co ujawnił przed komisją śledczą były szef UOP). Przy drugim rządzie w kraj poszło hasło: „pierwszy milion trzeba ukraść”.

Prywatyzacji towarzyszyła niechęć do zwrotu przedsiębiorstw spadkobiercom dawnych właścicieli (np. E. Wedel), a także – do przekazywania w ręce akcjonariatu pracowniczego.

W całym okresie transformacji dał się zaobserwować wyjątkowo negatywny stosunek neoliberalistów do spółdzielczości, która jest przecież formą prywatnej własności, co miało negatywne skutki w zakresie prywatyzacji zakładów przemysłu rolno – spożywczego. Takie podejście do spółdzielczości może wskazywać, że transformacja ma charakter **przywłaszczeniowy**, a społeczność trudniej namówić do odsprzedaży lub zrujnować celowo przez zarządzanie. Zlekceważono doświadczenia państw w Unii Europejskiej, w której pozytywną rolę w przetwórstwie rolno – spożywczym odgrywa spółdzielczość. W Polsce majątek spółdzielczy był wyprzedawany zagranicznym koncernom. Nie był zwracany spółdzielcom ich majątek upaństwowiony w latach władzy komunistycznej, co dotyczyło wielu placówek handlowych, przemysłowych i Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Wiele przedsiębiorstw przejętych przez zagranicznych inwestorów strategicznych powstało przy znaczącym udziale zachodnich kredytów. Długi te, wraz z wysokimi odsetkami, Polska spłaca dalej. Przy cenie sprzedaży nie uwzględniano zadłużenia.

Pojawiają się „reformatorskie” próby prywatyzacji lasów państwowych! Obcy kapitał

przejął kontrolę nad 80 proc. kapitału banków. Przed ich prywatyzacją państwo poniosło duże nakłady dokapitalizujące i inwestycje modernizacyjne. Kontrole przeprowadzane przez NIK wykazały, że wyprzedaży polskich banków w ręce kapitału zagranicznego towarzyszyły poważne nieprawidłowości i nadużycia. „... Za sześćdziesiąt procent udziałów w polskich bankach, zapłacono nam dwa miliardy dolarów! Za te dwa miliardy sprzedaliśmy lokale, nieruchomości, siedziby w najatrakcyjniejszych miejscach miast, aktywa, lokaty, kapitały warte 60 miliardów dolarów! tracąc szanse na prowadzenie samodzielnej polityki przemysłowej i eksportowej.

W efekcie banki są oporne w finansowaniu polskich przedsięwzięć. Zwolniony polski menadżment bankowy, od czasu do czasu, ujawnia treść pism z zagranicznych central informujących, czego nie należy kredytować i jakie sankcje grożą polskiemu kierownictwu za złamanie tych wytycznych. W efekcie tylko 17% inwestycji (głównie zagranicznych) jest finansowane przez banki.

Rozpoczęta została prywatyzacja PZU, czemu towarzyszyły do dziś niewyjaśnione poważne nadużycia. Udziały w PZU, upaństwowionym w latach stalinowskich (1952 r.) spółdzielczym zakładzie ubezpieczeń wzajemnych, oddano w obce ręce na bardzo niekorzystnych warunkach, po cenie, która stanowiła ułamek rzeczywistej wartości tej wielkiej, bogatej firmy. Ubezpieczenia to jeden z najlepszych interesów. Umożliwiają gromadzenie pieniędzy i korzystanie z nich: przy ubezpieczeniach majątkowych – do 5 lat, a przy ubezpieczeniach na życie nawet do 40 lat. Istnieje światowa tendencja spadku lokat ludności w bankach i ich wzrost w ubezpieczeniach. Szacuje się, że wartość PZU Życie wynosi ok. 25 mld USD. Tymczasem ministerstwo skarbu sprzedało 30 proc. akcji całej grupy PZU konsorcjum Eureko – BIG Bank Gdański za 3 mld zł. Wcześniej jeszcze dokapitalizowano PZU na sumę ok. 0,8 mld zł, a 1 mld zł przeznaczono na akcje dla pracowników. Za kolejne 7 mld zł ma być przejęty pozostały pakiet akcji, czyli za 10 proc. wartości tylko dla samego PZU Życie. A gdzie ubezpieczenia majątkowe, osobowe i inne jednostki grupy. Przy okazji prywatyzacji PZU ujawnił się mechanizm „zakupu firmy za jej pieniądze”. Na tej zasadzie dokonano dziesiątki innych prywatyzacji.

W duńskiej gazecie „Jyllands Posten” (z 13.10.1999 r.) znaleźć można było taką oto opinię: *„...Ceną, jaką przyjdzie Polakom zapłacić za dobrobyt będzie utrata polskiej dumy, niezależności oraz ekonomicznych i politycznych wpływów. Banki i towarzystwa ubezpieczeniowe są przejmowane przez silniejszych graczy z Zachodu w rekordowym tempie. Ceny podobnych koncernów są na Zachodzie od lat bardzo wysokie. Ceny w Polsce są niskie, a w ciągu kilku lat z tych instytucji da się stworzyć całkiem dobre przedsiębiorstwa...”*

Na warunkach podobnie niekorzystnych, jak wyprzedaż banków sprywatyzowano bardzo wiele przedsiębiorstw. Należy do nich m.in. Telekomunikacja Polska gdzie na monopolu państwowym uwłaszczono kapitał zagraniczny, co stało się trwałą barierą rozwoju polskiej telekomunikacji i monopolistycznych jej cen (mamy najdroższe w Europie połączenia telefoniczne i ciągłe „bleblanie” jak to prywatyzacja i konkurencja obniżają ceny). Najwyższa Izba Kontroli zakwestionowała prawidłowość wyboru doradców przed tą prywatyzacją. Gminy zmuszono do przekazywania majątku,

który powstał w trakcie ich telefonizacji. NIK postawiła zarzut nieprawidłowości w doborze członków zarządu TP S.A., oraz zbyt wysokich wynagrodzeń jeszcze przed prywatyzacją.

Syntetycznym miernikiem warunków, na jakich przeprowadzano w Polsce przekształcenia własnościowe jest ocena prof. Kazimierza Z. Poznańskiego („Wielki przekręt. Klęska polskich reform”). Według tego autora, majątek banków i przemysłu jest w Polsce sprzedawany za najwyżej dziesięć procent wartości. Szereg zakładów oddawano w ręce prywatne, w tym cudzoziemcom – za symboliczną złotówkę.

Czynnikom krajowym przypadło w udziale stworzenie warunków, które przewyższałyby opór załóg przedsiębiorstw przeznaczonych do prywatyzacji oraz opory ze strony społeczeństwa, które w zdecydowanej większości – na co wskazywały badania opinii – sprzeciwiało się metodom prywatyzacji, kwestionowało jej skutki oraz celowość tego procesu. Sondaż przeprowadzony przez Sopotką Pracownię Badań Społecznych wykazał, że zdecydowana większość badanych sprzeciwia się prywatyzacji szkół (92 proc.), zbrojeniówki (91 proc.), szpitali (85 proc.), elektrowni (83 proc.), teatrów (81 proc.), poczty (81 proc.), PKP (79 proc.), kopalń (78 proc.), monopolu spirytusowego (77 proc.) dużych banków (73 proc.), telewizji publicznej (72 proc.), rafinerii (72 proc.), hut (70 proc.), kombinatu miedziowego (67 proc.), LOT-u (66 proc.) stoczni (65 proc.).

Także wybitni ekonomiści amerykańscy przestrzegali przed wyprzedażą polskiego majątku narodowego, podkreślając, iż „*...Polski przemysł musi być własnością Polaków i być zarządzany przez Polaków...*” *Kontynuacja dotychczasowej liberalnej polityki pod dyktando zachodnich doradców doprowadzi do tego, że za 4-5 lat cały polski przemysł znajdzie się w rękach niemieckich i amerykańskich...*” (John Kenneth Galbraith). W innej opinii noblista Milton Friedman z USA stwierdził, że „*...wyprzedaż przedsiębiorstw państwowych w ręce koncernów zachodnich doprowadzi do stopniowego zaniku konkurencyjności polskiej wytwórczości przemysłowej i zastąpienia jej przez produkty z importu...*”

Nie szczędziła Polsce i innym krajom postkomunistycznym przestróg wyróżniająca się swoim obiektywizmem Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), która już w 1990 roku w swoim biuletynie (OECD Economic Outlook) alarmowała, że „*...Europa Wschodnia może zostać dosłownie złupiona przez żądną zysków zachodnich inwestorów...*”. Zdaniem ekspertów OECD „*...zachodni inwestorzy będą usiłowali raczej przejąć aktywa przedsiębiorstw wschodnioeuropejskich niż zdecydować się na długofalowe inwestycje, niezbędne dla odbudowy gospodarczej krajów Europy Wschodniej...*” Zgodnie z ocenami OECD „*...koszty gospodarczej odbudowy Europy Wschodniej będą znacznie większe niż fundusze przeznaczone na ten cel przez Zachód...*” Specjaliści OECD powątpiewali także, „*...czy napływ środków z Zachodu w pełni zrekompensuje krajom Europy Wschodniej konieczność płacenia (wówczas jeszcze) ZSRR w twardej walucie i po cenach światowych za dostawy surowców energetycznych*” (Maria Skolarczyk w korespondencji z Londynu, „Rzeczpospolita” z 3.07.1990).

Prowadzona od 1990 r. polityka finansowa oraz celna doprowadzała państwowe i spółdzielcze przedsiębiorstwa do ogromnego zadłużenia, na skraj całkowitego upadku.

Zamiast gruntownych reform wewnętrznych zaakceptowano sterowany kryzys finansów publicznych państwa i przede wszystkim inflacyjne „wykończenie” kapitału polskiego. Tu właśnie leży początek obecnego kierunku przekształceń własnościowych przez wprowadzenie kapitału zagranicznego.

Nabywcy zadłużonych przedsiębiorstw przedstawiani są w roli „zbawców” ratujących zakłady przed bankructwem, a załogi przed utratą wynagrodzeń i przed bezrobociem. W latach 1990 – 1993, w rezultacie „twardych działań” w ramach tzw. planu Balcerowicza traciło pracę codziennie ok. 3000 osób, co odpowiadało likwidacji jednego dużego zakładu przemysłowego (prof. Mieczysław Kabaj, *Polityka społeczna stan i perspektywy*, Warszawa 1994).

Opór załóg przedsiębiorstw, które skutecznie sprzeciwiały się rujnującej polityce fiskalnej NBP i prywatyzacji łamano przyznając zatrudnionym prawo do 15 proc. akcji (udziałów) prywatyzowanych zakładów. Akcje te z reguły odkupywali nabywcy przedsiębiorstw po ustalonej przez nich niskiej cenie. Gdy minął okres ochronny pakietu socjalnego „zbawcom” „rosły rogi” i w skrajnym przypadku (jak w Ożarowie) przenosili produkcję gdzie indziej, likwidując bądź bardzo ograniczając zakres produkcji.

Decyzje w sprawie sprzedaży przedsiębiorstw i wyboru nabywców podejmowali i podejmują nadal jednoosobowo ministrowie przekształceń własnościowych (skarbu); w niektórych przypadkach wojewodowie (za zgodą ministra). Postulaty objęcia przekształceń własnościowych kontrolą Sejmu były przez rządzącą większość sejmową odrzucane. Nie powstała również tzw. mapa prywatyzacji – plan podziału przedsiębiorstw na przeznaczone do prywatyzacji i pozostające w rękach państwa. Nie powiodła się także próba objęcia prywatyzacji nadzorem specjalnie utworzonego organu – Prokuraturii Generalnej. Uchwalona przez Sejm i Senat ustawa o Prokuraturii nie została podpisana przez Prezydenta A. Kwaśniewskiego, ponieważ – jak uzasadniał – „hamowałaby prywatyzację przedsiębiorstw” (!!!). W efekcie („przy zgaszonym świetle” – wszystko tajne) pośrednik – „doradca prywatyzacyjny”, z wybraną jedną firmą negocjuje zapewne wielkość łapówki (Bank Światowy w ankiecie ustalił, że wszyscy nabywcy przedsiębiorstw w Polsce „dali”).

Według prof. Kazimierza Poznańskiego źródłem wyprzedaży zakładów przemysłowych i banków za najwyżej dziesięć procent wartości jest korupcja. Motywów wielu rażąco niekorzystnych dla Polski transakcji prywatyzacyjnych nie można rozpatrywać w kategorii błędów i niskich kwalifikacji ludzi pełniących odpowiedzialne stanowiska państwowe. Trzeba brać pod uwagę także złą wolę i zamierzone działania o charakterze przestępczym. Systemowo nie było i nie ma zainteresowania organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości przebiegiem prywatyzacji.

Dochodzenia w sprawach podejrzeń o nadużycia prywatyzacyjne, nawet skierowanych do prokuratur przez NIK, są niemal we wszystkich wypadkach umarzane, mimo, że zebrane materiały potwierdzają zarzuty (np. Stocznia Gdańska i Domy Towarowe „Centrum”). Sprawy, które trafiają do sądów ciągną się latami. Tak np. oskarżenie o nadużycia przy prywatyzacji Banku Śląskiego jest rozpatrywane przez Sąd od 1994 r., w sprawie dwóch krakowskich przedsiębiorstw Techmy i Krakchemii – od 1992 r.

Prokuratura Krajowa w związku z podejrzeniami o nadużycia przy prywatyzacji wałbrzyskiej „Porcelany” wyraziła opinię, że należy obydwu ministrów (J. Lewandowskiego i W. Kaczmarska) pozostawić w spokoju, **choć nie wszystkie ich decyzje w sprawie „Porcelany” były słuszne**. Karanie takich decyzji, mogłoby – zdaniem Prokuratury Krajowej – „doprowadzić do paraliżu decyzyjnego”.

Częściowe próby oceny następstw prywatyzacji podejmowały niektóre placówki naukowe (m.in. Instytut Koniunktur i Cen, Szkoła Główna Handlowa oraz Instytut Studiów Politycznych PAN). Bardzo ważną, krytyczną ocenę przekształceń własnościowych oraz zarys koniecznych zmian w polityce dotyczących prywatyzacji przedstawiła z własnej inicjatywy grupa dziesięciu ekonomistów i inżynierów. Byli wśród nich m.in. prof. Zdzisław Sadowski prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, prof. Andrzej Wierzbicki z Politechniki Warszawskiej, długoletni doradca amerykańskiej agencji kosmicznej NASA, prof. Andrzej Zawislak b. minister przemysłu i handlu w rządzie J. K. Bieleckiego. Publikacja wymienionej grupy wybitnych ekonomistów i inżynierów skierowana do premiera rządu i Prezydenta RP została wstrzymana przez Unię Wolności. Po wyborach było już za późno, UW weszła do rządu.

Krytyka przekształceń własnościowych ze strony wymienionej grupy ekonomistów i inżynierów wskazuje przede wszystkim na brak długofalowej strategii i wizji rozwoju przemysłu w Polsce na progu cywilizacji informacyjnej, a na tym tle – na upadek, w wyniku prywatyzacji – gałęzi przemysłu wysokiej technologii, które decydują o modernizacji, efektywności i konkurencyjności wielu gałęzi przemysłu i usług. Zakłady wysokiej technologii były przejmowane przez koncerny zagraniczne nie po to, aby je rozwijać, lecz po to, aby je likwidować. Likwidacji ulega także zaplecze badawczo – rozwojowe przemysłu. Najcenniejsze segmenty rynku, najbardziej opłacalne, o największej dynamice popytu przestały istnieć, ustępując miejsca importowi z krajów rozwiniętych. Efektem jest ogromny, rosnący udział importu w sprzedaży na rynku wewnętrznym. Dobra inwestycyjne pochodzą w większości z importu, a wytwarzający je przemysł krajowy upada z braku nabywców.

Przyciąganie kapitału zagranicznego nie stwarza dostatecznej bazy dla rozwoju przemysłów najnowocześniejszych i nie zapewnia korzyści narodowych z tego tytułu. Upadła produkcja nowoczesnych obrabiarek, dźwigów, silników przemysłowych, kotłów, turbin parowych, transformatorów. Ustał eksport elektrowni i cukrowni, który był polską specjalnością. Udział polskiego przemysłu zbrojeniowego w eksporcie zmniejszył się dwudziestokrotnie.

Rynek super- i hipermarketów został niemal w całości opanowany przez kapitał zagraniczny, który dąży do maksymalizacji zysku transferowanego za granicę oraz do sprzedaży w dużej mierze towarów importowanych. W 1996 r. wspomniani ekonomiści i inżynierowie w swoim opracowaniu przewidywali, że w wyniku niekontrolowanej ekspansji super- i hipermarketów straci pracę 250 – 300 tys. osób.

W przywołanym opracowaniu dziesięciu ekonomistów i inżynierów, autorzy nie szczędzą krytyki pod adresem ministerstwa przekształceń własnościowych, które „...nie

ma żadnej strategii co do pożądaney struktury przemysłu, nie dokonuje konfrontacji struktury rzeczowej z potrzebami przyszłości, nie ma też wizji zewnętrznych stosunków gospodarczych... Firmy zagraniczne mają swoją strategię, konsekwentnie i świadomie wcielają ją w życie, a my nie mamy własnej polityki pozytywnej, która mogłaby temu zapobiec ...Inwestycje zagraniczne są żywotnie potrzebne, ale nie każde leżą w interesie naszej gospodarki... Każdy naród w epoce globalizacji – ma obowiązek dbać o różnorodność kulturową świata poprzez podtrzymywanie specyfiki swojej kultury narodowej”.

Wnioski z wartościowych badań, które przeprowadziła Najwyższa Izba Kontroli z reguły nie były wykorzystywane przez władze państwowe, a w niektórych przypadkach surowa krytyka przebiegu prywatyzacji oraz przestrogi przed jej kontynuowaniem w dotychczasowej formie były odrzucane. Życzliwe, krytyczne rady dotyczące prywatyzacji i wypowiedzi wybitnych zachodnich naukowców były przemilczane przez media, podobnie jak nieliczne obiektywne publikacje.

W powszechnej opinii społecznej prywatyzacja przedsiębiorstw ma w Polsce charakter złodziejski i polega głównie na wyprzedazy „za grosze” dorobku wielu pokoleń Polaków. W okresie 15 lat transformacji Polska została rzeczywiście „złupiona przez żądnych zysków zachodnich inwestorów”, przed czym tak trafnie przestrzegali w 1990 roku eksperci OECD. Przekonanie o szkodach materialnych i społecznych, jakie spowodowała prywatyzacja przedsiębiorstw jest niemal powszechne. Według niektórych ocen dobre na ogół wyniki osiągają spółki pracownicze, które przejęły na własność część mniejszych zakładów państwowych.

Zapowiadana poprawa efektywności gospodarowania, która stanowi główny cel otwarcia gospodarki na kapitał zagraniczny – nie znalazła potwierdzenia w analizach statystycznych GUS. Nie świadczą one o wyższej efektywności sektora prywatnego.

Ostatnio GUS wykazuje nieco lepsze wskaźniki rentowności w sektorze prywatnym, a ich pogorszenie w sektorze publicznym, co wynika z przechodzenia najlepszych firm państwowych w ręce prywatne, a w sektorze publicznym pozostawianie firm w upadłości.

Prywatyzacja pociągnęła poza tym za sobą uszczuplenie dochodów budżetu państwa wskutek ustalanych w umowach prywatyzacyjnych wieloletnich zwolnień podatkowych i rezygnacji z zysku inwestowanego w dochodowość polskiej gospodarki. Na zmniejszenie dochodów podatkowych budżetu wpływa też likwidacja przedsiębiorstw. W latach 1990 – 2002 na ogólną liczbę 6983 przedsiębiorstw państwowych, likwidacji poddano 1785. Połowa działających w Polsce koncernów zagranicznych wykazuje bilansowe straty, nawet w branżach o najwyższych wskaźnikach opłacalności. Nie można wykluczyć, że zaniżanie dochodów ma miejsce również w zakładach wykazujących pewne zyski. Umożliwia to manipulacja cenami towarów importowanych i eksportowanych. Tego rodzaju machinacje, na które zwracali uwagę niemal wszyscy autorzy badań i publikacji o prywatyzacji nie doczekały się skutecznego przeciwdziałania ze strony polityki organów państwowych, mimo olbrzymich strat budżetu z tytułu niepłaconych podatków dochodowych.

Przemiany własnościowe wywarły negatywny wpływ na zatrudnienie. Pracownicy przedsiębiorstw likwidowanych przez „inwestorów” zagranicznych powiększali szeregi bezrobotnych. W zakładach, które kontynuowały działalność, często już w ograniczonym zakresie, dochodziło i dochodzi do redukcji zatrudnienia.

W sektorze prywatnym poziom płac jest niższy niż w sektorze publicznym. W 2002 roku przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze publicznym wyniosło 2325,36 zł, w sektorze prywatnym – 1939,91 zł, w przedsiębiorstwach zagranicznych – 3044,46 zł. Przeciętne wynagrodzenia robotników wyniosły jednak tylko 1679,18 zł; a na stanowiskach nierobotniczych – 2839,52 zł. (wg. GUS). W sektorze prywatnym, w porównaniu z robotnikami, znacznie korzystniej kształtowały się wynagrodzenia kadry zarządzającej i inżynierijno – technicznej, z tym jednak, że stopniowo na jej miejsce sprowadzani są specjaliści zagraniczni. W niektórych zakładach przemysłowych przejętych przez kapitał zagraniczny nawet straż zakładowa składa się z obcokrajowców.

Badania socjologiczne w ramach prac Instytutu Studiów Politycznych PAN wskazały na wyraźnie dominujące niezadowolenie zatrudnionych z prywatyzacji ich przedsiębiorstw. Jego źródłem był m.in. *„lęk przed bezrobociem... Pracownicy szeregowi... mają poczucie degradacji swej pozycji w porównaniu do czasów PRL, głównie w wymiarze pewności zatrudnienia oraz utraty wpływu własnej grupy na to, co dzieje się w zakładzie.”*

Zjawiskiem powszechnym w zakładach sprywatyzowanych z udziałem zagranicznego kapitału jest zanik organizacji związkowych. Robotników przemysłowych, sprawców przemian u narodzin III Rzeczypospolitej, przeistoczono w instrumentalnie wykorzystany przedmiot. „Wywalczyli” oni sobie to, że neoliberalne i rzekomo lewicowe rządy nie troszczą się o ich interesy, a w sprywatyzowanych zakładach właściwie nikt ich już nie broni, bo mniejsze „nieupartyjnione” związki są ignorowane.

W wielu przypadkach nie ma już szans na odtworzenie strat, które powstały w wyniku naiwnej wiary, że nasi partnerzy zagraniczni dbają głównie o nasze interesy. Bez pogłębienia świadomości społecznej w tej dziedzinie i mobilizacji opinii do walki o ochronę przemysłu krajowego – może być jeszcze gorzej. Warunkiem jest jednak uświadomienie sobie, co się naprawdę dzieje w naszym przemyśle, odsuwając na bok prymitywną propagandę.

W ocenie Kazimierza Z. Poznańskiego, profesora Uniwersytetu Waszyngtońskiego *„... bezrobocie i bieda a także gigantyczny deficyt handlowy są w Polsce skutkiem prywatyzacji i sprzedaży majątku państwowego w obce ręce za 10 proc. jego wartości... Zyski wytwarzane w kraju obce firmy wywożą za granicę. Nie powstaje w Polsce rodzimy kapitalizm, co oznacza w pewnym sensie kontynuację komunizmu, kiedy też nie było polskiej prywatnej własności. Ludzie boją się prawdy...”* – mówił profesor w wywiadzie dla nowojorskiego „Nowego Dziennika”, *„... bo jest ona straszna. Kapitalizm nie polega na tym, że ktoś się bogaci a ktoś biednieje. Polega na tym, że zwolna bogacą się wszyscy...”*

Ponadto prywatyzacja realizowana według błędnej koncepcji doprowadziła do drenowania oszczędności, które w szerszym zakresie zamiast na operacje wykupu istniejącego majątku powinny służyć inwestycjom o charakterze pierwotnym, czyli tworzącym nowy majątek i miejsca pracy lub inwestycjom odtworzeniowym, prowadzącym

do wzrostu ilości miejsc pracy. Oszczędności były zatem w znacznej części przejadane, prywatyzacja w ten sposób wypierała rozwój i była dodatkowym czynnikiem przyczyniającym się do wysokiego poziomu bezrobocia.

Dopiero w dziesiątym roku transformacji Sejm przystąpił do prac nad projektem ustawy **o reprivatyzacji i uwłaszczeniu polskiego społeczeństwa**. Ustawa przewidywała dość szeroko zakrojoną reprivatyzację oraz znaczne odszkodowania, co pociągałoby za sobą duże obciążenie budżetu państwa. **Ustawa nie została podpisana przez Prezydenta RP, a jego weto nie znalazło w Sejmie większości niezbędnej do jego odrzucenia. W wyniku tego Polska, w odróżnieniu od innych krajów postkomunistycznych, do piętnastego roku transformacji nie zdołała przeprowadzić reprivatyzacji, natomiast w ramach prywatyzacji utraciła, w większości na rzecz obcego kapitału, ponad 2/3 majątku narodowego i realne warunki do przeprowadzenia reprivatyzacji.**

Roszczenia niemieckie są oczywiście bezpodstawne, stwarzają jednak trudną sytuację na skutek „zaniedbań” polskiej polityki zagranicznej, przy „likwidacji muru berlińskiego” i niekompletności „pojednania w Krzyżowej”. Państwo nie rozwiązało też problemu sprawiedliwego ekwiwalentnego uwłaszczenia „Zabużan”, co pogłębia problem roszczeń niemieckich.

Propaganda dla przemian społeczno-gospodarczych po 1989 r., określała jeden z głównych celów – przyspieszenie rozwoju Polski na drodze przekształceń własnościowych. Doświadczenia 15-letniego okresu transformacji udowodniły, że przekształcenia własnościowe nie tylko nie pobudziły korzystnych procesów gospodarczych i społecznych w kraju, ale zatrzymały, a nawet cofnęły Polskę w rozwoju i pod wieloma względami ją osłabiły.

W latach 1989 – 2003 nastąpiły bardzo niekorzystne zmiany w polskim rolnictwie. Powierzchnia zasiewów zmniejszyła się z 14 334 do 10 889 tys. ha, pogłowie bydła zmniejszyło się z 10 733 do 5 489 tys. szt., pogłowie krów z 4 994 tys. do 2 796 tys. szt. (w 2004 r.), owiec z 4 409 do 307 tys. szt. Nastąpił natomiast wzrost produkcji żywca wieprzowego (o ponad 0,5 mln. ton). Znacznie natomiast zmniejszyła się produkcja mleka – z ok. 16 mld do 11,5 mld litrów; oraz produkcja żywca wołowego – z 1244 do 591 tys. ton. Spożycie mleka na jednego mieszkańca zmniejszyło się z 260 do 181 litrów, masła z 7,0 do 4,7 kg.

Wskutek wielkiego ubytku pogłowia krów i wprowadzenia zakazu bezpośredniej sprzedaży mleka bez zezwolenia – spożycie mleka na wsi zaczyna być mniejsze niż w mieście. Aktualnie Polska stała się już importerem mięsa wołowego, a wkrótce będzie importerem netto również mleka. Stała się także importerem ryb morskich (w 2003 r. ponad 200 tys. ton). Polskie połowy tych ryb zmniejszyły się z 791 tys. ton w 1980 r. do – 180 tys. ton w 2003 r.

W wyniku zniesienia monopolu i prywatyzacji zakładów tytoniowych produkcja tytoniu w Polsce zmniejszyła się czterokrotnie. Wskutek ogromnego przemytu wódek czystych i spirytusu zamknięto setki gorzelni rolniczych.

W 1989 r. polski przemysł wyprodukował dla rolnictwa m.in. 40,4 tys. pługów

ciągnikowych, 48,0 tys. ciągników rolniczych. Na 1 mieszkańca wyprodukowano 71,0 kg nawozów mineralnych liczonych w czystym składniku. W 2003 r. wyprodukowano dla rolnictwa 7,7 tys. pługów, 5,8 tys. ciągników. Produkcja nawozów mineralnych na jednego mieszkańca wyniosła 64,0 kg NPK. Już tylko przytoczone dane pokazują „zwijanie” polskiego rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

Wydawane w interesie działających w Polsce zagranicznych koncernów spożywczych dyrektywy Komisji Europejskiej oraz działania wykonawcze centralnych władz państwowych dotyczące „restrukturyzacji” przetwórstwa rolno-spożywczego, m.in. pod pretekstem starań zmierzających do poprawy sanitarnych warunków produkcji żywności spowodowały administracyjną likwidację wielu tysięcy małych i średnich przedsiębiorstw przetwórczych. Tylko w 2004 r. pracę w zlikwidowanych zakładach utraciło co najmniej 25 tys. osób.

Odrębnej oceny wymaga realizacja Programu Powszechnej Prywatyzacji w ramach tzw. Narodowych Funduszy Inwestycyjnych, celem określenia skali strat i szkód w wyniku realizacji tego programu oraz wskazania osób i firm, które ponoszą za to odpowiedzialność. Programem NFI objęto 10 proc. najlepszych polskich przedsiębiorstw. Przeciw programowi NFI opowiedziało się 74 proc. głosujących w referendum przeprowadzonym 18 lutego 1996r., popierając równocześnie powszechne uwłaszczenie w innej formie. Lapidarnie ujmując, w jednym okienku obywatel kupił za parę złotych swoją masę spadkową pracy trzech pokoleń w przemyśle, a drugim okienku sprzedał to za równowartość „flaszki”.

Przedstawiciele ugrupowań neoliberalnych otwarcie nawoływali do przekształceń własnościowych wbrew woli społeczeństwa. W wypowiedzi na konferencji prasowej w Domu Dziennikarza („Życie Gospodarcze”, nr 23/1994) Donald Tusk stwierdził min., że *„...zadaniem elit jest zmiana ustroju gospodarczego, a to wymaga siły, bo ta przemiana godzi w interesy większości społeczeństwa...”* W wypowiedzi tej D. Tusk wyraził nadzieję, że *„...ta siła nie będzie musiała objawiać się przez pałki i karabiny ... demokracja nie jest wartością najwyższą ... ma przede wszystkim służyć transformacji i innym celom, np. wolności obywatelskiej”*, (choć po ostatnich regulacjach parlamentu w zakresie zgody na użycie wojska do tłumienia obywatelskich demonstracji nie możemy być tego pewni).

Wypowiedź ta stanowi przykład totalitarnego oblicza neoliberalizmu, kpin z demokracji, zarożumialstwa i arogancji przedstawicieli tzw. „elit”. Może też być sygnałem dyspozycyjności wobec obcego kapitału, bo na pewno nie przysparza poparcia ze strony polskiego czytelnika. Jest to dowód na to, że neoliberalowie, przejmując władzę polityczną i wykonawczą na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, w pełni świadomie realizowali swoje plany, wiedząc, że „przemiany” ugodzą boleśnie w interesy polskiego społeczeństwa. W czym więc interesie je przeprowadzali?

Przytaczamy te wypowiedzi, bo autor jest „wybitnym” reprezentantem formacji, która znów szykuje się do władzy i zapewne z równą pieczołowitością zadba ponownie o interes polskiego podatnika.

Regułą jest, że partie mają programy, przy pomocy których starają się zjednać

ku sobie wyborców a po sukcesie wyborczym szybko zapominają o swoich obietnicach. Przykładem takich praktyk jest kampania Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Przed wyborami programy zapowiadały: *...nowe podejście do przedsiębiorstw państwowych, stworzenie im, podobnie jak różnym formom spółdzielczości, w tym na wsi – równoprawnych warunków do efektywnego działania, zrównanie praw i obowiązków z zakładami prywatnymi, zwłaszcza w dziedzinie fiskalnej i kredytowej. Należy preferować różne formy akcjonariatu pracowniczego, organizować otwarte przetargi na sprzedaż przedsiębiorstw lub ich części. Proces ten powinien ulec decentralizacji i w każdym przypadku poddany kontroli społecznej. Wyraźnie określone powinny być dziedziny gospodarki o strategicznym znaczeniu dla kraju, które nie będą podlegać prywatyzacji. Monopol państwowy powinien zostać wprowadzony w tych dziedzinach, które pozwalają na wysoką akumulację kapitału, takich jak wyroby tytoniowe i spirytusowe...*

W „Życiu Warszawy” (z 27.06.1996) można było przeczytać: *...SLD w istocie realizuje program skrajnego liberalizmu w interesie oligarchii finansowej, krajowej i zagranicznej, pełni rolę kompradorską w odniesieniu do bogatych państw Zachodu, czyniąc w ten sposób z Polski białą półkolonię, ze wszystkimi tego skutkami dla państwa i narodu polskiego...*

Po wyborach Sojusz Lewicy Demokratycznej odstąpił od swoich deklaracji przedwyborczych kontynuując fatalną dla kraju, szkodliwą politykę przekształceń własnościowych swoich poprzedników neoliberalistów. Czterdzieści kilka procent poparcia się posypało, a straty w gospodarce są nie do odrobienia.

Z kolej Akcja Wyborcza „Solidarność”, krytykując rządy SLD – PSL stwierdzała m.in.: *... Postkomuniści zaniechali zasadniczych reform prowadzących do nowoczesności. Nie uzdrowili wielkiego przemysłu, nie uwłaszczyli społeczeństwa przez prywatyzację i reprivatyzację ... zaciągają już nowe długi, rośnie deficyt w handlu zagranicznym. Wzmacniają się struktury nomenklaturowej oligarchii. Na naszych oczach powstaje kapitalizm „dla swoich...”. AWS w swoim programie zapowiedziała upowszechnienie własności prywatnej przez uwłaszczenie społeczeństwa; uznała za niezbędne przeprowadzenie reprivatyzacji. Obiecała także, że ... do przyszłych funduszy emerytalnych ... trafić muszą kontrolne pakiety akcji ważnych organizmów gospodarczych, tworząc krajowe grupy kapitałowe ...*

Sprawując władzę żadnej z tych obietnic oczywiście nie spełniła. Kontynuowano neoliberalną, antynarodową politykę przekształceń własnościowych pod dyktando wybranego koalicjanta – Unii Wolności, sprawiając swoim wyborcom srogi zawód.

W wyborach 2001 r. AWS poniosła wraz z koalicyjną Unią Wolności sromotną porażkę. Obydwa te ugrupowania znalazły się poza parlamentem, chociaż patrząc na obecne w telewizji twarze w formacjach PO i PIS, naród wyraził w wyborze dezaprobatę poprzednim formacjom, ale większość liderów dalej jest na „świeczniku”. Jest to wynik stosowanej w Polsce ordynacji wyborczej i siły medialnej propagandy.

Na progu XXI wieku Polska znów znalazła się na dziejowym zakręcie. Stan i kierunki przemian społeczno – gospodarczych poszły w złym kierunku. Nie rokują pomyślnego zwrotu w życiu polskiego społeczeństwa i rozwoju kraju. Kontynuowane są niekorzystne

przekształcenia własnościowe. W związku z integracją z Unią Europejską, przy braku kreatywnego myślenia polskich elit władzy, wzmagą się podporządkowanie Polski czynnikom zewnętrznym, których cele nie zawsze pokrywają się z celami, dążeniami i potrzebami Polski. Szczególnie duży udział w tym podporządkowaniu mają dwie formacje: Unia Wolności i postkomuniści.

Pokazują to skutki ulegania dotychczasowym zewnętrznym wzorcom przemian w Polsce, które przyniosły większości polskiego społeczeństwa poważne obniżenie poziomu życia. Naruszone są biologiczne podstawy bytu narodu, nastąpiło załamanie demograficzne i regres cywilizacyjny, wyrażający się przede wszystkim w uwstecznieniu struktury przemysłowej kraju, badań rozwojowych, w upadku ochrony zdrowia, oświaty, nauki i kultury.

W latach 1990 – 2003 Polska poniosła ogromne straty materialne, strukturalne, a szczególnie w zakresie mechanizmów realnego wzrostu i rozwoju:

- trwającego od 1990 roku ogromnego drenażu finansowego w wyniku szkodliwych regulacji prowadzących do manipulacji finansowych i eliminacji polskiego kapitału;
- otwarcia granic i zalewu polskiego rynku towarami zachodnimi, bez dostatecznej ochrony celnej, czego efektem był głęboki spadek produkcji przemysłowej i rolnej oraz ogromne bezrobocie;
- szeroko zakrojonej dewastacji oraz destrukcji potencjału produkcyjnego gospodarki i związanej z tym wielostronnej szkody i stratami społecznymi oraz gospodarczymi wywołanymi przez niekorzystną dla Polski prywatyzację i wyprzedaż przedsiębiorstw sektora publicznego za ułamek rzeczywistej wartości.

Przez bezkrytyczne wprowadzenie mechanizmów kapitalizmu z jego wyższego stadium rozwoju, zamknięto normalną drogę akumulacji polskiego kapitału dla potrzeb rozwojowych rodzimej gospodarki. Na bazie „socjalistycznej moralności” dawnego aparatu władzy i porozumień „okrągłostołowych” wytworzył się mechanizm obronny resztek możliwości akumulacji – „kapitalizm polityczny”, którego struktury zawłaszczyły państwo. Skutkiem źle przeprowadzonej weryfikacji aparatu bezpieczeństwa, doprowadzono do mafizacji państwa, gdyż aparat ten miał naturalne kontakty z dawnym nie-zorganizowanym światem przestępczym i „informacje” o ludziach dawnej i nowej władzy, pozwalające wpływać na decyzje. Takie mechanizmy rządzenia państwem doprowadziły do poważnego osłabienia mechanizmów realnego wzrostu gospodarczego (przez produkcję przemysłową), co znacząco zredukowało wpływy budżetowe. Destrukcja przeniosła się na sfery wszystkich zadań państwa. Niewydolność finansowa budżetu, chęć zrobienia łatwego „biznesu” na środkach publicznych, tworzenie i obsadzanie „swoimi” (z kapitalizmu politycznego) stanowisk w administracji publicznej, doprowadziło do atrofii niezbywalnych funkcji państwa w zakresie kształtowania i rozwoju infrastruktury, edukacji, kultury, ochrony zdrowia, bezpieczeństwa fizycznego i materialnego, obrony narodowej. W zamian za nieefektywne w poprzednim systemie struktury, stworzono instytucje – atrapy, które formalnie rozwiązują problem, w rzeczywistości nie realizują funkcji, do których zostały powołane i nie ponoszą też odpowiedzialności za swą niekompetentną,

niewydolną działalność. Obywatelowi pozostawiono odwołanie do trzeciej władzy, którą od razu zdegenerowano, wprowadzając jednocześnie dożywotnią nieusuwalność i niekontrolowaną, co zaskutkowało lenistwem, arogancją i niekompetencją pozbawioną jakiegokolwiek możliwości sanacji i nie rzadko czekaniem na „dojście” – „się da się załatwi”. Także czwarta władza – media, poprzez przekazanie ich tylko „okrągłostołowej” opcji, oraz w znacznej części w zagraniczne ręce, nie sprzyjają kształtowaniu klimatu i postaw naprawiających państwo i jego instytucje, a wspierają trwanie na scenie politycznej formacji, które doprowadziły państwo do opisanego stanu.

Pełna reorientacja polityki społeczno – gospodarczej w kierunku odpowiadającym potrzebom większości społeczeństwa jest dla Polski kwestią podstawową. Pożądane zmiany polityki i sposobów jej uprawiania, powinny umożliwić odbudowę szkód i strat poniesionych przez Polskę w latach 1989 – 2004 wskutek rabunkowej i destrukcyjnej polityki społeczno-gospodarczej, po części narzuconej, po części kupionej przez międzynarodowe organizacje finansowe i gospodarcze oraz rodzime mafijno-polityczne struktury.

Polska potrzebuje też odbudowy instytucji państwa i odpowiedzialności państwa za jego funkcje sprawowane przeciw za podatki na rzecz podatnika.

Rozdział III

Globalne trendy i siła globalnej konkurencji

„Większość krajowych, stanowych i międzynarodowych praw uchwalonych w ostatnich trzydziestu latach zostało stworzonych po to, aby służyć światowej politycznej i korporacyjnej elicie.”

Hilary Ele

Globalizm jest przedstawiany jako naturalne następstwo postępu. Jest to teza fałszywa. Jest on rezultatem świadomie uprawianej polityki. Krok po kroku, przez umowy międzynarodowe, ustawy, obalane są bariery obrotu kapitałów. Politycy systematycznie tworzą warunki ekspansji wolnego handlu, z której skutkami coraz bardziej sobie nie radzą. Protesty przegranych w tym procesie uderzają w rządy, których władza na własne życzenie jest ograniczona. Realną władzę przejmuje ponadnarodowy kapitał, a upadają struktury społeczne i podstawy bytu państwowego. Groźby ucieczki kapitału wymuszają na państwach ulgi podatkowe, subwencje. Zyski wykazywane są w krajach o sprzyjających systemach podatkowych, lub gdzie „międzynarodówka kapitału” potrzebuje korzyści politycznych dla wpływu na władzę. Spada udział finansowania funkcji państwa i następuje prywatyzacja państwowych dochodów i majątku. Globalni właściciele sukcesywnie obniżają płace. Maleją więc wpływy z podatków i nie wystarcza na zadania publiczne. Dławiona jest przez to konsumpcja – w efekcie niesprzedawalna staje się produkcja. Spada też udział płac w dochodzie narodowym. W USA w okresie od 1973 r. do 1994 r. – PKB na mieszkańca wzrosło o 33% a płace realne spadły o 19%. Od 1995r. tempo spadku płac wzrosło do 2,5% rocznie. Podobnie jest w innych krajach.

„Dlaczego ktoś miałby płacić absolwentowi szkoły średniej 20 tys. dolarów rocznie, skoro za 35 \$ miesięcznie można zatrudnić Chińczyka, który będzie pracował przez 29 dni w miesiącu po 11 godzin dziennie w Chinach”. To rozumowanie działa w skali całego świata kapitału. W zasadzie w każdej dziedzinie gdzie nie uda się wyeliminować pracy człowieka automatem, „międzynarodówka kapitału” poszukuje taniej pracy, najlepiej w Azji.

Globalna „antykoncepcja” gospodarcza szczególnie dotyka strategiczne dziedziny gospodarki takie jak infrastruktura, mająca specyficzne cechy. Energetyka, gazownictwo, telekomunikacja, koleje, zorganizowane w systemy sieciowe, wymagające czasowej lub

przestrzennej koordynacji, zmniejszając koszty z tytułu „korzyści skali” funkcjonując zintegrowane na jak największym obszarze. W kolebce konkurencji – w USA tamtejszy urząd antymonopolowy FTC, w odniesieniu do integracji przedsiębiorstw infrastrukturalnych otrzymał wytyczne: *„Jeśli korzyści związane ze wzrostem skuteczności (pewności) funkcjonowania, przewyższą potencjalne straty w poziomie dobrobytu konsumentów, to takie rozwiązanie należy uznać za ekonomicznie korzystne dla społeczeństwa i nie powinno się go zakazywać. Nawet, jeśli oceni się, że fuzje będą sprzyjały ograniczeniu konkurencji, to FTC może wyrazić zgodę ze względu na podnoszenie efektywności funkcjonowania przedsiębiorstwa. Zgoda w tym wypadku będzie uwarunkowana dostarczeniem poważnego materiału dowodowego, wskazującego, że oszczędności kosztów, uzyskane na skutek fuzji nie mogą być osiągnięte bez jej przeprowadzenia”*. Ostrożne zapisanie o koniecznej oszczędności kosztów było nadwrażliwością, gdyż fuzje robiły prywatne firmy, właśnie na skutek dodatniego rachunku ekonomicznego połączeń, w pogoni za zyskiem. W Europie gdzie infrastruktura z natury była tworzona przez państwo lub struktury komunalne, w większości od razu były zintegrowane monopole, dające możliwość najniższych kosztów „korzyści skali”. Natomiast „państwowe kierowanie” bez mechanizmów motywujących do efektywnego zarządzania, przy korupcyjnym styku z prywatnym otoczeniem, powodowało upadek finansów w tej sferze.

W latach 90-tych, gdy zautomatyzowana produkcja przemysłowa, na skutek spadku płacy realnej w gospodarce światowej, osiągnęła barierę wzrostu zbytu, globaliści zaczęli szukać nowych kierunków inwestowania. „Kapitał poszedł” na spekulację giełdową (97% światowego obrotu kapitału nie ma powiązania z realnymi procesami gospodarczymi!), ale szukano też oparcia w realnej gospodarce. Infrastruktura jako niezbędna, mało zagrożona likwidacją, wzbudziła olbrzymi „apetyt”. Dorobiono więc ideologię konkurencji i podziału zintegrowanych firm infrastrukturalnych. Powstały pomysły prywatyzacji, demonopolizacji i podziałów: energetyki, kolei, telekomunikacji i gazownictwa. Ponieważ trudno dzielić lokalne sieci sanitarne, w odniesieniu do nich nie powtarza się na ogół bzdur o demonopolizacji i konkurencji. Mówi się jedynie o prywatyzacji. Chociaż prosty rachunek wykaże, że dobrze zarządzane przedsiębiorstwo komunalne o modelu „non profit”, będzie zawsze tańsze dla użytkownika od prywatnego – z dodanym zyskiem dla właściciela. W Polsce, tam gdzie sprywatyzowano wodociągi, woda podrożała, nawet trzykrotnie. Niestety, w energetyce, gazownictwie telekomunikacji i na kolei mimo tego, że szkodliwość prywatyzacji jest taka sama, z uwagi na większą skalę i obszar działania, łatwiej to przed społeczeństwem ukryć. Zwłaszcza, gdy celowo tolerowało się nieefektywne zarządzanie. Dało to rezerwę na skok cen z tytułu prywatnych dochodów. Do tego dochodzi fałszywa teoryjka o konkurencji, choć użytkownik skazany jest na przyłączy do jednej sieci i jednej rury. W porze, która mu odpowiada będzie miał też tylko jeden pociąg. Inne będą albo za wcześniej albo za późno. **Prywatyzowanie we fragmentach infrastruktury, która musi być powszechnie dostępna, tworzy warunki do „wyjadania rodzynków z ciasta” tj. obsłużenia potrzeb wysoko rentownych i pozostawienia państwu z coraz mniejszym budżetem, społecznie niezbędnej reszty, w przedsiębiorstwach zaś – do redukcji zatrudnienia z tytułu**

mniejszych zadań. Państwu pozostaną koszty społeczne niezaspokojonych potrzeb, oraz utrata możliwych wpływów budżetowych np. za usługi tranzytowe, transportu i przesyłu nośników energii.

Tworzy się warunki do zmniejszenia bezpieczeństwa energetycznego kraju. Wiele mówi przykład węgierskiej energetyki. Państwo w imię pseudo konkurencji podzieliło ją na kilka przedsiębiorstw i sprzedało. Wszystkie kupiła jedna firma niemiecka przez podstawionych partnerów. Dziś po ponownym scaleniu właściciel wszystko sprowadza z Niemiec. Padły węgierskie zakłady kooperacyjne, nawet drobne projekty inwestycyjne robią inżynierowie niemieccy i osprzęt sprowadza się z Niemiec. W Polsce tworzy się podobne warunki. Wpływ prywatnego kapitału widać w kształcie ustaw, gdzie za cenę prywatyzacji, odbiorca nie otrzymuje poprawy pozycji w zakresie: zniesienia barier dostępu, dotkliwej odpowiedzialności dostawcy energetycznego za nieciągłość dostaw, czy niewłaściwą realizację usługi.

Globalne procesy likwidacji miejsc pracy, obniżki płac realnych i narastania bezrobocia, toczą się przy bierności związków zawodowych. „Upolitycznieni” działacze związkowi robią wszystko, aby udowodnić, że związki zawodowe są anachronicznym mechanizmem obrony interesów ludzi pracy. Są jak dinozaury na wymarciu. Zwolnienie przez Prezydenta Reagana wszystkich zrzeszonych w związku kontrolerów ruchu lotniczego, można przyjąć za początek końca. Udany lokaut w zakładach Caterpillar i inne podobne przypadki to potwierdzają. W USA czterdzieści lat temu, uzwiązkowienie w przemyśle sięgało powyżej 70%. Dziś w całej gospodarce jest bliskie 10%. W Europie tempo spadku jest podobne. Przedsiębiorstwa zatrudniają doradców wyspecjalizowanych w pozbywaniu się związków zawodowych. Prowadzi się restrukturyzację przez podział i bankructwo, aby związki zlikwidować. Dziś związki realnie utraciły wpływ na warunki pracy i płacy. Niestety, do pozycji związków, w jakimś stopniu przyczynia się korupcja, selekcja negatywna i kryzys przywództwa, robienie biznesu na majątku socjalnym oraz brak kontroli poczyną „szefów”, przez masy członkowskie.

Niestety, w gospodarce światowej model nadreńskiego solidaryzmu społecznego wypiera kapitalizm modelu anglosaskiego. Ukształtował się on w USA. Z uwagi na jego dominujący wpływ na zachodnie gospodarki, istotna jest wiwisekcja tego wzorca.

Kamień filozoficzny ekonomisty – **doskonała konkurencja** usuwa w końcu wszelkie zyski, powodując, iż nawet najlepsze przedsięwzięcia upadają. A jest gorzej, bo konkurencja nigdy nie jest doskonała, ktoś wie więcej, niema jednej ceny równowagi, nie ma racjonalności zachowań, ani doskonałej reakcji w czasie. Niekiedy nowe technologie wprowadzane są tak szybko, że nie ma czasu na wytworzenie się równowagi. Wolny rynek powoduje, że silniejszy pochłania słabszego. W efekcie gospodarka ukształtowała się w **struktury korporacyjne**.

Korporacje realizowały masową produkcję. Poprzez kartelowe porozumienia, ceny ustalono na poziomie zapewniającym dobre zyski. Inwestowano w fabryki i w pracownicze płace, co nakręcało popyt. Rząd wygładzał cykl koniunktury gospodarczej i subsydiował budownictwo mieszkaniowe i inwestował w infrastrukturę dla wsparcia masowej produkcji

i konsumpcji. Finansował też zamówienia militarne, dostarczając korporacjom funduszy na badania i wdrożenia nowych technologii o cywilnej wartości handlowej. Rząd zachęcał korporacje do inwestowania za granicą oraz chronił tam ich interesy. System taki budował klasę średnią i popyt na produkcję.

Zaczęto udostępniać know-how przemysłu na zewnątrz np. Japończykom. A to zaszkodziło tym, że obcokrajowcy podjęli masową produkcję i zaczęli sprzedawać ją w Stanach Zjednoczonych dużo taniej, a z czasem o wyższej jakości.

Korporacje narodowe nie mogły już ustalać cen kartelowo, bo poddane zostały ostrej zagranicznej konkurencji. Zastosowano więc protekcyjizm. Ustalono kwoty importowe i taryfy celne. Protekcyjizm dawał ulgę korporacjom, ale nie przywracał dawnych zysków. Chroniona gałąź przemysłu wpędzała w kłopoty inne. Gdy hutnictwo odsunęło od rynku tańszą zagraniczną stal, producenci samochodów odkryli, że muszą płacić 40% więcej, niż czynią to ich globalni konkurenci. Rynek samochodowy zaczęli przejmować Japończycy. Wtedy związki zawodowe z Detroit rzuciły narodowi hasło: *„jesteś głodny, nie masz pracy, to zjeźdź swoją Toyotę”*.

Import jednak przenikał. Zagraniczne firmy tworzyły montownie. Własny protekcyjizm zamykał przed swoimi producentami rynki światowe. Ochrona rynku podwyższała ceny i dusiła popyt krajowy.

Zastosowano inną strategię. **Jeśli obcokrajowcy produkują tanio, to dlaczego nie my?** Korporacje zaczęły obniżać płace pracowników i ich zwalniać, zamykały niewydajne fabryki, a zakładały je za granicą, w krajach o tanich źródłach produkcji. **Ale niższe krajowe płace ograniczały popyt wewnętrzny.** Zagraniczni producenci dalej zbijali ceny, niszcząc zyski narodowych korporacji.

Zastosowano kolejny chwyt. Korporacje przekształcały się w **finansowe holdingi** dla operowania korporacyjnymi aktywami. Zdywersyfikowały portfel, łączyły przedsięwzięcia, które potem, w częściach, wyprzedawały. Gdy to straciło walor dochodowości, korporacje wdały się we „wrogie przejęcia” zadłużonych firm, by zmniejszyć opodatkowanie swoich dochodów.

Własność spółek zaczęła krążyć – nikt nie zajmował się długofalową strategią ich rozwoju. W taki sposób zyski wielkich korporacji szybko topniały.

Szukano nowych kierunków inwestowania. „Kapitał poszedł” na **spekulację giełdową** i 97% światowego obrotu kapitału nie ma powiązania z realnymi procesami gospodarczymi! Szukano też oparcia w realnej gospodarce. Infrastruktura jako niezbędna, stała się następnym celem, o czym było wyżej.

Korporacje już nie wytwarzają masy dóbr, nie inwestują w fabryki, laboratoria. Nie zatrudniają już armii pracowników. Nie służą narodowej klasie średniej.

Przejęcia, filie zagraniczne, spekulacja na giełdach świata, spowodowały, że korporacje nie są już narodowymi. Praktyczna likwidacja klasy średniej i zduszenie popytu na skutek przedstawionych wyżej mechanizmów spowodowały niecelowość masowej produkcji. Korporacje stopniowo kierują się ku zaspokajaniu indywidualnych potrzeb klientów, którzy (chce się powiedzieć) jeszcze mają pieniądze. Odchodzą od produkcji

masowej do produkcji o wysokiej wartości. Podobnie przekształcają się inne gospodarki narodowe, które tradycyjnie opierały się na produkcji masowej. Takie przekształcenia są zyskowe zarówno dlatego, że klienci płacą za dobra odpowiadające ich potrzebom, jak i dlatego, iż oferta usługi wysokiej wartości jest nie do skopiowania w wielkiej masie. Jednocześnie konkurencja między producentami masowymi nadal zmniejsza zyski ze wszystkiego, co jest ujednolicone i powtarzalne.

Nowa filozofia to znalezienie połączenia szczególnych technologii ze szczególnymi rynkami. Nowe transnarodowe przedsiębiorstwa wysokiej wartości mają 4 cechy:

1. umiejętność rozwiązywania problemów jednostkowych,
2. umiejętność uzmysłowienia klientom jakie są ich problemy,
3. łączenie ludzi wynajdujących problemy i je rozwiązujących,
4. tworzenie globalnych sieci usług.

Aktywami firmy są utalentowani ludzie, synergia organizacji. Przyszłe sukcesy firmy to prawa autorskie, patenty, znaki handlowe. Walka kapitału z pracą ma nowy wymiar.

Koszty wytworzenia coraz bardziej maleją, zmierzając prawie do zera. Rośnie koszt pracy intelektualnej – projektowej.

Malejące znaczenie kapitału wywołuje konfuzję inwestorów. Księgowych niepokoi wysoka pozycja bilansowa „good will”, de facto wyrażająca wartość talentu ludzi.

Praca ewoluuje w kierunku trzech zajęć przyszłości:

1. usługi produkcji rutynowej (*akcent na usługi, gdyż robi się nie swoje wyroby*),
2. usługi personalne (*proste powtarzalne zadania*),
3. usługi analizy systemowej (*odkrywanie i rozwiązywanie problemów*).

O konkurencyjności narodu decydować będzie ilość i jakość analityków symbolicznych prowadzących analizy systemowe.

Analitycy dobrze zarabiają i mają tendencję do secesji od reszty współziomków. Wyodrębniają się z narodów swymi globalnymi powiązaniem, dobrymi prywatnymi szkołami, wygodnym stylem życia, wspaniałą opieką zdrowotną, obfitością ochroniarzy.

W przedsiębiorstwie wysokiej wartości interesy zarówno robotników wykonujących pracę rutynową, jak i kapitału finansowego są podporządkowywane roszczeniom analityków, którzy rozwiązują problemy.

Coraz mniej trafia do robotników i zyski kapitału uległy też zmniejszeniu. Analitycy mają coraz wyższe płace i związani z globalnymi sieciami, odrywają się od reszty narodu. Jedną z form secesji są zmniejszane obciążenia podatkowe analityków i relatywnie wzrastające obciążenie podatkowe biedniejszych obywateli. Równocześnie z przesuwaniem obciążeń podatkowych następuje wycofywanie się rządów z finansowania publicznych inwestycji, co jest powiązane ze sobą, ponieważ biednych nie stać na płacenie większych podatków na publiczne programy nawet wtedy, gdy programy te poprawiają ich byt w dłuższej perspektywie, a jedna piąta ludności zarabia w sumie więcej niż reszta. Taka strategia prowadzi do katastrofy.

Minister pracy w ekipie Clintona R.B. Rejch przewiduje nawet, że dalsza degradacja społeczeństwa może doprowadzić do wybuchu faszyzmu w USA. Napisał

też: „Globalny analityk symboliczny będzie opierać się rozwiązaniom sumy zerowej i w tym sensie zachowywać się bardziej odpowiedzialnie. Ale czy kosmopolita z globalną perspektywą wybie-rze działania sprawiedliwe? Czy analityk symboliczny, pozbawiony poczucia odpowiedzialności za naród, będzie dzielić się bogactwem z mniej uprzywilejowanymi tego świata? W rezultacie tam, gdzie nacjonalista jest skłonny postrzegać poświęcenie jako wartościowe i potencjalnie efektywne, kosmopolita może być obezwładniony jego pozorną bezużytecznością. Nic z większą pewnością nie tłumi reformatorskiego zapału, niż systematyczna lektura New York Times. **Nie jest niespodzianką, że wielkie społeczne ruchy zaczęły się lokalnie.** Nie jest oczywiste, że światu lepiej służy obfitość kosmopolitów czujących się obojętnymi w obliczu chorób świata niż nacjonaści dążący do uczynienia własnego społeczeństwa numerem jeden. Czy musimy tak wybierać między kosmopolityzmem i nacjonalizmem? Z jednej strony nacjonaści reprezentujący producentów i usługodawców nalegających na rząd, aby popierał ekonomiczne interesy narodowe, przeciw przejmowaniu obcą ręką gospodarki, a z drugiej leseferyczni kosmopolici, przekonujący, że rząd powinien trzymać się z daleka. Tym, co zostaje zagubione w debacie jest 3-cie stanowisko: pozytywny ekonomiczny nacjonalizm, w którym obywatele każdego kraju biorą odpowiedzialność za zwiększenie zdolności swych współziomków do pełnego i produktywnego życia”.

Kapitalizm ma naturalną wadę organiczną. W procesach decyzyjnych nie wybiega dalej na przód, niż trzy, cztery lata. Akcjonariusze prywatnych korporacji oczekują dywidendy na koniec roku. Gdy jest ona mała, zarząd uruchamia „twórczą księgowość” – „enronizację”. O inwestycjach w odległą przyszłość nie ma mowy. W kapitalizmie opartym przede wszystkim na intelekcie systemowych analityków, potrzebne są długofalowe inwestycje w edukację, badania, rozwój i infrastrukturę.

Współczesny kapitalizm potrzebuje tego, czego wg własnej konstrukcji nie musi robić. Dobra infrastruktura fizyczna: drogi, lotniska, koleje, sieci energetyczno-gazowe i wodno-ściekowe, oraz dobra infrastruktura społeczna: edukacja, bezpieczeństwo publiczne, badania naukowe są konieczne dla rozwoju gospodarczego.

Problem w tym, że wolnorynkowa teoria kapitalizmu nie wzywa do takich inwestycji. Odsuwa też od tego rządy. Może dla tego, że prowadzi to do czegoś, co musiało by być potraktowane jako polityka gospodarcza. **Kapitalizm prywatny lubi „podczepić się do gotowej inwestycji”, aby wyciągnąć z niej zyski. Zdolność kraju do przyciągania inwestycji jest proporcjonalna do rozwoju infrastruktury i kosztów nośników energii.** Realne kryzysy ekonomiczne, poczynając od 1929 r. przewyżczano przez infrastrukturalne inwestycje rządowe. Także polskie kryzysy wynikające z deflacyjnej polityki sanacyjnych pułkowników, inwestycjami publicznymi przewyżczał wicepremier Kwiatkowski.

Dawniej rządy, ingerując, powstrzymywały rozwój nadmiernych nierówności i tworzyły warunki do powstania klasy średniej. Obecnie gwałtownie rosną dysproporcje, klasa średnia zanika, a rządy nie reagują. Gorzej, wycofują się z finansowania programów publicznych.

Czynnikiem paraliżującym jest globalizacja w ramach której, gdy rząd zbyt wiele odbiera przez podatki w celu wyrównania dysproporcji – przedsiębiorcy przenoszą się w

inne miejsca globu, gdzie nie muszą ich płacić. Oba te działania zmniejszają budżet państwa i powodują wzrost bezrobocia, wskutek obniżania zdolności kraju do przyciągania kapitału. Powstało błędne koło. Aby przyciągnąć kapitał, potrzeba inwestycji publicznych w infrastrukturę i kształcenie. A na to potrzeba podatków, co kapitał odpycha. Klasyka: „dlaczegoś biedny, boś głupi, dlaczegoś głupi boś biedny”. I to trzeba przeciąć.

Dla zassania wody, pompę trzeba najpierw zalać wodą. W gospodarce taką rolę mogą spełnić inwestycje publiczne. Potrzebna jest świadomość zmierzania ku katastrofie i polityczna wola odwrotu.

Rozdział IV

Państwo jako organizator rozwoju gospodarczego

„Możliwe nigdy nie byłoby osiągalne, gdyby na świecie nie próbowano zawsze i nieprzerwanie osiągać niemożliwe.”

Max Weber

4.1. Zarządzanie strategiczne gospodarką

Noblista Stiglitz skutecznie obnażył nieprawdziwość teorii, że wolny rynek jest najlepszą gwarancją wzrostu a wprowadzenie wolnego handlu prowadzi globalnie do likwidacji biedy. Pokazuje, że jest odwrotnie. Nie ma wolnego rynku, bo nie ma równości partnerów na rynku. Zawsze są silniejsi i lepiej poinformowani i to oni naruszają teoretyczną równowagę rynku. Taki rynek nie daje racjonalnego gospodarowania. Firmy innowacyjne, dobrze zarządzane, nie zawsze wygrywają konkurencję. Może wygrać ten, co łamie prawo, korumpuje, kupi informacje, ma styk z władzą (polski kapitalizm polityczny). Wygrywa silny a nie efektywny. Transgraniczne przepływy kapitału i towaru pogarszają sytuację.

Praktyczne obserwacje „wolnego rynku” skutkują odrodzeniem polityki gospodarczej i rządu, aktywnie poprawiającego stan gospodarki. **Niedoskonałości rynku spowodowały postrzeganie zarządzania strategicznego gospodarką, jako GRY z otoczeniem międzynarodowym i włączenia do myśli ekonomicznej teorii gier.** Globalna konkurencja niesie zagrożenia upadku przemysłu i wzrostu bezrobocia. Sternicy gospodarki muszą tworzyć wizje, cele, reguły polityki gospodarczej, oraz dynamicznie dostosowywać instytucje i struktury gospodarki do potrzeb rozwoju. **Ciągły proces gry tłumaczy, dlaczego nie ma jednej recepty na dobrobyt. Można mówić tylko o strategii gry przy różnych warunkach wyjściowych.**

Dla strategów gospodarki wynika z tego istotny wniosek, że nie należy opierać się na statycznych wytycznych międzynarodowych instytucji finansowych, ale „grać” z otoczeniem międzynarodowym, przeciągając „krótką koldrę” kapitału i pracy do kraju.

Zarządzanie strategiczne gospodarką (rząd jest od rządzenia) to rozważanie, w jakim kierunku zmierza gospodarka, gdzie chcemy dotrzeć i jak najlepiej to osiągnąć. Jest to także ciągły autokorygujący proces gry z otoczeniem międzynarodowym.

Zarządzanie strategiczne gospodarką w połączeniu z teorią rozwoju gospodarczego, tak jak to robią kraje wysoko rozwinięte, polega na badaniu otoczenia konkurencyjnego kraju, określeniu jego słabych i mocnych stron, badaniu zagrożeń i możliwości. W oparciu o to następuje określenie wizji – celów, metod i wreszcie strategii wdrażania.

Dla skutecznej realizacji tych zadań potrzebne jest odejście od polityk resortowych, a zamiast tego zbudowanie przy Premierze odpowiedniego centrum kompleksowych analiz systemowych (kosztem radykalnego zmniejszenia etatów resortowych).

Przy formułowaniu celów i metod oddziaływania na gospodarkę trzeba rozważyć następujące kwestie:

1. *Wzrost a podział dochodu*

Mamy tu dwa podejścia:

- **podział nierówny.** Wysokie dochody przy odpowiednim bodźcowaniu dają inwestycje, a niski poziom życia obniża zdrowotność, energię i zapał do pracy, daje niższy wzrost gospodarczy,
- **podnoszenie dochodów mas** zwiększa konsumpcję i pobudza koniunkturę. Bogaci mają niską skłonność do oszczędzania i inwestują w dobra luksusowe oraz w bezpieczne oazy za granicą.

2. Transformacja szokowa a ewolucja

- stopniowe zmiany podlegają absorpcji przez postawy zachowawcze istniejących struktur,
- szok daje silne bodźce do alokacji zasobów, zmniejsza niepewność reguł gry. Wadą są wysokie ciężary dla społeczeństwa zmniejszenie płac realnych, poziomu produkcji, konsumpcji. Szok stwarza bazę do napięć społecznych, spada też zapotrzebowanie na dobra efektywnych sektorów. W efekcie pogłębia tendencje recesyjne.

3. Korelacja bezrobocie – inflacja

Aby zmniejszyć inflację decydenci hamują popyt, co obniża zatrudnienie. Sterowanie popytem jest szukaniem równowagi między pożądanym zatrudnieniem a inflacją. Napływ taniego importu znacznie ogranicza sterowność. W gospodarce nadmiaru (podażowej) pojawiła się STAGFLACJA, czyli jednoczesne wysoka inflacja i bezrobocie.

4. *Własność państwowa a prywatyzacja*

Wady przedsiębiorstwa państwowego są znane. Uzasadnienie jednak dla funkcjonowania takiego przedsiębiorstwa to:

- niekompletny rynek,
- brak dostatecznej przedsiębiorczości,
- inwestycje rentujące w długim okresie (np. autostrady),
- strategiczne znaczenie dla bezpieczeństwa państwa,
- obniżenie kosztów społecznych – działanie w modelu „non profit”,
- użyteczność publiczna,
- wdrażanie innowacji o wysokim koszcie krańcowym ale też znacznie wyższych efektach krańcowych w całej gospodarce.

Jeśli stosujemy bardziej odpowiednie kryteria (ciągniony rachunek ekonomiczny w gospodarce), to przedsiębiorstwa państwowe są w wielu przypadkach dobrym a czasem najlepszym rozwiązaniem. Istnienie sektora państwowego ułatwia prowadzenie aktywnej polityki gospodarczej przez państwo.

5. Małe czy duże przedsiębiorstwa

W USA 35%, a w Japonii 75% zatrudnionych jest w małych firmach. Praktycznie nie wykazano, że małe firmy dają więcej miejsc pracy. Wypełniają jednak nisze rynkowe.

Wielkie firmy determinują rozwój. W Korei 5 korporacji daje połowę PKB. Uzyskuje się korzyści skali produkcji i koncentracji kapitału na B+R. Ich wadą jest postępująca na rynku wewnętrznym monopolizacja, choć efektywny handel zagraniczny jej wymaga!

6. Głębokość interwencjonizmu w konkretny rynek

Klasyczna teoria handlu tłumaczy przewagę komparatywną istnieniem kluczowego czynnika, jakim jest produkcja. Okazuje się jednak, że handel nie wynika tylko z korzyści komparatywnych, ale często pożytki z handlu wynikają z „korzyści skali”.

Kraje o znacznej przewadze eksportu w różny sposób stosują:

- ekonomię skali,
- konkurencję monopolistyczną (czego np. brak w polskim węglu),
- monopolistyczne ustalanie cen na eksport,
- dodatni bilans korzyści zewnętrznych – cała gospodarka odniesie korzyści z działania, którego koszt jest zbyt wysoki dla jednego przedsiębiorstwa (zachęty, pomoc rządu),
- przesunięcie zysków – na rynku oligopolistycznym przedsiębiorstwo uzyskuje zawyżone zyski. Stosowanie przez rząd barier i dotacji utrwała tę sytuację i poprawia pozycję konkurencyjną na rynku globalnym. Jest to realizacja założenia, że **władze kraju powinny dążyć do maksymalizacji bogactwa krajowego a nie światowego.**

7. Preferencje i ograniczenia dla inwestycji zagranicznych

W „The World Economy” napisano: „Nie wytrzymuje krytyki pogląd, że napływ inwestycji zagranicznych eliminuje luki.

Z ekonomicznego punktu widzenia bowiem korporacje międzynarodowe zmniejszają oszczędności krajowe i inwestycje, zakłócają warunki konkurencji (wpływowe kontrakty z rządem i brak reinwestycji zysków), obniżają potencjał krajowy przez import ze spółek zależnych a nie zaopatrywanie się u producentów lokalnych.

Z socjologicznego punktu widzenia tworzą dualistyczną gospodarkę, dobrze płatnej mniejszości i biedne masy. Pogarsza się podział dochodu i równomierność rozwoju regionalnego. Inwestycje zagraniczne mają tendencję skupiania się.

Z technicznego punktu widzenia zastępują stanowiska wymagające wiedzy technicznej, stanowiskami pracy ręcznej.

Z fiskalnego punktu widzenia, przyznane ulgi i świadczenia za wejście do kraju, są większe od płaconych podatków. Następuje transfer zysków za granicę przez zawyżanie cen zaopatrzeniowych.

Z etycznego punktu widzenia, przez reklamę wprowadzane są mało potrzebne produkty, niewłaściwe wzorce konsumpcji, niesprzyjające rozwojowi społeczeństwa.

Z politycznego punktu widzenia, to nie tylko kontrola nad majątkiem i zatrudnieniem, ale też polityczna kontrola władz (wybory za pieniądze: 3 mln.\$ za ustawę w naszym parlamencie !). Stąd elementarne myślenie wskazuje, że prywatyzacja przemysłu z udziałem kapitału zagranicznego wymaga przemyślanej wizji i strategii, a to, co zrobiono w Polsce wymaga głębokiej lustracji, a może i „trybunału”. Nie dziwi, że mamy chore państwo, dziurę budżetową i największe w zjednoczonej Europie bezrobocie.

W procesie gry z otoczeniem globalnym (nie tak jak się to w Polsce przedstawia) istnieje wiele alternatywnych dróg rozwoju gospodarczego:

- Interwencja fundamentalna (**model Hongkongu**). Utrzymanie stabilności makroekonomicznej, otwarcie na technologie zagraniczne, wysokie inwestycje w kapitał ludzki.
- Interwencja selektywna (**model koreański**). Finansowanie i wspieranie strategiczne wybranych dziedzin rozwoju, w tym – eksportu.
- Głęboka interwencja selektywna (**model singapurski**). Szerokie interwencje w rozwój najpierw pracochłonnych gałęzi a następnie o wyższym udziale kapitału i umiejętności. Substytucja importu, dotacje i promocja eksportu, ewolucja w kierunku otwartości na inwestycje zagraniczne, zachęty podatkowe dla kapitałochłonnej produkcji.
- Orientacja na handel (**model chilijski**). Liberalizacja handlu i likwidacja barier pozataryfowych. Ustawowe ograniczenie spekulacji (zakaz wycofywania kapitału przed upływem okresu co najmniej połowy roku).
- Rozwój sektora podstawowego (**model chiński**). Zdecentralizowane podejście do rozwoju sektorów podstawowych. Polityka „otwartych drzwi”.
- Rozwój przemysłu ciężkiego (**model socjalistyczny**). Scentralizowane decyzje, planowanie rzeczowe, gospodarka w zasadzie niepieniężna.
- Rozwój ewolucyjny (**model węgierski**). Bilansowanie obrotów zagranicznych przez ograniczenia na rynku wewnętrznym, obniżenie wskaźnika obsługi zadłużenia, (aprecjacja forinta przyciągnęła inwestorów zagranicznych). Proces prywatyzacji stopniowy kierowany przez państwo.
- Terapia szokowa (**model polski**). Daleko posunięta liberalizacja gospodarcza. Radykalne ograniczenie deficytu budżetowego, cięcia socjalne. Dzika, korupcyjna, rujnująca prywatyzacja dla zasilenia doraźnie budżetu.

Negatywy modelu polskiego odnotowane w światowej literaturze ekonomicznej to: drastyczny spadek aktywności gospodarczej, skurczenie PKB, spadek produkcji przemysłowej, rosnące bezrobocie.

Aby wzmocnić konkurencyjność, kraje rozwinięte stosują dwa typy polityki publicznej: polityka podstawowa i polityka wspomagająca.

1. Polityka podstawowa to:

- Polityka inwestycyjna, wzmacniająca element nakładów krajowych i

zagranicznych.

- Polityka przemysłowa, zwiększająca konkurencyjność wyrobów krajowych i zaspokajanie konsumpcji.
- Polityka handlowa, wspierająca eksport i możliwe ograniczenie importu.

2. Polityka wspomagająca to:

- Budowa dobrej infrastruktury,
- Budowa ram instytucjonalno-organizacyjnych,
- Stabilizacja sytuacji makroekonomicznej państwa, poprzez stabilny system podatkowy.

Zastosowanie odpowiedniej polityki wspomagającej dla każdego rodzaju polityki podstawowej, daje dziewięć polityk elementarnych, które trzeba ciągle kształtować, uwzględniając zmiany otoczenia na bazie określonej polityki horyzontalnej w danym obszarze.

Powyższe wydaje się teorią, ale wobec niestosowania w Polsce w programie naprawy państwa nawet tego w elementarnym wymiarze, konieczne jest wskazanie tych narzędzi efektywnego sterowania gospodarką.

Poniżej przedstawiamy szereg szczegółowych ocen, analiz i propozycji, dotyczących istotnych obszarów gospodarki, których uwzględnienie jest niezbędne w dynamicznym procesie kształtowania polityk częściowych, zwłaszcza w obecnym stanie naszej gospodarki. Akcent pada na dynamiczność procesu tworzenia polityk częściowych sfery gospodarczej, gdyż ciągle trzeba reagować na to, co robią inni. W niczym to nie umniejsza roli doboru wizji horyzontalnej.

Stosowane w światowych gospodarkach strategie inwestowania dla rozwoju to:

- Inwestowanie w celu penetracji, zdobycia wiodącej pozycji globalnej;
- Inwestowanie w celu odbudowy, przywrócenia narodowi utraconej pozycji;
- Inwestowanie selektywne, w celu wzmocnienia określonych nisz;
- Inwestowanie obniżone, praktykowane w przypadku gałęzi o zamierającym potencjale;

Siła gospodarcza zależy od wyboru oraz stanu wiązek przemysłu krajowego. Obecność wspierających i pokrewnych wiązek przemysłu silnie określa konkurencyjność gospodarki. Innowacje udają się w wypadku stałych kontaktów w ramach wiązki przemysłu. Postęp w gałęziach pokrewnych rzutuje wzajemnie na siebie. W wyniku dotychczasowej prywatyzacji sytuacja wiązek przemysłu stała się u nas beznadziejna, co widać w braku możliwości uzyskania realnego wzrostu. Mamy wzrost inflacyjny i podnoszenie stóp go dusi, a bezrobocie rośnie.

Strategie wspierania przemysłu do stosowania w ramach polityki przemysłowej to:

1. *Stymulacja rynku*, obejmująca aktywację usług infrastrukturalnych, rozwój mechanizmów reagujących na sygnały rynku oraz stymulację i wspieranie wyspecjalizowanych przedsiębiorstw, działających jako agenci rynku.
2. *Neutralność i selekcja naturalna*, jako strategia wspierania określonych działań (dotacje do B+R) bez preferencji sektorowych. Selekcja naturalna jest nie do zastosowania w

zakresie technologii niepodzielnych, wymagających sporych inwestycji.

3. *Strategia selektywna*, stosowana zazwyczaj w strategicznych dziedzinach przemysłu, a mianowicie:

- gałęziach o znaczeniu militarnym,
- gałęziach chłonnych na badania,
- gałęziach wywołujących znaczny efekt rozprzestrzenienia technologii i tam, gdzie istnieje potrzeba dokonania wysokich, niepodzielnych „ciężkich” inwestycji.

Gdy inwestycje są ogromne, wówczas koszty pozyskiwania informacji i know how w warunkach selekcji naturalnej są zbyt wygórowane. Strategia wspierająca zapobiega też niepowodzeniom koordynacji w gałęziach wspierających i pokrewnych. W ramach rosnącej konkurencji globalnej, promocja eksportu oraz rządowa pomoc odgrywają coraz większą rolę. Ma to wyraz w polityce handlowej.

Dla zwiększenia skuteczności promocji eksportu trzeba uwzględnić dwie zależności:

1. Zależność między promocją eksportu a penetracją importu. Istnieje problem importowanych nakładów produkcyjnych. W celu zrównoważenia warunków z konkurencją powinno nie być ceł i podatków pośrednich. Ale nie zawsze można sprawdzić czy posłużyły do produkcji eksportowej. Wiele krajów stosuje selektywne systemy; w oparciu o kaucje bankowe rozlicza materiały. Regułą są zwolnienia za środki trwałe.
2. Zależność między dywersyfikacją a specjalizacją eksportu. Specjalizacja daje „siłę” i rodzi zagrożenia gdy konkurencja opanuje ten sam rynek. Dywersyfikacja jest bezpieczniejsza, ale nie daje siły masowej marki.

Polityka handlowa w odniesieniu do określonego segmentu rynku bazuje na komponowaniu wypadkowej dwu następujących strategii:

1. Strategia zamknięcia. To wykorzystywanie „uczenia się przez własne doświadczenie” i rozwijanie własnych technologii, ochrona celna i substytucja uprzednio importowanych dóbr konsumpcyjnych, Instrumenty polityki substytucji importu obejmują:
 - wysokie cła (w obszarach możliwych) oraz liczne bariery i szykany pozataryfowe,
 - niskie stopy procentowe oraz gwarantowany przez rząd wzrost cen w celu ochrony przed inflacją i ryzykiem kursowym,
 - niskie podatki bezpośrednie i wyłączenia podatkowe,
 - wysokie dotacje i zlecenia rządowe.
2. Strategia otwarcia. To polityka ukierunkowana na działanie konkurencji. Stosowana, gdy przynosi korzyści oddziaływania czynników wynikających z zaistnienia okoliczności:
 - struktura przemysłowa kraju współgra z przewagą komparatywną,
 - osiąga się z eksportu określonych produktów korzyści „ekonomi skali”,

- dochody eksportowe są ustabilizowane na skutek dywersyfikacji,
- istnieje łatwość pozyskania innowacji technologicznych i know – how.

Obecnie Polska całkowicie „zamroziła” politykę handlową. W zakresie promowania eksportu nie robimy nic. Gwarancje eksportowe i pomoc kredytowa ma wymiar mikroskopijny. W polityce zagranicznej zlikwidowano też pion Biur Radców Handlowych, aby skutecznie odciąć ją od gospodarki.

Należy powołać bank eksportowo-importowy, który zamortyzuje wahania kursów walut, zapewni obsługę kredytowo-gwarancyjną kontraktów. Przy MSZ należy zbudować struktury zbliżone do struktur byłego BRH, które w modelu samofinansowania non profit, zajmą się za granicą wynajdywaniem potrzeb i nisz rynkowych dla polskich produktów.

Polityka makroekonomiczna – funkcje, jakie powinna spełniać:

- Kontrola inflacji.
- Zarządzanie inwestycjami kapitałowymi.
- Kształtowanie kursu walutowego.
- Róztropne działania fiskalne.
- Kontrolowanie poziomu bezrobocia (w kierunku jego obniżania).
- Przeciwdziałanie skutkom szoków zewnętrznych i cykli koniunkturalnych.

Jak widać, są to nie tylko zadania obecnie realizowane w Polsce przez bank centralny. Skłania to do głębszej systemowej reformy kompetencji, odpowiedzialności i statusu Narodowego Banku Polskiego w systemie sterowania rozwojem gospodarki (a nie chłodzenia). Powinny zostać wypracowane instrumenty, które pozwoliłyby banki sprywatyzowane na rzecz kapitału zagranicznego głębiej zaangażować w działalność w interesie polskiego przemysłu, a ograniczyć „spekulowanie” na pierwotnym rynku papierów wartościowych.

Dla wzrostu potrzebna jest podaż pieniądza – niskie stopy procentowe i odpowiedni kurs walutowy. Organy za to odpowiadające przed historią, łapią punkty jako „in spe Europejczycy”. Prywatyzacja banków na rzecz inwestorów zagranicznych, spowodowała, że uprawiają one zagraniczną politykę inwestycyjną, nie kredytując konkurencyjnych polskich inicjatyw, bez względu na koszt lub potencjalne korzyści. Osiągamy kuriozalny poziom finansowania polskich inwestycji z kredytu w wymiarze tylko 17% (i to głównie dla firm zagranicznych). Należałoby stworzyć para-bankowy system, przy ustawowym wsparciu państwa, alokujący kapitały z banków komercyjnych do polskich kas oszczędnościowo – pożyczkowych dla wspierania polskiej gospodarki. A na pewno należy wstrzymać dalszą prywatyzację polskich banków, oraz obligatoryjnie przenieść do nich wszystkie fundusze publiczne. Stworzyłoby to od zaraz warunki dla konkurencyjnych, dwa razy tańszych kredytów (koniec z korupcją lokat dużych funduszy publicznych dla poprawy standingu banków prywatnych). A może wystarczy tym „postraszyć” i zagrożenie spowoduje radykalną poprawę? Z tym, że minister finansów nie może przy tym robić „oka” do banków.

Funkcje polityki ram instytucjonalno-organizacyjnych:

- Ochrona praw własności.
- Prorozwojowy stopień regulacji przemysłu.

- Zakres prywatyzacji i sposób prywatyzacji (procedury, adresaci).
- Polityka stosunków przemysłowych.
- Redystrybucyjna polityka rozwoju.
- Polityka spójności społecznej.

Rozwój infrastruktury odbywa się na kilku polach:

- Rozwój infrastruktury materialnej.
- Rozwój infrastruktury technologicznej.
- Rozwój infrastruktury związanej z kapitałem ludzkim.
- Rozwój przedsiębiorczości.

Polityki częstkowe powinny być projektowane horyzontalnie; należy też uwzględnić bieżącą dynamikę sytuacji. Trudno więc proponować w raporcie szczegółowe rozwiązania.

Spójrzmy tylko na funkcje polityki makroekonomicznej.

Polityka fiskalna:

- alokacyjna (amortyzowanie podziału zasobów),
- dystrybucyjna (amortyzowanie nierówności podziału dochodu),
- stabilizacyjna (amortyzowanie cykli ekonomicznych).

Dobra polityka fiskalna powinna:

- zwiększać stopę oszczędności oraz przesuwając je w bardziej produktywnie społecznie sposoby wykorzystania,
- tworzyć środki na infrastrukturę materialną i społeczną,
- ograniczać nieproduktywne oraz ekstrawaganckie wydatki konsumpcyjne i inwestycyjne,
- zmniejszyć nieefektywność w sektorze publicznym,
- utrzymać klimat stabilności gospodarczej,
- usuwać „wąskie gardła”,
- zmniejszać lub eliminować spowalniające wzrost zniekształcenia cen,
- eliminować zniekształcenia cen czynników produkcji.

Podatek VAT odgrywa bezpośrednią rolę w konkurencyjności międzynarodowej; niższy VAT może umożliwić przedsiębiorstwom rodzimym osiągnięcie przewagi cenowej!

4.2. Polityka przemysłowa

Proponowane dalej narzędzia wdrażania programu prorozwojowego na rzecz przemysłu były i są stosowane w wielu rozwiniętych gospodarczo krajach świata. Postuluje się ich zastosowanie, biorąc pod uwagę, że w katastrofalnej kondycji, w jakiej znajduje się obecnie przemysł polski, mechanizmy rynku są niewystarczające.

Przedstawiamy cztery zestawy działań, mających na celu eliminowanie zagrożeń i barier w rozwoju przemysłu polskiego.

1. Działania mające na celu umocnienie zdolności przedsiębiorstw przemysłowych do samofinansowania ich rozwoju i konkurowania. Działania te powin-

ny upodobnić nasz system finansowo-podatkowy do systemu, z jakiego korzystają przedsiębiorstwa krajów Unii Europejskiej. Powinny one objąć:

- Zapewnienie preferowanym dziedzinom przemysłu długoterminowych i niskoprocentowanych kredytów inwestycyjnych (przykłady: Niemcy, Japonia, Francja);
- Zapewnienie przedsiębiorstwom innowacyjnym i „wysokiej techniki” – potrzebnego im kapitału wysokiego ryzyka – venture capital (przykłady: Finlandia, Stany Zjednoczone A.P., Francja);
- Obniżenie oprocentowania standardowego kredytów obrotowo-inwestycyjnych dla przemysłu do poziomu istniejącego w krajach UE (oddziaływanie systemowe na banki);
- Szerokie udostępnienie polskim przedsiębiorstwom kredytów eksportowych na warunkach tzw. „Consensusu ODCE” – czyli w oparciu o dotacje państwa gwarantujące stałe oprocentowanie wg stawki wskazywanej przez władze OCED;
- Podjęcie polityki „bezpiecznej” dewaluacji złotego, zorientowanej na pobudzanie eksportu oraz ograniczanie importu;
- Możliwość tworzenia w przedsiębiorstwach przemysłowych czasowych rezerw inwestycyjnych drogą obniżenia podstawy ich dochodu do opodatkowania (przykład Szwecji);
- Wprowadzenie degresywnych odpisów amortyzacyjnych wspierających postęp naukowo-techniczny drogą wymiany maszyn i urządzeń zużytych nie tylko technicznie, lecz również i moralnie (przykłady: Japonia, Singapur, Niemcy);
- Zlikwidowanie restrykcyjnego dodatkowego podatku nałożonego na zysk przedsiębiorstw państwowych już po jego opodatkowaniu (tzw. neodywidendy);
- Dostosowanie stopy podatku VAT do stosowanego powszechnie w UE (15%);
- Prawne nadanie trwałości statusowej jednoosobowych Spółek Skarbu Państwa, przyjmując podobnie jak w krajach UE, zasadę trwałości tzw. gospodarki mieszanej (mixed economy);
- Utworzenie na wzór wielu krajów UE różnych funduszy specjalnego przeznaczenia, również rewolwingowych, wspierających określone kierunki rozwoju przemysłu (wytypowane technologie, określone dziedziny przemysłu maszynowego bądź elektronicznego, rozwój przemysłu w określonych regionach i obszarach, wspieranie rozwoju technologicznego małych i średnich przedsiębiorstw, promujących podejmowanie przez przedsiębiorstwa krajowe bezpośrednich inwestycji przemysłowych zagranicą itp.).

2. Formowanie systemu struktur organizacyjnych umacniających zdolność przemysłu polskiego do konkurowania i współpracy z przemysłami krajów Unii Europejskiej. Chodzi o tworzenie struktur organizacyjnych zdolnych do strategicznego zarządzania pośredniego przemysłem polskim, do konsolidacji potencjału przemysłu oraz do integracji sfery badań i projektowania przemysłowego ze sferą wytwarzania, sferą zbytu oraz usług finansowo-bankowych. W tym celu wskazane jest:

- Powołanie państwowej korporacji finansowej (typu non – profit) do spraw rozwoju przemysłu (przykład Japonii); jej podstawowym zadaniem powinno być udzielanie niskooprocentowanych wieloletnich kredytów na cele modernizacji i rozwoju określonych branż przemysłu; działalność jej powinna być nisko opodatkowana. Mogłaby ona także uczestniczyć w niektórych przedsięwzięciach przemysłu, oferując okresowe „venture capital” czy też „joint venture” kapitał;
- Utworzenie instytucji krajowego inwestora strategicznego dla polskich przedsiębiorstw przemysłów innowacyjnych, p.n. „Polski Przemysł Innowacyjny”. Superholding ten powinien wdrażać politykę innowacyjną państwa w przemyśle, akumulując i koordynując wykorzystywanie własnych i pożyczonych środków finansowych na rozwój i modernizację jego przedsiębiorstw, promować postęp naukowo – techniczny w przemyśle, promować rozwój produkcji i eksportu. Powinien też być partnerem oraz tworzyć alianse strategiczne w badaniach i produkcji z podobnymi organizacjami zarządzania pośredniego przemysłem w krajach Unii Europejskiej i OECD. Superholding „Polski Przemysł Innowacyjny” powinien też być inicjatorem oraz inwestorem w podejmowaniu polskich bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Powinien on być także inicjatorem odtwarzania niektórych przemysłów, które zanikły w ostatnich latach, a są niezbędne gospodarce (przemysł maszyn rolniczych, budowlanych, obrabiarkowy, tekstylny, elektroniczny). Przykładem dla funkcjonowania omawianego holdingu może być państwowy superholding „Austrian Industries A.G.” – główny inwestor austriackich bezpośrednich inwestycji zagranicznych, a także organizacja państwowo-prywatna przemysłu Stanów Zjednoczonych AP „CRADA” – „Cooperative Research and Development Agreement”.
- Przekształcenie Narodowych Funduszy Inwestycyjnych w tzw. „koncerny europejskie”; czyli przekształcenie ich z grup kapitałowych, jakimi są obecnie (zajmujących się w istocie jedynie obrotem i sprzedażą papierów wartościowych oraz akcji przynależnych do nich przedsiębiorstw) na holdingowe koncerny branżowe, reprezentujące pośredni szczebel zarządzania w przemyśle. Powinny one przejąć odpowiedzialność za rozwój technologiczny należących do nich przedsiębiorstw, za ich kondycję ekonomiczną, za koniunkturalną alokację kapitałową oraz za ich konkurencyjność.
- Utworzenie instytucji krajowego inwestora strategicznego także dla przemysłu obronnego w formie holdingu „Polski Przemysł Obronny” (z programem produkcji cywilnej dla potrzeb infrastruktury), pod nadzorem utworzonego Urzędu do spraw Uzbrojenia;
- Wprowadzenie regulacji prawno-finansowych, a także tworzących ramy formalne oraz pobudzających powstawanie w Polsce tzw. “przedsiębiorstw sieciowych” (“collaboration and cooperation agreements”), czyli zbiorowości przedsiębiorstw kooperujących – w oparciu o wieloletnie umowy o współpracy i kooperacji. Przedsiębiorstwa sieciowe mogłyby korzystać z obniżonej stopy opodatkowania tej części ich dochodów, które powstałyby w ramach umów o współpracy i kooperacji. Ten typ współpracy rozwija się w krajach uprzemysłowionych. Umowy te wiążą w

różnej konfiguracji przedsiębiorstwa małe, średnie i duże w organizacji holdingów i poza nią – należące do różnych sektorów własności i do różnego profilu działań: produkcyjne, projektowo-badawcze, handlowo-marketingowe;

- Rozszerzenie zakresu tzw. “strategicznych programów badań i wdrożeń” (typu program systemu przeciwlotniczego „Loara”), integrujących środki finansowe Komitetu Badań Naukowych oraz przedsiębiorstw krajowych i zagranicznych, zainteresowanych przedmiotem poszczególnych programów badań i wdrożeń (przykłady tego typu programów istnieją m.in. w Stanach Zjednoczonych, Francji i Szwajcarii);

Utworzenie w strukturach MSZ sieci zagranicznych centrów wspierania eksportu – informujących o możliwościach eksportu do rynków poszczególnych krajów oraz udzielających wsparcia kredytowego dla finansowania produkcji eksportowej oraz transakcji eksportowych (przykłady: “Assistance Centers” w Stanach Zjednoczonych., “Finish Foreign Trade Association).

3. Działania mające na celu tworzenie inwestorom motywacji (a także wspomaganie ich zdolności inwestycyjnych) – do rozbudowy potencjału przemysłu krajowego oraz modernizacji jego struktury; działania te mają równocześnie sprzyjać wzrostowi udziału własności krajowej w przemyśle. Biorąc pod uwagę szkodliwość dalszej doktrynalnej wyprzedaży na rzecz kapitału zagranicznego rentownych oraz bazowych dla gospodarki przedsiębiorstw przemysłu państwowego, uznaje się równocześnie za korzystne podejmowanie w Polsce przez kapitał zagraniczny bezpośrednich inwestycji przemysłowych, wznoszonych od podstaw (tzw. “green field investment”). Ponadto uznaje się za korzystne wchodzenie w taką strukturę powiązań przedsiębiorstw przemysłowych z kapitałem zagranicznym typu „joint venture”, która nie narusza właścicielskiej dyspozycji kapitału polskiego. Poniższe działania podjęte w ramach tego zestawu powinny sprzyjać sukcesywnemu odbudowywaniu dominującej pozycji własności polskiej w przemyśle krajowym.

- Wykorzystywanie środków finansowych uzyskiwanych z prywatyzacji przedsiębiorstw publicznych na restrukturyzację i rozwój przemysłu.
- Stosowanie bodźców podatkowych dla tworzenia „polskiego kapitału”, w tym dla szerokiego wprowadzenia instytucjonalnego akcjonariatu pracowniczego.
- Utworzenie kilku konsorcjów finansowych, prywatno-państwowych (wykorzystując fundusze ubezpieczeniowe, fundusze spółek Skarbu Państwa, część państwowych rezerw dewizowych, kredyty bankowe, fundusze pomocowe, fundusze organizacji rolniczych, przedsiębiorstw i inne – z udziałem kontroli i gwarancji Skarbu Państwa) mających na celu restrukturyzację i rozwój określonych przemysłów, które zanikły i wymagają rozwoju m.in.: przemysłu obrabiarkowego, maszyn budowlano-drogowych, maszyn rolniczych oraz przemysłu tekstylnego. Obecnie import wyrobów tych przemysłów pochłania corocznie kilka mld. USD.
- Wprowadzenie dla określonego asortymentu wyrobów, których import stał się przyczyną strukturalnego już deficytu w obrotach towarowych Polski z zagranicą

(szczególnie w przemyśle obronnym, chemicznym, maszynowym, motoryzacyjnym, elektronicznym, telekomunikacyjnym, tekstylnym) regulacji prawnych, nakazujących offsetowe porozumienia importowo-eksportowe oraz wprowadzenie kwot importowych, pobudzających wzrost produkcji krajowej.

- Wprowadzenie degresywnego systemu podatkowego za „polonizację” produkcji, ograniczającą import zaopatrzeniowy bądź też dla przedsiębiorstw, które w znacznej skali swojej działalności podejmują produkcję eksportową.
- Wprowadzenie preferencji podatkowych dla przedsiębiorstw przemysłowych przeznaczających znaczne środki finansowe na badania i wdrożenia nowych wyrobów, opartych o krajowe badania oraz krajową dokumentację wdrożeniową.
- Wprowadzenie preferencji dla bezpośrednich inwestycji zagranicznych, których przedmiotem jest tworzenie w Polsce centrów badawczych oraz projektowo-konstrukcyjnych oraz inwestowanie w nowe moce przemysłu wysokiej techniki, szczególnie awangardowego (inwestycje typu „green field”).
- Wprowadzenie preferencji podatkowych dla tych przedsiębiorstw przemysłowych, które w roku następnym wygoszczarowane zyski przeznaczają na inwestycje modernizacyjno-rozwojowe.
- Wspomaganie dotacyjne lub inne tych przedsiębiorstw przemysłowych, które zatrudniają w sferze badawczo – rozwojowej kadrę naukowo – badawczą, aby udział tej kadry zatrudnionej bezpośrednio w przemyśle, sięgnął ok. 40 – 50% jej zasobu krajowego, podobnie jak ma to miejsce w rozwiniętych krajach Unii Europejskiej.

4. Wspieranie produkcji pracochłonnej – eliminującej bezrobocie. To działania ściśle powiązane z programem walki z bezrobociem, stanowiące równocześnie ważny element państwowego programu rozwoju przemysłu. Znaczący to, że dla wdrożenia zestawionych dalej działań powinny być wykorzystywane również instrumenty walki z bezrobociem.

- Powołanie państwowej korporacji typu „non profit” w celu wspierania powstawania małych i średnich przedsiębiorstw przemysłowych (wspieranie: modernizacji technicznej, inwestycji, odnowy asortymentu wyrobów). W działaniu korporacji należy wykorzystać doświadczenia koreańskiej korporacji państwowej Small and Medium Industry Corporation (SIMPC), a także doświadczenia w tym zakresie Francji, Niemiec i Finlandii.
- Podjęcie programu państwowego wsparcia produkcji rękodzielniczej na obszarach wiejskich, wykorzystując doświadczenia, a także organizację przedsiębiorstwa „Cepelia”.
- Podjęcie w ramach działalności Komitetu Badań Naukowych programu wspierającego rozwój małych przedsiębiorstw innowacyjno – wdrożeniowych, opartych w swojej działalności o wdrażanie „wysokiej techniki”.
- Opracowanie przez Ministerstwo Gospodarki i Pracy regulacji formalno-prawnych, definiujących pojęcie „produkcji przemysłowej pracochłonnej”, objętej wsparciem w polityce gospodarczej państwa w zakresie zwalczania bezrobocia.
- Wyznaczenie banku (stworzenie instytucji finansowej), udzielającego nisko-

oprocentowanych kredytów obrotowo-inwestycyjnych małym i średnim przedsiębiorstwom przemysłowym, podejmującym produkcję pracochłonną, rozszerzającą zatrudnienie – na podstawie gwarancji udzielanych przez Ministerstwo Gospodarki i Pracy.

- Rozważenie dotacji państwowych na dopłaty do wynagrodzeń płaconych przez przedsiębiorstwa angażujące pracowników do pracochłonnej produkcji przemysłowej (z funduszy na ograniczanie bezrobocia).
- Udostępnienie na dogodnych warunkach kapitału „wysokiego ryzyka” (venture capital) dla małych przedsiębiorstw innowacyjno-intensywnych oraz zapewnienie bodźców podatkowych dla podejmowanej przez nie produkcji.
- Udostępnienie na korzystnych warunkach dzierżawy pomieszczeń i terenów stanowiących własność państwową lub samorządową przedsiębiorcom decydującym się na uruchomienie pracochłonnej produkcji przemysłowej.

Dla uzyskania warunków do faktycznego wzrostu (zwiększenie udziału produkcji), rozwój przemysłu krajowego musi być oparty głównie o polską własność oraz partnerstwo tej własności z własnością zagraniczną w przemyśle. Postulat ten ma podstawę obiektywną i wynika z braku zgodności pomiędzy priorytetami przyjmowanymi przez inwestorów zagranicznych a priorytetami, które muszą być uwzględnione w narodowych koncepcjach rozwoju przemysłu. Te ostatnie nie mogą być bowiem oparte jedynie o kryterium maksymalizacji zysku, stanowiące zasadniczą podstawę działalności inwestorów podejmujących produkcję przemysłową zagranicą; tym bardziej, że znaczną część osiągniętych zysków transferują oni głównie do swoich krajów macierzystych. Ta ograniczona zdolność inwestorów zagranicznych do reprezentowania gospodarek narodowych krajów ich goszczących, dostrzeżona została również w analizach podejmowanych przez Organizację Narodów Zjednoczonych. W raporcie ONZ poświęconym inwestycjom światowym w 2000 r. m.in. stwierdza się: „Dla krajów macierzystych (home countries) zawsze priorytetem musi być pobudzanie inwestycji oraz rozwoju przedsiębiorstw miejscowych, ponieważ bezpośrednie inwestycje zagraniczne mogą stanowić jedynie uzupełnienie wysiłków podejmowanych na rzecz rozwoju przedsiębiorstw miejscowych” (U.N. World Investment Report – 2000).

4.3. Wsparcie dla prac badawczo – rozwojowych

Gospodarki świata podwyższają dotacje na prace badawcze do poziomu 3 – 5 % PKB i tworzą mechanizmy wspierające rozwój produkcji i usług przez naukę. W Polsce przez 20 lat miał miejsce proces odwrotny. W chwili obecnej na ten cel kierowane jest w Polsce 0.3% PKB z dotacji budżetu i mniej więcej drugie tyle z innych źródeł. W przeliczeniu na 1 obywatela, nakłady na prace badawcze są obecnie od kilku do kilkunastu razy niższe niż w krajach rozwiniętych. Niska opłacalność zawodów związanych z nauką i edukacją

doprowadziła też do głębokiej luki pokoleniowej – brakuje w nauce dynamicznych młodych pokoleń. Tym samym maleje też wpływ nauki na stan polskiej gospodarki.

Rozwój techniki i osiągnięcie sukcesu ekonomicznego przez innowacje oparte na wiedzy jest skutecznym i pożądanym mechanizmem rozwoju cywilizacyjnego i gospodarczego. Motorem rozwoju jest innowacyjność i perfekcja techniczna, zapewniające popyt. Walory te wymagają nie tyle zupełnie nowych odkryć naukowych, ile kompleksowego wykorzystania wielu znanych praw, materiałów i wynalazków przez analityków systemowych.

Mamy jeszcze potencjał – są to uczelnie wyższe i instytuty naukowo-badawcze, realizujące cywilizacyjną obsługę państwa. W szczególności te spośród ponad 200 jednostek badawczo-rozwojowych (JBR), które nakierowane są bezpośrednio na wspieranie gospodarki i na obsługę zobowiązań państwa.

JBR-y najbardziej przystają do potrzeb globalnych sieci, gdyż zatrudniają potencjalnych analityków systemowych. Potrzebna jest tylko świadomość powstających światowych mechanizmów i umiejętność aktywnego zaprezentowania adekwatnych do tego możliwości. Na pewno nie polega to na wymienieniu sprzętu badawczo-analitycznego, bo taki jest do wynajęcia wszędzie.

Trzeba szanować kreatywny personel, stosować odpowiednie systemy motywacyjne, m.in. udział w zyskach, inaczej dobre pomysły odejdą wraz z ludźmi, przechwycą ich konkurencyjne sieci. Potrzebna jest ciągła edukacja kadry wszystkich poziomów wykształcenia i zapewnienie jej stabilizacji życiowej w Polsce przez konkurencyjne wynagrodzenia i dostępność mieszkań. Należy wykorzystać możliwości unijne do sięgania po środki na rozwój gospodarczy.

Rada Główna JBR podjęła cenną **inicjatywę wyboru innowacyjnych projektów naukowo/badawczych** o dużych perspektywach rynkowych. Przyjęto inwentyczne metody tworzenia listy, oparte o oceny indywidualnych uczestników naboru, delficką metodą predykcji naukowej.

Powstała w roku 2003 lista projektów została skierowana do Komitetu Badań Naukowych z propozycją uwzględnienia przy wyłanianiu projektów zamawianych przez Komitet. Ta inicjatywa środowiska spotkała się ze sceptycznym przyjęciem ze strony urzędników KBN. A podobne inicjatywy prowadzą też środowiska inżynierskie skupione wokół Naczelnej Organizacji Technicznej. Trzeba takie inicjatywy przetworzyć w państwowy system metodycznego wyłaniania projektów do wsparcia finansowego, w oparciu nie o kumoterstwo i „układy”, ale właśnie o naukowe metody wyboru projektów najkorzystniej rokujących – poprzez udział w wyborze środowisk naukowych, stowarzyszeń technicznych NOT i praktyków gospodarki. KBN powinien być tylko organizatorem tego procesu a nie potencjalnie „skorumpowanym” decydem.

Warto też budować Innowacyjny System Rozwoju Zespołów Przedsiębiorczości. Może on być tworzony wg **systemu SBOW** opartego na światowych doświadczeniach organizacji parków przedsiębiorczości przy uniwersytetach. Na omawiany system składa się wzajemne powiązanie działań:

„S” – studia, w których część studentów jest szkolona dla utworzenia własnego przedsiębiorstwa.

„B” – rozwój badań naukowych w uczelniach dla zorganizowania zespołu przedsiębiorczości o charakterze podwyższonej technologii i innowacyjnej produkcji towarowej.

„O” – organizacja zespołu przedsiębiorczości powiązanego z uczelnią, składającego się z fundacji oraz małych przedsiębiorstw. Zespół przedsiębiorstw specjalizuje się w wybranej dziedzinie powiązanej z kierunkami kształcenia w uczelni.

„W” – wdrożenie zespołu do procesu rozwojowego i produkcyjnego

Organizowanie zespołów przedsiębiorczości powinno być oparte na zasadach ustawowych, wiążących badania naukowe oraz studentów przy organizacji tych zespołów.

4.4. Polityka Rolna

Światowy nadmiar produkcji przemysłowej uzasadnia znaczenie rolnictwa dla gospodarki. Przemysł rolno-spożywczy zapewnia dużo miejsc pracy i znacznie obniża bezrobocie. Polska jest krajem daleko bardziej agrarnym niż większość państw europejskich. Przyszłość polskiej wsi rodzi jednak problemy, które należą do najtrudniejszych zagadnień naszego kraju.

Jeśli zdefiniujemy podstawowy problem polskiego rolnictwa w ten sposób, że zbyt wielu ludzi pracuje w małych gospodarstwach i niemożliwe jest uzyskanie przez nie opłacalności, to konieczna byłaby restrukturyzacja gospodarstw. **Jaki jest jednak sens transformacji, która spowoduje zwiększenie produkcji i wywoła nierównowagę rynkową oraz dalsze obniżanie poziomu cen za żywność?** Potaniecie produktów spożywczych dla konsumenta, niestety, nie wystąpi, dlatego, że udział kosztów surowcowych w cenie, którą płaci nabywca systematycznie maleje i niższych cen żywności trzeba szukać przez systemowe regulacje zachowań przetwórców i handlu.

Jedną z podstawowych funkcji gospodarstwa chłopskiego jest możliwość utrzymania rodziny z pracy na roli oraz dziedziczenie posiadanego majątku. Systematyczne wtłaczanie gospodarstw chłopskich w ramy biznesu, który powinien podlegać prawom rynku i w razie utraty rentowności ogłaszać upadłość, zagraża tej funkcji. Niesie to ze sobą niebezpieczeństwo zdegradowania całych wiejskich społeczności. W Polsce jest to przecież bardzo liczna grupa społeczna i jeśli taka reforma pójdzie za daleko, społeczność wiejską sprowokuje do uzasadnionego buntu.

W Polsce możemy i powinniśmy żywność wytworzyć przynajmniej w takiej ilości, aby pokryć krajowe zapotrzebowanie. Widząc rosnące w państwach zachodnich bezrobocie, któremu towarzyszy zatrucie środowiska, w tym przez duże gospodarstwa rolne i niekorzystny tego wpływ na zdrowie ludności oraz niezaspokojony popyt na produkty ekologiczne, nie powinniśmy szukać tam rozwiązań w postaci wielkopowierzchniowych farm. Należałoby postawić pytanie, co proponujemy kolejnym 3 milionom osób, które utraciłyby pracę. W naszych realiach rolnictwo i obszary wiejskie utrzymują wszędzie ogromną

liczbę ludzi. Nowoczesne technologie w przemyśle minimalizują liczbę miejsc pracy. Nie stać nas zatem, jako społeczeństwo, na taką modernizację rolnictwa.

Obecnie w Polsce nie produkujemy wystarczającej ilości podstawowych produktów rolnych, mimo że mamy 18 milionów ha użytków rolnych (więcej niż Niemcy) i 3 miliony osób pracujących na wsi.

Gospodarstwa polskie mają duży potencjał wzrostu wydajności przy stabilnej polityce rolnej. Niestety, aż 2 miliony hektarów w naszym kraju to nieużytki. Jedną z przyczyn tego jest niska rentowność produkcji rolnej, niestabilny i spekulacyjny (stworzony przez kapitalizm polityczny) rynek oraz duży, niekontrolowany import produktów dotowanych. Małe gospodarstwa nie mają możliwości zdobycia środków na rozwój, produkują żywność na własne potrzeby i stanowią bazę mieszkaniową dla ich właścicieli. Takie gospodarstwa należałoby nazwać gospodarstwami socjalnymi. Zapewniają one minimum, choćby biologicznej egzystencji i dach nad głową rodzinom je zamieszkującym. Tej roli gospodarstw socjalnych nie wolno zdeprecjonować. Gdyby większe gospodarstwa mogły się rozwijać zapewne liczba gospodarstw socjalnych stopniowo by się zmniejszała. Gdyby wysoko towarowe gospodarstwa lepiej prosperowały, mogłyby korzystać z usług miejscowych rzemieślników, tworząc popyt na usługi i tym samym miejsca pracy.

W polityce rolnej realizuje się często interesy wąskich grup handlarzy żywnością, w tym spod znaku „chłopskich partii”, zaskakując rolników nagłymi decyzjami, zmianami przepisów, importem itp. Specyfika produkcji rolnej sprawia, iż bardzo źle reaguje ona na gwałtowne spadki cen spowodowane np. bardzo dużym importem. Długoterminowe nakłady finansowe wymagałyby większej płynności finansowej gospodarstw i stabilnej, przewidywalnej sytuacji na rynku w okresie przynajmniej dziesięciu lat. Likwidacja produkcji zaś jest prosta i tania. Dlatego też w rolnictwie szczególnie ważne jest prowadzenie stabilnej polityki i rozważa w obszarze handlu zagranicznego. Utrzymywano mit o drogiej polskiej produkcji rolnej, który został rozwiany po integracyjnym otwarciu granic UE.

Szczególne kierunki pomyślnego rozwoju polskiego rolnictwa i obszarów wiejskich to produkcja warzyw i produktów ekologicznych. Ich wytwarzanie wymaga dużego nakładu pracy, co w Polsce, przy dużej liczbie mieszkańców wsi związanych z rolnictwem, jest bardzo pożądane i możliwe do szybkiej realizacji. Dalej produkcja suszu z roślin białkowych oraz eksport suszu ziół z ekologicznych łąk. Wskazana jest także szeroka produkcja spirytusu na cele energetyczne. Tymczasem rozpętano kampanię przeciwko biopaliwom. Afera Orlenu wskazuje na możliwość, w której importerzy i krajowi producenci paliw płynnych, kreowali politykę niesprzyjającą polskiemu rolnictwu na szczytach władzy, co mogło być przyczyną wetowania ustaw. Z dotychczasowego przebiegu przesłuchań wynika, że uprawniona jest hipoteza o możliwości ukrócenia niekontrolowanej sprzedaży paliw na skutek kontrolowanego obrotu ekologicznych dodatków do biopaliw.

Dla rozwoju polskiego rolnictwa ważne jest powiązanie produkcji z tradycyjnym przetwórstwem w gospodarstwie, agroturystyką i sprzedażą. To wymaga szeregu pozytywnych regulacji prawnych pozwalających na produkcję pozaprzemysłową żywności w gospodarstwie a co prawnie usankcjonować zapomnieli „chłopskie partie”, które były przy

władzy. A jest to praktyką rolników w Unii.

Polem do działań na wsi jest szeroko rozumiane połączenie rolnictwa, ekologii i turystyki z pracą socjalną. Przykładem połączenia gospodarstwa i placówki socjalnej są rodzinne domy dziecka, zajmujące się rolnictwem ekologicznym, w których praca na roli odgrywa podwójną rolę – źródła dochodów i terapii. Inną możliwością to stworzenie gospodarstw prowadzonych przez więźniów, którzy mogliby produkować żywność na własne potrzeby, a nadwyżki przekazywać ubogim rodzinom, aby w ten sposób realizować program resocjalizacji przez pracę.

Strategia dla rolnictwa

Maksymalne wykorzystanie wszelkich środków unijnych, wsparcie państwa dla rolników w składaniu wszelkich wniosków. Na ogólną liczbę 1,95 mln gospodarstw powyżej 1 ha systemem dopłat bezpośrednich zostało objęte niewiele ponad 1,4 mln gospodarstw. Część rolników nie złożyła wniosków o dopłaty; część nie została do nich zakwalifikowana. Od 2005 r. dopłatami bezpośrednimi powinny zostać objęte gospodarstwa, które ich nie otrzymały za 2004 r.

Dominujący udział polskiego rolnictwa w Unii predestynuje nas i zarazem wymaga aby Polska zaproponowała nowy akceptowalny system unijnej polityki rolnej, abyśmy nie byli tylko „hamulcowym”. Trzeba przeanalizować artykułowane i potencjalne interesy wszystkich krajów i zaproponować wariantowo rozwiązania, które zagwarantują nasz interes na dobrym poziomie i uwzględnią interesy innych krajów w tym najbardziej zainteresowanych dla uzyskania ich zgody. Ponieważ dotacje to 50% budżetu, a nasze rolnictwo w Unii bez dotacji wypadnie nienajgorzej, warto rozważyć propozycję – za cenę zmniejszania – zniesienia dotacji i obniżenia składek członkowskich. Propozycje rozwiązań Wspólnej Polityki Rolnej, powinny iść w kierunku wyeliminowania dominującej w niej drobiazgowej i kosztownej biurokracji i limitowania rozmiarów produkcji rolnej, które powinno być zaniechane. Rozmiary produkcji powinien kształtować rynek – ceny i zapotrzebowanie, wynikające z cen i jakości produktów rolnych.

Renegocjowanie traktatu akcesyjnego w części dotyczącej rolnictwa i gospodarki żywnościowej staje się koniecznością. Dotyczy to m.in. limitów (kwot) produkcji rolnej dla Polski, zwłaszcza rozmiarów produkcji zwierzęcej, tak aby zaspokajała w pełni obecne i perspektywiczne potrzeby krajowe oraz zapewniała porównywalne z krajami „starej piętnastki” nadwyżki na eksport w ilościach zgodnych z popytem zagranicznym. Konieczna jest renegocjacja limitu skupu mleka, ustalonego na poziomie niższym od obniżonych obecnie rozmiarów spożycia.

Odejście od strategii „ubiznesowienia” rolnictwa Trzeba pozostawić maksimum swobody w tworzeniu miejsc pracy. Szkodliwość „miejskich” pomysłów pokazuje przerzucenie rolników na „biznesowy” ZUS, co skończy się likwidacją wielu miejsc pracy i szarą strefą (chytry budżet straci dwa razy).

Wdrażanie programów pilotażowych i edukacyjnych w dziedzinie rolnictwa

ekologicznego, integrowanego oraz zakładania grup producentów.

Gruntowną rewizją należy objąć ustalenia dotyczące sprzedaży ziemi cudzoziemcom. Szczególnym zagrożeniem są przepisy zapewniające dzierżawcom prawo nabywania ziemi po okresie 3 – 7 lat dzierżawy, nawet na podstawie ustnych umów dzierżawnych. Należy wprowadzić poza traktatowe rozwiązania praw pierwokupu sąsiedzkiego i zgody lokalnego samorządu na nabycie.

Należy dokonać korzystnych regulacji prawnych pozwalających na produkcję po-zaprzemysłową żywności w gospodarstwie, wyłączających ingerencję państwa i Komisji Europejskiej w funkcjonowanie lokalnego rynku żywnościowego, a odpowiedzialność i decyzje w całości powierzyć organom samorządu terytorialnego.

4.5. Infrastruktura materialna kraju i polityka transportowa

Infrastruktura należąca do strategicznych dziedzin gospodarki ma pewne specyficzne cechy, których reformatorzy starają się nie dostrzegać. Systemy sieciowe (energetyka, gazownictwo, wodociągi, kanalizacja, telekomunikacja, kolej) wymagające czasowej lub przestrzennej koordynacji, mają najmniejsze koszty z tytułu „korzyści skali”, gdy funkcjonują jako zintegrowane, na jak największym obszarze, o para monopolistycznej strukturze.

W latach 90-tych, gdy zautomatyzowana produkcja przemysłowa, na skutek spadku płacy realnej w gospodarce światowej osiągnęła barierę wzrostu zbytu, „międzynarodówka kapitału” zaczęła szukać nowych kierunków inwestowania. Wirtualną spekulację giełdową wsparto inwestowaniem w realnej gospodarce. Infrastruktura jako element w zasadzie niezbędny, a więc mało zagrożony likwidacją wzbudziła olbrzymi apetyt. Dorobiono więc ideologię konkurencji i demonopolizacji, choć użytkownik skazany jest na przyłączenie do jednej sieci, jednej rury. W porze, która mu odpowiada, będzie miał też tylko jeden pociąg. Inne będą albo za wczesne albo za późne. Na takiej błędnej ideologii zbudowano konieczność podziału zintegrowanych firm infrastrukturalnych. I tak powstały pomysły prywatyzacji, demonopolizacji i podziałów, chociaż elementarny rachunek wykaże, że dobrze, motywacyjnie zarządzane, zintegrowane przedsiębiorstwo komunalne o modelu „non profit” będzie zawsze tańsze dla użytkownika od formuły prywatnej własności, gdzie musi jeszcze powstać zysk właściciela. Praktyka znakomicie to potwierdziła. W paru wypadkach w Polsce, gdzie sprywatyzowano firmy infrastrukturalne, mamy najwyższe ceny (np. za wodę).

Korzystny kierunek reform w tym sektorze to: integracja, trwała własność komunalna lub państwowa i bardzo motywacyjne mechanizmy menedżerskiego zarządzania. W niektórych wypadkach można stosować dzierżawę, gdzie przetarg będzie dotyczył najniższej ceny za usługi, a majątek pozostanie we własności i pod kontrolą państwa lub gminy.

W okresie transformacji gospodarki, niestety, nie wykreowano polityki transportowej, nie wdrożono skutecznych programów rozwoju, a nawet utrzymania drogownictwa i

sanacji kolei.

Stale spada udział budżetu w nakładach na transport i rośnie nierównowaga międzygałęziowa. Upada transport wodny i kolejowy, przejmując go transport drogowy na coraz bardziej zaniedbanych drogach. We wszystkich gałęziach transportu stale pogarsza się kondycja finansowa przedsiębiorstw. Polityki transportowej nie ma, bo na pewno w infrastrukturze wymagającej czasowej i przestrzennej koordynacji, polityka nie może polegać na liberalizmie, w którym każdy może być budowniczym infrastruktury czy przewoźnikiem; gdzie przez dezintegrację, podział tworzy się nowe podmioty, podczas gdy globalizm i korzyści skali wymuszają na świecie konsolidację.

Polityka transportowa w oparciu o rachunek kosztów zewnętrznych, przy użyciu instrumentów zachęty oraz przymusu, musi alokować potoki transportowe możliwie w kierunku gałęzi efektywnych ekonomicznie, ekologicznie i społecznie, a takimi niewątpliwie są transport wodny i kolejowy.

Jeśli transport drogowy nie ponosi w pełni kosztu drogi, gdy taryfa kolejowa to ujmuje, to jak rachunek przedsiębiorcy ma prowadzić do korzystnych zachowań? Ile jeszcze lat będziemy mówić TIR-y na tory? Nie buduje się restauracji dopiero jak się ustawi kolejka do jedzenia. Są kraje stosujące nie kilkugodzinne ograniczenia dla TIR-ów, ale nie jeździ się tam cały weekend.

Dla polityki pozbawionej instrumentów, szuka się analogii w ustawodawstwie obowiązującym w krajach Unii. Nie widzi się drogi dojścia do korzystnych dziś zachowań i systemów transportowych, zbudowanych przy pomocy daleko nieliberalnych ustaw. W Niemczech prawo zabraniające podróży ciężarówką z transportu niezorganizowanego, doprowadziło do tego, że koszty transportu zorganizowanego radykalnie spadły i gospodarka stała się konkurencyjna.

Skandynawia budowała systemy przewozów intermodalnych przez dociążenie firm transportu drogowego specjalnymi podatkami na ten cel. Szwecja przejęła koszt drogi kolejowej analogicznie jak samochodowej w ciężar budżetu. Francja dla zintegrowanych firm infrastrukturalnych, w tym transportowych, stosuje status przedsiębiorstwa narodowego, które w przeciwieństwie do też występującego przedsiębiorstwa państwowego nie płaci podatków i działa w modelu non profit. Koleje francuskie o tym statusie jako jedyne w Europie, wygrywają konkurencję w przewozach pasażerskich, zarówno z samochodem i samolotem. I stale się rozwijają. Nie kielkują tam pomysły podziału kolei, tworzenia kolei samorządowych. Samorząd jest gestorem wykorzystania pieniędzy budżetowych na przewozy lokalne, ale trafiają one bezpośrednio z budżetu do kolei. Korzyści skali powodują, że potrzeba ich znacznie mniej i nie giną na inne zadania.

PKP na bieżącej działalności nie generowały straty w 1997r. Od tego czasu co roku tracą znaczny procent rynku, co daje około 5 mln zł strat dziennie. W dużej mierze zastawiono majątek przedsiębiorstwa na „przejezdzone” kredyty. Wprowadzany ustawą o restrukturyzacji i prywatyzacji PKP „porządek” pogłębia rozkład firmy. Kolej zarządzana jest na zasadach ukształtowanych w XIX wieku. Zderzono to z gwałtowną dezintegracją firmy wynikającą z podziału na dziesiątki spółek i wprowadzono garstkę menadżerów,

którzy na ogół nie rozumieją specyfiki firmy i wykształconej mentalności zarządzania przez rozkaz. Taki model sanacji prowadzi do katastrofy. Cała „naprawa” nie eliminuje mechanizmu generowania strat na bieżącej działalności.

Realizowana „naprawa” kolei polega na wyprzedży majątku, ograniczeniu ruchu, zamykaniu linii i likwidowaniu pociągów, co nie obniża kosztów, za to daje obniżenie wpływów i odbija się na płynności i wyniku finansowym. To nie rozwiązuje problemów, ale rodzi następne, redukcję zatrudnienia, problemy społeczne braku taniej komunikacji do pracy i szkoły. Wszystko prowadzi do eliminacji przemysłu pracującego na rzecz kolei i jej utrzymania. Sprzedaż gruntów to tracone szanse na wprowadzenie szybkich kolei do centrów dużych miast.

Lista mankamentów tej reformy jest bardzo długa. A kluczem do opanowania ciągłego pogarszania się sytuacji nie jest żonglerka strukturami, a odpowiednie zarządzanie przez ludzi rozumiejących specyfikę kolei, wchodzenie w nowe segmenty rynku, logistyka, rozrachunek wewnętrzny, systemy motywacyjne, Pomóc powinny też instrumenty polityki transportowej, która wreszcie musi powstać. Atomizacja i brak korzyści skali na dłuższą metę nie pozwoli wygrać naszym kolejom konkurencji z zachodnimi. Zwłaszcza, że nie będzie uczciwej konkurencji. Będzie jak z bankami, które nie chcą finansować projektów konkurencyjnych wobec kraju ich centrali. Zagraniczni właściciele przemysłu w Polsce będą korzystać ze swoich narodowych przewoźników, co już widać w transporcie drogowym. Brakuje polityki transportowej, przygotowującej polski rynek do obsługi przez polskie silne podmioty i ich konsolidację. Brak przygotowania do konkurencji, zwłaszcza w transporcie drogowym, może spowodować przejęcie polskiego rynku, co widzimy w spedycji. Kompleksowy program naprawy kolei przedstawiło Polskie Lobby Przemysłowe.

Trzeba odejść od mrzonek o prywatnych autostradach. Program, który nie przewiduje rozpoczęcia masowej budowy autostrad od „jutra”, za gwarantowane przez państwo kredyty pod przyszłe wpłaty z akcyzy, nie da jakościowej zmiany w żółtim tempie prac.

Model prywatny miałby sens bez wstawek rentierów polskiego kapitalizmu politycznego, gdyby koncesje otrzymywały podmioty, które mają naprawdę pieniądze. Takie firmy, bazujące na funduszach zachodnich towarzystw emerytalnych, były zainteresowane budową 1000 - 2000 kilometrów autostrady w tempie 500 - 1000 km rocznie, ale nie w trybie polskiej ustawy w przetargach po 50 km i z obligatoryjnym udziałem polskiego „golca - kapitalisty z nadania politycznego”, którego podstawia aktualnie rządząca ekipa.

Na gotowych przed transformacją autostradach uwłaszczono „kapitalistów politycznych”. Przy horrendalnie wysokich opłatach, prowadzą oni permanentne naprawy ograniczające swobodę ruchu. Elementarna przyzwoitość państwa wymaga zmiany ustawowej w kierunku: jest ograniczenie ruchu na remont – nie ma opłaty. Naprawy niech prowadzą w nocy, szybko, kiedy mniej tracą. Tak nie ma motywacji – postawi się bariery, znaki i pójdzie do domu. Mamy skandalicznie wysoki poziom ceny kilometra na prywatnej budowie autostrady. Co w kapitalizmie politycznym nie dziwi (otwarte jest pytanie jak zagospodarowana jest nadwyżka ceny?).

Nowy program powinien zakładać odejście od zabawy w „zamówienie publiczne” i przejście na otwarte postępowanie przetargowe o cenę kilometra. Okaże się, że autostrady na nadwiślańskich równinach nie muszą kosztować tak, jak by były budowane na estakadach w Alpach. Wtedy obecnymi umowami „na wyłączność” zajmie się nie tylko komisja śledcza, ale też nie bodźcowany przez służby specjalne prokurator. **Przyjęcie przez nowy rząd tego mechanizmu będzie miarą prawdziwej woli naprawy systemu, co przyspieszy budowę autostrad, ale też pozwoli zrewidować dotychczasową praktykę w oparciu o mocne argumenty.**

Barierą rozbudowy infrastruktury jest niewłaściwy stosunek do własności i ludzie słusznie bronią swego. Akceptujemy koszty fizycznej własności wyłączonej na rzecz inwestycji publicznej. Ale nie rekompensujemy kosztów np. w psychice, gdy obok umieścimy uciążliwą nawet subiektywnie, inwestycję. Indywidualnie, gdy inwestycja zmieni ministorowi widok z okna, gotowy jest żądać odszkodowania. Gdy jako rząd, zabierzemy komuś część działki pod autostradę, płacąc mu za ten kawałek tylko po „cenie rynkowej” i ulokujemy mu ją pod oknem, nie chcemy dostrzec jaka jest cena jego samopoczucia, nie mówiąc już o wartości rynkowej tej reszty działki. Ludzie słusznie się bronią, co wydłuża znacznie czas realizacji prorozwojowych inwestycji. Należy odejść od „ceny rynkowej” na rzecz odszkodowania o „wartości odtworzeniowej” (wykupywać całość, a nie część nieruchomości, a kawałki odsprzedawać sąsiadom), zwolnień podatkowych od „wadliwej nieruchomości”, od inwestora renty za uciążliwość itp.? Wbrew pozorom to nieznacznie podniesie koszty (cena gruntów w autostradzie ~10%), ale jak przyspieszy procedury! Ponadto nałóż to na inwestora obowiązek rozumniejszego, mniej „kolizyjnego”, planowania trasy.

Ponadto potrzebna jest koncentracja wykorzystania środków na drogownictwo, dziś w połowie zjadanych przez wieloszczeblową administrację drogową Polski samorządnej, oraz likwidacja korupcyjnego systemu zamówień publicznych z łańcuszkiem podwykonawców, podnoszących wydatki publiczne o 40%, zresztą we wszystkich dziedzinach. Zamiana tych procedur na otwarte postępowania ofertowe bez możliwości korupcyjnego ustawiania przetargów.

Polska walczyła o dostęp do morza i zbudowała znaczącą gałąź gospodarki morskiej. Obecnie wszystko to zrujnowano. Potrzebny jest program intensywnej odbudowy tego sektora. Oparty na publicznej własności portów, pirsów i nabrzeży, terenów stoczniowych (możliwa tylko dzierżawa). Trzeba przejąć pełną kontrolę nad portem naftowym, niestety, już częściowo sprywatyzowanym. Trzeba stworzyć prawno-podatkowe warunki dla taniej polskiej bandery oraz budowy polskiej floty i działania polskich armatorów. Szczególnie potrzebne jest tworzenie floty kabotażowej do pracy na unijnym rynku. Realnej pomocy rządu wymagają polskie stocznie. Potrzebna jest tu holdingowa integracja pionowa z zapleczem i z innymi branżami dla rekompensaty cykli koniunkturalnych i wahań kursów walutowych. Nasze stocznie trzeba bronić przed narzuconym przez UE kontyngentowaniem produkcji, dla utrzymania „korzyści skali” z jej dużej wielkości.

4.6. Zabezpieczenie potrzeb energetycznych kraju

Przy obecnej dynamice zużycia, światowe zasoby ropy i gazu wyczerpią się w perspektywie pięćdziesięciu lat. Wystąpi gwałtowny wzrost cen tych nośników. Światowe prognozy rozwoju technologii w odniesieniu do energetyki, przewidują rozwój technologii węglowych, wytwarzanie energii z biomas i paliw syntetycznych oraz używanie wodoru jako jej nośnika. Potrzebne więc są polskie programy badawcze i wdrożenia w tym zakresie. Polska nie posiada znaczących zasobów ropy i gazu. Polityka importu dynamicznie drożących paliw pogarsza ujemny bilans płatniczy kraju. Ceny tak pozyskanej energii wpływają niekorzystnie na konkurencyjność gospodarki i dynamikę jej wzrostu. Taki stan rzeczy wymaga maksymalnego wykorzystania krajowych surowców energetycznych i energii odnawialnych.

Polska posiada znaczne zasoby węgla i duże możliwości produkcji energetycznych surowców roślinnych, oraz zasoby energii odnawialnych. Zatem rozwój polskiej energetyki w znacznym stopniu powinien być opierany na tych nośnikach. Nie do przyjęcia jest narzucona Polsce polityka likwidacji górnictwa węglowego i zastąpienie węgla gazem w produkcji energii elektrycznej i grzewczej. Przy cenach kalorii energii, z gazu i węgla jest to ekonomicznie nieuzasadnione. Podnosi to ceny prądu i wzrasta uzależnienie kraju od paliwa jednego dostawcy.

Naprawa polskiej energetyki powinna uwzględniać prawidłowe ceny. Najwyższy czas wyraźnie pokazać, że fałszowanie ich relacji – dla wykazania słuszności narzuconych z zewnątrz kierunków restrukturyzacji – trąci o szkodnictwo gospodarcze. Prywatyzacja zdeprecjonowanych w ten sposób (przez politykę rządu) przedsiębiorstw ma wymiar kryminalny.

Polska musi kupować gaz na bazie wieloletnich kontraktów oparciu o zasadę „bierz lub płać”. Kontrakty takie wymagają dobrego oszacowania wielkości zapotrzebowania. Zawyżone prognozy zużycia w Polsce, powstały na podstawie rad ekspertów z krajów o blisko trzykrotnie większym udziale gazu w bilansie energetycznym, propagujących eliminację polskiego węgla. Jedynym obszarem, gdzie możliwy jest bezpieczny wzrost zużycia gazu jest komunikacja, ale tego regulacje prawno-podatkowe nie propagują. W oparciu o zawyżone prognozy, podpisano umowę z rosyjskim GAZPROMEM, co zagraża bezpieczeństwu energetycznemu kraju. Umowa i sterowany agenturalnie kapitalizm polityczny nie zostawiają miejsca na dywersyfikację z innego kierunku. Organizacja gazownictwa musi sprzyjać dywersyfikacji. Cena zakupu z innych źródeł będzie wyższa. Dlatego zakupy takie będą możliwe tylko przy zintegrowanej strukturze, która umożliwi kompensatę wyższych cen zakupu.

Niedopuszczalne jest tworzenie kilku prywatnych podmiotów, bo to spowoduje, że będzie kupowany gaz najtańszy z jednego źródła. Konieczność zakupu gazu z innych krajów nie ma przesłanek ekonomicznych (gaz będzie droższy), ale podyktowana jest gospodarczym bezpieczeństwem. Doświadczenia Czechów i Węgrów wykazały szkodliwość wydzielenia spółek dystrybucyjnych tak dalece, że oba te kraje ponownie wykupiły bezzwrotnie sprzedane wcześniej spółki.

Trzeba podjąć renegotiacje kontraktów z Rosją, dostosowując umowy do rzeczywistych potrzeb i tworząc miejsce na dywersyfikujące dostawy gazu i ropy, poprzez dys-

konto za usługę tranzytową w formie określonej ilości gazu. Trzeba od tematu odsunąć agenturę rodzimą i obcą, wyeliminować z dostaw pośredników, którzy są po to, aby tworzyć wieloasetmilionowe „prowizje” dla klasy politycznej.

Organizacja podmiotów energetycznych, zamiast wzorem krajów europejskich zmierzać do skoncentrowanych, silnych kapitałowo struktur, zintegrowanych pionowo z krajowym pozyskaniem surowców energetycznych, zdolnych do rozwoju, jest niestety rozbijana. Konkurencja w sieciowych dostawach energii, z uwagi na krańcowy koszt alokacji inwestycji, jest faktycznie nierealna. Odbiorca skazany jest na połączenie z jednym dostawcą. W warunkach rynku, wymuszenie partycypacji w inwestycjach optymalnych dla kraju, ale niekorzystnych dla prywatnego interesu, nie jest niemożliwe. Rząd, formalnie odpowiedzialny za bezpieczeństwo energetyczne, przy rozbitej energetyce i gazownictwie nie będzie miał na to wpływu.

Potrzebna jest weryfikacja prawa energetycznego. W ramach tej weryfikacji należy stworzyć rzeczywiste, prawne i podatkowe warunki dla integracji energetyki, dla dużo większego zakresu wykorzystania energii odnawialnych oraz energii uzyskiwanych z przetworzenia surowców pochodzenia roślinnego. Potrzebne jest wprowadzenie stosownego dla polskiego interesu gospodarczego „Prawa Sieciowego”, regulującego budowę i eksploatację linii przesyłowych nośników energii, sprzyjającego dywersyfikacji dostaw. Powszechna korupcja i siła zagranicznego lobby energetycznego powodują, że jak prawo mówi: można coś zrobić, to znaczy, że trzeba „dać” żeby to załatwić. Powszechnie znane są np. problemy przyłączeń do sieci generatorów z małej retencji. W prawie dla energii ze źródeł odnawialnych musi być brak miejsca na odmowę przyłączenia. Musi ono zapewniać automatyczną zgodę, po spełnieniu wymaganych warunków badanych przez niezależny organ państwowy, oraz musi też określać rentowną cenę zakupu.

Potrzeba również innego spojrzenia podatkowego. Pozornie droższe paliwa, umownie mówiąc z biomas, w ciągnionym rachunku ekonomicznym będą tańsze dla gospodarki, gdyż państwo stworzy miejsca pracy, uzyska podatki dochodowe z efektem mnożnikowym, poprawi też deficyt handlowy. Podobne podejście potrzebne jest do pozyskiwania innych krajowych surowców i nośników energetycznych, w tym z węgla.

Ciągniony rachunek ekonomiczny pokaże, że kupienie taniej za granicą nie oznacza na ogół korzystniejszej dla gospodarki, a zwłaszcza budżetu państwa. Kupione tanio za granicą to praca dla zagranicznego pracownika, wywóz kapitału z kraju i deficyt w obrocie handlowym. „Kupione w kraju” to praca dla polskiego robotnika, tu zapłacone podatki dochodowe, pensje wydane na zakup innych produktów, więc kolejne podatki, czyli efekt mnożnikowy. Mniej też problemów społecznych i związanych z tym wydatków budżetu państwa.

Potrzebne jest znaczące oparcie polskiej energetyki na zgazowaniu i upłynnianiu węgla. Trzeba też wykorzystać zasoby geotermalne w istniejących 6 tysiącach odwiertów, wykonanych na terenie całego kraju.

Rozdział V

Ograniczenie bezrobocia, reforma finansów publicznych

„Pieniądz jest jak nawóz – nie ma z niego pożytku, póki się go nie rozrzuci”

Franciszek Bacon

5.1. Import bezrobocia i likwidacja miejsc pracy.

Skuteczne zmniejszenie największego we Wspólnocie Europejskiej bezrobocia stało się wyzwaniem na miarę utrzymania demokracji w Polsce. Gdy nie będzie znaczących efektów, to społeczeństwu pozostanie droga demokracji bezpośredniej – buntu społecznego, który jednak może być przejęty i sterowany przez niekonstruktywne siły.

W obecnej dekadzie 3 miliony młodzieży skończy szkołę i będzie poszukiwać pracy. Licząc naturalny ubytek emerytalny netto i tak potrzeba w tym okresie 1,5 mln. nowych miejsc pracy. Już dziś tylko co drugi absolwent szkoły znajduje pracę po ukończeniu nauki. Wśród młodzieży narasta poczucie beznadziei, degradacji społecznej zwłaszcza przy bezrobotnych rodzicach, Wzrastają patologie i przestępczość. Według badań, co czternasta osoba w wieku od 14 do 22 lat gotowa jest wybrać przestępstwo jako sposób na życie. Oznacza to, że już dziś pół miliona młodzieży deklaruje chęć przejścia na drogę zawodowego przestępcy! Rodzice nie mają pracy, nie ma pieniędzy na urynkowioną naukę, wykształcenie nie daje gwarancji stałej pracy, bogate wystawy i konsumpcyjny model życia rozbudzany przez telewizję, uzupełniony w filmach instruktażem przestępczym, kształtują taką alternatywną drogę życia.

Przyjęty model gospodarczy powoduje, że społeczeństwo dzieli się na wąską grupę bogatych i dynamicznie rozwijający się dla nich sektor ochroniarzy oraz na stale rosnącą większość ludzi niepewnych pracy i stale malejącego realnie dochodu, żyjących na skraju ubóstwa. Żonglerka terminologiczna: minimum – „relatywne”, „egzystencji” itp., nie zmienia faktu, że 58% Polaków osiąga dziś dochody poniżej minimum socjalnego (15 lat temu wskaźnik ten wynosił 20%). **Taki kierunek „rozwoju społecznego” jest następstwem,**

umownie mówiąc, polityki gospodarczej zainicjonowanej przez Balcerowicza, zderzonej ze światowymi trendami globalistycznymi.

Nastaje era przemysłu opartego na potencjale intelektualnym. Wiedza staje się źródłem przewagi konkurencyjnej kraju. Trzeba odejść od reformy edukacji, zamieniającej nasz system w amerykański, nauczający słabo czytać i pisać, obsługi komputera, prawa jazdy, gimnastyki, języka obcego a na maturze zadanie obliczenia podatku w PIT-cie. Opartej na modelu publicznej, często odległej (gimbusowej) szkoły z bramką antyterrorystyczną przy wejściu, słabo kształcącej i dającej kontakt z przemocą, narkomanią oraz na prywatnych, płatnych szkołach dla wybranych cenzusem majątkowym. Następuje komercjalizacja szkoły i podręczników, Wprowadzane są systemowo płatne studia, mimo konstytucyjnego zapisu o darmowej edukacji! Taki model trwale ograniczy konkurencyjność polskiej młodzieży na globalnym rynku pracy. I to wymaga radykalnej zmiany w kierunku powszechnego dostępu do dobrej szkoły.

Niezależnie od powyższego, w najbliższym pięcioleciu studia wyższe ukończy 2 miliony młodzieży. Opisana w niniejszym raporcie prywatyzacja polskiej gospodarki eliminując pracę wymagającą wysokiej wiedzy. Likwiduje się pionry badawcze – rozwojowe w przemyśle. W tej sytuacji zapewnienie przyszłości młodym wykształconym ludziom będzie olbrzymim wyzwaniem dla władzy. Dziś na zasadzie wzajemności, należy stosować ograniczanie zatrudnienia obcych kadr, analogicznie do ograniczeń dla Polaków za granicą.

Drogą do zwiększenia zatrudnienia jest ograniczenie importu bezrobocia, przez wyeliminowanie importu tego, co powinno i może być wykonane w kraju. Program dostosowawczy polskiej gospodarki do UE, w praktyce likwidujący określone polskie potencjały wytwórcze, miał być przez Unię zrekompensowany korzyściami, między innymi dostępem do rynku. Zaniechania naszych negocjatorów, pozwalające na masowy import wszystkiego co można w Polsce zrobić, pokazaliśmy w pierwszej części raportu. Przypominamy: sprowadzamy też guziki za 45 mln dolarów. Przysłowiowy guzik, jak szklany paciorek w handlu z Indianami, staje się symbolem procesów dostosowawczych w polskiej gospodarce. Mechanizm jest prosty. Powiedzmy firma zagraniczna w Polsce szyje garnitury z polskiego materiału za 100 złotych i z polską pracą za 50 złotych. Do garniturów sprowadza z zagranicy guziki od swojej firmy – córki, o wartości fakturowej – 250 złotych. W Polsce firma wykazuje straty, nie płaci podatku dochodowego, cały nadmierny zysk znajduje się od razu za granicą. Polscy kooperanci są niepotrzebni (sprowadzany z zagranicy kapsel do Coca coli za 2,5 złotych, podczas gdy cała butelka z zawartością kosztuje tylko drugie tyle). Ten mechanizm jest stosowany szeroko we wszystkich gałęziach sprywatyzowanego przemysłu. Takie mechanizmy nie mogą być dalej tolerowane. Wymagają odpowiednich obciążeń podatkowych za wyprowadzanie zysku cenami transferowymi.

Prywatyzacja polskiego przemysłu na rzecz zagranicznych korporacji to najpierw likwidacja pionów rozwojowych, spowodowanie upadku polskich dostawców przez zagraniczne zaopatrzenie, które generalnie daje ~70 % deficytu w obszarach handlowych.

I dalej za parę lat zamknięcie fabryki, przeniesienie produkcji na wschód lub do Azji, co już nastąpiło w wielu małych przedsiębiorstwach, przejętych przez obcy kapitał. Maszyny cichaczem wywieziono, ludzie zostali bez pracy. Podobny proces wystąpi w dużych firmach.

Sprzedanie polskich banków kapitałowi zagranicznemu na niespotykaną w krajach OECD skalę, wpływa coraz mocniej na skalę bezrobocia. Tylko 17% inwestycji polskiego biznesu finansowane jest przez kredyt. Kredyty w zasadzie są tylko dla inwestycji tworzonych w oparciu o maszyny i urządzenia sprowadzane z kraju właściciela banku, gdyby przyszła produkcja mogłaby być konkurencyjna dla jego macierzystych klientów. Jeszcze gorzej jest z kredytami obrotowymi na działalność gospodarczą. Tylko 14% środków obrotowych pochodzi z kredytów, najlepiej na zakupy zaopatrzeniowe w kraju właściciela banku. **Uzyskanie kredytów na realizację polskich przedsięwzięć, nawet o bardzo wysokim stopniu pewności płatności, takich jak zamówienia publiczne, graniczy z cudem. Mimo sygnałów od wszystkich grup biznesu, że tak jest (z wyjątkiem samozwańczych reprezentantów np. byłych ministrów lub organizacji klienteli „kapitalizmu politycznego” – ci sobie załatwią), ostro prywatyzuje się ostatnie polskie banki.**

Pewność uzyskania płatności za wykonaną produkcję lub usługę nabiera olbrzymiego znaczenia, gdyż z uwagi na skąpe udzielanie przez banki kredytów obrotowych, masowo występują zatory. Państwowy system gwarancji kredytowych dla polskiego biznesu ma dekoracyjny wymiar. Na 2,2 miliona podmiotów gospodarczych udziela się rocznie 200 gwarancji ! Banki zajęły się spekulacją walutową, podtrzymując nadwartościową złotówkę, co eliminuje polską produkcję na eksport i zwiększa import. Wysoka stopa procentowa hamuje rozwój. Niestety, przez systemowe, odpowiednie umocowanie Rady banku centralnego, zrobiono wszystko, aby rząd mógł niewiele. A emitowane obligacje skarbowe o relatywnie wysokim oprocentowaniu potęgują problemy niekredytowania.

W wielu sprzedanych wcześniej przedsiębiorstwach kończy się okres ochronny dla załogi, wynegocjowany w pakietach socjalnych i pojawiają zwolnienia grupowe. Zwolnienia pracowników tworzą samonapędzający się mechanizm do dalszych redukcji. Bezrobotny przecież nie kupuje! Ograniczony zbyt wymusza kolejne ograniczenia produkcji i dalsze zwolnienia. Zapomniano zasadę H. Forda, że robotnik musi tak zarabiać aby mógł kupować wytwory swojej produkcji. Dziś płace realne systematycznie się obniża, co pogłębia brak warunków do zbytu produkcji, zaś kapitał ucieka w spekulację.

Warunkiem zwiększenia zatrudnienia jest poprawa koniunktury, ta zaś zależy od popytu na towary i usługi produkowane przez polski przemysł. Popyt zewnętrzny jest warunkowany przez politykę kursową, zaś wewnętrzny – przez kształtowanie płac. Absurdalne, wynikające z nieznajomości podstaw ekonomii, są pomysły tzw. liberałów, polegające na manipulowaniu kodeksem dla urynkowania pracy, czyli zniesienia płacy minimalnej oraz dla dalszego obniżania płac realnych.

Brak popytu wynika z bezmyślnego otwarcia rynku, dzięki prywatyzacji przemysłu, korupcyjnych mechanizmów zamówień publicznych i „kupionych” decyzji legislacyjnych.

Dla wyeliminowania tych nieprawidłowości, niezbędne jest zastosowanie opisanych w raporcie mechanizmów zarządzania gospodarką i zmian w systemie politycznym.

Krytyczne dla pracy procesy w gospodarce odbywają się przy bierności dużych central związków zawodowych. W USA 30 lat temu, gdy japońskie samochody zaczęły podbijać rynek, zagrożone masowymi zwolnieniami załogi przemysłu samochodowego w Detroit rozpropagowały w kraju hasło: „Nie masz pracy, jesteś głodny, to zezrzyj swoją Toyotę! „

5.2. Skuteczna walka z bezrobociem

Dla ograniczania bezrobocia Program Rozwoju Narodów Zjednoczonych (UNDP) proponuje:

- znaczące inwestowanie w infrastrukturę społeczną (oświata, szkolenia, przekwalifikowanie),
- popieranie, w szczególności przez ulgi podatkowe, pracochłonnych gałęzi,
- pracochłonne programy robót publicznych w okresach recesji,
- tworzenie efektywnej gospodarki usługowej,
- wspieranie małych i średnich przedsiębiorstw przez ulgi fiskalne, usługi rządowe, oraz zapewnienie odpowiednich ram prawnych.

Skuteczna walka z bezrobociem, to obrona rynku przed importem, zwłaszcza zaopatrzeniowym, traktowanie przemysłu krajowego o obcej własności jak „swojego” – pod warunkiem, że zachowywać się będzie jak firmy rodzime, wytwarzające zdefiniowany wartością udziału pracy „produkt polski”. **Potrzebne jest stworzenie przestrzeni dla rozwoju „swojego” przemysłu, poprzez twarde wynegocjowanie zgody od Unii Europejskiej na wydatkowanie pieniędzy polskiego podatnika w zamówieniach publicznych tylko na produkty polskie, zamiast prowadzenia sporów ideologicznych z krajami Unii Europejskiej.**

W oparciu o stosowaną w innych krajach zasadę, że nawet deficytowe przedsięwzięcia w mikroekonomii, w skali makro przez efekty mnożnikowe dają zysk i możliwość zatrudnienia, potrzebne jest odejście od polityki likwidacji i prywatyzacji firm infrastrukturalnych.

Bezrobocie ograniczy niezbędna dla przyszłości młodzieży aktywizacja budownictwa. Zatrudnienie jednego pracownika w budownictwie, gdzie miejsce pracy jest najtańsze, to przyrost 3 miejsc pracy w całej gospodarce. Skala możliwości to 2 mln rodzin bez mieszkania, milion mieszkań do rozbiórki z uwagi na stan techniczny i wchodzący w dorosłe życie 3 milionowy wyż demograficzny. Propozycje rozwiązań zawiera dalsza część raportu.

5.3. Warunki tworzenia nowych miejsc pracy

Są kraje o niskim bezrobociu i znacznym rozwoju, ale tam działalność gospodarczą zgłasza się w ciągu 2 – 3 godzin. Miarą polskiego „bagna” w tym zakresie jest cała stro-

na ogłoszeń w każdej gazecie: „spółkę sprzedam”. Stworzono mechanizm dla „pijawek” z wolnych korporacyjnych zawodów, bez rady i pośrednictwa których niczego nie można zrozumieć i załatwić w przyzwoitym terminie. Pamiętamy jak wicepremier Balcero-wicz powołał, wspólnie z reprezentantem biznesu – byłą minister, zespół do ograniczenia barier biurokracji dla działalności gospodarczej. Efekty jak w dowcipie: zgoda na likwidację archiwum po zrobieniu 3 odpisów z każdego dokumentu. Po przeglądzie wprowadzono obowiązek zawierania umowy cywilno-prawnej gdy zatrudniony skorzysta w celu służbowym z prywatnego samochodu. Kolejne zajęcie dla prawnika, którego w firmie 2-5 osobowej oczywiście nie ma.

Można i trzeba zmienić filozofię podejścia do mechanizmu uruchamiania działalności i zatrudniania pracowników. **Obywatel będzie zgłaszać podjęcie działalności w jednym miejscu i będzie to równoznaczne ze zgodą na rzeczywiste jej podjęcie. Nie będzie czekać na nipy, regony, konta, itp. Dla załatwienia tego w przyzwoitym terminie nie daje łapówek. To na urzędach będzie ciążył obowiązek przyznania i dostarczenia wszystkich niezbędnych atrybutów do działania firmy od zaraz.**

Przedsiębiorca nie może być poborcą podatkowym, rozdzielającym na poszczególne fundusze, wymyślane przez aparat państwowy, czy też dobroczyńcą socjalnym wypłacającym pracownikom, kosztem swojej firmy różne zasiłki. Potrzeba nowej filozofii, że to administracja na własny rachunek dla przedsiębiorców musi wiele załatwić w terminie. Rozliczenia z budżetem i jego funduszami, przedsiębiorca powinien dokonać jednorazową, skomasowaną wpłatą na jedno konto (zamiast zasilać banki prowizjami od przelewu), a urzędy same podzieliły te pieniądze na odpowiednie konta w jednym państwowym banku.

Taka filozofia wymaga nowego myślenia, znakomicie też wpłynie na ograniczenie „niedowarzonych pomysłów” w administracji, gdy na własny rachunek i odpowiedzialność będzie ona załatwiać to, co wymyśli dla przedsiębiorcy. Nowy system wymaga zmian personalnych, zwłaszcza w ministerstwie finansów, (choć zapewne tam urzędnicy pokażą, że tego się nie da zrobić). Dziś rządy się zmieniają a system pozostaje.

Ogromna skala polskiego bezrobocia wskazuje na konieczność tworzenia nowych miejsc pracy w obszarach produkcji pracochłonnej. Do tej kategorii przemysłu należą małe i średnie przedsiębiorstwa przemysłowe, przedsiębiorstwa innowacyjno-wdrożeniowe, rzemiosło produkcyjne oraz rękodzielnictwo.

Najkorzystniejsze warunki dla pracochłonnej produkcji stwarza przetwórstwo żywności i płodów rolnych, produkcja odzieżowa, tekstylna i włókiennicza, pozyskiwanie surowców i półsurowców oraz tzw. wyroby surowcowe, przemysł wyrobów z drewna, a także wyrobów metalowych. Innym rodzajem produkcji pracochłonnej, jednak opartej o wysokokwalifikowaną kadrę techniczno-badawczą, są wdrożenia mało seryjnej produkcji wyrobów wysokiej techniki w zakresie aparatury kontrolno-badawczej i diagnostycznej, a także przyrządów i narzędzi precyzyjnych. Istnieją ponadto możliwości rozwijania pracochłonnej rękodzielniczej produkcji.

Wymienione elementy powinny stać się przedmiotem państwowego programu

eliminowania bezrobocia – w powiązaniu z polityką wspierania rozwoju przemysłu.

Trzeba podkreślić, że tylko ok. 13% małych i średnich przedsiębiorstw stanowią przedsiębiorstwa przemysłowe. Pozostałe przedsiębiorstwa w tej zbiorowości to przedsiębiorstwa usługowe i właśnie głównie na tę grupę przedsiębiorstw skierowana jest dotychczas promocyjna polityka państwa. Z uwagi na niski udział produkcji w PKB (22%) trzeba wspierać bardziej selektywnie małe i średnie przedsiębiorstwa produkcyjne.

Działania wspierające pracochłonną produkcję w przemyśle określono w rozdziale IV.

5.4. Budownictwo

Musimy sobie odpowiedzieć, czy chcemy popierać budownictwo propagandowo, czy też mamy wolę zmiany złego stanu rzeczy realnymi środkami?. Co określa dziś sytuację?

Gmina, jeśli ma zaspokajać potrzeby, to musi mieć zasoby, a nie je prywatyzować. W sytuacji gwałtownego ubożenia społeczeństwa, wielkie potrzeby mieszkaniowe nie są równoznaczne z popytem wynikającym z siły nabywczej, która maleje. Nie tak dawno budowaliśmy w kraju średnio 230 tys. mieszkań rocznie, dziś trzy razy mniej, co wymaga krytycznego spojrzenia na rynkowe mechanizmy. Mieszkanie na wynajem musi dać rentowność większą od dochodów bankowych plus zwrot kosztów eksploatacji. Stąd w tym systemie powstaną tylko mieszkania o wysokim czynszu, dla bogatych. Dziś w Polsce już 1/3 lokatorów nie płaci czynszu!

Po problemach kredytów „starego portfela”, upatrywanie w kredytowym systemie budownictwa panaceum na problemy mieszkaniowe jest wpuszczaniem niebogatego społeczeństwa w finansowanie systemu bankowego i ludzkich niewypłacalności (stąd też fantasmagorią są programy (np. PIS), wybudowania 3 mln drogich mieszkań w oparciu tylko o system kredytowy z dopłatą budżetową do odsetek. Nie będzie nabywców nawet na dieńszą część takiego programu).

Środki na mieszkalnictwo w dużej części są wydawane na dofinansowanie czynszów rynkowych, czyli uspołecznianie kosztów i docelowo na zysk prywatnego właściciela. Tworzymy budżet, zamiast regulować sprawę standardem mieszkania.

W ramach programu termoizolacji, wydatki na mieszkalnictwo pochłonęły w całości – przez odsetki – banki i wolne zawody (na obowiązkowy audyt i projekty). Krajowy Fundusz Mieszkaniowy, najlepsze interesy robi na lokatach obligacyjnych. Realnie dotowanych systemów oszczędzania na mieszkanie w zasadzie nie ma.

W Towarzystwach Budownictwa Społecznego czynsz daje spłatę zaciągniętych kredytów na mieszkanie, nie uwłaszcza jednak lokatora! Czynsz jest nie do przyjęcia dla rodzin o dochodach poniżej średniej, stanowiących większość. Wąskie widełki dochodowe umożliwiają wyrzucenie lokatora, któremu poprawiły się dochody. Ciągłe rosnące ceny mieszkań realizowanych przez TBS-y, porównane z możliwymi do uzyskania cenami powykonawczymi w budownictwie wskazują – mówiąc delikatnie – na niedoskonałość tego niby społecznego systemu. Chlubne wyjątki, takie jak prawie dwukrotnie niższe ceny budowy w Radomiu w stosunku do warszawskich TBS-ów, przy prawie tej samej cenie

materiałów i robocizny, znakomicie obrazują chorobę systemu.

Nie obligatoryjne zadania mieszkaniowe samorządu trudno przebijają się przez korupcyjno -komercyjne propozycje inwestycji. Lokalizacja supermarketu „przebiję” oddanie gruntu pod kamienicę czynszową. Plan zagospodarowania się poprawi lub się go nie zrobi!

Spółdzielczość mieszkaniowa, jak wszystkie spółdzielczości w socjalizmie, została zdegenerowana. Kierownictwa zdemoralizowane były reglamentacją przydziałów mieszkań. Do tego doszedł wolny rynek usług dla spółdzielni gdzie wybiera się czasem oferty o „dużej stopie zwrotu do kieszeni”. Trzeba ustawowo doprowadzić do sterownego i kontrolowanego rozmiaru spółdzielni i upodmiotować członków – lokatorów w kierunku faktycznego wzrostu ich roli kontrolnej. Tak aby zarządy pełniły rolę służebną, a nie jak dziś parawłaścicielską.

Systemowe podejście wymaga wyodrębnienia mieszkaniowego budownictwa komercyjnego w tym na wynajem, o pełnej swobodzie kształtowania, oraz wspomaganego przez państwo i samorządy niżej standaryzowanego (metrażem) mieszkaniowego budownictwa własnościowego, w tym indywidualnego. A ponadto czynszowego budownictwa komunalnego, budownictwa socjalnego w postaci lokali o bardzo obniżonym standardzie, gorszej lokalizacji i dotowanym czynszu. Niski standard mieszkań ma skłaniać lokatorów do prób przeprowadzenia się do mieszkań komunalnych o tanim czynszu, który zapłacą.

Systemowa pomoc winna być skierowana, w różnym stopniu, tylko do wymienionych grup – z wyłączeniem pierwszej komercyjnej. Dotychczas, niestety większość środków publicznych, przez nie selektywny VAT i ulgi oraz tani grunt, trafiało do grupy komercyjnej (!) Możliwa do realizacji przez samorząd jest zasada sprawiedliwości społecznej, polegająca na współfinansowaniu socjalnego programu mieszkaniowego przez trochę bogatszych – za cenę pomocy im w pozyskaniu gruntu i przejęcie roli inwestora zastępczego, przy wykorzystaniu „korzyści skali”. Potrzebna jest tu wola realizacji. Stworzenie instytucji prawnych w myśl zasady „Teraz Budujemy Sami” w modelu „non profit”, może pomóc.

Gdy w jednym z miast powstał program budowy kilku tysięcy mieszkań praktycznie bez środków samorządu lecz przy jego aktywnym zaangażowaniu, natychmiast nastąpiła zmiana koalicji. Nowy prezydent z reformatorskiej „wolnościowej” formacji, znany operator nieruchomości, stwierdził: *„rzucenie na rynek 5 tysięcy mieszkań, po cenach o połowę niższych zepsuje rynek, zaś problem mieszkaniowy dotyczy 10% mieszkańców, zatem to nie jest problem dla zarządu miasta!”*.

Nie można marnować środków przeznaczonych na budownictwo. Nacisk na finansowanie i pomijanie kosztów spowodował powstanie spekulacyjnego rynku drogiego gruntu i drogiego wytwórcy materiałów. Mamy drogiego developera oraz korupcyjny mechanizm zamówień publicznych z łańcuszkiem podwykonawstwa i realnym skokiem kosztów o 40% w górę. Lobby prywatnych budowlańców przy partiach politycznych, występuje w roli programatorów.

Biuletyn SEKOCENBUD, firmy śledzącej ceny kosztorysowe, pokazuje możliwe

ceny realizacji brutto - m² budownictwa indywidualnego i wielorodzinnego w dobrym standardzie, na poziomie 50-60% tzw. „cen rynkowych”. Dalsze budowanie na ideologii, że taki rynek wyreguluje wszystko, pogłębi tylko zapaść budownictwa.

Bez nowego podejścia do czynników kosztów, można wpompować postulowane większe pieniądze w budownictwo, nie uzyskując żadnych dodatkowych efektów. Speculacja gruntami podtrzymuje ceny. Przekazane gminom grunty traktowane są jak kapitał, nierzadko do „dziwnego” obrotu. Decydenci zainteresowani są ich wysoką ceną. Tworzymy święte prawo własności skarbu, gmin, agencji własności rolnej i wojskowych poligonów w aglomeracjach miejskich, a jednocześnie niektórym marzy się bolszewicki mechanizm wywłaszczenia prywatnych gruntów na cele społeczne. Podaży gruntów, dla zbiccia cen spekulacyjnych, trzeba szukać w obligatoryjnym przekazaniu na te cele gruntów publicznych – po kosztach pozyskania. Samorządy mogą zrobić to samodzielnie na określone cele mieszkaniowe, zbijając ceny na rynku, gdy wykluczy się spekulację. Przy braku woli polityków samorządowych, potrzeba ustawy stymulującej pozytywne zachowania.

Tanie budownictwo to zastosowanie mechanizmów korzyści skali we wszystkich fazach budownictwa: zakupu materiałów, standardowych projektów, technologii, logistyki placu budowy.

Istotne jest wyeliminowanie barier formalnych dla inwestorów. Dla legalności budowy potrzeba 14 dokumentów, z których co najmniej połowa daje okazję do korupcyjnych wymuszeń. Przy dobrej woli decydentów można i trzeba znakomicie oraz radykalnie to uprościć. Trzeba wprowadzić dla standardowych rozwiązań mechanizm automatu terminowego zatwierdzenia. Samorządowe instytucje muszą przedstawić katalog rozwiązań dopuszczonych automatycznie. Nie osiągnie się nic bez ataku na niezasadne koszty – mechanizm „dobrego interesu” na budownictwie oraz kilkudziesięcioprocentowe zyski, nie proponując gospodarczego systemu budownictwa „non profit”.

5.5. Reforma finansów publicznych

W naruszonej równowadze poczucia sprawiedliwości społecznej w budowanej w Polsce gospodarce rynkowej, szczególnie rażą dysproporcje dochodów z pracy najemnej. Odbiegające od średniej krajowej ponad dwustukrotnie zarobki menadżerów w firmach z udziałem skarbu państwa, których kondycja budzi wiele do zyczenia, a wysokie koszty płac kierownictwa potęgują ich problemy. Warto zniechęcić do tworzenia takich dysproporcji, zrobił to ostatnio Sejm. Budżetowi to nie pomoże, ale poprawi poczucie sprawiedliwości i kondycję firm. Korporacje zagraniczne zastosują rekompensaty płacone za granicą swoim menadżerom, ale to z wytransferowywanego nadmiernie zysku. Druga Rzeczpospolita u swego zarania stosowała bardziej drastyczne metody wyrównania wysokich dochodów kierowniczych.

Finanse publiczne w Polsce niewątpliwie wymagają reformy, gdyż z jednej strony mamy do czynienia z utrzymywaniem wysokiego poziomu deficytu i narastającym długiem, a z drugiej – i to jest w gruncie rzeczy ważniejsze – finanse publiczne nie spełniają swojej roli

w realizacji celów społecznych ani politycznych i przyczyniają się do osłabiania państwa.

Finanse publiczne to zbiór reguł, zasad i instytucji, przy pomocy których społeczeństwo zbiera środki na finansowanie wspólnych celów i dokonuje realizacji wydatków na te cele. **Określenie celów w debacie społecznej stanowi podstawowy atrybut systemu demokratycznego i decyduje o identyfikowaniu się obywateli ze swym państwem.** Gdy zostaną sformułowane cele, muszą powstać instytucjonalne, efektywne mechanizmy określania niezbędnego poziomu wydatków i zasad ich realizacji, tak aby cele osiągnąć.

Ostatni element finansów publicznych stanowi pozyskiwanie dochodów i przychodów niezbędnych dla realizacji wydatków.

Taka hierarchia ma charakter podstawowy dla logiki finansów publicznych. Nie jest jednak niestety rozumiana, gdyż znaczna część debaty wokół problemów finansów publicznych obraca się wokół kwestii dochodów podatkowych i sprowadza się do postulatów ograniczania obciążeń podatkowych obywateli (osób fizycznych) i przedsiębiorstw, w całkowitym oderwaniu od celów i zadań, jakim ma służyć sektor publiczny.

Jeśli ulegamy postulatowi obniżania podatków, musimy się pogodzić z niedostateczną opieką zdrowotną, z niewydolnym państwem, brakiem bezpieczeństwa, ograniczeniem dostępności do wykształcenia i sfrustrowaną młodzieżą itd.

Politycy często zastrzegają, że nie zgodzą się na podwyższanie podatków bezpośrednich od dochodów, choć łatwo wprowadzają różne podwyżki podatków pośrednich, które uderzają w tzw. szarego konsumenta. Jeśli cena podręczników szkolnych czy czynsze mogą wzrosnąć, to dlaczego nie miałyby rosnać cena państwa, na przykład wtedy gdy na skutek konkurencji rośnie cena pracy pracowników sektora publicznego.

Politycy popierający liniowe niskie podatki opowiadają się jednocześnie za wprowadzeniem podatku katastralnego! Jako kategoria ekonomiczna podatek jest strumieniem, majątek – zasobem. Obciążenie wielkością o naturze strumieniowej czegoś, co ma naturę zasobu, prowadzi do deprecjacji zasobu, wydrenowania go, jeśli podmiot nie posiada adekwatnego do podatku strumienia dochodu – bo ostatecznie zawsze płacimy z dochodu (wielkości strumieniowej). Należy opowiedzieć się przeciwko podatkom majątkowym, w tym podatkowi katastralnemu. Podobnie działa nadmierny podatek spadkowy. Oczekujemy od walczących o niskie podatki jasnej deklaracji powyższej materii.

Podatek zawsze musi być płacony z dochodu podatnika, jeśli wymiar podatku jest odniesiony do majątku, to może się okazać, że podatnik nie ma dochodu na opłacenie podatku i jest zmuszony do pozbycia się części majątku, by zapłacić podatek. Jest to szkodliwe i niepotrzebne (służy przewłaszczeniu na rzecz popleczników autorów tych pomysłów). Dlatego podatki majątkowe – takie jak kataster – wedle logiki ekonomicznej są niepotrzebne i powinny być zniesione. Podatek majątkowy ma sens tylko wtedy, gdy majątek przynosi dochód.

Jedynym uzasadnieniem podatku majątkowego jest sytuacja, gdy dysponent majątku osiąga z niego nieopodatkowany dochód. W takiej sytuacji należy wprowadzać efektywne

podatki na przykład od wieloprzestrzennej powierzchni sklepowej – marketów analogicznie do opłaty od powierzchni metra kwadratowego hal i targowisk, stanowiące pewien substytut podatku dochodowego z racji jego ukrywania, lub ryczałtowe. Czasami podatek taki stanowi też korzystny bodziec, wymuszający efektywne wykorzystanie zasobów przemysłowych.

Wiele pieniędzy publicznych jest marnowanych. Ale pieniądze marnowane są nie tylko w sektorze publicznym. Wyższa efektywność i brak marnotrawstwa to kwestia dobrej organizacji i sprawnego zarządzania. Własność publiczna tego nie wyklucza, a prywatna nie gwarantuje.

Trzeba też pamiętać, że każdy wydatek, każdy koszt, staje się czymś dochodem i rozwój gospodarki przebiega prawidłowo, jeśli staje się dochodem we własnym kraju, a budżet poprzez mechanizmy mnożnikowe z podatków odzyskuje te pieniądze. Jeśli zaś staje się dochodem zagranicznym, (gdy ponosimy wydatki na dobra importowane), to sprzyja to tworzeniu „dziury budżetowej”.

Reforma finansów publicznych musi obejmować także zwiększenia nakładów na kierunki ważne dla rozwoju gospodarki i kształtowania społeczeństwa do nowych warunków. Wymaga to jednak świadomości hierarchii celów i racjonalnego podejścia. **Dla uzyskania efektywnego wzrostu gospodarczego, trzeba zwiększyć nakłady na infrastrukturę, badania naukowe, szkolnictwo, na ochronę zdrowia.**

W reformie poziomu stawek podatkowych i progów, niezbędna jest progresja. Najniższa stawka powinna ograniczać się do składki zdrowotnej. Pozostałe stawki podatków powinny być dostosowane do poziomu Unii Europejskiej. Niekorzystne jest forsowanie dumpingu podatkowego jako próby osiągnięcia wyższego tempa wzrostu poprzez deprecjonowanie finansów publicznych i państwa. To ma krótkie nogi. Zaległości w dziedzinach pro wzrostowych, które ma finansować państwo będą w wyniku tego narastać i w rezultacie tempo wzrostu spadnie. Obniżanie podatków może wystąpić tylko przy innych rekompensujących źródłach dochodów budżetowych. **A u progu transformacji przyjęto reguły „prywatyzowania dochodów” budżetu i uspołeczniania kosztów transformacji.** Wszystkie nowe reformatorskie pomysły kosztują znacznie więcej (reforma administracyjna miała stukrotnie zaniżone koszty) niż planowano i przerzucane są wprost na obywatela, co dotyka przede wszystkim najbiedniejszych.

Chcielibyśmy mieć szerokie, niedziurawe drogi i dobre szkoły, naukę na wyższym poziomie, sprawną policję, staż pożarną, system ratownictwa medycznego. Nic z tych rzeczy nie da się zrealizować bez płacenia podatków. Nie da się przyspieszyć rozwoju kosztem funkcji państwa.

Podatek od dochodów osób fizycznych powinien być progresywny. Trzeba pamiętać, że progresja to jest nie tyle „wyższe obciążenie bogatych”, co raczej niższe obciążenie biednych i średnio zamożnych. W efekcie niższe mogą być koszty pracy „mas pracowniczych”. **Podatek liniowy spowodowałby obciążenie ich siły nabywczej, co uderzyłoby w rynek.**

Progresja podatkowa, silniejsze opodatkowanie bogatszych, jest też kwestią odpowiedzialności. Bogaci muszą mieć świadomość tego, że na nich spoczywa większa odpowiedzialność za państwo, powinni na rzecz państwa płacić więcej niż inni. Powinni

i mogą. Współcześni postsocjalistyczni „polityczni kapitaliści” dają zbyt często dowody swego prostactwa, które prowadzi do marnowania środków, które przecież zdobyli nie tylko dzięki swemu sprytowi czy talentom, ale też dzięki sprzyjającym okolicznościom, stworzonym dla nich przez państwo kosztem społeczeństwa.

Państwo nie może ignorować faktu, że znaczna część dochodu narodowego, która znalazła się w rękach najbogatszej części społeczeństwa może być marnowana (np. kupowanie klubów sportowych, rezydencji za granicą itp.) i powinno stworzyć system takiego wykorzystania środków, który będzie lepszy dla gospodarki jako całości.

Istnieje też mit „neutralnego podatku”, twierdzący, że właściwy jest identyczny podatek dla wszystkich, bez ulg, bo będzie on neutralny ekonomicznie. Jest to błąd wynikający z niezrozumienia, że podatek neutralny w tym sensie nie istnieje, bo jest odniesiony do różnych indywidualnych sytuacji podatników. Na przykład jeden ma dom lub mieszkanie odziedziczone po rodzicach lub dziadkach, inny nie ma gdzie mieszkać i musi na mieszkanie odkładać. Obciąża to jego budżet, zmniejsza siłę nabywczą. Ulga mieszkaniowa w pewnym stopniu niweluje ten brak neutralności podatku.

Pojęcie ulg jest wypaczone, gdy nie używa się odpowiednika angielskiego – tax incentives (bodźce podatkowe). Logiczna struktura systemu podatkowego łączy progresję z ulgami i bodźcami podatkowymi. Umożliwiają one bogatszym zapłacenie efektywnego podatku na poziomie niższym, niż wynika z nominalnego poziomu ich dochodów gdy stosują pożądane dla gospodarki zachowania. Podatki dla bogatych należy obniżać przez wprowadzanie ulg prooszczędnościowych i proinwestycyjnych. Podatki staną się wtedy mechanizmem pobudzającym wzrost gospodarczy. Jako inwestycje dla celów podatkowych, należy zakwalifikować wydatki na naukę, edukację, badania.

Ułgi trzeba też rozumieć jako prawo obywateli i wyraz partnerstwa państwo – obywatel. Likwidacja ulg budowlanych i mieszkaniowych jest największą hańbą naszych elit politycznych, które same już z takich ulg –jak i niskiego VAT – skorzystały, zaś wchodzącym do dorosłego życia młodym ludziom szansę odebrały. I na to nie ma żadnego usprawiedliwienia!

Trzeba mieć na uwadze, że w niektórych kwestiach podatkowych brak jest pola manewru po wejściu do Unii. Dotyczy to przede wszystkim podatku VAT, którego stawki zostały błędnie usztywnione w negocjacjach. Podatki pośrednie, jako działające regresywnie (bardziej obciążają biednych i średnio zamożnych, którzy – z konieczności – mają wyższą stopę konsumpcji a niższą stopę oszczędzania niż bogaci) i zakłócające strukturę gospodarki (przesuwają popyt ku dobrom o niskiej cenowej elastyczności popytu), są wbrew twierdzeniom dyktantów gorszą formą opodatkowania niż podatki bezpośrednie. Aczkolwiek ich przewagą jest łatwiejsza i wyższa ściągальność. **Ostatecznie wysoki VAT jest szkodliwy dla gospodarki jako całości.** Powinno się dokonać przeglądu skutków, jakie te ustanowione na za wysokim poziomie podatki VAT powodują i podjąć renegocjacje ich stawek, oraz rozważyć możliwości generalnej redukcji 22% stawki.

Przykładem podatku, który powinno się zmienić jest VAT na benzynę. Należy go zlikwidować i w całości zastąpić akcyzą (której się nie odlicza), tak aby skompensować

ubytek w dochodach z VAT; w efekcie kosztotwórcza cena paliwa powinna być dużo niższa.

Podatek Tobina jest koncepcją opracowaną przez amerykańskiego ekonomistę, laureata nagrody Nobla w 1984 r. Jest to podatek od przepływów kapitałowych, proponowany przez niego w wysokości 1 proc. Rzecz w tym, że transakcje finansowe mają w zbyt dużym zakresie charakter czysto spekulacyjny, są grą macherów finansowych, którzy przerzucają między sobą kolosalne sumy, zarabiając na ułamkowych wahaniciach kursów walut czy kursów papierów wartościowych dzięki temu, że w dzisiejszym świecie koszty transakcji, dzięki elektronice są bardzo niskie, a oni mają możliwości operowania wielkimi sumami. 97% obrotów w świecie finansów to spekulacyjne transakcje finansowe, bez realnego odzwierciedlenia w gospodarce światowej. Według Banku Rozliczeń Międzynarodowych, roczna wartość ponadnarodowych operacji finansowych to 900 bln USD. Jest to kilkanaście razy więcej niż łączny PKB wszystkich państw świata. Pochłanianie takich kwot przez operacje czysto spekulacyjne powoduje, że ogromne pieniądze, zamiast znaleźć się w obiegu rzeczywistej gospodarki, lądują w różnych rajach podatkowych w jałowych obiegach.

Joseph Stiglitz, laureat Nobla 2002, były wiceprezes Banku Światowego stwierdził, że podatek Tobina miałby kluczowe znaczenie nie tylko dla moderowania transakcji spekulacyjnych, co spowodowałoby ustabilizowanie rynków finansowych, ale też dla zdobycia funduszy na różne potrzeby społeczne, na rzecz dóbr publicznych w krajach mniej rozwiniętych. Stwierdza on: „Potrzebujemy źródła dochodów, które umożliwią finansowanie globalnych dóbr publicznych. Wraz z postępującą integracją świata, pojawieniem się globalizacji, rośnie liczba potrzeb, które musimy zaspokajać na poziomie globalnym”. **Zawarty w niniejszym opracowaniu program zakłada konieczność wprowadzenia podatku Tobina w Polsce.**

Ponad wszystko w zakresie finansów potrzebne jest – przy szerokim udziale biznesu – radykalne, neutralne dla budżetu uproszczenie systemu podatkowego i procedur skarbowych z eliminacją nastawionej na korupcję (a także możliwość czepienia się każdego przedsiębiorcy) – uznaniowości prawa podatkowego (nie zrobią tego pracownicy MF – bardzo wielu z nich kwalifikuje się do zwolnienia).

Reforma finansów publicznych jest niezbędna nie dlatego – czy raczej nie tylko dlatego – że ma miejsce znaczny deficyt i stosunkowo wysoki dług publiczny. Jest ona niezbędna po to, by finanse publiczne stały się z jednej strony czynnikiem dynamizującym rozwój, a z drugiej – łagodzącym jego negatywne konsekwencje. Tych funkcji obecny budżet nie pełni w takim zakresie, w jakim powinien i mógłby.

Deficyt powinniśmy zmniejszyć, gdyż ze względów politycznych byłoby niewłaściwe utrzymywanie poziomu deficytu odbiegającego od kryterium z Maastricht (3% PKB). Natomiast nie jest problemem szeroko nagłaśniana groźba przekroczenia przez dług publiczny kryterium 60% PKB, aczkolwiek to też należy do kryteriów Maastricht. Dla gospodarki, tak jak dla każdego podmiotu gospodarczego, jest bowiem ważny nie poziom długu, a koszty jego obsługi. Te zaś zależą od stóp procentowych i kursu walutowego

oraz od struktury czasowej instrumentów dłużnych. Jeśli instrumenty te mają charakter długookresowy i stopy procentowe maleją, to można sobie pozwolić na wyższy dług.

Druga sprawa polega na tym, u kogo państwo zaciąga dług. **Błędem jest oferowanie długu zagranicy. To powinno mieć charakter wyjątkowy. Państwo powinno się zadłużać wyłącznie lub prawie wyłącznie u własnych obywateli, tymczasem u nas ponad 40% długu jest w rękach podmiotów zagranicznych. Państwo jest wtedy narażone na dyktat warunków przez zagraniczne instytucje finansowe i ewentualny kryzys w przypadku załamania kursu złotego** tak jak to było w Argentynie. Koszty obsługi zależą wtedy nie tylko od stóp procentowych, ale i od zmian kursowych. Deficyt oznacza, że państwo pozyskuje środki na swe wydatki nie tylko z podatków, ale i z dobrowolnych pożyczek własnych obywateli. Pożyczki powinny być zaciągane przez emisję długookresowych obligacji waloryzowanych w przypadku inflacji, ale z niską stopą procentową, co by gwarantowało niskie koszty obsługi tych pożyczek. Obligacje skarbowe są szczególnym instrumentem „mapy finansowej” w każdej rozwiniętej gospodarce rynkowej. Są aktywami finansowymi najbardziej wiarygodnymi, o najmniejszym ryzyku i co prawda z tego względu najniżej oprocentowanymi, ale stanowiącymi swego rodzaju amortyzator portfeli inwestycyjnych dla tych, którzy preferują bezpieczeństwo inwestycji.

Nie powinno się zmniejszać deficytu wyłącznie poprzez redukcję wydatków. Trzeba poszerzać bazę podatkową przez upowszechnianie podatków, lepszą kontrolę, a przede wszystkim przez stworzenie mechanizmów mobilizujących do uczciwego płacenia podatków. Natomiast wydatki trzeba zrestrukturyzować poprzez skierowanie większych środków na:

- wydatki prokulturowe, zwiększające jakość kapitału ludzkiego i na kulturę w wielowymiarowych perspektywach czasowych: na teraz (programy prokulturowe wobec aktualnego społeczeństwa), w średnim okresie (inwestycje w jakość szkolnictwa wyższego) i w długim okresie (szkolnictwo od przedszkolnego do średniego);
- wydatki prorozwojowe (nauka, szkolnictwo wyższe, innowacje);
- inwestycje infrastrukturalne i proekologiczne;
- zdrowie i jakość życia.

W tych dziedzinach trzeba wyznaczyć cele i zadania oraz zwiększyć nakłady. Zwiększenie wydatków powinno odbyć się w miarę możliwości nie przez podnoszenie podatków, a raczej przez zmniejszanie marnotrawstwa. Państwo tylko w ostateczności powinno być „dobrym wujkiem” wspomagającym biednych. Ludzie powinni mieć możliwość zaspokojenia swych potrzeb poprzez pracę. I tą państwo powinno oferować tam, gdzie sam rynek nie jest w stanie stworzyć miejsc pracy. A więc dla bezrobotnych praca a nie zasiłek.

Skoro zaś trzeba zwiększyć składkę zdrowotną, to nie może to odbywać się poprzez zwykłe dodanie tych kilku punktów procentowych do aktualnych obciążeń podatkowych. Najbiedniejsi powinni płacić jedynie składkę zdrowotną (14%), natomiast bogatsi powinni mieć podwyższone obciążenie przez stopniowy wzrost do ok. 50% dochodów przekraczających 50 tys zł miesięcznie – jak to obecnie uchwalono. Ważne jest jednak,

by podatek nie miał wyłącznie charakteru fiskalnego. Powinien zawierać zachęty (tax incentives) proinwestycyjne i prooszczędnościowe, tak, aby bogaci raczej inwestowali niż przeznaczali swe dochody na konsumpcję. Dotyczy to także przedsiębiorców. W ich przypadku podatek też powinien mieć charakter progresywny, tak aby ulżyć drobnym i średnim przedsiębiorcom. Natomiast nie ma powodu, by wobec większych był tak niski (rząd Millera popełnił poważny błąd obniżając CIT; było to niepotrzebne i nieskuteczne. Podatek dla nich powinien być wyższy, ale zawierać silne bodźce proinwestycyjne (przykład Irlandii, USA itp).

System podatkowy powinien być tak skonstruowany, by nie obciążał zanedbato tych dochodów, które są przeznaczane bardziej na wydatki krajowe (konsumpcja produktów krajowych) niż zagraniczne oraz na inwestycje krajowe (tworzenie miejsc pracy) i inwestycje w kapitał ludzki.

Trzeba wyważyć właściwie proporcje między finansowaniem centralnym a lokalnym. U nas niewątpliwie za niskie są podatki lokalne. Lepiej powinna być przez samych obywateli finansowana i kontrolowana ta władza, która jest im najbliższa. W naszych warunkach istnieje jednak silne niebezpieczeństwo spatologizowania takich związków na najniższym szczeblu.

Rozdział VI

Państwo dbające o bezpieczeństwo materialne i socjalne.

„W państwie rządzonym dobrze, wstyd być biednym, w państwie rządzonym źle, hańbą być bogatym”

Konfucjusz

Państwo jest głównym podmiotem, na którym ciążyą powinności wynikające z obowiązku materialnego wzmacniania ubogich grup społecznych. Określenie dobra wspólnego państwa i jego trafne i bezpieczne urzeczywistnienie wymaga kompetentnej władzy oraz jej sformalizowanych sposobów działania. W tym tkwi źródło organizacji państwowej, podstawa urzędów i instytucji.

Dobro wspólne to zespół dóbr materialnych, instytucji społecznych i ich sposobów działania oraz dorobek kulturowy, osiągniany dzięki wspólnemu wysiłkowi ludzi. Dobro wspólne występuje jako mechanizm poprawy jakości życia i doskonalenia wszystkich ludzi, osiąganego dzięki wzajemnemu oddziaływaniu oraz korzystaniu ze wspólnie wytworzonych środków udoskonalenia.

Podmiotem życia państwowego są jego obywatele. Są oni nosicielami społecznej infrastruktury państwa. Z ich wysiłków powstają wzajemne współzależności i czynności zbiorowe, ich wola i świadomość dźwiga istnienie i rozwój państwa. Oni wszyscy razem tworzą państwo, oni są państwem.

Bywa, że obywatel jest okradziony ze swoich praw (mają one często werbalny, nieegzekwowany normalną drogą charakter) i zniechęcony do pełnienia obowiązków.

Co jest miarą jakości rządzenia? Ustalano różnego typu mierniki stopnia realizacji i rozwoju społeczno-gospodarczego. Najczęściej używane w praktyce światowej to:

- Wzrost produktu krajowego brutto (PKB) na jednego mieszkańca;
- Przeciętna długość trwania życia;
- Udział środków pozabudżetowych w finansowaniu zabezpieczenia społecznego w %;
- Udział nakładów na naukę i sferę B+R w PKB w %;
- Udział nakładów publicznych na ochronę zdrowia w PKB w %;

- Stopień wykształcenia społeczeństwa (odsetek populacji uczących się);
- PKB w przeliczeniu na jednego mieszkańca, liczony według parytetu siły nabywczej walut (poziom życia);
- GERD – nakłady krajowe brutto na badania i rozwój, przypadające na jednego badacza;
- Human Development Index (HDI);
- Stopa bezrobocia.

W Polsce do podstawowych negatywnych mierników należy niski poziom PKB w przeliczeniu na mieszkańca, który można przyjąć za miernik potencjału gospodarki oraz znacznie odbiegający od średniej europejskiej wskaźnik efektywności (???)

Miarą dystansu może być to, że przy założeniu stałości parytetu walut oraz przyrostu ludności i przy 2-krotnie wyższym tempie wzrostu od średniego uzyskiwanego przez kraje UE, Polska dopiero w 2025 r. przekroczyłaby zaledwie 70% przeciętnego poziomu krajów dotychczasowej piętnastki.

Pod względem poziomu postępu społecznego mierzonego wskaźnikiem HDI, Polska sklasyfikowana została wśród 45 krajów wysokorozwiniętych na 44 (przedostatniej) pozycji w tej kategorii krajów. Do poprawy pozycji Polski przyczynił się relatywnie wyższy poziom wykształcenia ludności niż w niektórych innych krajach rozwiniętych. Bez tego czynnika, mierząc tym wskaźnikiem, jesteśmy gdzieś pomiędzy Sierra Leone a Burkina Faso.

Jakość zasobów ludzkich obniża relatywnie niska długość życia ludności, wysoki wskaźnik ubóstwa oraz niekorzystna sytuacja zdrowotna. Polska liczebnie dysponuje znaczącym potencjałem zasobów pracy – ponad 23 miliony osób w wieku produkcyjnym, z czego 52% nie pracuje!

Najtrudniejszymi problemami wynikającymi ze strukturalnego charakteru bezrobocia będzie jego wysoki poziom wśród młodzieży, wzrost bezrobocia długotrwałego i wielokrotnego, jawne i ukryte bezrobocie na wsi oraz w rolnictwie (do 2 mln osób).

W następnych latach, przy utrzymaniu obecnej strategii gospodarczej, może nastąpić dalszy wzrost bezrobocia wynikający z przemian technologicznych.

Od opublikowania traktatu Adama Smitha do opublikowania doktryny J. M. Keynes'a minęło 160 lat (1776 – 1936). Był to okres szczególnie wybujałego rozwoju postaw scjencystycznych, zakładających *á priori*, że wszystko, co jest „naukowe” jest słuszne, obiektywne i wieszczące prawdę, mimo że sam Keynes nie był tego pewny. I dlatego wołał używać terminu doktryna niż teoria. Dzisiaj wiemy, że w jego doktrynie, podobnie jak w doktrynie Smitha, zawarte były dwa podstawowe błędy. Pierwszy polegał na fałszywej koncepcji antropologicznej człowieka („motywacja ekonomiczna sprowadza się do własnego interesu”), a drugi wręcz metafizyczny, że przedsiębiorcą „kieruje jakaś niewidzialna ręka tak, aby zdążył on do celu, którego wcale nie zamierzał osiągnąć”.

Keynes w miejsce niewidzialnej ręki wprowadza dwie wielkości przedmiotowe – pieniądź i procent oraz czynnik podmiotowy – państwo.

Po upływie jednego pokolenia Friedman, w swoich publikacjach ekonomicznych, wraca do doktryny klasycznego rynku konkurencyjnego, eliminując państwo, które, jego

zdaniem, jest przyczyną różnych nierozsądnych interwencji. Na polu refleksji ekonomicznych na pierwszy plan wysuwa się sfera materialnych odniesień, a „Człowiek, który jest twórcą, ośrodkiem i celem całego życia gospodarczo-społecznego”, staje się czynnikiem zbędnym.

Współczesna ekonomia związana z liberalizmem zachowuje złudzenie, iż wartości takie jak wolność, czy pluralizm da się oddzielić od hierarchii wartości. „Społeczeństwo otwarte”, społeczeństwo wolnego rynku wprawdzie nie zakłada moralnej próżni, ale jednak ją wytwarza, zwracając się, w imię wolności, przeciw normom opierającym się na autorytecie, religii, tradycji. Pragmatyzm ekonomii wygrywa z zadaniami powinnościowymi.

Aksjologiczna pustka skłania do poszukiwania rozmaitych substytutów moralności. Ekonomia staje się etyką. Rzeczywistość gospodarczo-społeczna, w której normy moralne zostały zepchnięte do sfery wstydlivej prywatności, jawi się jako nieludzka i absurdałna. Ceną wolności jest frustracja moralna zaniku odpowiedzialności. Liberalna ideologia wolności dochodzi do punktu, w którym frustracja staje się nie do zniesienia.

Istnieją dwa scenariusze rozwoju sytuacji. Pierwszy to dążenie do poszerzenia obszaru wolności przez ciągłe przesuwanie przestrzeni, w której zawiesza się wymogi odpowiedzialności. A drugi – złożenie wolności u stóp dyktatora przez społeczeństwo udręczone taką „Udaną Wolnością”.

W warunkach zorganizowanej przestępczości, która niszczy gospodarkę, w warunkach wynaturzeń sprywatyzowanych monopolu i karteli, masowego bezrobocia, braku zabezpieczeń społecznych, niesprawiedliwych stosunków własności i braku jej poszanowania, nadmiernej eksploatacji pracowników, nieodpowiedzialności struktur państwa – zwłaszcza za szeroko rozumiane bezpieczeństwo fizyczne, materialne i socjalne itp., przypomnianie o indywidualnej moralności staje się frazeologią.

We współczesnej myśli etyczno-gospodarczej przestrzenią urzeczywistniania wartości moralnych w gospodarce są struktury prawne, ekonomiczne i polityczno-społeczne. Przyjmuje się, iż w ramach uformowanych instytucji społeczno-ekonomicznych naiwnością byłoby mówienie o działaniach moralnie słusznych lub niesłusznych. Pozostają one zdeterminowane przez wypracowane ramy strukturalne. W ten sposób struktury sprawiedliwe stają się niejako owocem postaw uczciwych w życiu społecznym, a także warunkiem tego, że inni również będą respektować wymogi uczciwości. Są zatem pewnym dobrem wspólnym społeczeństw. Pozostaje faktem, że same struktury powołane dla dobra osób nie mogą tego dobra stworzyć ani zabezpieczyć.

Podmiotowość osób zaangażowanych w życie gospodarcze wyraża się w powołaniu do kształtowania struktur sprawiedliwych, nasyconych ludzką treścią. Ma to swój obraz w polityce społecznej – socjalnej państwa.

Polityka społeczna jest pojęciem, które nie łatwo zdefiniować. Oznacza ono część praktycznej polityki, która dąży do tego, by przy podziale produktu społecznego wpływać na korzyść grup poszkodowanych, a ponadto, by poprzez ochronne i prewencyjne urządzenia, pozytywnie kształtować wzajemny stosunek sprawiedliwości.

Polityka socjalna w zachodnich krajach uprzemysłowionych nie kieruje się jednolitą koncepcją, choć można rozpoznać pewne wiodące pryncypia. W polityce konkurują ze sobą różne wyobrażenia i cele, a pryncypia bywają różnie interpretowane i oceniane.

Historycznie biorąc, polityka socjalna miała początek w polityce ochrony pracownika (ochrona dzieci i kobiet, nadzór przemysłowy, prawa dotyczące czasu pracy, ochrona przed zwolnieniem). Doszły do tego i biegły równolegle: polityka socjalnych zabezpieczeń (ustawowe ubezpieczenia społeczne, opieka względnie pomoc społeczna, ochrona młodzieży) oraz polityka wpływania na strukturę rynku pracy i organizacji przedsiębiorstwa (prawo koalicyjne, strajkowe, umowa taryfowa, rady zakładowe i regulacje dotyczące współdecydowania). Wraz z rozbudową urzędów ochronnych i zabezpieczających, a zwłaszcza z ich rozszerzaniem się na coraz większe części społeczności po II wojnie światowej stało się jasne, że polityka socjalna to coś więcej niż troska o grupy poszkodowanych. Wiąże się ona ściśle z porządkiem gospodarczym i politycznym, ale także z politycznym porządkiem społeczności i dlatego nie może być kształtowana według zupełnie innych pryncypów niż te porządki.

Niektórzy politycy w tym obszarze mówią także o polityce społecznej. Lecz to pojęcie jest jeszcze obszerniejsze i jeszcze trudniej je opisać niż pojęcie polityki socjalnej. Należy do niego także polityka prawa, szczególnie dotycząca tak ważnych obszarów, jak prawo własności, prawo małżeńskie i polityka rodzinna oraz polityka szkolna i kształceniowa. Pojęcie „polityka społeczna” jest uprawnione, o ile zwraca uwagę na te związki i domaga się ich uwzględnienia. Nie wolno wyprowadzać z niego błędnego wyobrażenia, że polityka powinna i może podporządkować swojej władzy całą społeczność. Polityka ma w stosunku do wszystkich społecznych obszarów zobowiązania odnoszące się do dobra wspólnego.

Polityka społeczna w praktycznym wymiarze to działalność państwa i określonych podmiotów społecznych, mająca na celu najbardziej efektywne użycie środków materialnych dla podniesienia poziomu życia ludności i rozbudowy urzędów socjalnych, z założeniem stałego polepszania i kreowania przemian w zakresie wszechstronnego zaspakajania potrzeb indywidualnych i społecznych.

Treść polityki społecznej wypełnia 7 bloków tematycznych, które powinny być uwzględnione w planowaniu horyzontalnym i bieżącej polityce państwa i samorządu. Oto one:

1. Polityka zatrudnienia i ochrona pracy.
2. Dochody ludności – budżety gospodarstw domowych, dochody i wydatki.
3. Polityka ludnościowa – polityka rodzinna.
4. Polityka mieszkaniowa.
5. System ubezpieczenia społecznego:
 - ubezpieczenie społeczne,
 - ubezpieczenie wzajemne,
 - ochrona zdrowia,
 - opieka społeczna,

- rehabilitacja inwalidów i niepełnosprawnych,
 - pomoc socjalna dla dzieci,
 - pomoc socjalna dla młodzieży.
6. Zwalczanie patologii społecznych.
 7. Ochrona środowiska.

Polityka socjalna, szerzej społeczna, rodzi koszty i wymaga solidaryzmu społecznego. Niestety, paradoksalnie im biedniejsze społeczeństwo i większy brak środków na tę politykę, tym bardziej jest ona potrzebna. Ale są też sfery gdzie bez obciążania sfery budżetowej można wiele zrobić. Niewątpliwie do takich należą niekomercyjne ubezpieczenia wzajemne (niestety przedwojenne, upaństwowione PZU wypycha się w tory komercyjne, przesuwając olbrzymie społeczne środki znów w zagraniczne ręce).

Brakujące dziś ramy prawne dla tego typu działalności trzeba pilnie stworzyć.

Drugim przykładem gdzie bez obciążania sfery budżetowej można coś zrobić, to wobec takiego rozwoju patologii wśród młodzieży, (co czternasty uczeń chce zostać przestępcą), należy wprowadzić tylko pozytywne oddziaływanie telewizji, przez bezwzględny zakaz emitowania w telewizjach polskich scen przemocy, gdzie złamanie go będzie karane natychmiastowym pozbawieniem koncesji. Więcej o możliwościach telewizji w tym obszarze w części o mediach.

Określenie celów polityki socjalnej powinno się odbywać w debacie społecznej.

Dla tych celów, muszą powstać instytucjonalne, efektywne mechanizmy realizacji wydatków.

Jeśli w debacie publicznej uznajemy, że celem jest zapewnienie sprawnie funkcjonującego systemu ochrony zdrowia, to trzeba określić właściwy poziom wydatków na ten cel. Metody analizy kosztów, controlling finansowy, zasady budżetowania – są to dostępne metody, które pozwalają określić niezbędny poziom środków. Porównania międzynarodowe są tu pomocne.

Politycy na ogół „bez zająknięcia obiecują (...) bardziej dostępną, obfitszą i lepszej jakości opiekę równoległą z obniżeniem podatków”. Tymczasem trzeba sobie uświadomić, że wszystko musi kosztować, jeśli chcemy mieć lepszą opiekę zdrowotną, lepiej funkcjonujące państwo, lepsze bezpieczeństwo, mądrzejszą młodzież itd. Musimy na to przeznaczyć więcej pieniędzy z podatków lub najpierw uzyskać oszczędności z efektywniejszego administrowania pieniędzmi.

Jeśli udzielimy preferencji postulatowi obniżania podatków, musimy się pogodzić z niedostateczną opieką zdrowotną, z niewydolnym państwem, brakiem bezpieczeństwa, niewykształconą i sfrustrowaną młodzieżą itd.

Debata społeczna wokół polityki socjalnej powinna mieć wyraz w corocznej debacie parlamentarnej, rozliczającej rząd ze stopnia realizacji celów tej polityki.

Pomoc opiekuńcza państwa – tak długo, jak długo musi być ograniczana – powinna przeciwdziałać marginalizacji oraz degradacji biologicznej tej części ludności, która jest najbardziej narażona na bezwzględne oddziaływanie mechanizmów rynku; powinna więc wspomagać najbiedniejszą część społeczeństwa.

A w dziedzinie pomocy społecznej należy ograniczyć do minimum pomoc udzielaną bez obowiązku świadczenia pracy. Zamiast zasiłków dla niepracujących, powinno się przy pomocy środków publicznych tworzyć miejsca pracy tam, gdzie nie dociera wolna przedsiębiorczość.

6.1. Naprawa służby zdrowia

Stan służby zdrowia to na równi ze stanem sądownictwa największy skandal i kompromitacja transformacji ustrojowej.

Obserwujemy:

- komornicy zajmują konta i majątek szpitali, zarabiając po kilkaset tysięcy zł.
- lekarzom i pielęgniarkom nie płaci się wynagrodzenia za pracę,
- w przychodniach tworzą się długie kolejki, coraz trudniej dostać się do specjalistów,
- ludziom odmawia się leczenia z powodu braku środków lub absurdałnych przepisów,
- młodzi lekarze, wykształceni w Polsce za duże pieniądze, są masowo werbowani do pracy w krajach Unii, gdzie na starcie otrzymują kilkunastokrotnie wyższe wynagrodzenie.

Rodzi się obawa, że niedługo nie tylko nie będzie za co, ale i nie będzie kim w Polsce leczyć,

Dla wyznaczenia efektywnego kierunku naprawy służby zdrowia trzeba skonstatować szereg zjawisk, mechanizmów i faktów, które oddziałują na tą sferę:

1. Wszystko wskazuje, że zasadniczy wpływ na stan służby zdrowia, ma podstępnie przygotowywana prywatyzacja („regulacja przez kryzys”). Systemowo tworzy się warunki do zadłużania, przekazano samorządom silnie zadłużone placówki; „wybitni” przedstawiciele „sił reformatorskich” zorganizowali masowy wykup długów, a samorządy odetchną, gdy nastąpi prywatyzacja za długi. Nic zatem dziwnego, że narastało i utrzymuje się zadłużenie, a kolejne akcje oddłużeniowe nic nie dają, a wyższe finansowanie służby zdrowia ma być dopiero dla prywatnej służby zdrowia. Za-proponowane ostatnio przez rząd ułatwienia kredytowe dla szpitali wpisują się, niestety, w ten scenariusz.

2. Koncepcja „regulacji przez kryzys” powoduje, że zarządzanie służbą zdrowia nie prowadzi do racjonalizacji kosztów i struktur oraz dostosowania do potrzeb pacjentów. Nadmierną ilość szpitali, przy braku tańszych w utrzymaniu placówek opieki medycznej (ze wskazań medycznych bądź socjalnych) spetryfikowano, przekazując je samorządom (zapewne licząc na bankructwo, a rodzi to „konflikty obronne” i nieracjonalne utrzymywanie wielu placówek w droższej formule). Utrzymuje się wiele oddziałów z pustymi łózkami, z „łapaniem” pacjenta, gdy do wielu zabiegów i operacji w innych oddziałach są wielomiesięczne kolejki.

3. Faktycznie nie wdrożono budowy Systemu Ratownictwa Medycznego, w którym między innymi wyznaczono by istniejące trwale (bez mechanizmów bankructwa) szpitale (w powiatach) z zapewnieniem na odpowiednim poziomie oddziałów niezbędnych dla funkcji ratowniczych.

4. Mimo iż, jak oceniono, składka na ochronę zdrowia powinna wynosić przynajmniej

10-11%, to ustalono ją na znacznie zaniżonym poziomie 7,5% – a dopiero od 2003 roku stopniowo i za wolno zaczęto ją podwyższać (taka decyzja wzmacnia hipotezę o „regulacji przez kryzys”). W Niemczech, gdzie dochody pracowników są znacznie wyższe, składka na zdrowie wynosi ponad 12%. W Czechach składka wynosi 13,5%, w Słowenii 12,8%, Słowacji 13,7%, Węgrzech i Rumunii 14%, Chorwacji 16%. Przy niskich płacach składka na zdrowie musi być relatywnie wyższa (koszty nowoczesnej medycyny są zbliżone w każdym kraju), dlatego składki w krajach postsocjalistycznych są wyższe niż w Niemczech.

5. Utrzymywanie zaniżonego finansowania ochrony zdrowia może też być wynikiem chęci forsowania wzrostu, kosztem sfery socjalnej. Takie podejście było charakterystyczne dla socjalistycznego stosowania strategii forsownego wzrostu, która w efekcie przyniosła zakłócenia struktury gospodarczej i „śmiertelne” problemy systemu socjalistycznego. „To już przerabialiśmy” i wyszliśmy na tym nie najlepiej. **Niezdrowe społeczeństwo to społeczeństwo niewydajne, jeśli nie zapłaci się z jednej kieszeni, to później trzeba będzie zapłacić z drugiej – i to może nawet więcej, za skutki zaniedbań w sferze socjalnej.**

6. Brak mechanizmu do nie korzystania w nieracjonalny sposób z porad i badań specjalistycznych przez pacjenta i nałożenie zasady „pieniądz idzie za pacjentem”, zrodziły liczne nadużycia – od wystawiania rachunków za fikcyjne zabiegi, po dopisywanie do listy pacjentów martwych dusz, nie mówiąc o nadmiernym rozszerzaniu diagnozowania istniejącego rzeczywiście schorzenia. Chory nie ma realnej możliwości kontrolowania terapii, jakiej jest poddawany, a ma subiektywne przekonanie, że więcej badań i terapii to lepiej. Rozważa się zatem wprowadzenie współfinansowania leczenia przez pacjentów. Nie za wysokie ryczałtowe opłaty za wizyty mogłyby być rozwiązaniem pozytywnym, ponieważ jak się uważa, z jednej strony wspomagałyby finansowo służbę zdrowia, z drugiej, w pewnym stopniu, zniechęcałyby do nieuzasadnionego korzystania z porad lekarskich. Kilkuzłotowe opłaty tych funkcji nie spełnią, a ich pobór byłby chyba na granicy opłacalności. Z kolei dla biednych emerytów ta bariera może być za wysoka.

7. Na możliwość wprowadzenia w Polsce systemu indywidualnych ubezpieczeń, rzutuje prowadzona transformacja, która doprowadziła do ukształtowania dochodów pracowniczych na niskim poziomie. Reformatory muszą wreszcie zrozumieć, że nie można się odwoływać do rozwiązań komercyjnych z krajów, gdzie dochody są 7-10 razy większe, a koszty leczenia zbliżają się do europejskiego poziomu.

8. Za propozycjami dodatkowych ubezpieczeń komercyjnych usiłuje się w formie list zabiegów przemycić ograniczenie możliwości pełnego leczenia dla tych, którzy wpłacaliby tylko obowiązkową składkę zdrowotną. To całkowicie dyskwalifikuje polityków i fachowców, którzy to proponują. (Lewicowy rząd na liście usług **nie objętych** podstawowym ubezpieczeniem zaproponował operacje urazów ręki, czyli produkcję inwalidów i przejście na budżetową rentę – tak ma być taniej!; to przykład jak skuteczny lobbing odbiera politykom rozum!) Próby wprowadzenia płatnych porad, badań i zabiegów lekarskich będą godziły w prawa obywateli. Przypomnijmy, że **Artykuł 68 Konstytucji RP mówi wyraźnie, że po pierwsze, każdy ma prawo do ochrony zdrowia, a po drugie,**

że obywatelom, niezależnie od ich sytuacji materialnej, władze publiczne zapewniają równy dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych (nie ma mowy o składce, tym bardziej o dodatkowym ubezpieczeniu).

9. Mącą obraz racjonalnych kierunków naprawy wybitni lekarze, mający ambicje polityczne i poparcie części środowiska, ale brak kwalifikacji do zarządzania. Krytycznie trzeba patrzeć na propozycje tych reformatorów. Charakterystyczne jest, że głównie reformują i mnożą płatników dla lekarzy i placówek służby zdrowia, przy wykorzystaniu powszechnej składki ubezpieczeniowej. Niewiele mówią o konkurencji ekonomicznej i obniżaniu kosztów usług medycznych (wręcz przeciwnie – uzasadniają konieczność wyższej ceny np. takiej samej operacji gdy prowadzi ją profesor). Daje to wrażenie, że chodzi przede wszystkim o przypilnowanie podziału środków i zdywersyfikowanie źródeł dostępu do publicznej składki.

10. Problem wyboru między organizacją systemu w formie kas chorych czy jednego ogólnokrajowego Narodowego Funduszu Zdrowia determinuje to, że przy takim samym ustawowo określonym obciążeniu obywateli, nie mogą być różne standardy usług, w różnych kasach chorych. Koncepcja utworzenia jednej instytucji – Narodowy Fundusz Zdrowia w miejsce mnogości kas, miała racjonalne jądro, gdyż kasy nie tylko, że oferowały różne standardy opieki zdrowotnej, przy tym były wysoce zbiurokratyzowane i kosztowne. I nie miały nic wspólnego z rynkiem. Rynek to bowiem realna możliwość wyboru.

11. Powszechna składka na ubezpieczenie zdrowotne nie jest podatkiem, lecz „non profitowym” ubezpieczeniem, mającym formę nie indywidualnej opłaty, zgodnej z indywidualnym ryzykiem, lecz opłaty zbiorowej, rozkładającej ciężar wynikający z różnych indywidualnych ryzyk między wszystkich – proporcjonalnie do dochodów i poprzez tę formę wzajemności ubezpieczeniowej realizującej zasadę solidaryzmu. Wobec pomysłów wprowadzenia ubezpieczeń indywidualnych trzeba pamiętać, że podstawą takiego ubezpieczenia jest zawsze kalkulacja indywidualnego ryzyka ubezpieczającego się. Wtedy najbardziej ryzykowne, a zatem najmniej efektywne będzie leczenie ludzi starych i obciążonych genetycznie. Wymagana od nich składka musiałaby być wysoka, mogłaby zatem przekroczyć ich możliwości finansowe. W systemach indywidualnych ubezpieczeń zdrowotnych znaczna część obywateli pozostaje zatem poza systemem z powodu braku możliwości zakupu polisy. Takie ukierunkowanie reformy jest nie do przyjęcia, chyba że chodzi o rozwiązanie – w złej wierze – kwadratury niewydolności systemu emerytalnego.

12. Ceny leków są nawet wyższe jak w Europie (przy kilka razy niższych dochodach), jako skutek dokonanej komercjalizacji tej sfery w państwowo-korupcyjnym systemie dojenia budżetu i obywatela. „...*Leki w rękach inwestorów strategicznych będą kosztowały sześć razy więcej niż obecnie...*” przestrzegał w 1996 r. Tadeusz J. Szuba, znawca problematyki ekonomiki leków „...*Prywatyzacja przepompuje z kas „zdrowia” do kasy „przemysłu prywatnego” 14 mld złotych rocznie! Oczywiście nie przepompuje aż tyle, bo „kasa” zdrowia ma mało pieniędzy. Trochę przepompuje, więcej ludzi umrze z braku leków...*” („Aptekarz” Vol 4, nr 10/1996). Autor nawoływał do zaniechania prywatyzacji zakładów farmaceutycznych,

których istnienie warunkuje zaopatrzenie lecznictwa w tanie i dobre leki.

Zwolennicy urynkowienia służby zdrowia (w dobrej wierze) nie zdają sobie sprawy z tego, że dalej idące urynkowanie musiałoby oznaczać wprowadzenie do ochrony zdrowia motywu zysku i ceny pokrywającej nie tylko wszystkie koszty i zapewniającej pracownikom służby zdrowia satysfakcjonujące wynagrodzenie, ale też koszty niezbędnych w systemie rezerw na wypadek epidemii czy innych losowych zdarzeń, wymagających zwiększonych możliwości obsługi.

Przywoływanie prawa człowieka do odpowiedzialności za siebie i możliwości wyboru, ma być zaprzeczeniem systemu, w którym „państwo decyduje za człowieka”, negacją systemu opiekuńczego. To jest jednak filozofia wynikająca z niezrozumienia specyfiki tego sektora, w którym **zdrowie jest dobrem dla człowieka, a choroba – zaprzeczenie zdrowia – jest dobrem ekonomicznym dla lekarza.**

Mamy tu zatem do czynienia ze specyficznym odwróceniem dobra pozytywnego, które jest przedmiotem wytwarzania w innych dziedzinach przemysłu i usług. Człowiek, zatem potrzebuje zdrowia, a lekarz, żeby mieć zajęcie i zarabiać, potrzebuje choroby i to jest źródłem zasadniczej sprzeczności, a sprzeczność jest cechą decydującą o specyfice i wyjątkowości sfery ochrony zdrowia – stąd wynika potrzeba innych rozwiązań niż w stosowanych w sektorach rynkowych.

Czy człowiek w sprawach zdrowia potrzebuje suwerenności i wyboru? NIE! Człowiek, gdy ma zawał potrzebuje jak najbliżej, szybkiej opieki, a gdy złapie go grypa lub dolegliwość do niej podobna, potrzebuje szybkiej konsultacji internisty, bo to może być też inna groźna i zaraźliwa infekcja. Często po prostu nie ma czasu ani możliwości wybie-rania. Jest to zatem dziedzina o tyle wyjątkowa, że tu rzeczywiście człowiek potrzebuje OPIEKI. Niezależności, braku ingerencji państwa potrzebuje, gdy szuka pracy, gdy chce kupić telewizor, lodówkę, gdy chce zdecydować, gdzie wyjechać na wakacje, co ma czytać i co sądzić o rządzących politykach, o tym, jak ma wychowywać dzieci. Gdy chodzi o jego zdrowie, chciałby nie martwić się o kwestie finansowe i mieć sprawną opiekę i jak najlepsze warunki leczenia. Nie iluzoryczną wolność, ale zdrowie jest jego rzeczywistą potrzebą.

Gdy tego nie otrzymuje, to nie tylko jego problem, bo chory może zarażać sąsiadów, obcych w środkach zbiorowej komunikacji, w pracy. Jest to zatem problem społeczny, w tym multiplikacji kosztów ochrony zdrowia tak zarażonych.. Trzeba sobie uzmysłowić, że zdrowie jest nie tylko dobrem indywidualnym, jest także dobrem społecznym. **I tej kwestii zwolennicy urynkowienia i „nadania jednostce wolności” nie rozumieją lub działają w złej wierze.** Ostatnio mamy telewizyjną (też w publicznej TV!) podprogową reklamę ośmieszającą tę zasadę „...zdrowie jednostki zdrowiem narodu...” Jest to mentalne przygotowanie prywatyzacji służby zdrowia.

W warunkach rynku leczenie stanie się interesem, jak w każdym innym zawodzie uprawianym w warunkach rynku i konkurencji. Lekarze mogą dbać o „głębokość rynku” – więcej chorych, więcej pieniędzy! Przypomina się jakże gorzka uwaga Montaigne’a: „żadnemu lekarzowi nie sprawia przyjemności zdrowie – nawet jego przyjaciół”. Bo czyż w sytuacji, gdy źródłem dochodu lekarza jest choroba, byłby on usatysfakcjonowany finansowo

gdybyśmy wszyscy byli zdrowi? Zapewne miałby podobne problemy, jak cukiernicy, gdy panuje moda na odchudzanie lub fryzjerzy, gdy modne są długie włosy. Paradoksalnie, stan epidemii byłby wtedy dla niego źródłem satysfakcji!

Nałożenie mechanizmu prywatnej usługi zdrowotnej na publiczne źródła finansowania, to zupełny brak wyobraźni autorów, motywowanych lobbieniem żadnym zysku. Na dłuższą metę żaden budżet i żaden poziom składki tego nie wytrzyma i wymagać będzie ciągłego zawężania sfery usług gwarantowanych i rozszerzania sfery usług medycznych wymagających dodatkowego ubezpieczenia. Stworzy się mechanizm ciągłego wysysania pieniędzy przez lekarzy i prywatne placówki medyczne. Stąd w Europie, z dwoma wyjątkami, praktykuje się publiczną a nie prywatną służbę zdrowia. Już ujawnione mechanizmy wysysania pieniędzy przez jednostki publiczne z kas chorych to tylko drobność wobec tego co nas czeka na korupcyjnym styku – prywatny szpital a parabudżetowy fundusz ubezpieczeniowy.

Powiązanie pracy lekarza z interesem finansowym rodzi, niestety, pokusę wciągania pacjenta w pętlę coraz bardziej kosztownych konsultacji, badań i zabiegów (wszak można mieć prowizję od przysłania pacjenta) bez gwarancji skuteczności ani rzetelności. Chory nie ma jednak realnej możliwości kontrolowania terapii, jakiej jest poddawany, ale ma subiektywne poczucie, że więcej badań i terapii to lepiej.

Sfera zdrowia jest jedną z najbardziej asymetrycznych informacyjnie dziedzin gospodarki i to zarówno po stronie podaży jak i popytu. Dostarczane przez nią dobro ma najtrudniej mierzalną wartość. W rezultacie motywacja finansowa zamiast uzdrawiać system, staje się źródłem jego patologii i degeneracji. Racjonalniejszym będzie system precyzyjnie opracowanych, ale elastycznych norm, reguł i standardów, połączony z opartym na statystyce chorób systemem elastycznego finansowania, w którym miałby miejsce podział środków proporcjonalnie do wykonanej pracy ex post i częściowe prefinansowanie przez instytucję centralną (NFZ), wspartą przez system skutecznej kontroli (włącznie z prowokacją)?

Gdy do gry wchodzi komercjalizacja firmy ubezpieczeniowej, przy obowiązkowym zasilaniu składką, motyw zysku zaczyna działać podwójnie: chciałby go wtedy mieć i leczący, i ubezpieczyciel. Pojawi się to, co obserwujemy w OC samochodowym – składkę się weźmie, świadczenie nie zawsze będzie uzasadnione!

Zaangażowanie firm ubezpieczeniowych nastawionych na zysk spowoduje, że system ochrony zdrowia pochłonie znaczną część dochodu narodowego. Zdrowie jest tak cenionym dobrem, że ludzie poddają się presji finansowej i gdy tylko ich stać, płacą kosztowne ubezpieczenia. Wtedy jednak pochłonięta przez skomercjalizowany system ochrony zdrowia część dochodów wypiera inne wydatki. Następuje redystrybucja dochodu narodowego na korzyść sektora usług leczniczych i współpracującego z nim sektora ubezpieczeniowego.

Ekonomia ochrony zdrowia ma więc swoją wyjątkową specyfikę. **Praca lekarza powinna być zawsze służbą**, która satysfakcjonuje materialnie nawet wtedy, gdy ludzie są zdrowi i nie może być podporządkowana zwykłej komercyjnej przedsiębiorczości ubez-

pieczeniowej (przy braku chorych, lekarze realizować powinni państwowe programy profilaktyki). Muszą tu zatem działać zasady solidaryzmu, które prowadzą do szerokiego rozłożenia i zniwelowania indywidualnego ryzyka w ramach dużej zbiorowości. **Natomiast zarządzanie służbą publiczną musi być oparte o mechanizmy ekonomicznego menedżeryzmu, konkurencję wewnętrzną, wymuszającą racjonalizację struktur, i o przetargi w celu zmniejszenia standardowej ceny usług medycznych itd.**

Niezależnie od najważniejszej naprawy systemu zarządzania publiczną służbą zdrowia, trzeba też będzie zdecydować o formie zwiększenia obciążenia obywateli:

- czy zwiększyć obowiązkową składkę liniowo, tak aby obciążała wszystkich podatników w jednakowym procencie ?

- czy składki nie zmieniać, lecz uzupełnić finansowanie współpłaceniem pacjentów lub dodatkowymi ubezpieczeniami komercyjnymi?

Pierwsza opcja stanowiłaby wyraz solidaryzmu społecznego – bogaci oddawaliby na ochronę zdrowia sumy wyższe od kwot, jakich wymagałyby ich rzeczywiste potrzeby leczenia, dzięki czemu byłoby dofinansowanie ochrony zdrowia biedniejszych. Druga opcja oznaczałaby konieczność większego obciążenia kosztami leczenia biedniejszych, a to obniżyłoby ich poziom życia.

Podstawowym ograniczeniem jest niski poziom dochodów polskiego społeczeństwa. 95% podatników płaci podatki w pierwszej grupie podatkowej, deklarując dochody na średnim poziomie ok. 1000 zł miesięcznie. Przeciętna miesięczna składka na służbę zdrowia tej grupy wynosi 73 zł miesięcznie, co stanowi 7,2% ich dochodów, podczas gdy przeciętna składka 1% najbogatszych wynosi ponad 500 zł miesięcznie, ale jest to tylko nieco ponad 4% ich dochodów.

Składka w Polsce wzorem innych krajów powinna zostać zwiększona pewnie nie do 11% a przynajmniej do 12-13%. Dla najbiedniejszych byłoby to istotne zwiększenie obciążenia, zatem wzrost składki musiałby być elementem szerszej reformy systemu podatkowego. System podatku dochodowego od osób fizycznych winien być progresywny, przy czym dla najbiedniejszych obciążenie powinno ograniczać się do składki zdrowotnej. Dla najbogatszych obciążenie składką zdrowotną nominalnie wzrosłoby oczywiście najbardziej, nic zatem dziwnego, że formowane są tak silne grupy nacisku przeciw jej zwiększeniu.

Trzeba stwierdzić, że obecnie jedynie połączenie wprowadzenia odpowiedzialnego, ekonomicznego zarządzania, wspartego mechanizmami wewnętrznej konkurencji, zwiększenia składki, oddłużenia placówek zdrowia, może zastopować niekorzystne tendencje rozkładu służby zdrowia. Trzeba pamiętać, że cena pracy lekarzy jest wystawiona na konkurencję zagraniczną i na tę konkurencję jest bardzo wrażliwa, bardziej niż w przypadku innych grup zawodowych.

Kierunek naprawy służby zdrowia

Równowaga systemu opieki zdrowotnej wymaga panowania nad wpływem środków, kosztami usług medycznych i nad uzasadnionym popytem. Próba regulacji przez popyt, np. przez wprowadzenie odpłatności za wizytę – nie wystarcza, a przy niskim poziomie

dochodów może przynieść niekorzystne efekty zdrowotne, które w dłuższej perspektywie zwiększą koszty.

Rynek jako mechanizm regulacji w systemie opieki zdrowotnej nie jest ani efektywny, ani sprawiedliwy, co pokazano wyżej. „Służba” zdrowia musi mieć charakter publiczny, co nie przeszkadza w funkcjonowaniu obok sektora prywatnego.

W obecnych warunkach błędem byłoby konstruowanie jednolitego systemu opartego na jednym typie własnościowym. System opieki zdrowotnej powinien być zróżnicowany, dawać ludziom możliwość wyboru lekarza pierwszego kontaktu i konsultantów-specjalistów. Trzeba jednak mieć na uwadze, że odejście od rejonizacji prowadzi też do niekorzystnych tendencji skupiania się popytu na tzw. modnych szpitalach. Powinno się łączyć pracę placówek rejonowych z wyspecjalizowanymi centrami i ośrodkami wyposażonymi w najnowszy sprzęt. Taką rolę mogą też pełnić szpitale kliniczne powiązane z uczelniami medycznymi i wyspecjalizowane centra, do których powinny trafiać „trudniejsze przypadki”. I tylko tam powinien być zgromadzony odpowiedni (drogi) sprzęt i aparatura medyczna i obowiązywać specjalne ceny – tylko za trudne przypadki skierowane przez szpitale rejonowe.

W ramach niezbędnego oddłużenia służby zdrowia, z uwagi na masowy skup jej długów w „złej wierze”, należy przeprowadzić sterowane ustawowo „postępowanie układowe”, znacznie redukujące poziom zadłużenia w stosunku do podmiotów, które długi kupiły, często w cenie poniżej wartości nominalnej.

Wewnątrz publicznej służby zdrowia wiele elementów powinno być regulowane metodami rynkowymi, poprzez mechanizmy rachunku ekonomicznego, wewnętrznej konkurencji, przetargów na zmniejszenie „ceny standardowej” usługi medycznej, dopuszczających udział prywatnych placówek, menedżerskich mechanizmów zarządzania.

Dla efektywności menedżerskiego zarządzania potrzeba dużego stopnia standaryzacji procedur medycznych i usług zdrowotnych, oraz wytycznych postępowania medycznego w ciągłej analizie skuteczności, z uwzględnieniem postępu medycyny.

Potrzeba ekonomicznego i organizacyjnego wyeliminowania korupcyjnych zakupów drogiego sprzętu, który nie jest racjonalnie wykorzystany (w niektórych nowoczesnych urządzeniach medycznych mamy większe nasycenie na obywatela niż kraje znacznie bogatsze, a szpitale są zadłużone), poprzez tworzenie centrów dla bardziej skomplikowanych przypadków medycznych.

Gdy nie jest możliwe pełne finansowanie potrzeb zdrowotnych ze środków publicznych, lista usług nie objętych ubezpieczeniem może mieć tylko charakter negatywny : „czego nie robimy” w ramach ubezpieczenia.

Racjonowaniu świadczeń musi towarzyszyć stosowanie skuteczniejszych metod kontroli zużywanych środków (do „zakupu kontrolowanego” włącznie), bo im bardziej efektywne będzie ich zużycie, tym mniej drastyczne będzie racjonowanie świadczeń. Szczegółnej kontroli systemowej będzie wymagał styk z prywatnymi placówkami, aby wyeliminować „prowizyjny” mechanizm naganiania pacjentów przez np. lekarzy pierwszego kontaktu.

Trzeba przyjąć, że składka służy leczeniu chorób. Pobyt w szpitalach powinien być

standardowo wyceniony i podlegać trzem poziomom obsługi:

1. zwolnienie z opłaty ze wskazań socjalnych,
2. chory ponosi odpłatność standardową za standardową usługę pobytową (nie mylić ze standardowym leczeniem),
3. pacjent wnosi opłaty ponadstandardowe za specjalne warunki pobytu – łazienka, telewizor, samodzielny pokój itp.

Taki model ograniczy obecne nieuzasadnione przetrzymywanie pacjentów w szpitalach.

Trzeba planowo ograniczyć nadmierną ilość szpitali, przekwalifikowując część na tańsze w utrzymaniu placówki opieki medycznej (ze wskazań medycznych bądź socjalnych).

Uzasadniona z innych względów likwidacja powiatów może tu pomóc, zmieniając status własności szpitali.

Trzeba pilnie i planowo budować efektywny system Ratownictwa Medycznego oparty o trwałą sieć wyspecjalizowanych szpitali, tak, aby uzyskać z każdego punktu kraju medycznie uzasadnioną, maksymalną drogę (czas) dojazdu.

Przy wprowadzeniu inwestycji stanowiących specjalne zagrożenie inwestor powinien mieć ustawowy obowiązek utrzymania w jakimś procencie kosztów specjalnych rezerw medycznych (np. właściciel gazociągu tranzytowego w zakresie oddziału leczenia poparzeń).

Niezbędne jest podjęcie radykalnych kroków przeciw korupcji przy rejestracji leków zagranicznych, w hurtowym handlu lekami, a także wobec części lekarzy, ordynujących drogie leki zagraniczne w sytuacji, gdy są jeszcze tańsze ich odpowiedniki krajowe. Proces dopuszczenia do rynku i ustalenie poziomu ceny musi mieć charakter publicznego (w takim sensie – każdy obserwator może przy tym być), otwartego postępowania ofertowego, gdzie określi się urzędową cenę, a wymóg warunkujący dopuszczenie do rynku będzie taki, że nie może być ona wyższa niż najniższa gdziekolwiek w Europie (dziś mamy znacznie wyższe ceny niż inne kraje, choćby UE; kto więc zagospodarował różnicę? To jest kilka mld zł. rocznie!).

Trzeba wprowadzić specjalną karalność fałszowania dokumentacji medycznej, w tym zwłaszcza, karą zakazu możliwości pracy w placówkach korzystających z funduszu składkowego.

Nie należy mnożyć kosztotwórczych struktur (w imię pseudo-nadzoru i gospodarności samorządowej) gdy mamy publiczny, powszechny jeden system, dający „korzyści skali”. Podziały osłabiają kontrolę i ułatwiają nadużycia. NFOZ jest lepszy niż 17 kas chorych, dając koncentrację środków i systemowej kontroli. Uzasadnia to również nie korzystanie w całym publicznym systemie z usług placówek i lekarzy, którzy zostaną złapani na stosowaniu wyłudzeń z funduszu.

Zarządzający służbą zdrowia lekarze są oporni we wdrażaniu skutecznej kontroli swoich „kolegów”(sami też temu mogą podlegać). Stąd potrzeba nie lekarskich reformatorów dla tej sfery. Naprawę systemu powinni konstruować menadżerowie od

zarządzania i kontrolingu, przy dużym udziale ekspertów, w tym zwłaszcza z dziedzin medycznych. Przed wdrożeniem, rozwiązania powinny być poddane konsultacji przedstawicieli środowiska pracujących w systemie, a mniej istotne będą uwagi lobbystycznego przedstawicielstwa środowiska medycznego, nastawionego na komercyjne korzyści. Reforma ma służyć pacjentom (sprzeczności interesu pokazano wyżej) i wydolności budżetowej. Lekarzom należy zapewnić godne warunki życia za społecznie potrzebną pracę.

6.2. Reforma systemu emerytalnego

Ograniczenie możliwości zwiększenia wpływów do budżetu i ubożenie większości społeczeństwa mimo wzrostu wydajności w przemyśle i rolnictwie stanowi zagrożenie systemu emerytalnego niezależnie od tego, czy będzie to system transferu międzypokoleniowego, czy kapitałowy.

Argumenty demograficzne podnoszone przez neoliberalistów tracą sens wobec bezrobocia we wszystkich grupach wiekowych społeczeństwa. Mając na wadze błędy popełnione przy próbie „naprawy” systemu, pierwszoplanowym zadaniem jest ograniczenie katastrofalnych skutków reformy.

Wdrożona reforma, oparta na unikalnym modelu chilijskim, jest aferalną kląpą. Szereg publikacji pokazało skutki tego wdrożenia. Najważniejsze to średni przyrost wartości składek w prywatnych Otwartych Funduszach Emerytalnych wynosi 5%, gdy w tym samym czasie w banku można było dostać 20%. Mamy niewydolność ZUS i przekazanie składek z budżetu z odsetkami. OFE inwestują w obligacje budżetu, czyli osiągną ponowny zarobek na podatniku. **Fundusz zarabia na pieniądzach, które dostał z budżetu i budżetowi ponownie pożyczył! Jedyny zysk z przedsięwzięcia mają zagraniczne banki i ponadnarodowe firmy ubezpieczeniowe.** Towarzystwo czy bank mogą zbankrutować, przyszły emeryt może więc nie dostać nawet nominalnego zwrotu składek, bo o zysku, jak widać, nie może być mowy. Jest jeszcze jedna istotna „mina” pod systemem ze „sięgaczem” do budżetu. System zmuszający obywatela do przekazania składek prywatnym firmom, z gwarancją rządu na poziomie tylko 27% wartości nominalnej składki jest niewątpliwie niekonstytucyjny. Jeżeli jednak „siedmiu mędrców” zaakceptuje ten przekręt, to na pewno Trybunał Europejski uzna wyższość sprawiedliwości nad literą ułomnego prawa, gdyby zmuszony do korzystania z tego systemu obywatel poniósł stratę (praktycznie to już wystąpiło). Czy zaskarżenie nastąpi teraz, gdy system jest potencjalnie niekorzystny, ale przysłania to nadzieja emerytury na Majorce, czy też wtedy, gdy straty pojawią się masowo i budżet będzie musiał je rekompensować? Czy więc nie należy zlikwidować Otwartych Funduszy Emerytalnych i dokonać uzdrowienia systemu emerytalnego według nielicznych ale udanych wzorów, bez prywatnej „łapy” w kieszeni emeryta? **Niezbędne minimum to zniesienie przymusu udziału w OFE i możliwość wyboru też ZUS.** Sprawa ma również inny wymiar, polegający na nie wprowadzeniu środków OFE w budowanie rozwoju polskiej gospodarki (zagraniczne towarzystwa musiały być

bardzo wdzięczne naszemu „kapitalizmowi politycznemu”!), to też wymaga natychmiastowej zmiany poprzez stworzenie instytucji inwestowania, zwłaszcza w nieruchomości – mieszkalnictwo, autostrady.

Prywatne interesy robione w skali międzynarodowej na naszych funduszach emerytalnych, nie pozwalają szukać rozwiązań podobnych do udanej przecież reformy w Singapurze, opartej o samofinansowanie szerokiej opieki społecznej, gdzie 40% składka od płac zarządzana w połowie przez państwo i pracownika, wykorzystywana jest częściowo alternatywnie na opiekę zdrowotną, edukację, wydatki na mieszkanie i emeryturę (nie ma miejsca dla prywatnych korumpujących władzę towarzystw inwestycyjnych, nie ma też problemu, że nie będą chciały finansować autostrad!). Dziś Niemcy przymuszeni niewydolnością swojego systemu emerytalnego i opieki zdrowotnej rozważają chociaż częściowe wdrożenie tego modelu. Ubezpieczony, poinformowany o kosztach leczenia, ma prawo decyzji, czy inwestować więcej w ochronę zdrowia czy w mieszkanie. Czy z funduszu lepiej ponosić koszty leczenia drobnych dolegliwości, czy tylko rzadkich poważnych operacji. Połączenie wszystkich funduszy w jeden – w oparciu o „korzyści skali” i prawa statystyki – pozwoli efektywnie dbać o rozwój człowieka. Np. człowiek chorowity może dłużej nie pożyć – ma zatem mniej potrzeb mieszkaniowych oraz emerytalnych i odwrotnie. Tak w praktyce, niestety w jednym kraju, rozwiązano kwadraturę koła finansowania zarazem: mieszkalnictwa, ochrony zdrowia, emerytur. **Ale tam realnej władzy nie przejmował w korupcyjnym trybie ponadnarodowy kapitał.**

Należy po rozpoznaniu to rozwiązanie poddać szczegółowej analizie przez ekspertów oraz dyskusji społecznej – w korelacji z systemem opieki zdrowotnej, bo koncentracja środków da niewątpliwie oszczędności. Następnie wypracować zewnętrze non profitowy system (skoro jest kryzys to środki nie mogą być komercyjnie wysysane).

6.3. Bezpieczeństwo materialne obywateli

Ma ono swój wymiar w tworzeniu przez państwo lub pozwalaniu na powstawanie instytucji nadzoru, ochrony konsumenta, ubezpieczeń itp., które są synekurami dla „swoich” z aparatu partyjnego. Dają one psychologiczną osłonę dla spekulantów różnej maści, tworzących komercyjne instytucje, bankowe, funduszowe, ubezpieczeniowe, które gdy klientowi odmawiają należnych mu świadczeń, to zostaje on sam jak „palec”. Instytucje te są, niestety, kosztotwórcze – obligatoryjność podnosi ceny usług – składek, nie dając realnej osłony jednostkowej, nie mówiąc o przypadku, gdy dojdzie do krachu finansowego.

Obywatel naprawdę może liczyć na procedurę „się da się załatwi”. Jeśli został poszkodowany materialnie, państwo mu w zasadzie nie pomoże, a na pewno nie w terminie, który będzie realną pomocą. Wichura zerwała kilkanaście dachów, co fizycznie widać, ubezpieczyciel twierdzi w oparciu o rejestrację pogody 150 km dalej, że wichury nie było. Państwo podatników odsyła do sądu na wieloletni proces z drogimi prawnikami (z dojciami), a domy deszcz zalewa.

Ludzie w beznadziejnych sytuacjach, poszkodowani przez nieodpowiedzialne pań-

stwo, na które płacą podatki, nieraz popełniają samobójstwa. Na razie przypadki fizycznego uderzenia w urzędnika-decydenta zdarzają się sporadycznie, ale ilość nieprawidłowości wynikających z filozofii: „mniej państwa” – narasta.

Sprawdzający się na Zachodzie dla producentów mechanizm: „niech ukradną samochód – klient kupi nowy”, w Polsce skutkuje horrendalnie drogimi ubezpieczeniami AC, które w tej sytuacji wykupują nieliczni, co znów podnosi ich cenę. Przeciętny obywatel woli więc kupić samochód używany -sprowadzony z zagranicy, który z uwagi na wiek ma obniżone ryzyko kradzieży i którego się nie ubezpiecza. Taki chory rynek ubezpieczeń musi uporządkować państwo (w Niemczech np. marża na koszty operacyjne OC jest ustawowo ustalona dla towarzystw ubezpieczeniowych na poziomie 3%, co skutkuje prawem kontroli poziomu kosztów uzasadnionych). Państwo też odpowiada za ochronę majątku obywatela, a nie sprzyja kradzieży.

Niezbędne jest aktywne ukształtowanie rynku ubezpieczeń samochodów przez państwo i inicjowanie oraz współdziałanie w tworzeniu skutecznych systemów zabezpieczeń przed kradzieżą samochodów.

Państwo musi realizować powinności materialnego zabezpieczenia ubogich grup społecznych. Konieczne jest utworzenie systemu państwowych, przymusowych ubezpieczeń wzajemnych, zdrowotnych i emerytalnych o minimalnym poziomie. Dla emerytur mógłby to być poziom minimum biologicznego lub socjalnego. Określenie minimum w leczeniu jest sprzeczne z pojęciem humanitaryzmu, a więc niezwykle trudne (jest skazaniem z powodów finansowych pewnych ludzi na kalectwo lub śmierć). Zmuszanie obywateli przez państwo do wpłat na konto firm komercyjnych działających w obszarze ubezpieczeń jest niedopuszczalne. System państwowych ubezpieczeń powinien być konstytucyjnie zabezpieczony przed prywatyzacją.

Rozdział VII

Państwo jako organizator społeczności

„Tam gdzie dominują dogmaty, tam rządzi elita.”

Kuc Bürgin

7.1. Integracja społeczno-gospodarcza

Ciekawe badanie zrobił BANK ŚWIATOWY. Oceniał bogactwo narodów na podstawie sumarycznej oceny czterech czynników:

1. kapitału naturalnego – ziemia zasoby;
2. kapitału materialnego – środki trwałe;
3. kapitału ludzkiego – produktywna wartość ludzi;
4. **kapitału społecznego – spójność rodziny, stopień zorganizowania społeczeństwa, przedsiębiorców, producentów, siła związków zawodowych itp.**

Stwierdzono, że ignorowanie tych elementów osłabia gospodarkę w dłuższym okresie. Ranking najsilniejszych według tych kryteriów krajów wygląda następująco: 1. Australia, 2. Kanada, 3. Luksemburg, 4. Szwajcaria, 5. Japonia, 6. Szwecja, 12. USA, 15. Niemcy.

Jak widać potęgi gospodarcze nie wypadają najlepiej.

Choć i tam nie jest źle. W końcu sukces z czegoś się bierze. Dla przykładu: o sile niemieckiej gospodarki decydują dobrowolne stowarzyszenia przedsiębiorców. W ramach denazyfikacji zlikwidowano po wojnie strukturę branżowych zjednoczeń przemysłu. Przy wsparciu rządu odbudowano je zaraz w formie stowarzyszeń. Ustalenia, porozumienia w ramach tych stowarzyszeń, dzielą rynki, ustalają ceny, w praktyce mają charakter porozumień kartelowych. Postanowienia dotyczące wszystkich zrzeszonych w branży, przez poszczególne przedsiębiorstwa są często bardziej przestrzegane niż decyzje władz holdin-gów przez spółki zależne w innych krajach (dotyczy to na przykład polskich cementowni sprzedanych różnym firmom niemieckim, co praktycznie wprowadziło monopol na polskim rynku).

Stopień zorganizowania rodzimych producentów i przemysłowców staje się jednym z ważniejszych czynników konkurencyjności gospodarki kraju. W tym zakresie jest po-dział zadań w obrębie instytucji rządowych i pozarządowych. Rząd powinien działać przez

instytucje bliskie przedsiębiorcom. Przenosić troskę o przedsiębiorczość z sektora prywatnego również na publiczny. Kłaść nacisk na wzajemną pomoc w ramach stowarzyszeń gospodarczych i konsorcjów – wiązek przemysłowych. W Polsce wydaje się dominuje zasada: „dziel i rządź”. A istnieje potrzeba bodźcowania w kierunku zorganizowania się społeczeństwa, przedsiębiorców, rolników w grupy interesu.

Przy zorganizowanej konkurencji, polskie firmy będą na straconej pozycji na rynku Unii, i będą się „odbijać” od zorganizowanego tam rynku.

Instytucje państwowe i samorządowe powinny inicjować organizację lokalnego rynku wzajemnych usług, jak np. w Nowej Zelandii, czy USA, gdzie obok organizowania lokalnego „welfare state” (z lokalnym mobilizowaniem ofiarności na rzecz konkretnych, lokalnych współobywateli) mamy do czynienia też z mobilizowaniem ludzi na emeryturze – np. nauczycieli, do pomocy w rozwiązywaniu lokalnych problemów wychowawczych w konkretnych rodzinach, tworzeniu lokalnych grup wsparcia i społecznych, nieodpłatnych akcji edukacyjnych na gruncie szkół (zamiast je likwidować w miarę postępującego niżu demograficznego). Zintegruje to społeczność i ułatwi rozwiązywanie problemów. Wykształtują się społeczności radzące sobie bez państwa, co będzie skuteczną społeczną strategią w warunkach wynikających z kryzysu finansowego budżetu państwa i samorządów.

7.2. Polonia

Jest to istotny obszar możliwości włączenia w sprawy kraju czwartej części narodu przebywającej na obczyźnie. Dotychczas zrobiono wiele, aby Polonię odsunąć od spraw kraju, aby nie przeszkadzała ona w budowaniu chorego „kapitalizmu politycznego”. Wybitnych przedstawicieli Polonii w zakresie menedżeryzmu, kapitału, doświadczenia zawodowego w kształtowaniu struktur i instytucji, którzy w formie wolontariatu pojawili się jako doradcy ministrów już w 1989r, szybko zniechęcono (wielu z nich na odjeźdźnym wygłosiło zdanie, że rządzącym w Polsce nie chodzi o budowę normalnego systemu kapitalistycznego) a zastąpiono doradcami z trzeciego świata, którzy pojawili się w turbanach w imieniu MFW i BŚ i przejadali pomoc strukturalną udzieloną Polsce przez te instytucje. Okazało się, że ofiarność finansową Polonii zagospodarowano w Polsce dość jednostronnie, na rzecz struktur politycznych, obcych dla uczuć i oczekiwań Polonii.

Jednostki aktywne gospodarczo uzyskały negatywne doświadczenia „zielonego światła” dla firm polonijnych.

Wprowadzono również pięcioletni domicyl, aby okrągłostołowego układu nie „zepsuł” jakiś człowiek sukcesu z Polonii i nie został prezydentem. Dla polonii ze wschodu realnie nie zrobiono nic.

Polonia z Zachodu nie widzi dla siebie miejsca w tak zorganizowanym kraju, ale oto chodziło okrągłostołowym twórcom takiego modelu Państwa. Jednak Polacy w kraju też tego systemu nie akceptują (tylko 6% jest za, co było na wstępie). Z tego widać, że jest wspólnota w ocenie sytuacji. Możliwe i potrzebne więc jest współdziałanie dla naprawy

kraju. Potrzebna jest fachowa pomoc w rozumieniu i projektowaniu mechanizmów i instytucji gospodarki kapitalistycznej, społeczeństwa obywatelskiego, współdziałania kapitałowego itp. Trzeba udzielić realnej pomocy Polonii na wschodzie, przywrócić jej automatycznie obywatelstwo. W stosunkach z sąsiadami nie zachwycać się demokracją, nie bawić się w mentora, tylko wymagać wzajemności w traktowaniu mieszkających tam Polaków na równi, jak my uprzywilejowujemy ich mniejszości, mieszkające w Polsce. Trzeba odtajnić archiwa służb specjalnych w zakresie agentów wysłanych na zachód w czasach PRL dla inwigilacji i dezintegracji środowisk polonijnych, co zapewne robią do dziś.

Trzeba wreszcie pomóc Polonii, rozbitej w wielu krajach, w procesie jednoczenia się, co wzmocni pozycję Polski w rozmowach bilateralnych z tamtejszymi rządami, oraz stworzyć instytucje włączające środowiska polonijne trwale w życie polityczno-gospodarcze kraju i promowanie sprawy polskiej i polskiej gospodarki za granicami.

Rozdział VIII

Państwo zapewniające bezpieczeństwo fizyczne

„Jeżeli coś grozi twojemu krajowi i jesteś przekonany, że przeciwstawiasz się złu, ostatniemu łajdactwu i stajesz w obronie słabych – wal i niech ci ręka nie drgnie.”

Henryk Sienkiewicz

Zapewnienie bezpieczeństwa ma dwa poziomy: – zapewnienie bezpieczeństwa narodowego oraz fizycznego bezpieczeństwa obywatela jego mienia i działalności.

8.1. Bezpieczeństwo narodowe

Bezpieczeństwo narodowe to coś więcej niż tylko obronność. To przeciwstawianie się wszystkiemu, a nie tylko militarnym, zagrożeniom dla narodu. Wciąż dominuje stare, z okresu zimnej wojny, patrzanie na bezpieczeństwo, głównie przez pryzmat zewnętrznych zagrożeń militarnych. Tymczasem dzisiaj konieczne jest podejście szersze, kompleksowe, cywilno-wojskowe. Niestety, najnowsza strategia bezpieczeństwa państwa nic nawet nie wspomina o systemie bezpieczeństwa narodowego. To ją dyskwalifikuje i wymusza konieczność pilnej nowelizacji.

Polska ma najslabiej zorganizowane kierowanie obronnością w NATO i należy chyba do jednych z nielicznych państw w świecie, które nie mają w ogóle systemu kierowania bezpieczeństwem narodowym.

Istniejące dzisiaj fragmentaryczne rozwiązania, przesycane są starym resortowym (działowym) podejściem do spraw bezpieczeństwa. Nie ma ponadresortowych (rządowych, przy Premierze, czy też prezydenckich) cywilno-wojskowych struktur organizacyjno – sztabowych, zapewniających zintegrowane, kompleksowe, ogólnopanstwowe sterowanie sprawami bezpieczeństwa narodowego.

Kryzys finansów publicznych i ich nieunikniona naprawa, również kosztem wydatków wojskowych, nakazuje po nowemu spojrzeć na program rozwoju Wojska Polskiego. Przesądzą o tym zresztą w równej mierze wnioski operacyjne z najnowszych konfliktów i kryzysów międzynarodowych, w tym z Iraku. Wskazują one jednoznacznie, że należy

zdecydować się jak najszybciej na wyprzedzającą strategię modernizacyjną: **wydawać dzisiaj pieniądze na to, co będzie potrzebne jutro.**

Dotychczasowe podejście do spraw bezpieczeństwa narodowego, obronności i sił zbrojnych nie odpowiada nowym warunkom. Jest zbyt zachowawcze, nie tylko nie wyprzedza, ale nawet nie nadąża za szybkimi zmianami warunków. Prowadzi do marnotrawienia czasu, zasobów i energii intelektualnej na rozwiązania, co prawda często poprawne z punktu widzenia potrzeb bieżących, ale błędne i nieprzydatne w dalszej, perspektywie np. przyjmowanie darowanych nam starych czołgów; kupowanie sprzętu i wyposażenia obecnej, przemijającej już z punktu widzenia przyszłych potrzeb generacji, jak np. samoloty wielozadaniowe; powolne i ciągle opóźnione w stosunku do potrzeb dokonywanie zmian strukturalnych i organizacyjnych.

Stosuje się taktykę przeczekania, zamiast taktyki wyprzedzania. Przykładem – podejście do problemu armii ochotniczej (zawodowej). Skracanie służby wojskowej nie daje już dziś żadnych korzyści. Przeciwnie – wiąże się z dodatkowymi i zupełnie zbędnymi kosztami finansowymi i operacyjnymi. Coraz krócej szkolony żołnierz z poboru już naprawdę nie nadaje się do coraz bardziej skomplikowanych zadań bojowych i kryzysowych.

W sytuacji wprowadzenia armii ochotniczej (zawodowej) potrzebne jest całkowicie nowe podejście do systemu obrony narodowej. Zastąpienie nieefektywnej idei wojsk obrony terytorialnej Strażą Narodową o lokalnej strukturze oraz nowoczesnie rozumianą obroną cywilną – tj. systemem powszechnego obronnego przygotowania obywateli i instytucji cywilnych państwa do działania obronnego w ramach struktur lokalnych.

Nawiązując do historycznej tradycji piastowskich straży strzegących granic, w oparciu o nieetatowe struktury ochotniczej straży pożarnej i służb uprawnionych do posiadania broni jak m.in. służba ochrony kolei, straż rybacka, bankowa, sądowa, celna, leśna, firmy ochroniarskie itd. (łącznie około 1,5 mln ludzi) należy zbudować nowy silny filar obrony – Straż Narodową. W oparciu o polskie i światowe doświadczenia skuteczności armii partyzanckiej, należy w ramach struktur terytorialnych (oficer dowodzący w gminie), mieszkańców funkcjonujących w wymienionych instytucjach przeszkolić do użycia broni, w którą będzie wyposażona Straż Narodowa, w tym do użycia ręcznej broni zwalczania celów powietrznych i pojazdów pancernych. Należy też zbudować system bezpiecznego rozlokowania tej broni w terenie.

Równie istotną słabością dotychczasowych programów obronnych jest filozofia modernizacyjna wojska, która nie rokuje nadziei na niwelowanie dramatycznej luki organizacyjno-technologicznej, jaka dzieli nas od głównych sojuszników. Szansę na pomyślne sprostanie temu wyzwaniu może dać tylko przyjęcie strategii tzw. przeskoku generacyjnego. Polega ona na rezygnacji z powielania kolejnych rozwiązań stosowanych już przez innych i skoncentrowaniu wysiłków na rozwiązaniach organizacyjnych oraz systemach technicznych nie dzisiejszej, lecz jutrzejszej, następnej generacji. Warto zwłaszcza zwrócić uwagę na bezpilotowe aparaty latające i inne roboty pola walki, broń precyzyjną, środki walki informacyjnej, systemy przeciwrakietowe i przeciwpancerne, śmigłowce wielozadaniowe, w tym wsparcia pola walki.

Problemy do pilnego podjęcia to:

- zorganizowanie całościowego systemu bezpieczeństwa narodowego, a w tym zintegrowanego systemu kierowania bezpieczeństwem na szczeblu państwa;
- przyjęcie wyprzedzającego programu rozwoju sił zbrojnych, z uwzględnieniem przejścia na armię ochotniczą i zdecydowania się na strategię przeskoku generacyjnego w sferze modernizacji technicznej;
- opracowanie i wprowadzenie programu powszechnego przygotowania obronnego społeczeństwa (obywateli i wszystkich cywilnych instytucji publicznych), w tym programu budowy nowoczesnie pojmowanej obrony cywilnej.
- uświadomienie partnerom z NATO, że brak tanich źródeł dostaw z własnego przemysłu obronnego przy korupcyjnym, drogim (od nich) zaopatrzeniu, zmniejsza środki na udział w strukturach obronnych.

Przyjęcie przedstawionej filozofii systemu bezpieczeństwa narodowego wymaga nowego spojrzenia na działy i podział zadań pomiędzy resorty obrony narodowej i spraw wewnętrznych – w kierunku uformowania resortów: administracji oraz bezpieczeństwa narodowego (w swej treści), chociaż z uwagi na skojarzenia nazwa może być inna.

Istotną częścią bezpieczeństwa narodowego jest bowiem system obronny.

8.2. Naprawa systemu obronnego

Fundamentem reformy systemu obronnego RP powinno być zapewnienie możliwości obrony kraju i utrzymanie zobowiązań sojuszniczych przez Polskę jako członka NATO.

Burzliwe przemiany ustrojowe, częste zmiany rządów, „wojna na górze”, nie sprzyjały właściwemu rozwiązaniu problemów przeobrażanego systemu obronnego państwa. Większość przeprowadzonych zmian w systemie obronnym nastąpiła w wojsku, pozostawiając na marginesie dokonanie kompleksowych dostosowań w całym systemie.

Nowa Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej wprowadziła nieprecyzyjne i niejasne kompetencje Prezydenta RP (Zwierzchnika Sił Zbrojnych), Premiera Rządu, Rady Ministrów i Ministra Obrony Narodowej w zakresie odpowiedzialności za kierowanie obronnością państwa w okresie pokoju, kryzysu i w czasie wojny (w stanach zwyczajnych i nadzwyczajnych).

12 marca 1999 roku kraj nasz stał się członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego, jako państwo nieposiadające jednoznacznie zorganizowanego systemu kierowania obronnością, bez ustawy kompetencyjnej, bez umiejscowienia głównych wojskowych organów dowodzenia w systemie kierowania państwem w okresie pokoju, zagrożenia i wojny.

W 2001 roku Sejm RP przyjął ustawę o przebudowie i modernizacji technicznej Sił Zbrojnych w latach 2001 – 2006, tzw. „Plan Komorowskiego”. Plan ten nie spełnił oczekiwań środowiska wojskowego, był skierowany przeciwko kadrcze Wojska. Doprowadził do likwidacji setek jednostek wojskowych przy jednoczesnym zwiększeniu ilości dowództw (sztabów) szczebla operacyjnego, kosztem etatów kadry w jednostkach liniowych.

Kolejny plan na lata 2003–2008, to konserwacja niewydolnego, zbiurokratyzowanego

systemu kierowania i dowodzenia Siłami Zbrojnymi. Istotą tego planu jest odsunięcie w czasie prawdziwej reformy polskiego wojska.

„Strategia bezpieczeństwa narodowego” z sierpnia 2003 roku, która została przygotowana przez Rząd i podpisana przez Prezydenta RP, w swej treści instrumentalnie służy wsparciu podjętej już politycznie decyzji o zaangażowaniu Wojska Polskiego w Iraku, zamiast przede wszystkim definiować i określać prawdopodobne zagrożenia dla Polski w rejonie naszego zainteresowania.

Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski podjął decyzję o wysłaniu polskiego kontyngentu wojskowego do Iraku wbrew większości polskiej opinii publicznej, omijając zapisy Konstytucji RP, bez debaty i przyzwolenia polskiego parlamentu.

Mamy armię, która nie posiada choćby jednego wydzielonego batalionu w odpowiedniej strukturze organizacyjnej, wyposażonego w lekkie transportery opancerzone i sprzęt specjalistyczny, złożonego w pełni z żołnierzy zawodowych, specjalnie szkolonych i przygotowywanych do wykonywania całością lub częścią sił, pokojowych misji zagranicznych w trzech zmianach. Organizowane, składane doraźnie formacje, niezgrane ćwiczebnie ze sobą, potęgują i tak wysokie zagrożenie naszych żołnierzy. W kraju prowadzi to do demontażu pokojowych struktur jednostek Wojska Polskiego, łamiąc zasadnicze wskaźniki utrzymywania gotowości i zdolności bojowej.

Naszym politykom, na etapie negocjowania udziału w misji irackiej, zabrakło chęci i woli, wyobraźni, aby przedstawić mizериę budżetową i organizacyjną, aby załatwić odpowiednie finansowe wsparcie operacji ze strony USA. Zadziałano w myśl zasady „zastaw się i postaw się”, kosztem potrzeb polskiej armii. Zaangażowanie tak dużego kontyngentu wojskowego w Iraku ma bezpośredni, negatywny wpływ na możliwości kontynuowania reform w Wojsku Polskim.

Główne kierunki zmian w reformie systemu obronnego RP, to:

- Zbudowanie w pierwszej kolejności narodowego systemu obronnego z uwzględnieniem zobowiązań sojuszniczych, a nie odwrotnie, czyli tak jak to jest realizowane dzisiaj. Priorytety i środki finansowe są kierowane przede wszystkim na część wojsk przeznaczonych do zadań w ramach NATO, natomiast główne problemy bezpieczeństwa narodowego Polski są przesuwane na dalszy plan, są po prostu bagatelizowane.
- Zakończenie misji stabilizacyjnej w Iraku przez Polski Kontyngent Wojskowy, poprzez uzgodnione w środowisku międzynarodowym przekazanie zadań dla NATO lub innych państw zainteresowanych tym regionem.
- Przejście w perspektywie do 2010 roku z armii opartej na powszechnym poborze na mniejszą, 100 tysięczną armię zawodową, wspieraną w sytuacjach zagrożeń rezerwami obrony narodowej i strażą narodową.
- Zbudowanie terytorialnych (gminnych) struktur Straży Narodowej. W ramach powszechnego obowiązku obrony, zapewnienie warunków do przeszkolenia ochotniczych rezerw osobowych, zabezpieczających potrzeby mobilizacyjne i udziału w strukturach terytorialnych Straży Narodowej.

- Sprecyzowanie konstytucyjnej odpowiedzialności Prezydenta RP lub Premiera (kanclerza, stosownie do zmiany precyzującej jednoosobową odpowiedzialność za kierowanie władzą wykonawczą) i Rządu oraz MON, za kierowanie systemem obronnym kraju w okresie zwyczajnym i nadzwyczajnym.
- Oddzielenie władzy wykonawczej MON od władzy sądowniczej (prokuratura i sądy wojskowe powinny być częścią ministerstwa sprawiedliwości).
- Likwidacja Wojskowych Służb Informacyjnych (WSI) poprzez zorganizowanie zintegrowanego systemu wojskowego rozpoznania, funkcjonującego poza strukturami politycznymi.
- Redukcja ilości centralnych ogniw dowodzenia Wojskiem Polskim; na miejsce Sztabu Generalnego zorganizowanie Połączonego Sztabu Głównego Wojska Polskiego w oparciu o integrację dowództw rodzajów sił zbrojnych po ich głębokiej reorganizacji.
- Redukcja administracji wojskowej na wszystkich szczeblach dowodzenia poprzez likwidację, łączenie i ucywilnienie instytucji wojskowych.
- Uproszczenie struktur dowodzenia na poziomie operacyjnym, szczególnie w zakresie zapewniającym integrację zabezpieczenia logistycznego dla wojsk.
- Integracja i unifikacja jednostek rodzajów wojsk, zapewniająca oszczędności szkoleniowe oraz koncentrację środków finansowych na modernizacji sprzętu specjalistycznego.
- Obywatelskie powinności obronne i świadczenia na rzecz obronności muszą opierać się na zasadzie świadomego, a przede wszystkim wymiennie korzystnego rozwiązania, zarówno w relacji państwo – obywatel jak i obywatel – państwo.
- Zapewnienie godnych warunków socjalno-bytowych żołnierzom i ich rodzinom, dostosowywanych do zwiększanych wymogów związanych z zawodową służbą wojskową.
- Zapewnienie właściwej edukacji obronnej w szkołach, kształtującej postawy patriotyczne.
- Reorganizacja szkolnictwa wojskowego m.in. rozwój centrów szkoleniowych, przygotowujących personel średniego szczebla dowodzenia (korpus podoficerski i specjalistów wojskowych).
- Sprecyzowanie prawnie określonych warunków pozwalających na zrzeszanie się żołnierzy w organizacji o charakterze stowarzyszenia, którego celem będzie zapewnienie przestrzegania prawa w wojsku i prezentowanie problemów środowiska w relacjach publicznych.
- Zapewnienie poprzez negocjacje i egzekwowanie, pełnego wykorzystania obligatoryjnych inwestycji offsetowych w obszarze utrzymania sektora polskiego przemysłu obronnego.
- Rozliczenie negocjatorów i strony amerykańskiej z offsetu do F-16, który przybrał karykaturalne formy, gdzie włącza się w ten obszar wszystkie istniejące wcześniej kontrakty (np. dwa statki budowane dla armatora niemieckiego wtłoczono do

offsetu na zasadzie zamiany banku rozliczającego kontrakt na bank amerykański!). Potrzebne jest określenie odpowiedzialności ministrów za ewidentne zaniedbania obrony polskiego interesu.

Ponadto program zawarty w raporcie postuluje utworzenie Urzędu ds. Uzbrojenia.

Polska pozostaje jednym z niewielu krajów aspirujących do utrzymywania potencjału obronnego na poziomie niezbędnym do odgrywania znaczącej roli w stosunkach międzynarodowych, w których nie istnieje jednolity system zarządzania przemysłem produkującym uzbrojenie i sprzęt specjalny, remontem tego uzbrojenia i sprzętu, zapleczem naukowo-badawczym, zakupami uzbrojenia i sprzętu zarówno w kraju, jak i z importu, tworzeniem nowych technologii i konstrukcji, transakcjami kompensacyjnymi itd. Utworzenie takiej agendy upodobni nas do krajów NATO i innych poza Sojuszem, na przykład Szwajcarii, Szwecji, Federacji Rosyjskiej.

Obecnie brakuje dostatecznej koordynacji działań w sferze obronności i jej zaplecza gospodarczym. Na ważne decyzje ma wpływ kilka Ministerstw, często o rozbieżnych interesach, co powoduje bałagan kompetencyjny, zawieranie niekorzystnych umów, brak stabilnych wieloletnich programów badawczo-rozwojowych, chaos w planowaniu i realizowaniu zakupów uzbrojenia, a także nieracjonalną prywatyzację i przekształcenia w przemyśle.

Aby w zasadniczy sposób zmienić tę sytuację konieczne jest zreorganizowanie istniejących struktur i powołanie Urzędu ds. Uzbrojenia (wzorem dla niego może być struktura istniejąca we Francji – DGA). Powinien on powstać z istniejących etatów w poszczególnych resortach. Powinien być budowany na silnych podstawach merytorycznych, z minimalnym wykorzystaniem struktur obecnie istniejących. Potencjalni pracownicy Urzędu powinni przechodzić w pierwszej fazie bardzo intensywne szkolenie, przy wsparciu specjalistów z podobnych struktur w innych krajach NATO.

8.3. Bezpieczeństwo obywatela jego mienia i działalności

Tak rozumiane bezpieczeństwo zapewnia policja, prokuratura, system penitencjarny, obrona własności i działalności gospodarczej. Jest ono na gorszym poziomie niż to wynika ze statystyki przestępstw. Włamania do samochodów, mieszkań, zuchwałe kradzieże, w znacznej części nie są zgłaszane, bo panuje przekonanie, że to nic nie da, a procedury zgłaszania są czasochłonne.

Policja wymaga głębokiej reorganizacji. Zmian takich nie dokonają oficerowie, którzy na koniec kadencji, po odwołaniu, będą potrzebowali „stanowiska” i gabinetu.

Potrzeba wprowadzić „cywilnego” kadencyjnego komendanta, czującego specyfikę policji, który zlikwiduje setki posad kierowniczych w policji z sekretarkami, samochodami, itp. Ograniczy (praktycznie zlikwiduje) Komendę Główną i zbuduje centralnie zintegrowane, operacyjne służby ścigania poszczególnych rodzajów poważnych przestępstw – na wzór policji federalnej. Tak, aby przerwać lokalne powiązania i korupcyjne układy

(o powiązaniach policji z miejscową władzą i światem przestępczym słyszymy często, ujawniono też przypadki dania łapówki za przyjęcie do policji!). Wprowadzenie ogólnopolskich telefonów do obywatelskiego meldunku o podejrzeniu przestępstwa z gwarancją, że sięgają do centrali a nie na miejscowy posterunek, który może być z przestępcami powiązany. Potrzebna jest odpowiednia promocja tego w telewizji. A ponadto zwiększenie roli i odpowiedzialności policjanta dzielnicowego – rejonowego za rozeznanie środowisk przestępczych na swym terenie, a zwłaszcza fizycznie widocznych jak agencje towarzyskie czy „dziuple” gdzie np. na placu codziennie tnie się samochody i pojawiają się ciągle nowe, a sąsiedzi gdy się domyślają, jak to działa, to nie mają gdzie bezpiecznie tego zgłosić.

Stopień bezpieczeństwa obywateli systematycznie spada. Jak pokazały wypadki w Łodzi czy Poznaniu, policjant też staje się zagrożeniem publicznym. Jest to, niestety, wynik stopniowego odbudowania przez parlament komunistycznego statusu policji. Ciągłe zwiększanie uprawnień, zwłaszcza w zakresie użycia broni, nie połączone z obowiązkiem identyfikacji policjanta, jak w innych krajach (np. czapka z szachownicą, jednoznaczny, kolorystycznie wyłączny dla policji mundur, a nie przebranie za „kocmołucha”, albo takie, jak mają firmy ochroniarskie utworzone m.in. przez byłych oficerów bezpieki – stąd nieprzypadkowa zbieżność przebrania). Trzeba poprawić przepisy o użyciu broni w funkcji miejsca, otoczenia jej użycia oraz posiadanego w danym momencie ubrania służbowego, charakterystycznego tylko dla policjanta. A kategorycznie zrezygnować z poruszania się, w normalnych sytuacjach, patroli w czarnych kombinezonach. Wtedy może nie będzie takich tragedii jak zastrzelenie młodego człowieka w samochodzie w Poznaniu. Ten wypadek kwalifikuje się do rozpatrzenia zdrowia psychicznego policjantów, bo wystrzelono 39 pocisków, przecież nie z broni maszynowej.

Policja z takich wcześniejszych zdarzeń jak strzelanie przez pomyłkę w lesie, w nocy, do kobiety prowadzącej samochód na leśną działkę koło Legionowa – w ramach pogoni nie oznakowanym radiowozem – nie wyciągnęła żadnych wniosków. Ofiarę policji uczyniono winną („po co uciekała?”). Podobnie było w Poznaniu. W kraju nagminnych, zuchwałych kradzieży samochodów, na tak postawione pytanie, zważywszy na skutki takich sytuacji, jest tylko jedna męska odpowiedź – bo mamy taką do ... policję. I nie jest to wina policjantów. To jest wina zarządzających policją, że nie wprowadzają zmian instrukcji, szkoleń, ale przede wszystkim wina MSW i parlamentu, że ustawy wylobbowane przez parlamentarzystów byłego aparatu przemocy bezkrytycznie przyjmuje.

Sprawa kradzieży samochodów ma, niestety systemowy charakter i wskazuje na możliwość powiązań klasy politycznej ze zorganizowaną przestępczością. Państwo pozwala na masowy import zdezelowanych starych samochodów (stajemy się śmietnikiem Europy), a kradnie się nowsze, aby podmienić na „papiery” po tych sprowadzonych. Od dziesięciu lat nie uruchomiono systemu centralnej ewidencji pojazdów, choć każdy rząd miał to w programie, a szkodliwość społeczna wraz z reperkusjami, jak widać, jest wysoka. Istnieją wskazówki, że pełnomocnik do ścigania przestępczości zorganizowanej, którego tropy za kradzionymi samochodami zaprowadziły do własnych struktur rządowych,

dowiedział się, że „miał zajmować się papierami a nie działalnością operacyjną”

Systematyczne odbudowywanie bezpieczniackiego państwa nadal postępuje. Wprowadzono prawo, że celnicy mogą przeszukiwać na terenie całego kraju prywatne samochody osobowe, które nie przekroczyły granicy! (a gdzie sądowy nakaz, albo nie mówmy o prawach obywatelskich). Oczywiście specśłużby, przebrane za celników, też to zrobią! Zawsze jest pretekst do „niby” leczenia skutków zamiast przyczyn. Obywatel przekracza granicę – musi poddać się kontroli. Zasada jest oczywista. Jeśli służby celne nie dają sobie rady na granicy, to trzeba je wzmocnić. Koncentracja daje efekty, ale rozproszenie po kraju, i zagłądanie do prywatnych samochodów za przemytem temu służy? Czy już wszyscy są ślepi, że nie widzą w czym rzecz?

Afera „Orlenu” dopełnia całość obrazu wpływu służb specjalnych na bieg spraw w państwie. To „służby” posiadły państwo. Nadużywa się certyfikatu dopuszczania do tajemnicy państwowej wobec posłów – w efekcie kontrola parlamentarna służb może składać się z „samych swoich” (skoro służby będą szukać, mogą coś znaleźć i nie ma motywacji do kandydowania). A przecież istnieje odpowiedzialność za naruszenie tajemnicy i parlamentarzysta wybrany do kontrolowania służb, taką funkcję powinien pełnić. To przecież nie zwalnia kontrwywiadu z obowiązków.

Można spekulować, jaki ten system spec-wpływu na państwo oddziałuje na brak zdefiniowania obrony koniecznej. Otóż **zakładamy daleko idące doprecyzowanie prawa do „unieszkodliwienia” każdego intruza w prywatnej nieruchomości, mieszkaniu,** nawet, gdy okaże się agentem, który nie zdążył się przedstawić. Aby zawęzić pole prokuratorowi i sądowi, który podobnie jak prawo, w zasadzie nie broni ofiary tylko przestępcy. Instytucja „obrony koniecznej” niby jest, ale działa tak jak w przypadku człowieka, któremu napastnicy wyważyli drzwi. I który odebrany jednemu z nich nożem zadał śmiertelną ranę, za co przesiedział wiele miesięcy w areszcie, a w tym czasie doszczętnie okradziono mu mieszkanie i stracił pracę. Prokurator zapewne uważał, że napastnicy przyszli z nożem obrać mu kartofle, a „prawo-sprawiedliwy” minister nie wyrzucił go z posady.

System bezpieczeństwa działalności gospodarczej pozostawia równie dużo do życzenia. Trzeba za łapówkę załatwić koncesję lub przyspieszenie rejestracji (brak prowokacji policyjnej, a dlaczego ma być, skoro tych, co niżej, postawili ci, co wyżej uchwalają prawo). Rozpocznie się działalność, to przyjdzie mafia i zaproponuje płatną ochronę. Zgłoszenie tego na policję skutkuje końcem działalności, bomba wysadzi biznes. Jeśli interes zarobi na „ochronę” i się rozwinie, to biznesmen lub jego dziecko zostanie porwane dla okupu (są już całe stowarzyszenia tak potraktowanych). Jeśli to przetrzyma lub ominie i dalej się będzie rozwijał, a wejdzie na rynek konkurencji z „kapitału politycznego” lub nie da na wybory zwycięzcom, to przyjdzie izba skarbową. Potem „antytyteroryści” wejdą do niego „razem z drzwiami”. Następnie prokurator postawi mu zarzuty, zamkną go z groźnymi bandytami w jednej celi, a wojsko zajmie mu samochody na ćwiczenia objęte tajemnicą wojskową (przed likwidacją tego komunistycznego w swej treści przepisu, trzeba powołać na ćwiczenia samochody prywatne wszystkich posłów, którzy uchwalili tę bzdurę). Po latach sąd orzeknie, że nie było podstaw... Człowiek nie będzie miał biznesu, może dostanie

odszkodowanie z podatków, a wszyscy funkcjonariusze za pieniądze podatnika będą dalej pracować. Ich zwierzchnicy z klasy politycznej jak zwykle w programach TV, gdzie pokazywany jest ciągle tylko czubek tej olbrzymiej „góry lodowej” skandalicznych działań instytucji państwowych, powiedzą „tak nie powinno być”!

W Polsce nie ma poszanowania własności i jej gwarancji. Zarobione w Polsce duże pieniądze, polski biznes inwestuje za granicą. Dla politycznie koncesjonowanego kapitału to dobrze. Ci, co samodzielnie dochodzą do znacznego kapitału bez szeroko rozumianej korupcyjnej pomocy klasy politycznej, jeśli się nie wyniosą, zostaną potraktowani jak wyżej. Mamy „zielone światło” dla przedsiębiorczości jak w poprzednim systemie. Gangsterские metody też pozostały.

Z uwagi na szczególne zagrożenie, wynikające z publicznych porachunków mafii (od bomb giną dzieci bawiące się na ulicy), należy za publiczne egzekucje i zamachy bombowe podnieść dwukrotnie granice zagrożenia karą.

Te same środowiska polityczne „reformatorów” są za dostępem do małej ilości narkotyków, przeciw zaopiekowaniu się przez policję dziećmi przebywającymi na ulicy w godzinach późno nocnych. Kokietują przestępców w więzieniach, są przeciw zaostrzeniu warunków odbywania kary. Jeśli nie zostaną odsunięte od władzy i nie będzie zerowej tolerancji dla przestępstw i wykroczeń, to bezpieczeństwo obywateli będzie na coraz gorszym poziomie. Aparat ścigania i sądowniczy nie może okazywać postawy „psa ogrodnika” i przy swojej niewydolności, negatywnie reagować na samoorganizowanie się i samoobronę społeczności. Trzeba więc możliwości takich działań prawnie usankcjonować.

Rozdział IX

Państwo jako arbiter i rozjemca. Sądownictwo.

„Prawa ustanowione są dla sprawiedliwych nie dlatego, by nie popełniali nieprawości, ale żeby jej nie doznawali.”

Epikur

Państwo **musi** zapewnić wydolny, sprawny i sprawiedliwy, powszechnie dostępny (zwłaszcza wobec postępującej biedy – bez barier finansowych) system rozstrzygania sporów i osądzania nadużyć i przestępstw.

Władzy sądowniczej obecnie nie ufa i nie szanuje 80% społeczeństwa. Każda władza ma tendencję do wyobcowywania się, jeżeli nie ma hamulców instytucjonalno-prawnych. Na początku lat 90-tych wprowadzono w Polsce importowany z Włoch model sądownictwa, który we Włoszech też się nie sprawdził i obecnie wg oceny Wspólnot Europejskich, najgorsze w Europie sądownictwo mają 3 kraje: Rosja, Włochy i Polska. Niestety, przy organizowaniu sądownictwa w Polsce po upadku PRL zabrakło rzeczywistej woli reformy. W rezultacie osławiona w okresie „okrągłego stołu” reforma sądownictwa zakończyła się całkowitą klęską, a autorzy tej klęski oczywiście tego nie przyznają i tragiczny poziom sądownictwa zamykają frazesem: „niezawisły sąd”. Dalej też występują jako „jedyne autorytety” naprawcze.

Sąd powinien być niezawisły, ale nie od poczucia elementarnej sprawiedliwości, kultury, czy zdrowego rozsądku. Tego nie może usprawiedliwiać żadne prawo. Codzienne już doniesienia mediów wskazują jednak, że sądownictwo w Polsce pracuje skandalicznie, nic tu nie pomogą kosmetyczne zmiany albo same nakłady pieniężne. Ze statystyk wynika, że w Polsce przypada wielokrotnie więcej sędziów na 100 000 obywateli niż w innych krajach (w USA, Szwecji i Wielkiej Brytanii – 2, w Polsce – 17!, z dalszą tendencją wzrostu). **Mamy ośmiokrotnie więcej sędziów w przeliczeniu na obywatela niż USA! gdzie przecież z sądów zbudowano gałąź gospodarki i wszyscy skarżą wszystkich o wszystko.**

Polskie sądownictwo całkowicie się wyalienowało i przybrało wyraz skandaliczny. Pochłania ono coraz większe nakłady – pieniądze podatników, które idą w błoto. I tego nie rozumieją nie tylko kolejni Ministrowie Sprawiedliwości, (co usprawiedliwia presja środowiska – prawnicy prawi i sprawiedliwi), ale również niestety Parlament (choć już 52% posłów uważa, że sądownictwo jest skorumpowane) i Prezydent RP, który jest

przeciwny jakiegokolwiek zmianie, mimo, iż widać gołym okiem, że zapisy Konstytucji nie przystają do rzeczywistości, w tym sądowniczej. Nie da się rzeczywistości zmienić wg utopii i „pobożnych życzeń”.

Upadek sądownictwa zaczął się już w roku 1989. Początek to wypowiedź ówczesnego I Prezesa Sądu Najwyższego A. Strzembosza, że sądownictwo „samo się oczyści”. Chodziło w tym wypadku o politykę kadrową, która polegała na utrzymaniu na stanowisku sędziów z okresu PRL we wszystkich instancjach z wyjątkiem Sądu Najwyższego, którego kompetencje zostały osłabione, gdyż usunięto tzw. „wytyczne SN”, ale pozostawiono sędziów przywykłych do wytycznych, oraz wprowadzono parodię – wybieralność przez zgromadzenia sędziów. Wprowadzono zmiany instytucjonalne w postaci dożywotniej praktycznie nieusuwalności sędziów. A także praktycznej niekontrolowalności – wyższe instancje też popełniają błędy, a kognicję Sądu Najwyższego ograniczono do minimum. Proces ułatwienia życia Sądowi Najwyższemu toczy się od kilku lat i spowodował praktycznie kasację kasacji. Jako jeden z przykładów źle rozumianej inicjatywy ustawodawczej było np. pozbawienie możliwości kasacji w sprawach karnych, gdy nie orzeczono kary bezwzględnej pozbawienia wolności, czy wymaganie od wnioskodawców kasacji w sprawach cywilnych pisania rozpraw naukowych, co z całą powagą zalecają sędziowie SN, po to, aby swoją pracę ograniczyć do minimum. A przecież wynagrodzenie sędziów SN i NSA, a także Trybunału Konstytucyjnego to ok. 12 000 zł miesięcznie, a emerytura prawie równa wynagrodzeniu. Art. 178 pkt 2 Konstytucji RP zapewnia sędziom warunki pracy i wynagrodzenia odpowiadające godności urzędu, który to zapis stanowi kuriozum w skali światowej (np. profesorom wyższych uczelni nie zapewnia się takich warunków),

Nie bez przyczyny Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Strasburgu zasypywany jest wybrykami (bo tak to trzeba nazwać) polskich sądów i niestety podatnik polski płaci coraz więcej odszkodowań za wyroki-bubble wydawane w majestacie i powadze urzędu, a są to niemałe pieniądze.

Gdyby w 1989 r. zamiast kopiować model włoski, skorzystano z pomysłu prezydenta De Gaullea, nie byłoby dzisiejszych problemów. Prezydent V republiki po jej powstaniu zadeklarował opcję zerową w sądownictwie, która polegała na wygaśnięciu z mocy prawa wszystkich nominacji sędziowskich i powołaniu nowych sędziów, częściowo z kadry poprzedniej, a częściowo z odpowiednio przygotowanych prawników innych profesji. I to się we Francji sprawdziło bez takiej kompromitacji jak w Polsce.

Gdyby reformę w Polsce (do zapisów konstytucyjnych włącznie) realizowali ludzie z elementarną wyobraźnią, to przewidzieliby, że sędziowie to żywi ludzie ze wszystkimi ludzkimi wadami, że nie można wprowadzić jednocześnie dożywotniej nieusuwalności i niekontrolowalności, gdyż grozi to lenistwem, arogancją i niekompetencją pozbawioną jakiegokolwiek możliwości sanacji i nie rzadko czekaniem na „dojście” – „się da się załatwić”. Dotychczasowych, środowiskowych reformatorów trzeba więc od tematu odsunąć.

Ograniczenie kontroli wyroków do 2 instancji nie gwarantuje w żadnym stopniu ich prawidłowości, a przede wszystkim tego, czego oczekują obywatele – sprawiedliwości. Jeżeli nie idzie za tym odpowiedzialność i rzetelność samych sędziów we wszystkich zresztą

instancjach. Są przykłady rażącego naruszenia prawa, nawet przez sądy apelacyjne, Sąd Najwyższy i Trybunał Konstytucyjny. Wszystkie instancje nie są wolne od błędów.

Nie można tolerować takiego zjawiska jak solidarność zawodowa sędziów w przypadkach nie tylko rażącego naruszenia prawa w orzecznictwie, ale nawet w życiu zawodowym i prywatnym. To już nie jest margines, tak jak usiłują udowodnić przedstawiciele korporacji sędziów, tj. Krajowej Rady Sądownictwa, ale zjawisko społeczne, o którym donosi codzienna prasa, tak jak o wybrykach przedstawicieli innych władz. Nie można tolerować *sui generis* dyktatury sędziów w systemie demokracji.

Doszliśmy do takiego stanu, że najwyższa pora szukać i wskazywać właściwe rozwiązania, aby zapobiec dalszej degrengoladzie w majestacie Konstytucji i tzw. „procedur”. Należy właśnie zacząć nie od dalszego marnowania pieniędzy podatników na podwyżki płac i mnożenie gabinetów sędziowskich oraz więzień, lecz od zmiany Konstytucji i ustaw dotyczących sądownictwa. Miarą prawa i sprawiedliwości będzie odejście od rozwiązań utopijnych i zastąpienie frazeologii faktami rzeczywistej naprawy sądownictwa, tak, aby obywatele RP i Unii Europejskiej wyszli z zakłętego kręgu niemocy i środowiskowej klikowości oraz korupcji i nie musieli szukać sprawiedliwości wyłącznie w trybunałach międzynarodowych.

Kierunki rozwiązań

Potrzebna jest nowelizacja Konstytucji poprzez wprowadzenie kadencyjności sędziów, podobnie jak przedstawiceli innych władz (art. 179 – zmiana czasu nieoznaczonego na czas oznaczony), oraz inne określenie kompetencji Krajowej Rady Sądownictwa. Zastosować opcję „0” i ponownie powołać sędziów na nowych zasadach. Kandydaci na sędziów powinni być kierowani przez korporacje prawnicze, Ministra Sprawiedliwości oraz fundacje, stowarzyszenia oraz inne organizacje zajmujące się oceną funkcjonowania prawa i sprawiedliwości. Prezydentowi do nominacji trzeba przedstawić co najmniej po 2 kandydatów na każde stanowisko, z podaniem wnioskodawcy. A w jego urzędzie nie powinien tego prowadzić były – przyszły sędzia. Kandydaci na stanowisko sędziowskie powinni mieć co najmniej 5-letni staż w innych zawodach prawniczych, odbyć praktykę przygotowawczą w postaci aplikacji i asesury przez okres 3 lat, oraz poddać się badaniom lekarzy specjalistów i psychologów pod kątem gwarancji zdrowotnych do wykonywania zawodu. Badania takie powinny być powtarzane po każdorazowym zakończeniu kadencji na stanowisku sędziego, przed ewentualnym wyborem na następną kadencję. Kadencja sędziego nie powinna być dłuższa niż 8 lat, a dla pierwszego i drugiego powołania mogła by być krótsza – 3 i 5 lat (również dla powołań przy zmianie systemu). Powołanie do sądu II instancji należałoby uzależnić od wieku: 40 lat oraz co najmniej 5-letni okres pracy w sądzie I instancji. Do Sądu Najwyższego oraz Trybunału Konstytucyjnego i Trybunału Stanu powinni kandydować najbardziej doświadczeni prawnicy w wieku od 45 lat życia i z 20 letnim stażem w zawodach prawniczych.

Reformę sądownictwa trzeba prowadzić przez cywilny zespół, patrzący na efekt od strony „użytkownika” sądów, który sędziów będzie używał tylko jako ekspertów. Środowisko sądowniczo-prawnicze pokazało swoją niechęć i niezdolność do przeprowadzenia

zmian. Pomocni w ocenie propozycji rozwiązań mogą okazać się zwłaszcza adwokaci i radcy prawni.

Niezbędne jest wzmocnienie kompetencji nadzoru sądowego: Ministra Sprawiedliwości, prezesów sądów, wizytatorów oraz przewodniczących wydziałów. Zasada niezawisłości powinna zostać ograniczona wyłącznie do orzekania i tylko w zakresie merytorycznych rozstrzygnięć, nie powinna obejmować terminowości i kultury pracy sędziego zarówno na sali sądowej, jak i poza nią. Immunitet sędziowski powinien dotyczyć wyłącznie odpowiedzialności związanej z pracą sędziego, nie powinien obejmować jego życia poza salą sądową. Jednocześnie należałoby wzmocnić odpowiedzialność osobistą sędziów za rażąco błędne lub – wydawane z rażącym naruszeniem prawa – orzeczenia i decyzje, z prawnym określeniem przypadków przerywających kadencję sędziego. Powinna to być również odpowiedzialność materialna. Decyzje w sprawie sędziów powinien podejmować specjalny trybunał przy ministrze sprawiedliwości, a samorząd sędziowski miałby tylko rolę opiniodawczą.

Trzeba stworzyć nowy system pracy i oceny sędziego. Sale sądowe powinny być w określonym czasie (dniach tygodnia) do stałej dyspozycji sędziego. Część środków z opłaty sądowej za prowadzone sprawy powinna być do dyspozycji sędziego na opłacanie personelu pomocniczego. Zniesienie bariery opłaty od wartości roszczenia (dziś sądy dla bogatych). Wprowadzenie instytucji „sędziego pokoju” przy lokalnej społeczności urzędującego w gminie (zamiast sądu grodzkiego). Ocena sędziego przez wymiar wyroków zakwestionowanych w wyższych instancjach.

Wprowadzenie instytucji obligatoryjnego przekazania, na wniosek strony, przed rozpoczęciem rozpoznania sprawy, do równorzędnego, losowanego sądu (o krótkiej kolejce) – eliminującej korupcję i miejscową klikowość, powiązania z prokuraturą itp. Wprowadzenie automatycznego wygasania kadencji sędziego w przypadku ujawnienia konfliktu interesów w trakcie prowadzenia sprawy lub po jej zakończeniu. Mamy np. przypadki, że sędzia sędzi swojego wierzyciela – dłużnika!

Aby udrożnić zatłkane sądownictwo należałoby rozważyć amnestię obejmującą drobne, nierozpoznane sądowo przestępstwa. Dopiero po wprowadzeniu w życie prawdziwej reformy sądownictwa, ograniczeniu liczby sędziów, można będzie podnieść uposażenia sędziów.

Łącznie z reformą sądownictwa należałoby wprowadzić reformę różnych dziedzin prawa, w tym prawa karnego, poprzez zlikwidowanie pojęcia „niskiej szkodliwości czynu” (zero tolerancji). Każde przestępstwo jest szkodliwe, a gdy nie jest ukarane, psuje charakter nie tylko samego przestępcy, ale i tych, dla których możliwość bezkarności czyni przestępstwo atrakcyjnym (rozpatrywanie takich spraw przez „sędziego pokoju” skutkuje grzywną lub pracą na rzecz gminy). Wykroczenia „karane” w tym trybie nie miałyby charakteru formalnej karalności – np. w zapytaniu o karalność, nie podlegałyby rejestracji. Ponadto konieczne jest zaostrzenie kar za ciężkie przestępstwa i zawężenie odstępów między dolnym i górnym wymiarem kary. Media podają, że przestępca dokonał czynu zagrożonego karą 12 lat więzienia a wyrok brzmi 3 lata i za półtora roku przestępca jest wolny. Taki

wyrok może być wynikiem korupcji lub zastraszenia sędziego.

Istotną jest intensywność wykonywania kary, a mniej jej długość. Istnieje małe zrozumienie tego również przez wszelkiego rodzaju fundacje broniące więźniów np. przed karą śmierci. Gdyby zapytać przeciętnego człowieka, jaki wyrok woli otrzymać: miesiąc więzienia czy rok w zawieszeniu, odpowiedź jest oczywista. Bezpośrednie pozbawienie wolności jest karą zawsze ciężką. Istotne jest jednak, jaki kontrast stanowi dla osadzonego wolność i jej pozbawienie. Dla normalnie żyjącego, miesiąc jest karą ciężką. Dla niepracującego, bez ustabilizowanego życia przestępcy, więzienie z telewizorem, prasą, siłownią jest formą wczasów i długość osadzenia nie ma żadnego znaczenia. Biorąc pod uwagę rażącą różnicę standardu schronisk dla bezdomnych i więzień na niekorzyść tych pierwszych, (naiwnym z Fundacji Helsińskiej polecamy wizytację takich schronisk i zajęcie stanowiska w obronie takiego człowieka), przed zimą trzeba dać się zamknąć, to filozofia wielu bezdomnych.

Trzeba ograniczać kary będące obciążeniem dla budżetu państwa: przestępcy powinni odpowiadać materialnie za przestępstwa wobec osób lub mienia, jeśli zaś zostają uwięzieni, koszt ich utrzymania powinno się minimalizować. Chuligan, który coś zniszczył, powinien zapłacić za odnowienie tego lub zrobić to osobiście, ten, który pobił człowieka, zapłacić za jego leczenie itd. – kary te powinny być osądzone z urzędu, a nie w wyniku roszczeń prywatnych.

Skuteczne będzie nie wydłużenie osadzenia, ale połączenie pozbawienia wolności z pracą przymusową i likwidacja „wczasowych warunków”. Na to zezwalają międzynarodowe konwencje ratyfikowane przez Polskę, tj. art.4 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka oraz art.8 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych. Praca przymusowa lub dobrowolna np. na rzecz pokrzywdzonego (wg ugody zawartej z nim), stanowiłaby rekompensatę dla ofiar przestępstw i społeczeństwa, bowiem zapłata za pracę przyznawana byłaby jako rekompensata dla ofiar oraz dla społeczeństwa w postaci pokrycia kosztów utrzymania przestępców, które obecnie w całości obciążają podatników. Organizacja miejsc pracy, opieka lekarska itp. należałyby do obowiązków Ministra Sprawiedliwości w porozumieniu z innymi członkami rządu.

Podkreślamy: istotne jest jednak, jaki kontrast stanowi dla osadzonego wolność i jej pozbawienie. Istotne jest więc skategoryzowanie więzień wg. standardu i wyposażenia i przy wyroku decydowanie o kategorii osadzenia w zależności od ciężaru przestępstwa. Dla wielu istotnym ograniczeniem będzie zastosowanie „elektronicznej obroży” i zakaz opuszczania określonego rejonu, bez kosztów dla podatnika. Inna możliwość to stworzenie gospodarstw prowadzonych przez więźniów, którzy mogliby produkować żywność na własne potrzeby, a nadwyżki przekazywać ubogim rodzinom, aby w ten sposób realizować program resocjalizacji przez pracę.

Reformy wymagają właściwie wszystkie dziedziny prawa materialnego i procesowego, ale nie w kierunku ułatwienia życia Sądowi Najwyższemu, lecz w kierunku zapewnienia obywatelom właściwej i sprawiedliwej drogi sądowej bez potrzeby angażowania trybunałów międzynarodowych do rozpatrywania wewnętrznych spraw polskich. Przytłoczony

nadmiarem spraw z Polski, Trybunał w Strasburgu zamierza scedować swoje uprawnienia do wewnętrznych organów polskich, ale póki co istnieje obawa kolejnego „wylania dziecka z kąpielą” tzn. takiego ograniczenia skargi obywatela, które zamieni prawo w fikcję, tak jak to stało się z instytucją kasacji. Wprowadzenie przez parlament możliwości orzekania przez sąd 10 tys. zł odszkodowania za przewlekłość postępowania, dyskwalifikuje intelektualnie tę grupę.

Reforma sądownictwa i prawa powinna być dobrze przygotowana tak, aby rozwiązania prawne i instytucjonalne mogły służyć społeczeństwu przez wiele lat. Z tym problemem wiąże się inflacja prawa, która w Polsce ma już charakter katastrofalny, gdyż tysiące nowelizacji różnych przepisów pogłębiają ogromny chaos w rozumieniu i stosowaniu prawa. To powoduje chaos i dezorganizację całego państwa. Kiedy władzę obejmą ludzie rozumni spoza kapitalizmu politycznego, będzie można pokusić się o taką zasadę, że nowelizacja prawa, poza przypadkami nadzwyczajnymi, nie mogłaby następować częściej, niż co kilka lat.

Sformułowana wyżej diagnoza oraz postulowane rozwiązania nie obejmują, rzecz jasna, całości problematyki, wymagają dyskusji społecznej i uściślenia, a w konsekwencji nowelizacji podstawowych przepisów prawa, tj. Konstytucji, Prawa o Ustroju Sądów Powszechnych, ustaw o Sądzie Najwyższym, Prokuraturze i innych.

Rozdział X

Państwo jako regulator standardów działalności

„Pragmatyzm” to termin oznaczający dla nas „robienie tego, co chcemy”, a dla innych „robienie tego, co my chcemy.”

Noam Chomsky

Państwo w ramach regulacji standardów działalności określa warunki jej podejmowania i warunki równowagi sprzecznych interesów w relacji społeczność – obywatel, przedsiębiorstwo – konsument, przedsiębiorca – przedsiębiorca itd.

10.1. Koncesje, licencje, korporacje zawodowe

Polska wolność gospodarcza jest coraz bardziej zadławiająco przeregulowana. Słynna ustawa Ministra Wilczka z roku 1988, przy państwowej socjalistycznej, reglamentowanej gospodarce, objęła specjalną reglamentacją działalności tylko 11 dziedzin. **Osiągnięciem obecnej liberalno-wolnościowej gospodarki jest już 217 (!) dziedzin z reglamentowaną swobodą dostępu do uprawiania działalności gospodarczej. „Kapitalizm Polityczny” z manierą uwłaszczania „swoich” na różnych dziedzinach gospodarki sięgnął skandalicznego poziomu.** Tu program naprawy jest krótki: to trzeba zredukować do maksimum 10 pozycji.

Kolejnym polem, na które państwo jako regulator musi zdecydowanie wkroczyć, jest wyalienowanie się ponad potrzeby społeczne, ale i zasady liberalnej gospodarki, korporacji zawodowych, zwłaszcza prawniczych. Problem sędziów omówiono w rozdziale poprzednim.

Werbalnie tworzymy konkurencyjną gospodarkę, w której inżynier, ekonomista, menadżer, aktor, i tysiąc innych zawodów musi konkurować o pracę, o pozycję, o dostęp do zawodu. Dlaczego więc tworzy się parasol nad pewnymi grupami zawodowymi, wynosi się ich samorząd ponad państwo? Daje im się prawo samostanowienia. Czyżby tworzyło się neopretorianów systemu „kapitalizmu politycznego”? Oczywiście, bajdurzyć się będzie o zabezpieczeniu interesu klienta na odpowiednim poziomie. A czy pasażer autobusu nie wymaga zabezpieczenia swojego interesu (życia) oddanego w ręce kierowcy? A użytkownik

mostu nie wymaga odpowiedniego poziomu kwalifikacji od jego projektanta czy wykonawcy itd.? Skończmy z tą bzdurą. Państwo powinno organizować i przeprowadzać egzamin za pośrednictwem państwowej komisji wspartej kadrą z uczelni wyższych (przy udziale przedstawiciela korporacji) i dopuszczać do odpowiedniego szczebla zawodu bez żadnych limitów. Resztę uregułuje rynek. Gdy promowany popełni błędy, naruszy zasady, to odpowiednie organy (w tym korporacja) zawnioskują o zawieszenie lub wykluczenie z zawodu. I tyle. Czy korporanci zgodziliby się, żeby ograniczać możliwość otwierania sklepów, punktów usługowych, aby zmniejszyć w państwie ilość choćby sekretarek? Oczywiście nie. Ale jak „nas” jest mało, każdy poziom obsługi klienta musi być zadawalający (iluzoryczność konkurencji), a i ceny przy niedoborze podaży są wygodne. A że większość klientów nie stać na poradę, cóż – budujemy system dla bogatych, którzy w takim systemie zawsze mają rację i za to dobrze zapłacą.

Ponieważ system się głęboko zdegenerował (przykładem „dynastyczne” uprzywilejowanie dzieci na studia!), potrzebne jest radykalne rozwiązanie: o dostępie do zawodu bezlimitowo decyduje państwowa komisja na podstawie wymaganej wiedzy, a na wyższe stopnie zawodowe wymagany jest staż.

Gdyby ktoś jeszcze takim wywodem nie był przekonany, to w Holandii jest 15 razy więcej adwokatów w przeliczeniu na mieszkańca!

10.2. Gospodarka przestrzenna

Polskie ustawodawstwo w dziedzinie planowania (i zagospodarowania) przestrzennego jest bardzo zmienne. Zapisy ustaw są niespójne i nie są respektowane – więcej nawet – są lekceważone przez same władze. Wprowadzenie w życie nowej Ustawy (z 2003 roku) budzi uzasadnione obawy ze względu na spodziewane jej skutki dla gospodarki i ładu przestrzennego (stanowisko Krajowego Zjazdu Izby Urbanistów, z czerwca 2003 roku) m.in. przez brak kompleksowości, przerwanie prac nad większością planów i drastyczne ograniczenie obszarów objętych planami zagospodarowania przestrzennego (np. w Warszawie tylko 15% terenów – i to peryferyjnych – ma pokrycie planami!). Utrudnia to i będzie utrudniać pozyskiwanie terenów na cele publiczne oraz umożliwia podejmowanie decyzji lokalizacyjnych bez planów, co będzie pogłębiać chaos przestrzenny, nie stwarzając warunków dla rzeczywistej partycypacji społecznej w decyzjach.

Obowiązujące plany zagospodarowania przestrzennego straciły moc 31 grudnia 2003 r., a nowe są opracowywane z dużymi oporami, głównie ze względu na brak zrozumienia ich ważności przez władze i samorządy terytorialne oraz brak środków finansowych. Skutki kryzysu gospodarki przestrzennej i deprecjacji planowania przestrzennego w Polsce odnoszą się niemal do wszystkich dziedzin życia.

Problemem gospodarki przestrzennej w Polsce jest korupcja. Obrazują to działania inwestorów, którzy bardzo często decydują o miejscu, skali i zakresie podejmowanych przedsięwzięć inwestycyjnych. Inwestor finansuje opracowanie planu zagospodarowania

przestrzennego (!), dyktując jego kształt – korzystny dla niego, Ponadto inwestorzy zagraniczni mają z reguły dużą przewagę nad krajowymi w załatwianiu lokalizacji.

Brak systemu planowania przestrzennego i słabość gospodarki przestrzennej uniemożliwiają ochronę i kształtowanie przestrzeni polskiej, ze wszystkimi tego konsekwencjami dla pokolenia obecnego i pokoleń przyszłych. Nadanie NSA rangi instytucji rozstrzygającej w sprawach planowania przestrzennego powinno być zweryfikowane (prawnicy nie są planistami, a samo prawo nie jest gwarantem ładu przestrzennego). Opinie i decyzje prawne, wydłużone w czasie – często pomijają istotne wartości ładu przestrzennego, a interes publiczny przegrywa z interesami partyjnym lub partykularnym. Gospodarowanie przestrzenią w Polsce jest wielce ułomne, postępuje degradacja przestrzeni polskiej (cechą współczesnej gospodarki przestrzennej w Polsce jest deklaratywność – polityki, strategii, działań – od spraw kluczowych dla kraju po lokalne.

Należy powstrzymać deprecjację planowania przestrzennego. Trzeba powrotu do planowania integralnego (planowanie przestrzenne + ekologiczne + społeczno-kulturalne + ekonomiczne + planowanie strategiczne). Potrzebne jest uporządkowanie wszystkich, obecnie niespójnych aktów prawnych związanych z „przestrzennictwem” i wyeliminowanie rozwiązań doraźnych.

Planowanie przestrzenne (jako narzędzie gospodarki przestrzennej), powinno być ściśle powiązane z planowaniem strategicznym (w długim horyzoncie czasu) i operacyjnym (realizacja). Gospodarka i planowanie przestrzenne (a w tym urbanistyka i architektura) są pewną wartością, tak jak przestrzeń, stąd właściwa organizacja kraju, regionów, gmin, miast, miejscowości, są i powinny być sprawą obywatelską. Problematyka ta powinna być wprowadzona do nauczania (jak obecnie ekologia) na wszystkich jego poziomach z zaznaczeniem roli przestrzeni, potrzeby jej ochrony, racjonalnego kształtowania i wartości krajobrazu.

Nasuwa się pilny wniosek praktyczny: przekazanie (samo-) woli samorządom w kwestii podjęcia opracowania planów miejscowego zagospodarowania, jak było do przewidzenia, przy braku sankcji za brak planu, nie sprawdziło się. Brak planu pozwala bowiem działać metodą „się da się załatwi”, choć nie należy wykluczyć, że też brak środków jest przyczyną braku wielu planów. Nie można konstruować tak systemu, że cierpi na tym obywatel. (Np. niemożność skorzystania z unijnych dopłat na zalesianie). Proponowane rozwiązanie: po dodatkowym czasie (nie dłuższym niż pół roku) przy braku planu, dotkliwe kary na rzecz obywateli za brak podstaw do decyzji ale i za zmianę w otoczeniu nieruchomości, naruszającą dotychczasowy charakter przeznaczenia terenu (np. umieszczenie marketu obok zabudowy mieszkaniowej), obniżającego rynkową wartość sąsiednich nieruchomości.

Rozdział XI

Rozwój społeczny

„Ludzie należący do zachodniej kultury przywiązują wielką wagę do poziomu wiedzy człowieka całkowicie ignorując poziom jego człowieczeństwa i zupełnie nie zraża ich jego niski poziom. Co więcej, nawet nie rozumieją, co to znaczy. Jeśli wiedza oddala się zbyt od człowieka, staje się teoretyczna i abstrakcyjna i tym samym oderwana od życia..., generuje nowe kłopoty i nieszczęścia, jakich wcześniej nie znano.”

G.I Gurdijeff

11.1. Edukacja

Szkoła nie może być traktowana jak fabryka, która „produkuje ludzki surowiec” wyposażony w umiejętność obsługi komputera i pisanie CV, umiejętność wypełniania zeznania podatkowego, ze szcątkową wiedzą o literaturze, historii, naukach przyrodniczych. Taką rolę szkoły systematycznie narzucają zespoły pseudoekspertów reformatorów szkolnictwa.

W Polsce wprowadza się reformę edukacji, zamieniającą nasz system w amerykański. Publiczna odległa (gimbusowa) szkoła z bramką antyterrorystyczną przy wejściu, słabo kształcąca i dająca styk z przemocą i narkomanią oraz prywatne dobre szkoły dla wybranych cenzusem majątkowym. Taki model trwale ograniczy konkurencyjność młodzieży, a tym samym gospodarki.

Wprowadzono prywatny biznes podręcznikowy i alibi „wyprawki szkolne” z budżetu. A przecież nie kupi się książek dla 30 % dzieci, a tyle dzieci jest niedożywionych. Zaś wszystkie podręczniki są sporo droższe niż mogłyby być. Buduje się wieżę „Babel”, gdzie uczniowie w całym kraju nie dostają jednakowej wiedzy podstawowej, ułatwiającej porozumienie społeczne (różne treści w podręcznikach), dającej ten sam start do egzaminów np. na wyższe uczelnie. A jeśli ktoś powie, że różnice w treściach są nie duże, to po co jest do wyboru 13 podręczników przedmiotu, gdy „korzyści skali” wydrukowania jednego

podręcznika, pozwolą obniżyć jego cenę dwukrotnie. Potrzebne jest wyeliminowanie tego liberalnego, podręcznikowego biznesu – mnogości podręczników do jednego przedmiotu i korupcyjnych zachęt wydawców do wprowadzania ich w szkole. Trzeba dokonać wyboru jednego podręcznika do jednego przedmiotu dla całego kraju (ankieta wśród nauczycieli), a w dalszej perspektywie powołanie ekspertów, którzy uzgodnią treści i wypracują jeden podręcznik z możliwością dodruku fakultatywnych uzupełnień. Przez otwarte ofertowe postępowanie dokonać wyboru wydawcy dystrybutora, który w ramach „korzyści skali” tanio wydrukuje i dostarczy podręczniki w planowanych ilościach do wszystkich szkół. To stworzy możliwości korzystania przez biedne rodziny z podręczników używanych lub należących do starszego rodzeństwa. Dziś wyprawka na jedno dziecko potrafi kosztować ponad 700 zł (!). Porównajmy to z poziomem zasiłków lub płacy minimalnej, albo z poziomem dochodów 90% pracujących.

Potrzebne jest też wprowadzenie instytucjonalnego wpływu rodziców na obsadę nauczycielską szkoły, w oparciu o wyniki ogólnopolskich testów (w myśl zasady słaby wynik ucznia – zły uczeń; słaby wynik klasy – zły nauczyciel).

Szkoła musi przygotowywać do wyzwań globalnej gospodarki. Edukacja powinna kształcić takie cechy jak: współdziałania (a nie tylko wyścig szczurów), abstrahowania, myślenia systemowego, eksperymentowania, bycia sceptycznym, zaciekawionym i twórczym. Trzeba też uczyć przedsiębiorczości.

Szkoła musi – obok dostarczania wiedzy o świecie współczesnym i historii oraz praktycznych umiejętności – także, a może nawet przede wszystkim, wychowywać. Musi stanowić przeciwwagę wobec demoralizujących charaktery młodych ludzi mediów i kształtujących się negatywnych wzorców środowiskowych.

Najwyższy czas rozwiązać problem 60 tysięcy dzieci niewypełniających obowiązku szkolnego. Czyżby wójtowie polikwidowali szkoły w konflikcie z lokalną społecznością, nie dali gimbusa, a teraz nie chcą spotkać się z „kłonicą” przy rozmowie z rodzicem.

11.2. Szkolnictwo wyższe

Doprowadzenie wspólnoty Unii Europejskiej do światowej dominacji do roku 2010 zaplanowano przez rozwój edukacji. Nauka staje się więc priorytetem w Unii Europejskiej.

Przy różnych wadach żywiłowego rozwoju szkolnictwa wyższego, sukcesem jest 1,8 mln studentów. Niestety, większość to studenci wieczorowych i zaocznych studiów licencjackich o niższym z konieczności poziomie nauczania. Dynamika rozwoju szkół wyższych w Polsce jest bardzo duża ilość szkół wyższych; zwiększyła się ze 112 do 377, a ilość studentów podwyższyła się ponad trzykrotnie.

Polska wchodzi w fazę niżu demograficznego, więc w przeciągu 10 lat szkoła wyższa stanie się dostępna dla każdego maturzysty. Indywidualne predyspozycje i warunki sprawią jednak, że prawdopodobnie nie każdy będzie kontynuował naukę.

Dla części z tych osób szansą w przyszłości na uzyskanie wykształcenia stanie się edukacja ustawiczna. W nieustannie zmieniającym się świecie trzeba stale podnosić swoje

kwalifikacje, ucząc się w każdym wieku. Nowe formy nauczania staną się coraz bardziej powszechne. Oprócz edukacji ustawicznej są to uniwersytety trzeciego wieku i edukacja na odległość. Sprawiają one, że wiedza staje się bardziej dostępna.

Działalność uczelni niepaństwowych zmieniała dotychczasowy stosunek: uczelnia – student. Teraz student nie był już wyłącznie podmiotem nauczania, stał się źródłem realnych pieniędzy i to nie tylko dla uczelni prywatnych. Odpłatność została wprowadzona za każdą dodatkową usługę, poza kształceniem dziennym także w uczelniach państwowych. Student jest obecnie postrzegany jako klient w rynkowym znaczeniu tego słowa. Ma on wpływ na sposób kształcenia, jakość kształcenia, a ostatnio coraz częściej nawet na kadrę uczelni. Trzeba jednak ograniczać postęp komercjalizacji, bo nie będziemy kształcić zdolnych, ale bogatych „cymbałów” i w sumie konkurencyjność społeczeństwa się zmniejszy.

Konieczne jest wydłużenie czasu studiów wieczorowych i zaocznych gdyż jest mniej godzin na zajęciach, i mniej czasu poświęca student na naukę.

11.3. Kultura

Kultura odgrywa zasadniczą rolę w podtrzymywaniu i utrwalaniu tożsamości narodowej oraz kształtowaniu systemu wartości i sposobu życia. W czasach burzliwego rozwoju mediów, z rosnącą siłą na społeczeństwo oddziałują wytwory innych kultur. Łączą się z tym procesy komercjalizacji kultury. Dlatego rzeczą niezwykle ważną jest pielęgnowanie rodzimych tradycji kulturalnych, które wpływają na ciągłość tożsamości kulturowej. Ważne jest więc stwarzanie przez politykę kulturalną warunków do percepcji i obcowania szerokich kręgów społecznych z wartościowymi wytworami kultury narodowej, mogącymi stanowić skuteczną alternatywę dla wytworów kultury masowej, docierających do Polski, które zagrażają tożsamości kulturowej naszego narodu. Chodzi o wartości będące częścią kultury narodu, zwłaszcza artystycznej, które kształtują zbiorową tożsamość. Instrumentem, za pośrednictwem którego mogą być one upowszechniane, powinny być media, przy pomocy których na coraz większą skalę docierają do społeczeństwa wytwory kultury masowej.

Szczególne role przypada mediom publicznym, na których funkcjonowanie państwo musi posiadać wpływ. Niezbędne są tu zmiany przepisów prawnych, by gwarantowały one realizowanie przez telewizję publiczną misji upowszechniania kultury wartościowej.

Percepcja tych wartości wymaga wiedzy niezbędnej w procesie interpretacji wytworu kulturowego. Stąd płyną zadania dla systemu edukacji, zwłaszcza w szkołach średnich oraz dla instytucji upowszechniających kulturę.

Polityka kulturalna Państwa powinna stworzyć warunki dla rozszerzania systemu edukacji kulturalnej i instytucji takich jak: biblioteki, domy kultury, stowarzyszenia twórcze i kulturalne. W okresie transformacji zostało zlikwidowanych bardzo dużo bibliotek i placówek kultury w małych miasteczkach i na wsi. Niezbędna więc jest ich odbudowa. W tych środowiskach konieczne jest też stworzenie sieci sprzedaży taniej książki oraz publicznej sieci bezpłatnych komputerów podłączonych do Internetu (np. w bibliotekach, domach kultury lub placówkach opieki społecznej).

Niezbędne jest wspieranie i promowanie polskiej kultury zagranicą, łącznie z pomocą dla Polonii w tym zakresie. Pożądane jest zwiększenie opiniotwórczej roli środowisk artystycznych m.in. poprzez zwiększenie ich dostępu do mediów publicznych.

Mechanizmy Unii Europejskiej wzmacniają znaczenie regionów, a nie państw. Dotyczy to także stymulowania i finansowania przedsięwzięć kulturalnych. W tych warunkach województwa (regiony) prowadzić będą autonomiczną wymianę kulturalną i będą same zawierać związki z partnerami z zagranicy. Ogólnie biorąc, procesy decentralizacji sprzyjają tworzeniu i upowszechnianiu kultury. Zbyt daleko posunięta decentralizacja osłabia jednak więzi kulturowe w skali całego kraju, tworzące tożsamość narodową. Z tego też względu pożądane jest podejmowanie działań podtrzymujących elementy i wartości kultury narodowej oraz jej tradycje na całym terytorium Polski. Potrzebne jest więc upowszechnianie literatury narodowej i polskich filmów – poprzez system oświaty, kina powszechną sieć multimedialnych bibliotek oraz media publiczne, a ponadto poprzez umacnianie i rozwój narodowych instytucji kultury, takich jak teatry, opery i filharmonie.

Gdy jedziemy przez Europę samochodem, w miejscowym radiu w każdym kraju, grają narodowe zespoły, w Polsce zaś amerykańskie! Ostatnio było słychać, że stacja radiowa za klip reklamowy z amerykańską gwiazdą zapłaciła 10 mln dolarów. Gdyby od tego zapłacili 2 mln dolarów podatku za transfer kapitału, poza Unię, to może rozum by wrócił.

Dlaczego by wzorem Francji nie obciążyć specjalnym, zaporowym podatkiem, tantiemy od programów telewizyjnych, rajdowych i za odtwarzanie filmów, utworów muzycznych spoza obszaru Unii Europejskiej?

Rozdział XII

System polityczny, administracja i media

„Demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”

Jan Paweł II

„Można nabierać cały świat jakiś czas i kilka osób cały czas, ale nie można nabierać wszystkich ciągle”

Abraham Lincoln

12.1. System polityczny

Decyzja większości stanowi jedną z podstawowych cech systemu demokratycznego. Tymczasem praktyka polska wygląda inaczej. Dla przykładu: gdy do wyborów przystępuje 46% uprawnionych, a utworzona np. na podstawie 40% ich głosów koalicja uzyskuje większość mandatów, to tak na prawdę reprezentuje ona jedynie około 18% uprawnionych do wyborów. Wyniki kolejnych polskich wyborów od 1991 roku kształtują się właśnie według tego modelu. Decyzje dotyczące istoty naszego życia są podejmowane przez parlamentarzystów reprezentujących mały procent uprawnionych do głosowania.

Trzeba dążyć do eliminacji parlamentu reprezentującego jedynie mniejszość społeczeństwa. Możliwe są następujące dwa warianty:

- przyjęcie zasady nieważności wyborów w przypadku uczestnictwa poniżej 50 % wyborców,
- wprowadzenie, wzorem 28 demokratycznych krajów świata, obowiązku głosowania w wyborach parlamentarnych i samorządowych, połączone z umieszczeniem na karcie wyborczej pozycji „sprzeciw” lub „przeciw wszystkim”, z rygorem ważności tak oddanego głosu.

Jeśli mamy obwarowany sankcjami karnymi obowiązek nauki dzieci i młodzieży, to dlaczego nie zastosować go do nauki obywatelskiej aktywności pełnoletnich obywateli? Wiedząc, że muszę głosować, podobnie jak płacić podatki, że jest to obowiązek w stosunku do mojego państwa, które pełni ważne funkcje zapewnienia mi bezpieczeństwa,

stopniowo coraz bardziej będę się interesować programami wyborczymi i śledzić ich wykonanie, kształtując w ten sposób również poczucie odpowiedzialności wybranych reprezentantów.

Jeżeli obywatel ma utrzymywać partie polityczne (finansowanie z podatków), to powinien decydować bezpośrednio, na którą partię przeznacza swoją „przysłowiową złotówkę”, przez zaznaczenie na liście przy zeznaniu podatkowym.

Skalę społecznego upadku państwa i moralności w Polsce pokazują wskaźniki. Jesteśmy najbardziej skorumpowanym krajem Unii Europejskiej, o najniższym dochodzie narodowym na głowę ludności, najwyższym wskaźniku bezrobocia i o wydajności pracy przeszło dwa razy mniejszej niż przeciętna w Unii Europejskiej.

Istotnym czynnikiem kształtowania się poziomu moralnego społeczeństwa jest ideowa postawa działaczy rządzących partii. Patologia jawi się w pozorowaniu ideowej postawy faktycznie nie istniejącej. Pozorna ideowość jest pozostałością komunistycznej zasady przynależności partyjnej przy obsadzie stanowisk kierowniczych, a nawet tworzenia całych struktur i szczebli organizacyjnych dla zapewnienia korzystnych pozycji dla działaczy. Była ona konsekwentnie stosowana przez wszystkie kolejne koalicje rządzące Polską po 1990 roku.

Obserwacje i badania pokazują, że członków partii nie wiąże idea. Tworzą raczej grupę wspólnych interesów, trzymającą władzę, motywowani są perspektywą osobistych korzyści, jakie daje przynależność do partii i wzajemna pomoc w ramach uformowanej towarzyskiej wspólnoty.

Afera Rywina ujawniła styl działania „towarzystwa” nawiązujący do starej tradycji środowiska łączonego wspólnotą interesów, a nie etosem realizacji szczytnej idei.

Z dotychczasowych doświadczeń wynika konieczność opracowania programu naprawy systemu politycznego w celu upowszechnienia postaw uczciwości, przyzwoitości, aktywności obywatelskiej i realizacji elementarnych zasad demokracji w dobrze zrozumiałym indywidualnym interesie każdego z obywateli.

Taka naprawa powinna wykorzystać sprawdzone zasady w zakresie kształtowania postaw ludzkich niezbędnych dla sprawnego działania: tworzenie potrzeb i celów wtórnych, naśladownictwo, ocenę społeczną, autorytet. Potrzebne jest regularne nagradzanie, ale także i karanie określonych zachowań, co powoduje, że stają się one po pewnym czasie celem samym w sobie. Stopniowo więc eliminuje się konieczność ich wymuszania.

Dla jakości parlamentaryzmu i w konsekwencji dla jakości rządzenia, decydujące znaczenie ma ordynacja wyborcza. W tradycji parlamentaryzmu europejskiego pięcioprzymiotnikowe wybory do parlamentu (powszechne, tajne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne) uważane są za lepiej służące funkcjonowaniu demokracji niż większościowe. Przydatność konkretnej ordynacji zależy od sytuacji w kraju i kształtu jego sceny politycznej.

System proporcjonalny nie daje dobrych wyników, jeśli wyborca nie wie, czego oczekiwać głosując na jakąś partię. Wewnątrz partii praktycznie nie stosuje się zasad demokracji, powstawanie zaś nowych partii i ich udział w wyborach są utrudnione. Obecnie,

o wyniku wyborów decyduje ciągły (poza kampanią wyborczą) dostęp do telewizji. Znaczącą przeszkodą w funkcjonowaniu demokracji (nie tylko w Polsce) jest „polityczna poprawność” stacji telewizyjnych. W Polsce sytuacja jest wyjątkowo niekorzystna, ponieważ największe partie mają swój rodowód w PRL, w fotografii z Lechem Wałęsą, w powiązaniach służb specjalnych PRL, które przetrwały transformację ustroju, a byli i obecni funkcjonariusze są współarchitektami i realizatorami przemian (parlamentarne komisje śledcze odsłoniły czubek góry lodowej w tym obszarze).

Partie nie powstały w sposób naturalny, drogą oddolnego organizowania się ludzi o podobnych poglądach na sprawy publiczne. **Mutacje partii i te same twarze to wciąż mieszanie w tej samej zupie.** Wiele naturalnych prób organizowania partii rozbiło się o próg finansowy, politykę informacyjną mediów, a przede wszystkim o progi wyborcze. Rośnie świadomość społeczna tego stanu rzeczy, przejawiająca się poparciem dla nowych ugrupowań (bez ludzi okrągłostołowego układu). Dlatego, dla utrzymania się przy władzy i ostatecznego odebrania społeczeństwu głosu, obecne elity zaczynają upatrywać szansy we wprowadzeniu Jednomandatowych Okręgów Wyborczych (JOW).

System wyboru parlamentu w jednomandatowych okręgach wyborczych obarczony jest rozlicznymi wadami, ale w porównaniu z obecnie obowiązującą ordynacją wyborczą może wydawać się szczytowym osiągnięciem demokracji. Argumentem używanym na rzecz JOW-ów są wyniki wyborów burmistrzów i wójtów. Może rzeczywiście wybrano znakomitych gospodarzy gmin i miast, ale to raczej rzecz oczywista, że **jedną osobę – wójta lub prezydenta wybieramy w okręgu jednomandatowym.**

Chociaż ordynacja proporcjonalna obowiązująca przy wyborach do Sejmu zawiera kilka znaczących ograniczeń demokracji, podstawową wadą JOW-ów jest eliminacja reprezentacji całego spektrum istotnych poglądów społecznych.

W wyniku ostatnich wyborów, w Senacie znalazł się znacząco większy procent reprezentantów dominującej partii SLD niż w Sejmie. Zasadniczo w dwumandatowych okręgach, senat przejęły dwie formacje (z silną dominacją jednej), inne uzyskały 1-2 senatorów. **System jednomandatowych okręgów wyeliminował by i te resztkowe reprezentacje opozycji.**

Ruch obywatelski na rzecz JOW nie stał się okazją do szerszej dyskusji o warunkach funkcjonowania demokracji i potencjalnych skutkach różnych rodzajów ordynacji, chociaż wśród działaczy ruchu nie brak wybitnych intelektualistów. Przywódcy ruchu prezentują czasem postawę: JOW-y albo śmierć i kto nie z nami, ten przeciw nam. Proponuje się wprowadzenie JOW-ów w stylu „jedynie słusznej decyzji”, a potem efekty wyborcze w postaci jeszcze mniejszej reprezentacji głosów wszystkich wyborców, prowadzące do zamknięcia sejmu dla szerszych poglądów poza liberalnym, centrowym spektrum wypromowanym przez telewizję, czyli praktyczne uwolnienie ustawodawcy od wpływu społeczeństwa (z jedną „kierowniczą siłą”). Pryśnie przy tym mit otwarcia społeczeństwu możliwości wybrania swych własnych, obdarzonych zaufaniem przedstawicieli, bez partyjnych ograniczeń, co większość wyborców – bez parlamentarnej reprezentacji – prowadzić będzie do buntu społecznego.

Obecnie rządzące elity – poprzez agenturalne ekspozytury – w wyborach zwiększają liczbę startujących komitetów i partii dla rozbicia głosów zdeorientowanego społeczeństwa. Ułatwia to wygraną formacji ze „swoim” elektoratem. **Niewątpliwie zgłoszenie bardzo wielu kandydatów w wyborach jednomandatowych (w tym powyższą metodą) spowoduje, że wygrać może kandydat z poparciem kilku- kilkunastu procent, wylansowany w okręgu przez media.**

Wprowadzenie JOW-ów wymagałoby zmiany konstytucji. W art. 96 p. 2 dotyczącym wyborów do Sejmu wpisano zasadę proporcjonalności. Jest mało prawdopodobne, aby posłowie wybrani według obecnej ordynacji opowiedzieli się za ideą JOW-ów większością 2/3 głosów. Zasada proporcjonalności pozwala wyłonić parlament najbardziej reprezentatywny dla poglądów społeczeństwa.

Należy więc poprawić ordynację wyborczą w ramach obowiązującej konstytucji, (do czego wystarczy przekonanie tylko połowy posłów), usuwając odstępstwa wprowadzone dla utrwalenia władzy obecnych elit. Większość wymaganych zmian łatwo uzasadnić powołując się na konstytucję:

1. Zlikwidowanie progów wyborczych, które łamią zasadę proporcjonalności i nie dają żadnej szansy lokalnym inicjatywom wyborczym. Pięcioprocentowy próg wyborczy jest sprzeczny z Art. 100 p. 1 Konstytucji, który przyznaje prawo zgłaszania kandydatów „partiom politycznym oraz wyborcom”. Czy wyborcy mogą zarejestrować swoje komitety w wielu okręgach wyborczych, aby sumować głosy w celu przekroczenia progu wyborczego? Teoretycznie jest to możliwe. Jeśli komitety wyborców w całej Polsce przyjmą wspólną nazwę i ustanowią jednego pełnomocnika. W praktyce oznacza to utworzenie ogólnokrajowej partii. Przykładem może być Platforma Obywatelska, która ze względów propagandowych startowała w wyborach jako komitet wyborców. Obecnie nikt już nie ma wątpliwości, że była to partia polityczna jak każda inna.
2. Zlikwidowanie przeliczników, które służą ustaleniu liczby mandatów przypadających poszczególnym partiom (np. metodą Saint – Lague), niezgodnie z zasadą proporcjonalności (mogą też służyć pewnym manipulacjom wynikiem wyborów). Jeśli partia uzyskała w wyborach 40 % głosów, to przysługuje jej 40 % mandatów, a nie więcej. Poprawianie woli wyborców jest jawnym pogwałceniem zasad demokracji i konstytucyjnej proporcjonalności wyborów.
3. Wprowadzenie zasady, że poseł, który chce opuścić klub parlamentarny, musi złożyć mandat. W wyborach proporcjonalnych jest to żądanie całkowicie uzasadnione, ponieważ wyborca oddaje głos na wybraną listę. Taki zakaz powstrzymałby proceder powoływania coraz to nowych partii bez wyraźnego oblicza ideowego i programu.
4. Wprowadzenie wymogu kandydowania z okręgu stałego zamieszkania.
5. **Wprowadzenie na kartach wyborczych pozycji – „Sprzeciw”, albo „Przeciw wszystkim”. Obywatele, którzy nie uczestniczą w wyborach, chcąc w ten sposób zaprotestować przeciwko całej klasie politycznej lub złej ordynacji wyborczej, są obecnie przedstawiani jako „ciemna masa” obojętna na los własnego państwa.**

Oddając głos nieważny można co najwyżej zakwalifikować się do grupy wyborców słabo rozgarniętych, a procent głosów oddanych na poszczególne partie liczony jest od sumy głosów ważnych.

6. Wprowadzenie zasady nie łączenia funkcji posła i senatora z jakąkolwiek inną pracą, a zwłaszcza we władzy wykonawczej lub w działalności biznesowej.
7. Obniżenie liczby podpisów niezbędnych do zarejestrowania komitetu wyborczego w okręgu. Na uczciwe zebranie 3000 podpisów trzeba poświęcić bardzo dużo wysiłku, ponieważ ludzie traktują swój podpis jako zobowiązanie do głosowania na daną listę. Komitety wyborcze opłacają osoby zbierające podpisy albo oszukują – wymieniają się listami lub wykorzystują poprzednio zebrane podpisy np. pod propozycjami referendum w sprawach społecznie popularnych (pod własną listą podpisów by nie uzyskali). Nawet starannie zbierając podpisy, można wejść na minę. Wystarczy, że ktoś ze zbierających dla wygody lub ze złej woli (podstawiony) wpisze „martwe dusze”, przepisze dane z innej listy, lub niestaranie sprawdzi numery dowodów osobistych i komitet wyborczy w niesławie musi zrezygnować z kandydowania. Takie wpadki zdarzają się przeważnie komitetom niepożądanym w Sejmie. Listy sprawdzane są wybiórczo, czyżby dlatego, że Państwową Komisję Wyborczą wyłoniły określone elity polityczne?
8. Osoby odbywające kary więzienia, skazane i czekające na miejsce w więzieniu, oraz skazane na kary w zawieszeniu, powinny być automatycznie pozbawione biernego i czynnego prawa wyborczego na okres przewidziany wyrokiem skazującym.

Istotą parlamentaryzmu jest wolność słowa, polityczny dyskurs. Zamiast zmienić chory mechanizm wyborczy umożliwiający kupowanie miejsc na listach, centralne propagowanie ludzi, którzy na swoim terenie nigdy nie uzyskali by poparcia, próbuje się zakneblować usta politykom. Nie można karać polityków za ich wypowiedzi, ani w procesie cywilnym a tym bardziej z oskarżenia publicznego. A już na pewno nie powinno to być okazją do mechanicznego usunięcia z parlamentu, czy samorządu. Jeśli parlamentarzysta wybrany w „chorym” systemie nie reprezentuje określonej kultury, to wystawia sobie świadectwo i podlega społecznej weryfikacji. Gdy zaś mówi to, co myśli większość społeczeństwa, to rządząca (z poparciem 18% społeczeństwa) elita nie może usuwać go z parlamentu poprzez wyrok. Jeśli wypowiedź naraża na proces to trudno coś powiedzieć – granica oskarżenia jest bowiem płynna, a sądy mamy takie, jak opisano w raporcie. Elity tracą resztki rozumu, chcąc przenieść politykę z parlamentu na ulicę.

Wzorem praktyki niektórych demokracji, w Polsce bezwzględnie potrzebna jest likwidacja udziału partii w wyborach samorządowych. Partie nie powinny zgłaszać swoich kandydatów, ani formować klubów partyjnych w radach terenowych. Partie powinny występować jedynie na szczelbu Sejmu i Senatu, tam gdzie podejmuje się decyzje o charakterze ideologicznym.

W ramach ustaleń „okrągłego stołu” powstało państwo bez wyraźnego ośrodka odpowiedzialnej władzy, państwo sieciowe, łatwe do zawłaszczenia przez skorumpowane i korumpujące partyjno-mafijne struktury, które wchłaniają elity, mogące skutecznie

kontestować upadek państwa i jego funkcji. Stworzono system polityczny, który nie ma zdolności samonaprawy; więcej – jak w prawie Kopernika, wypierając lepsze rozwiązania ustrojowe, zastępuje je gorszymi.

Naród, swoim parlamentarnym przedstawicielstwem, może uwłaszczyć nieruchomości na Ziemiach Zachodnich, (aby nie było zagrożenia przez niemieckie roszczenia), albo w kraju, silnie rolniczym, bez złóż ropy, może zarządzić dodawanie biopaliw. Po ataku lobby paliwowego, siedmiu sędziów z Trybunału Konstytucyjnego orzeknie, że taka wola narodu jest niekonstytucyjna. Z drugiej strony, można ustawowo zmusić ludzi do przekazania swoich pieniędzy prywatnym funduszom emerytalnym, które zagospodarują je poza granicami kraju, przy gwarancji zwrotu – w razie ich bankructwa – tylko na poziomie dwudziestu kilku procent i to jest konstytucyjne! Można zmusić rolnika do założenia konta bankowego, aby dać mu należną unijną dopłatę, przy okazji podtuczyć zagraniczne banki, i to jest konstytucyjne! Takich przykładów można podać setki. To wymaga nowego spojrzenia na rolę, miejsce i podatność na koniunkturalne wpływy Trybunału Konstytucyjnego w systemie władzy w Państwie.

Okrągłostołowa koncepcja równowagi sił doprowadziła do paraliżu decyzyjnego i kryzysu nieodpowiedzialności organów państwa. Tylko nieformalne porozumienia i korupcja posuwają skutecznie sprawy naprzód.

W ramach koniecznych zmian Konstytucji, należy jednoznacznie zdefiniować mechanizm sprawowania odpowiedzialnej władzy. Wprowadzić system prezydencki lub kanclerski. Uniknie się wzajemnych blokad, dublowania kosztownych aparatów i rozmywania odpowiedzialności (dziś dekoracyjny urząd prezydencki zatrudnia kilkaset osób).

Polska Konstytucja stanowi rezultat wielu manipulacji, otwiera furtki do kazuistycznego traktowania prawa, zawiera sporo sloganów i „pobożnych życzeń”. Nie tworzy jakiegokolwiek ducha, ale niejasności, które nie powinny charakteryzować dokument tej rangi. W ramach wprowadzanych zmian, na „upartyjnienie Państwa” – zawłaszczenie jego instytucji przez partie mógłby w znacznej mierze zaradzić artykuł wzorowany na art. 27 Konstytucji V Republiki Francuskiej, zabraniający wprowadzania „dyscypliny partyjnej” podczas głosowań. Należy wprowadzić rozróżnienie między projektami ustaw zgłaszanymi przez rząd oraz przez parlamentarzystów, co pociągnie za sobą różny status w procedurze legislacyjnej. W ustawie zasadniczej powinien znaleźć się przepis zabraniający używania funduszy docelowych, niezgodnie z ich przeznaczeniem. **Wzorem Francji nasza ustawa zasadnicza powinna stworzyć możliwości zarówno prywatyzacji majątku państwowego, jak i nacjonalizacji majątków prywatnych.** Jednoznaczne przesądzanie o preferowanych formach własności może okazać się w przyszłości hamulcem na drodze rozwoju kraju.

Można stworzyć dobre programy naprawy obszarów społeczno-gospodarczych państwa. Widać jednak, że nie będzie warunków do ich realizacji, bez naprawy systemu politycznego. Nasuwa się zasadnicze pytanie, które prawie jest retoryczne: czy trzymające władzę elity polityczne będą zdolne do naprawy ustroju politycznego (czy ten, co zepsuł zegarek, może go naprawić?), czy też dopiero demokracja bezpośrednia – wymuszenie zmian przez jakieś formy buntu społecznego – rozwiąże problem obecnego spetryfikowanego

systemu. Tak czy owak, potrzebna jest koncepcja zmian dla poprawy wydolności, efektywności i samonaprawialności struktur państwa. Dla tworzenia nieskorumpowanych i niezależnych elit władzy.

Jedną z dróg naprawy systemu politycznego upatruje się w przywróceniu ciągłości prawnej II Rzeczypospolitej. Czy możliwa jest sytuacja, w której współczesne państwo polskie w granicach terytorialnych przejętych na zasadzie sukcesji większości zobowiązań traktatowych PRL, kontynuowałoby ciągłość prawną II Rzeczypospolitej? W tej sprawie 16 kwietnia 1998 roku Senat RP podjął uchwałę o ciągłości prawnej między II a III Rzeczypospolitą Polską. By taka ciągłość mogłaby być urzeczywistniona niezbędne byłoby przyjęcie ustawy o ciągłości prawnej między II a III Rzeczypospolitą. Ustanowienie tej ciągłości musiałoby być poprzedzone zmianą Konstytucji Październikowej w trybie jej art. 235 – uchyleniem przez Parlament i reaktywowaniem znowelizowanej Konstytucji Kwietniowej. Sprawa ta budzi jednak istotne wątpliwości. Przeprowadzenie takiej zmiany należało rozważyć na początku transformacji. Podstawowym problemem jest prawomocność ustaw i umów międzynarodowych, przyjętych i zawartych w okresie PRL, a dotyczących kwestii terytorialnych i stanu naszego posiadania na Ziemiach Zachodnich, oraz praw własności nieruchomości. Problem polega na tym, aby przerwana ciągłość prawna z PRL nie została wykorzystana przez inne państwa do zakwestionowania ustaw i umów międzynarodowych zawartych w okresie PRL, które nadal leżą w żywotnym interesie Polski. **Zagadnienie ciągłości prawnej państwa polskiego jest kwestią fundamentalną, wymagającą rzetelnej dyskusji z udziałem autorytetów prawnych, w tym z dziedziny prawa międzynarodowego.**

Zwracamy uwagę na pułapkę wynikającą z wadliwego ustroju. Mówimy: trzeba odpartyjnić struktury państwa. Chory mechanizm ustrojowy, wyłaniania i społecznej weryfikacji chcemy zastąpić rozwiązaniem antydemokratycznym – stałą, nieweryfikowalną w wyborach obsadą, tak zwanych „bezpartyjnych fachowców”, ale postawionych na stanowiska przez określoną formację (jeśli nawet jest konkurs, to komisji i kryteriów nie wybierają przecież krasnoludki).

Co oznaczać będzie wyjęcie obszarów państwa spod kontroli społecznej i uczynienie wybieralnej części władzy bezradną, bez wpływu na obsadę personalną w materii, za którą ma przed społeczeństwem ponosić odpowiedzialność? Trzeba leczyć przyczyny a nie skutki.

Widoczna od kilku miesięcy autodekompozycja okrągłostołowego układu i nadchodzący kryzys społeczny dają szansę na zmiany. Obserwujemy jednak próbę zahamowania tego procesu, poprzez grę „teczkami”. Okrągłostołowy układ w swym jądrze, zbudowany został przez dawną władzę i manipulowaną przez służby specjalne opozycję. **Przykładowo, reaktywacja „Solidarności” nastąpiła bez zebrania Komisji Krajowej w składzie sprzed stanu wojennego (większość z jej składu postarano się „urządzić” w nowym układzie, aby nie było protestu). Jest faktem, że do statutu związku wprowadzono poprawki nie zaakceptowane formalnie przez jego władze statutowe. Trudno, więc mówić o ciągłości „Solidarności” z okresu sierpniowego zrywu narodowego.** Następnie, bowiem rozpoczęła się gra służb „dla zmiany ustroju”. Ponad 560 osób z elit władzy i parlamentu jest zarejestrowana jako agenci, ale nie ma ich teczek. Sąd lustracyjny w takim wypadku uniewinnia. Tylko

lustracja metodą Krzysztofa Wyszowskiego mogłaby pokazać faktyczny stopień manipulacji. Przy zmianie ustroju jej nie dokonano, do teczek dopuszczono wybrane środowiska z „towarzystwa” (nieformalne wizyty w archiwach). Obecna kampania wokół tematu lustracji ukierunkowywana jest na zachowanie sterowności sceną polityczną przez ten „towarzyski” układ i skompromitowanie lustracji i konkurencji politycznej.

Temat lustracji wymaga więc rozstrzygnięcia z uwzględnieniem następujących uwarunkowań:

- Decyzje o charakterze selekcji tzw. agentów nie powinny być pozostawione instytucjom typu Rzecznik Interesu Publicznego czy Kierownictwo Instytutu Pamięci Narodowej. Instytucje te powołały i obsadziły środowiska z „towarzystwa”. W dotychczasowym działaniu ujawniły już swoją stronniczość. Lustracja nie może funkcjonować na zasadzie: instytucja państwa rzuca oskarżenie lub ujawnia dokumenty i niech się delikwent latami w niewydolnych sądach broni. Już wydane wyroki odsuwające oskarżenie podważyły powagę takiej drogi.
- Teczki zostały poddane selektywnemu procesowi niszczenia zawartości. W trybie wydawania teczek pokrzywdzonym może następować druga faza zacierania śladów współpracy wybranych agentów (zaczernianie i odmowa ujawniania przez Instytut tożsamości agentów).
- Niedopuszczalna i wyraźnie ukierunkowana na dalszą manipulację teczkami jest filozofia nie udostępniania ich zainteresowanym, a otwierania przed osobami trzecimi tzw. historykami, zwłaszcza dziennikarzami. Media w Polsce mają szczególny status w zasadzie jednej opcji i zewnętrznego kierownictwa, (o czym dalej w tym rozdziale). Ponadto środowisko dziennikarskie w przeszłości było poddane szczególnej agenturalnej dyspozycyjności. Irena Dziedzic w telewizji, stwierdziła, że na 25 dziennikarzy tylko jeden nie był agentem. Nawet, jeśli w tym stwierdzeniu jest sporo przesady, podważa to jednak zasadność dopuszczenia tej grupy do gry teczkami. Uczciwi, nieobarczeni bagażem przeszłości dziennikarze powinni to zrozumieć i odstąpić od postulatów występowania ich środowiska w roli „oprawcy” (kierownictwo mediów skieruje do archiwów przecież bardziej „zaufanych” dziennikarzy).
- Dla wyeliminowania manipulacji potrzebna jest jednoznaczna definicja tzw. agenturalnej współpracy. Formuła, że agentem *„jest każdy zarejestrowany, ...ale przecież nie wszyscy zarejestrowani szkodzili i donosili”*, prowadzi do manipulacji na korzyść środowiska z „towarzystwa”, które teczki poprzez państwowe instytucje posiadało. A przecież okrągłostołowa przemiana ustroju była w dużej części sterowana przez służby i wielu liderów obozu opozycji miało agenturalną przeszłość. Byli wśród nich też, oficerowie służb, funkcjonujący w określonych środowiskach „pod przykrywką”, a ślady na to wskazujące w archiwach są dobrze zatarte.

Zmiana ustroju w 1989 roku powinna być podparta lustracją. Niestety tego nie dokonano. Do deklaracji, że po wielu latach buszowania w dokumentach, zabezpieczono je, należy podchodzić sceptycznie (ludzie z „towarzystwa”). W tej sytuacji po latach, celowe są tylko dwa warianty lustracji:

1. **Lustracja minimalistyczna**, pozwalająca odsunąć agenturę od życia politycznego, bez fali rozliczeń środowiskowych, przeciwdziałająca szantażowi, polegająca na przejrzeniu teczek kandydata przez organ powołujący na stanowisko w państwie, na którym to stanowisku specyficzny, zewnętrzny wpływ będzie szkodliwy (decyzja o powołaniu na podstawie braku zagrożeń).
2. **Lustracja maksymalna**. Po uiszczeniu opłaty pokrywającej średnie koszty powielania i administracji (100-200 zł) każdy zainteresowany obywatel powinien otrzymać kopię swojej teczeki, bez ograniczeń z instytucji o tym decydujących (IPN, RIP) w myśl kryteriów typu: pokrzywdzony – niepokrzywdzony, (bo jest zdefiniowany wyżej powód do braku zaufania dla tych decydenckich instytucji). W ten sposób osoby, które były agentami poprzez donosy na działalność lub poglądy innych ludzi zostaną zdemaskowane przez pokrzywdzonych, niezależnie od zniszczonych zasobów w ich teczkach. (Argument, że agent zobaczy, co z jego działalności jest odnotowane w jego teczkach nie ma w tym modelu znaczenia). Ponadto unika się niedopuszczalnego publicznego grzebania w sprawach rodzinnych, obyczajowych w teczkach pokrzywdzonych przez osoby trzecie. (Osoby pokrzywdzone ujawnieniem takiej zawartości powinny skarżyć państwo o wysokie odszkodowania (obciążające budżet IPN), przed trybunałami międzynarodowymi, a potem trzeba rozliczyć tych, którzy dopuścili do opublikowania takich materiałów). Jeśli ktoś z pokrzywdzonych może zidentyfikować agentów w oparciu o materiały w swojej teczkach, nie będą oni kandydować do stanowisk publicznych, niezależnie od układów w „towarzystwie” i likwidacji zawartości ich teczeki agenta. Wynik lustracji dokonanej przez pana Krzysztofa Wyszkowskiego, prominentnej osobistości z „towarzystwa”, pokazuje trafność tej drogi. „Towarzystwo” wyraźnie boi się jednak takiej lustracji, bo wyrwanie kart z urobkiem wybranych agentów z ich teczek nic im nie pomoże. „Towarzystwo” woli opublikowanie możliwie najobszerniejszej listy agentów, na której będą też ludzie niewinni (celowe kompromitowanie lustracji i wybiórcze atakowanie niektórych przedstawicieli z obozu wrogów politycznych przez „zaufanych” dziennikarzy do szerszej „obróbki”, a dawanie alibi „swoim”. Na taką manipulację nie można się zgodzić.

Władza w Polsce zupełnie nie uwzględnia tego, że działa na rzecz podatnika. Na brak dbałości o jego interes wskazuje wiele spraw załatwianych wbrew opinii publicznej. Bywają oczywiście takie rozwiązania, które w długim okresie dadzą korzyści społeczeństwu, ale w trakcie bieżącej realizacji są postrzegane negatywnie. Wprowadza się jednak zbyt dużo decyzji wbrew opinii społecznej, o przewidywalnych niekorzystnych skutkach społecznych, za to dość oczywistych korzyściach dla konkretnych adresatów – globalnych koncernów, korporacji zawodowych, podmiotów zagranicznych, klik partyjnych. A to pachnie korupcją.

Kraj potrzebuje intensywnej permanentnej akcji antykorupcyjnej, opartej głównie na legalnej prowokacji. Dotychczasowe skromne próby tej metody w Polsce dały pozytywne rezultaty. W procesach korupcyjnych należy przyjąć zasadę pełnej jawności skazanych i zgody na ujawnianie ich wizerunku w celu wytworzenia ostracyzmu społecznego w stosunku do tego typu przestępstw.

Dla wszystkich publicznych przetargów oraz zakupów i sprzedaży majątku skarbu państwa, w tym prywatyzacji przedsiębiorstw, procedura prywatyzacji musi być jawna, łącznie z zawartą umową. Państwo też nie może posługiwać się w negocjacjach zinstytucjonalizowanym pośrednikiem np. doradcą prywatyzacyjnym, zwłaszcza zagranicznym, który może ułatwiać transfer łapówki.

12.2. Administracja

Naprawy wymagają skutki żywiołowo przeprowadzonej decentralizacji. Wiele spraw ulokowano w kompetencji samorządu, którego nieodpowiedzialności nie ogranicza system nadzoru i reakcji na nadużycia, a kontrola wyborcza ma iluzoryczny charakter, wobec nie wykreowania świadomych społeczności obywatelskich. Prawie wszędzie zrodziło to nepotyzm, partyjną klikowość i korupcję. Tylko odrobinę poprawiło to wybranie bezpartyjnych prezydentów i burmistrzów. Bezrobocie powoduje, że posady samorządowe służą zatrudnieniu rodziny i znajomych a do okienka obsługi obywatela i tak jest długa kolejka. Potrzebna jest zatem ustawowa górna granica kosztów utrzymania administracji samorządowej na mieszkańca (w kategoriach jednostek samorządu), po przekroczeniu której wprowadza się czasowy zarząd komisaryczny porządkujący kadry (ograniczenie w tym czasie ochrony kodeksu pracy w stosunku do urzędników) i ponowne wybory samorządu. Odpowiednie ustawienie progu kosztów pomoże uporządkować sytuację w najgorszych samorządach, które podatki mieszkańców znacząco zagospodarowują na obsługę siebie. W dłuższym okresie rozwinięcie tego mechanizmu może służyć scalaniu samorządowych jednostek słabych ekonomicznie, niezdolnych do taniej obsługi mieszkańców.

Potrzebne jest znaczne zmniejszenie administracji centralnej. Kosztowne powiaty trzeba zlikwidować, umacniając organizacyjnie i finansowo gminy.

Potrzebna jest absolutna bezinteresowność wąskiej grupy rządzących. Nie da się tego osiągnąć, ciągnąc za sobą ogon partyjnych kolegów, nastawionych na korzyści ze stanowisk i decyzji władzy.

Nieodpowiedzialność urzędników służby cywilnej to kolejna korporacja ponad państwem. Tysiące złych decyzji, złego prawa, wszystko przechodzi przez ręce tych „fachowców” i nic. Ostatnio tysiące przedsiębiorców nie otrzymało pomocy z unijnych pieniędzy (stracono też pieniądze dla państwa), bo Ministerstwo Gospodarki źle określiło wymagane do wniosku dokumenty. Poza polityczną odpowiedzialnością ministra, nie zwolniono dyrektora departamentu odpowiedzialnego za tę informację; zapewne należał do „nieomylnych” ze służby cywilnej, której podstawą utworzenia, poza niezrealizowaną słuszną koncepcją niezależnej fachowości, była też myśl: postawimy *„nietykalnych swoich i z za pleców będziemy kontrolować każdą władzę”*. Obserwujemy jak konkursy do służby cywilnej wygrywają „naznaczeni”. Na etapie tworzenia wydolnego systemu, nabór do służby urzędniczej powinien następować w drodze kadencyjnego powołania po konkursie, z możliwością jednostronnej zmiany uprawnień i obowiązków, a w skrajnym przypadku zaniedbań - zwolnienia bez możliwości dochodzenia przez nich roszczeń (wyłączenie z „kodeksu pracy”). Po np. trzech kadencjach, powołanie

mogłoby mieć trwalszy charakter. Dla rozwiania wątpliwości (naiwnych) polecamy brytyjski serial BBC pt.: „Tak Panie Ministrze”, który w karykaturze pokazuje jak taka służba, bez odpowiedzialności „kieruje” sprawami kraju.

W opiniotwórczej rozgłośni radiowej znani dziennikarze opowiadali jak przeprowadzane są badania opinii społecznej: – najlepiej tylko w Warszawie, ukryta metodologia, utajniony system doboru próby itd. Pokazano obraz manipulacji, wmawiania społeczeństwu, co rzekomo myśli. Dlatego **potrzebny jest publiczny ośrodek badań, podporządkowany parlamentowi, z otwartą do publicznego wglądu metodologią i techniką badań.**

12.3. Polityka zagraniczna

Niezbędnym, wiodącym celem polskiej polityki zagranicznej powinno być zapewnienie Polsce możliwie najszerszego zakresu suwerenności w globalizującym się świecie, w którym nasilają się procesy integracyjne. Szczególnie istotne jest utrwalanie suwerenności gospodarczej naszego państwa. Temu nadrzędnemu celowi powinny być podporządkowane wszelkie działania, zasoby i instrumenty znajdujące się w dyspozycji polskiej polityki zagranicznej.

Hierarchia zadań polityki zagranicznej to: zapewnienie bezpieczeństwa kraju i Polaków na obczyźnie, wspieranie interesów gospodarczych kraju, budowanie demokratycznej społeczności międzynarodowej. W dobie sojuszy gwarantujących większy stopień bezpieczeństwa narodowego, reprezentacja interesu gospodarczego za granicą wysuwa się na plan pierwszy.

Analizując poczynania polskiej polityki zagranicznej w okresie transformacji, obserwujemy niestety odwrócenie tej hierarchii. Wbrew interesom gospodarczym uprawiamy intelektualne mentorstwo w stosunku do sąsiadów ze Wschodu, bez stosowania instrumentów realnej polityki. Wspierane jest ono przez dyspozycyjne, kierowane z zagranicy media, które właśnie w obronie interesów gospodarczych swoich krajów, pozwalają sobie na wiele opinii w polskich wydaniach, których nie prezentują u siebie. (np. ocena Biesłanu). **Nie stosujemy polityki wzajemności w stosunku do uprzywilejowania u nas mniejszości narodowych, albo w polityce wizowej przy wyjazdach do USA. Polityka wschodnia z powyższych pozycji jest całkowitym fiaskiem. Przykładowo, protekcyjizm w stosunku do Ukrainy przez wiele lat nie pozwolił na załatwienie zwiększenia bezpieczeństwa energetycznego obu naszych krajów (rurociąg Odessa – Brody).** Nie załatwiono do końca nawet sprawy „Cmentarza Orląt”. Miejmy nadzieję, że ostatnie zaangażowanie Polski w sprawę Ukrainy da korzyści dyskontujące straty, jakie poniesiemy w stosunkach z Rosją. Mimo poparcia dla Niemiec, poczynając od upadku muru a na poparciu wejścia do Rady Bezpieczeństwa ONZ kończąc, nie uzyskaliśmy nawet załatwienia sprawy roszczeń „przesiedleńców”.

Zaangażowanie Polski w wojnę u boku USA, wbrew stanowisku większości państw europejskich, przedstawiane było jako przejaw niezależności oraz „kupienie” możliwego protektora w unijnych przetargach. Nie objęcie Polski umową między USA a Unią Europejską o ruchu bezwizowym (potrzebna jest polityka wzajemności), odrzucenie oferty „Bumaru” pokazuje, że był to błąd polityczny i kolejna deprecjacja pozycji międzynarodowej Polski. Podobnie jak USA w sprawie ruchu bezwizowego, tak Rosja w sprawie współpracy gospodarczej nie

zamierza umów zawartych z UE rozszerzać na nowych jej członków.

Traktat Amsterdamski wymienia dwa podmioty: Wspólnoty Europejskie i UE, przyznając tym pierwszym status nadrzędności. Ta dwoistość jest uznawana i wykorzystywana przez państwa poza unijne ze szkodą dla naszych interesów.

Polityka zagraniczna z uwagi na stan naszej gospodarki, musi być ukierunkowana na wzmacnianie naszej pozycji gospodarczej. Trzeba zamiast marnowania pieniędzy podatnika na uprawianie międzynarodowej „poprawności politycznej”, na „poklepywanie się po plecach” przejść do realnych instrumentów. Odbudować należy struktury zbliżone do dawnych Biur Radców Handlowych i promować polską gospodarkę, szukać nisz dla polskiego eksportu, oraz wzmacniać Polonię na Zachodzie, w celu realnego wpływu na politykę zagranicznych partnerów (rozbita Polonia amerykańska w wyborach Prezydenta USA „była za a nawet przeciw”).

12.4. Czwarta władza – media w Polsce

Czwarta władza jest pozbawiona jakiejkolwiek społecznej kontroli i w znacznym stopniu, znajduje się w rękach zagranicznego biznesu!

Im więcej praw i swobód demokratycznych ma obywatel, tym więcej informacji powinien posiadać, aby móc z tych praw korzystać. **Świadome i aktywne uczestnictwo w wyborach, działalność w organizacjach społecznych i kulturalnych, aktywne uczestnictwo obywatela w życiu gospodarczym w charakterze przedsiębiorcy, pracodawcy, pracownika, właściciela akcji i obligacji, spełnianie obowiązków podatnika, wymaga od każdego obywatela dysponowania odpowiednim zasobem informacji. Nie może być demokracji bez jawności życia publicznego.** Prawem obywatela jest sądzić tych, którzy państwem tym rządzą. By jednak mógł on z tego prawa korzystać, musi mieć dostęp do pełnej i rzetelnej informacji o ich poczynaniach. Kontakt między społeczeństwem i władzą jest, ogólnie mówiąc, niezadowolający, gdy brak między nimi nieskrępowanego przepływu informacji. Nie może być w sprawach publicznych nadużywana tajemnica służbowa, czy państwowa. Informacja na równi z pracą i kapitałem we współczesnym świecie jest jednym z podstawowych czynników rozwoju i postępu. Jest to zasób strategiczny. Cały postęp naukowo-techniczny zawdzięczamy informacji.

Istnieje walka wywiadów o to, kto zdobędzie lepsze informacje o jakimś kraju, o jego nauce, gospodarce. Posiadanie tych informacji daje kolosalną przewagę w działaniu rządu, w realizacji umów gospodarczych, politycznych itp. Zagraniczne media mogą ubocznie pełnić rolę „białego wywiadu”.

W obecnej dobie głównym źródłem informacji są media, z przewagą telewizji nad innymi środkami przekazu. Według badań najwięcej informacji dostarczają programy: Telewizji Polskiej – 90%, programy Polskiego Radia – 71%, prasa regionalna – 58%, prasa ogólnopolska – 54%, programy telewizji komercyjnej – 40%, radia komercyjnego – 30%, inne źródła -12%. Telewizja jest więc dla wielu osób głównym źródłem informacji. Internet zmienił świat, wiedza dostępna jest w każdej chwili, z każdego miejsca na świecie oraz dla każdego,

bez względu na to, gdzie mieszka. Obecnie 30% Polaków posiada możliwość dostępu do Internetu.

Gazetę codzienną przynajmniej cztery razy w tygodniu czyta 35% społeczeństwa; reszta osób nie czyta dzienników w ogóle. Czytelnictwo tygodników waha się na poziomie od 2% do 24%.

Ukształtowanie rynku mediów. Odbłyło się to w atmosferze skandalu. Ówczesny rząd przeprowadzając reformę prasy nie liczył się ze zdaniem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, które wskazywało, że rynek prasowy rozwiniętych państw kapitalistycznych zdominowany jest przez wielkie wydawnictwa, wydające wiele tytułów. SDP wzywało do unikania dekoncentracji polskiego rynku prasowego. W efekcie jednak działalność Komisji Likwidacyjnej doprowadziła do powstania stu kilkudziesięciu wydawnictw. NIK stwierdziła, że Komisja Likwidacyjna RSW naraziła Skarb Państwa na duże straty, oddając za darmo gazety – 71 tytułów – spółdzielniom dziennikarskim. Dziennikarze, nie mogąc utrzymać takiego przedsięwzięcia, od razu przekazali tytuły własnościowe różnym spółkom. A te sprzedały je zagranicznym koncernom, które przejęły także zaplecze – drukarnie i agencje reklamowe.

Stworzenie pełnego obrazu wpływów kapitału zagranicznego w prasie polskiej, radiu i telewizji jest zadaniem trudnym. Krzyk z ław sejmowych, że kapitał zagraniczny na rynku prasowym grozi naszej tożsamości narodowej, podniósł się dopiero w 1995 r. Wprowadzono wówczas ograniczenie procentowego udziału polskiego kapitału w prasie. Ale giganci skończyli już podział tytułów – pozostało im tylko wprowadzanie gazet bezpłatnych – dla zgarnięcia reklam. **Udział kapitału zagranicznego w polskiej prasie ujawniany jest bardzo niechętnie. Opinia publiczna jest słabo zorientowana i na ogół nie zdaje sobie sprawy ze skali zagrożenia.**

Jak wygląda rynek prasy? Wydawnictwo **Bauer** wydaje 32 tytuły o łącznym jednorazowym nakładzie ok. 8,3 mln egz. Miesięczny nakład tych czasopism wynosi 36 mln egzemplarzy. 62% Polaków czyta przynajmniej jeden tytuł tego wydawnictwa. Grupa Wydawnicza **Weltbild** wraz z Wydawnictwem Bauer powołała firmę Bauer-Weltbild Media, która wydaje dla polskich klientów katalog **KLUB DLA CIEBIE**, obejmujący kilkaset tytułów książek, filmów, płyt oraz multimediiów.

Wydawnictwo **Gruner+Jahr Polska**, będące częścią koncernu Bertelsmann, który do tej pory ma w nim większościowy pakiet akcji (74,9%), obecnie wydaje w Polsce 9 tytułów. Wydawnictwo **Axel Springer** wydaje 20 podstawowych tytułów, a wraz z wydaniem specjalnymi stanowi to ponad 30 pozycji.

Wydawnictwo **Edipresse Polska** jest częścią międzynarodowego koncernu wydawniczego **Groupe Edipresse** i wydaje w Polsce 9 tytułów.

Wydawnictwo **Hachette Filipacchi Polska** wydaje w Polsce 6 tytułów.

Wydawnictwo **Marquard Media Polska** wydaje w Polsce 9 tytułów.

Grupa **Orkla Press** (dominujące udziały: Presspublica Holding Norway), wydawca „Rzeczpospolitej” i 12 gazet regionalnych.

Agora S.A. i „Gazeta Wyborcza” powstały przed wyborami do parlamentu w 1989

r. „Gazeta” stała się pierwszym niezależnym dziennikiem w kraju, a Agora wyrosła na jedną z najbardziej znanych i rentownych spółek medialnych w Europie Środkowo-Wschodniej, a także największego wydawcę prasy codziennej w Polsce. Udziałowcem w Agorze jest Cox Poland Investments Inc. należąca do amerykańskiego koncernu Cox Enterprises Inc. Agora jest wydawcą „Gazety Wyborczej”, jest również właścicielem lidera na rynku reklamy zewnętrznej (AMS S.A.). Posiada też 28 lokalnych rozgłośni radiowych. Agora jest ponadto obecna na rynku internetowym poprzez własny portal Gazeta.pl oraz serwis ogłoszeniowy Aaaby.pl. Nadto spółka wydaje 16 tytułów (13 miesięczników, w tym jeden bezpłatny, jeden kwartalnik, dwa roczniki) plus 4 gazety bezpłatne.

„Wprost” **Agencja Wydawniczo-Reklamowa (AWR)** wydaje 6 tytułów. Wprost współpracuje z amerykańskim tygodnikiem „Business Week”, dziennikiem „New York Times” oraz niemieckim „Focus”.

Wydawnictwo **Polityka**, wydaje tygodnik „Polityka” i „Forum”, ma 20 proc. udziałów radia TOK FM.

Grupa Wydawnicza „**Infor**” wydaje blisko 40 tytułów o tematyce prawnej, podatkowej, prawno-gospodarczej, kadrowej, księgowej, ubezpieczeniowej.

Wydawnictwo **Murator** wydaje 8 czasopism.

Czy grozi nam monopol dystrybucji prasy?

Wiadomo, że w Polsce więksi wydawcy prasy mają również w swych strukturach drukarnie. Jeśli w danym regionie jest to jedyna drukarnia prasowa, to jej posiadacz może przez nią oddziaływać na wydawców innych tytułów prasowych.

Ewentualne przejęcie „Ruchu S.A.”, największego dystrybutora prasy w Polsce przez konsorcjum spółek o obcym kapitale, stanowi zagrożenie dla kolportażu prasy niezależnej. Obcy kapitał, który przejął prasę wydawaną w Polsce, może połączyć się w konsorcjum, by kupić „Ruch S.A.” (Tworzy się w tym celu konsorcjum, w skład którego weszły m.in. Agora SA, Axel Springer („Fakt”), Orkla Press Polska, Polskapresse (dawniej: Passauer Presse)).

Rynek prasy w Polsce już dziś kontrolowany jest niemal w całości przez kapitał zagraniczny, głównie niemiecki i norweski. Przejęcie kolportera prasy oznaczać będzie opanowanie także kolportażu, a co za tym idzie, groźbę wyeliminowania z rynku tytułów niewygodnych.

Media elektroniczne. Ustawa o radiofonii i telewizji z 1992 r. wprowadziła 33-procentowy limit udziału kapitału zagranicznego w stacjach radiowych i telewizyjnych. To umożliwiło rozwój polskich grup medialnych. W lipcu 2003 rząd zainicjował prace nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji, co doprowadziło do powstania tzw. afery Rywina. Ustawa w kształcie proponowanym przez rząd, miała ograniczyć koncentrację prasy codziennej, radia i telewizji w jednym ręku. Burza, jaka rozpętała się wokół rządowego projektu ustawy, wydaje się wskazywać, że jest to znaczący problem życia publicznego w Polsce.

Przedstawiciel grupy, która zdominowała media, prowadzący program radiowy w TOK FM z rozbrajającą szczerością powiedział w telewizji, że po okrągłostołowych zmianach systemowych „Solidarność” utworzyła media jednej opcji „bo bano się ciemnogrodu”. Tak więc

afera niezależnie od wątków przeszłych i niedoszłych przepływów pieniężnych, ujawniła nacisk na utrzymanie jednostronnego oligopolu w mediach. Z tego trzeba wyciągnąć wnioski.

Problem w tym, że gorączkowość sporów o proponowane zapisy utrudniła rzeczową analizę argumentów. Tych ostatnich nikt zresztą specjalnie nie eksponował. Przedstawiciele rządu skupili się na krytyce mediów. Media z kolei zaatakowały proponowane rozwiązania, zapominając nieco o swej roli informacyjnej, która powinna wyrazić się w rzetelnym przedstawieniu wszystkich za i przeciw. **Miedzy innymi przez takie sposoby działania został przeniknięty polski system informacyjny i ośrodki krajowe przestały panować nad sytuacją, a wiadomo, że dobrze skoordynowane działania informacyjne mogą obecnie służyć nowym formom uzależnienia, zamiast budowania pomyślności gospodarczej i społecznej.**

Media prywatne walczą o reklamy wszelkimi sposobami. Wartością nadrzędną stała się oglądalność, słuchalność i wielkość zasięgu czytelnictwa, bo od tego zależy wielkość środków uzyskiwanych z reklam. Przekaz reklamowy nie ma wiele wspólnego z informacją. Jest to najczęściej perswazja, która ma nas skłonić do określonych zachowań. Dlatego też posługuje się różną gamą środków, odwołując się przede wszystkim do naszych emocji, a także sztucznie wywołując potrzebę posiadania danego produktu, niekonieczne zgodną z potrzebami rozwoju społecznego.

Reklama zewnętrzna jest środkiem wyjątkowo agresywnym, bo stwarzającym przymus odbioru (wykorzystują to również politycy podczas wyborów) i uniemożliwiającym praktycznie ochronę przed odbiorem niemoralnych i upokarzających treści, coraz częściej prezentowanych na wielkich billboardach na ulicach miast. Outdooru nie można wyłączyć. Na terenie Polski znajduje się blisko 90 tys. zewnętrznych nośników reklamowych. AMS jest od wielu lat liderem na polskim rynku reklamy zewnętrznej. Posiada łącznie ponad 48 tysięcy jednostek powierzchni reklamowych – od spektakularnych nośników wielkoformatowych po małoformatową reklamę na stacjach benzynowych. Od września 2002 r. AMS jest częścią grupy medialnej Agora S.A. (np. billboard o wymiarach 5,04 x 2,38 m – kampania miesięczna w dużym mieście kosztuje 660 zł, w innych miastach 600 zł). Ile i z czego płać ugrupowania polityczne w kampaniach wyborczych?

Oddziaływanie mediów na człowieka. Prasa, radio, telewizja, Internet oddziałują z wielką siłą na człowieka: jego myśli, wolę, uczucia, wyobraźnię. Mogą skłaniać do działania lub bierności. Budzić entuzjazm lub rozpalać gniew i nienawiść. Są siłą, która wpływa na zachowania i kieruje życiem ludzi. Dzięki tym środkom przekazu ludzie wiedzą tyle, ile im ktoś przekaze informacji. A to, co im zostanie przekazane, zależy od woli nadawcy. Środki masowego przekazu są nie tylko narzędziem informacji, ale przede wszystkim narzędziem kreowania rzeczywistości, sterowania poglądami jednostek, grup społecznych. Mogą umacniać tradycyjne wartości, mogą jednak propagować przemoc, kłamstwo, pornografię, skutecznie przekonywać do wygodnych dla siebie polityków, partii (stąd frustracja większości społeczeństwa, które w części wybiera jak mu „podsuflowano”, a potem zderza się z rzeczywistością, która go nie może satysfakcjonować).

Nasilne oddziaływanie mediów pokazuje zjawisko z roku 1938 w Stanach Zjednoczonych.

Stacja radiowa CBS nadała słuchowisko oparte na powieści Wellsa pt. „Wojna światów”. Dramat przedstawiony był tak realistycznie, że miliony ludzi wpadło w panikę. I mimo, że cztery czy pięć razy podawano w programie, że jest to jedynie fikcja, tysiące przerażonych ludzi dzwoniło na policję, pytając, co robić. Niektórzy wybiegali na ulicę z mokrymi ręcznikami na głowach, myśląc, że nastąpił atak gazowy. Wielu ludzi trafiło do szpitala z objawami rozstroju nerwowego. Zanotowano wypadki śmiertelne, a straty materialne wyniosły ok. 750 tys. dolarów.

Zwyczaj parogodzinnego codziennego oglądania telewizji (w Polsce średnio 3.5 godz. dziennie) stwarza olbrzymie możliwości upowszechnienia pożądanych zachowań poprzez odpowiedni przekaz oddziaływujący również podprogowo na naszą świadomość.

Ta metoda z wielkim powodzeniem stosowana w reklamie, dała również niezwykle pozytywny wynik w wieloletnim telewizyjnym i radiowym oddziaływaniu w USA na zmianę szkodliwego obyczaju palenia papierosów. Jeszcze 30 – 40 lat temu nałóg ten obejmował swoim zasięgiem 70-75% dorosłych, obecnie ten statystyczny wskaźnik spadł do kilkunastu procent.

U nas, niestety, ma miejsce systematyczna negatywna telewizyjna indoktrynacja, dająca smutne wyniki we wzroście przestępczości i okrucieństwa, szczególnie wśród młodzieży. Sześciodniowe badanie programów telewizyjnych przez dziennikarzy Rzeczypospolitej dały taki ich obraz:

Liczba scen przemocy: Polsat – 1401, TVN – 962, TVP1 – 479, TVP2 – 381, Razem – 3160 scen. Liczba trupów: Polsat – 138, TVN – 125, TVP1 – 112, TVN2 – 58, Razem – 433

W konkluzji, niezbędne jest zorganizowanie racjonalnego systemu upowszechnienia „wyższych wartości” w skali społecznej. Chodzi tu o systematyczną akcję oddziaływania na kształtowanie postaw uczciwości, przyzwoitości, pracowitości i patriotyzmu poprzez odpowiedni program wychowawczy, za przykładem np. USA, eliminujący zdezawuowaną koncepcję tzw. bezstresowego wychowania. Niezbędne są odpowiednio opracowane programy telewizyjne, wykluczające dotychczasowy kult przemocy, zbrodni, horroru, a oryginalnie i interesująco propagujące pozytywne postawy społeczne. Francja już dawno ustaliła 40 – procentowy limit na amerykańskie filmy. Nie dopuszczalne są również niezwykle bogato ilustrowane reklamy, sugestywnie propagujące z powodzeniem modę picia piwa.

Skoro jawnie media oddziałują zniechęcająco do udziału w demokracji i propagują przemoc ... to nie wiadomo, co serwują podprogowo. Widzimy skutki tego w antyspołecznych, antytetycznych postawach aktywności obywatelskiej. Wąska grupa rządząca zadowala się około 20 – procentowym poparciem społeczeństwa, reszta niech będzie bierna. Należy prawnie uregulować zasięg oddziaływania podprogowego w mediach, z zakazem w mediach komercyjnych (odebranie koncesji, zamknięcie stacji) i wprowadzić pod kontrolą społeczną pozytywne oddziaływanie podprogowe w elektronicznych mediach publicznych.

Państwa zachodnie bronią dostępu do mediów

Państwa zachodnie, świadome niebezpieczeństw, potrafią chronić swoje interesy w tym zakresie. Francuskie prawo prasowe zabrania obcokrajowcowi posiadania nawet jednego udziału w prasie francuskiej. W Niemczech redaktorem gazety może być tylko osoba zamieszkała w

landzie, w którym dany tytuł się ukazuje. W większości krajów Europy Zachodniej, udział kapitału zagranicznego w mediach jest limitowany. We Włoszech i Niemczech nie może przekroczyć 50 %, we Francji 20 %.

Kadry skuteczną formą kontroli informacji

Dziennikarz selekcionuje informacje według jakichś kryteriów, ze względu na jakieś dobro. Dobro własnej firmy? Dobro odbiorcy? Dobro publiczne? Aby skutecznie kontrolować środki masowego przekazu, należy odpowiednimi ludźmi obsadzić kluczowe stanowiska. Ludzie pracujący w mediach decydują bowiem o profilu programu i selekcji informacji. Żaden dziennik świata, żadna stacja telewizyjna i radiowa nie jest w stanie podać ogółu informacji, które do niej docierają. Jeżeli selekcja jest nieunikniona, to decydujące znaczenie dla procesu komunikowania masowego mają osoby dysponujące możliwościami wyboru informacji.

Brak zaufania do mediów i polityków

Dla systemu politycznego media są instrumentem walki o władzę i sprawowania władzy, dla systemu ekonomicznego są głównie dziedziną działalności gospodarczej i biznesu, na którym można nieźle zarobić. Dla odbiorcy są głównie źródłem rozrywki (spędzenia wolnego czasu) i w jakimś stopniu dostarczycielem informacji o tym, co dzieje się w świecie i kraju. Następuje wzajemne powiązanie między mediami i politykami, co przyczynia się do spadku zaufania do polityków, a pośrednio do demokracji.

Za zupełnie niewiarygodne uznajemy partie polityczne. Ufa im jedynie 3 proc. Polaków. Takie badania przeprowadził Instytut Gallupa w okresie 20 luty – 28 marzec 2004 r. Z badań CBOS-u wynika, że w Polsce liczba osób, które uważają, że rzeczywistość pokazywana w telewizji odbiega od tej, jaka jest naprawdę, wzrosła do 48 procent.

Ten sondaż wykazał też, iż większość Polaków (56 proc.) czuje niedosyt informacji i nie do końca im ufa. Kilka stacji telewizyjnych, aby zdobyć zaufanie widzów, a tym samym zwiększyć swą oglądalność, poradziło sobie z tym problemem. Przykładowo kanał Euronews wprowadził relacje bez komentarza dziennikarskiego.

W Polsce egzaminem na obiektywność mediów i ich niezależność była Sejmowa Komisja Śledcza. Afera Rywingate pokazała dwulicowość polskich mediów. Pomimo tego, że ich przedstawiciele wiedzieli o korupcyjnej propozycji od dawna, nikt nie poinformował o sprawie przez dłuższy czas. Czyżby chodziło o czasopisma, o „kawałek” telewizji publicznej, czy o coś jeszcze?

Społeczna luka informacyjna

Między prawem obywatela do informacji a realizacją tego prawa przez stworzony system tworzy się luka, której konsekwencją jest to, że społeczeństwo i obywatele nie mogą lub nie potrafią korzystać ze swych praw. Rośnie frustracja i alienacja społeczeństwa od władzy. Obywatel ma prawo oczekiwać od radia, telewizji publicznej, prasy, że za ich pośrednictwem będzie otrzymywał rzetelne, ważne informacje polityczne, społeczne.

Kapitalizm polityczny zasadza się na tym, że organy państwowe i ponadpaństwowe lub międzynarodowe zapewniają sobie monopol na informacje o prawach obywateli i obowiązkach państwa. Monopol ten utrwalany jest przez prawo stanowione politycznie, ograniczając równocześnie możliwości realizacji prawa człowieka do informacji. System i ład informacyjny

zawsze odgrywał w życiu społecznym, polityce i gospodarce istotną rolę. Informacja w społeczeństwie i gospodarce jest determinantą rozwoju społecznego i ekonomicznego oraz jego kierunków i dynamiki rozwoju. Zatem dla dobra Kraju.

Rekomendowane zmiany:

Należy zreformować istniejące prawo, by firmy zagraniczne nie miały monopolu na przekazywanie informacji, która może godzić w rację stanu państwa i przyczyniać się do dezinformacji o zjawiskach społecznych i politycznych oraz mieć zgubny wpływ na życie moralne społeczeństwa. W tej sprawie należy prześledzić ustawodawstwo innych państw w zakresie działania poszczególnych mediów, w celu zastosowania ustawowego określenia wysokości maksymalnego udziału obcego kapitału w gazetach i czasopiśmie na poziomie poniżej 50%, jak to jest np. we Francji i Włoszech; lub alternatywnie – maksimum 8% rynku lub tylko jeden „tytuł”. Należy zastosować odpowiednie *Vacatio Legis* na uporządkowanie stosunków własnościowych, zgodnie z nowymi regulacjami, oraz instytucję przewłaszczenia medium na rzecz zespołu dziennikarskiego w przypadku naruszenia ustawy. Kara musi być sroga (z uwagi na możliwość niejasnych powiązań kapitałowych), tak jak i motywacja do ujawnienia tego.

Należy informować szerokie kręgi społeczeństwa w czyich rękach są poszczególne środki masowego przekazu, by zdawało sobie sprawę z faktu, że kupując dany tytuł lub oglądając i słuchając jakiejś radiostacji, jest się narażonym na indoktrynację treści, która może nie służyć budowaniu pomyślności naszego społeczeństwa.

Zachować publiczny charakter Polskiej Agencji Prasowej,

Zadbać o to, by telewizja publiczna pozostała w tym statusie i realizowała program zdrowej naprawy społeczeństwa i systemu. Są ku temu odpowiednie przepisy zawarte w ustawie z dnia 29.12. 1992 roku.

Telewizja publiczna musi pozostać wspólną własnością. Powinniśmy od niej wymagać, by służyła dobru wszystkich, kształtowała naszą świadomość historyczną, pokazując sukcesy i klęski oraz ich przyczyny.

Media i telewizja publiczna mają pokazywać powiązania historyczne z Europą, walkę narodu o przetrwanie w chwilach trudnych, oraz kształtować świadomość społeczną dla budowy lepszego Polski.

Potrzebne jest zapewnienie przedstawicielom abonentów 50 % udziału w KRRiT oraz w radach nadzorczych TVP i PR. Abonenci płacą i mają prawo wymagać. Powinni pośrednio lub bezpośrednio wybierać swoich reprezentantów do wymienionych ciał z pominięciem politycznego pośrednictwa.

Rozdział XIII

Obywatelom ku uwadze

„Najefektywniej wspomagamy nikczemny system, podporządkowując się jego rozkazom i dekretem. Taki system w żadnym razie nie zasługuje na takie posłuszeństwo, które oznacza współudział w nim. Uczciwy człowiek powinien przeciwstawić się niegodziwemu systemowi całą duszą.”

Mahatma Gandhi

Polska nie jest traktowana jako równorzędny uczestnik Unii Europejskiej. Zniszczenie polskiego przemysłu jako konkurencji było elementem procesu dostosowawczego. Proces ten był wykorzystany do ekspansji gospodarczej i finansowej na zniszczonym „transformacją” terytorium. Naiwnością jest sądzić, że kraje, które przynajmniej pośrednio przyczyniły się do zniszczenia polskiego potencjału, obecnie wyłożą setki miliardów dolarów, aby gospodarkę polską odbudować. Tym bardziej, że te kraje również pogrążają się w kryzysie. Powoływanie się na solidarność tych państw wobec „ubogich krewnych” przyjmowanych do Unii w poprzednich rozszerzeniach jest anachronizmem, a obecne zachowania w zakresie kształtu nowego budżetu Unii to w pełni potwierdzają.

Żadna z partii euroentuzjastów, poza propagandą, nie przedstawiła nawet zarysu polityki, jaką zamierza realizować w UE. Jeśli uwzględnić, że wszystkie te partie przez ostatnie 15 lat prowadziły antyspołeczną politykę kryminalnej prywatyzacji i celowego niszczenia przemysłu, nie można mieć nadziei, że zechcą podjąć obronę polskich interesów wewnątrz UE.

Polska wstępuje do Unii Europejskiej, stawiającej na politykę regionalną, jako słabe, jeśli nie najsłabsze ogniwo. Politykę regionalną, w której większość regulacji prawnych będzie narzucona a nam pozostanie kombinowanie, jakie luki prawa da się wykorzystać, które przepisy obejść, aby realizować nasze interesy na pozostawionym nam marginesie.

Nie można myśleć o polityce wewnątrzunijnej nie znając tego marginesu. Należy zatem dobrze poznać prawa UE i ograniczenia, jakie one nakładają. Wchodzimy w ostrą konkurencję i raczej należy postawić pytanie, jakie ograniczenia będą nam mogli narzucić silniejsi „partnerzy” bez jawnego złamania praw UE. Równie ważne jest poznanie unijnej pragmatyki, obyczajów oraz meandrów wielopiętrowego „lobbingu”, w którym grzęźnie Komisja Europejska. Lobbingu, który potrafi skutecznie modyfikować stanowienie i wykonanie unijnego prawa, aby zaprząć je do realizacji partykularnych interesów, nawet sprzecznych z duchem i logiką tego prawa.

Prawo jest zapisem umowy. Umowa jest odzwierciedleniem układu sił. A zatem treść stanowionego prawa jest i będzie wypadkową układu. W jeszcze większym stopniu aktualny układ sił wpływa na interpretację prawa, sposób jego wykonania oraz stopień i ukię-run-kowanie jego restrykcyjności. Np. Francja i Niemcy złamały prawo przekraczając limit deficytu budżetowego, lecz nie spotkały ich restrykcje tym prawem przewidziane. Nie mamy siły, czyli możliwości nacisku – politycznego, finansowego, gospodarczego, społecznego. Po wycofaniu prawa weta w Unii, możliwości nacisku czysto politycznego pojawiają się wyjątkowo. Bazą polityki są naciski w sferze ekonomicznej i społecznej. Nawet potencjalna możliwość wywarcia nacisku daje cenne narzędzie polityki. W sferze finansów i gospodarki nacisków nie będziemy mogli wywierać ani teraz, ani w przewidywalnej przyszłości.

Pozostaje więc sfera nacisków społecznych, które mają decydujący wpływ na politykę. Chodzi tu o presję własnego społeczeństwa, jak i możliwość odwołania się do opinii publicznej w innych krajach. Stosunek społeczeństw Zachodu do Polski zmienił się radykalnie po 1989 r. Rozwiała się ogromna sympatia, uznanie, a nawet podziw. Obywatel UE ocenia nas po wynikach. Po odzyskaniu wolności nie potrafiliśmy zarządzać produkcją i pozbyliśmy się nawet banków. Przejedliśmy i roztrwoniliśmy cały majątek narodowy budowany przez trzy pokolenia, pogrążając się w korupcji, biedzie i bezrobociu. A teraz chcemy, by dawały nam pracę lub zasiłki narody, które mądrze, pracowicie i patriotycznie dbały o swoje interesy. Tak to wygląda z zewnątrz. Niestety, ten obraz nie jest krzywdzący. Jest tylko uproszczony. Wprawdzie to nie my, tzn. społeczeństwo „przejadło” swój majątek narodowy, ale to my pozwoliliśmy, by „przejedli” go nasi „wybrańcy”.

Dlatego odsłonięcie kulisów upadku systemu komunistycznego, ujawnienie rzeczywistych decydentów i stopnia manipulacji opinią publiczną ma ogromne znaczenie dla przyszłości Polski. Solidarność 1980 roku była zaprzeczeniem neoliberalnej doktryny. Transformacja ustroju pod kontrolą społeczeństwa w sposób naturalny prowadziła do społecznej gospodarki rynkowej. Potencjalną możliwość takiego eksperymentu niszczone wszelkimi metodami.

Głosując w referendum akcesyjnym na „tak” Polacy akceptowali określone niekorzystne warunki. Zdecydowana wygrana zwolenników UE osłabiła na wstępie pozycję Polski. Z narodem, który nie potrafi rozpoznać swoich interesów i łatwo ulega manipulacji nikt nie musi się liczyć. Wynik referendum byłby inny, gdyby obóz przeciwników UE nie został rozbity tuż przed głosowaniem. Szeroko rozpropagowano pogląd, że przeciwnicy Unii powinni referendum zbojkotować, choć nie przemawiały za tym żadne racjonalne argumenty. To przypieczętowało klęskę możliwości zmian warunków akcesji.

Propaganda prounijna prowadzona była z rozmachem, demagogią i brutalną agresywnością wobec przeciwników akcesji. Skierowana była do młodzieży i dzieci. Zastosowano wypróbowane w czasach stalinowskich metody indoktrynacji najmłodszych. Po powrocie ze szkoły dzieci przekonywały rodziców i dziadków do głosowania na świetlaną przyszłość. Rodzice ulegali i nie protestowali przeciw wychowawcom, aby nie zaszkodzić dzieciom. Była to haniebna rola szkoły w rozbijaniu rodziny i podważaniu autorytetu rodziców.

Co znamienne, w prounijnej propagandzie nie eksponowano pozytywnych zmian polityki Unii. Liberałowie, którzy rozwinęłą sieć kolejową w Polsce uznali za dowód zafanfania, ukryli, że UE odchodzi od monstrualnego rozwoju transportu drogowego na rzecz kolejowego. Zmiany w unijnej polityce rolnej zmierzające do ograniczenia wielkoobszarowego, przemysłowego rolnictwa na rzecz małych rodzinnych gospodarstw przedstawiane są jako zagrożenie dla polskiego rolnika. Wszystko wskazuje na to, że w Unii Polska będzie zajmować stanowisko zachowawcze, blokować zmiany, które mogłyby zagrozić interesom globalnych koncernów.

Już ujawniły się różne niedogodności i straty związane z akcesją. Ujawniły, a nie powstały, ponieważ wszystkie problemy i niekorzystne prognozy polskich i zachodnich analityków istniały wcześniej, albo bardzo łatwo można je było przewidzieć.

Wstąpienie Polski do UE na określonych warunkach, odebrało Polakom możliwość zgodnej z prawem, instytucjonalnej samoorganizacji dla obrony polskich interesów i rozwoju. Ubezpieczeni zostało państwo, a społeczności lokalne w gorszej unijnej prawie mają ograniczone możliwości. Przy braku obiecywanych przez klasę polityczną, korzyści wyrównania poziomu rozwoju i życia w Polsce i UE, po zablokowaniu drogi ewolucyjnej i zmian poprzez negocjacje, pozostaną metody rewolucyjne: masowe demonstracje uliczne, strajki i sprzeczne z antydemokratycznym „prawem” blokady.

Ogromna większość z nas (94%) nie akceptuje obecnego stanu państwa i kierunku przemian. Okrągłostołowe porozumienie stworzyło ramy ustrojowe, które państwo osłabiają i demontują jego funkcje. Państwo przejmuje „próżniacza” klasa polityczna, kontrolowana w znacznym stopniu przez dawne i obecne służby specjalne. W Polsce brak partii politycznych o wyraźnie określonych poglądach i wynikających z nich programach, których realizacja byłaby głównym celem ubiegania się o głosy wyborców. To, co nazywa się partiami politycznymi to wierzchołki gór lodowych, pod którymi kryją się mafijnie powiązane grupy interesów. Przyczyną tych układów są powiązania służb specjalnych PRL, które nie tylko przetrwały transformację ustroju, ale były głównym architektem i realizatorem przemian. Po wykorzystaniu wielu możliwych konfiguracji i nazw sposobem na utrzymanie się przy władzy obecnych elit są JOW-y i gra „teczkami”, chroniąca swoich, byłych agentów umieszczonych w obecnych elitach władzy i niszczenie „teczkami” przeciwników politycznych. Dla utrwalenia tego systemu, przyjęto mechanizm wyborczej manipulacji. **Na jedno miejsce każda partia zgłasza kilku kandydatów. Daje to pozory wyboru. W efekcie decyduje miejsce na liście, co zapewnia niewymienialność elit władzy i wybór tych samych ludzi.**

Partie skompromitowane, które nie uzyskują akceptacji społeczeństwa, przekształcane są w inne. Ci sami politycy pojawiają się ponownie przy władzy. Realizują tę samą politykę. Mamy największe w zjednoczonej Europie bezrobocie i poziom korupcji. Młodzież nie ma pracy i perspektyw. Rośnie przestępczość. Wolność przybiera formy, w których wolno wszystko, co patologiczne, niepotrzebne, nieefektywne, niewychowawcze, niebudujące społeczeństwa i rodziny. Natomiast w obszarach gdzie wolność jest konieczna, zawłaszczający państwo polityczny kapitalizm znacznie ją ogranicza.

Wprowadzono ogromną liczbę koncesji, pozwoleń, licencji dla wielu rodzajów działalności gospodarczych. Upoważniono instytucje państwa do nadmiernych kontroli, rewizji i innych ingerencji również w życie prywatne obywatela bez nakazu sądowego.

Państwo nie zapewnia bezpieczeństwa przedsiębiorczości ze strony innych nieuczciwych przedsiębiorców, ze strony mafii wymuszającej haracze i porywającej dla okupu. Gorzej, nie zapewnia bezpieczeństwa ze strony nieuzasadnionych interwencji urzędników z izb skarbowych, prokuratury, służb specjalnych itp. A często działają oni bezkarnie w interesie prywatnych konkurencyjnych podmiotów. Za pieniądze podatnika, którego niszczą.

Państwo pozwala robić na obywatelach interesy różnym firmom ubezpieczeniowym, funduszom gwarancyjnym, ale gdy obywatel za składkę nic nie otrzymuje w potrzebie, państwo umywa ręce, a innym obywatelom udziela rady, aby czytali umowę przed podpisaniem. Jakby to coś zmieniało w sytuacji, gdy we wszystkich takich instytucjach „łatwego zysku” umowy są takie same, a na rynek zostały one dopuszczone w systemie politycznej korupcji.

Media pokazują setki nieprawidłowości, skandalicznych decyzji oraz zachowań urzędników i jedyną reakcją klasy politycznej jest odkrywcze: „tak nie powinno być”. Urzędnicy, mimo wielomilionowego bezrobocia, dalej robią swoje. Mamy doczynienia z zupełnym brakiem wrażliwości i ogromną siłą powiązań klasy polityczno-urzędniczej. Widocznie trudno odwołać urzędnika, który zapewnia „lewe” korzyści wyżej ustawionym i wobec tego każdy błąd jest do zaakceptowania.

Z uwagi na podnoszenie przez międzynarodowe instytucje nadzwyczajnego rozmiaru korupcji w Polsce, modne wśród klasy politycznej stało się walczenie z nią. Walczenie, oczywiście tylko słowne, bo „nie zabija się kury, która znosi złote jaja”. Nie usuwa się z prawa zapisów, wszystkich uznaniowych mechanizmów, służących korupcyjnemu wymuszeniom. Nie przesuwają się też zainteresowania służb specjalnych z obszaru polityki w kierunku wyposażania obywatela (na jego życzenie) w mikrofon i znaczne pieniądze, gdy idzie coś załatwić. Zrobiono prawną kpinę – dający może mieć mniejszą karę, gdy zgłosi danie łapówki. Wykorzystanie podatków na leczenie głowy autorów takiego podejścia do korupcji będzie uzasadnione.

Klasa polityczna dla utrwalenia swej pozycji na scenie politycznej, używa różnych manipulacji służących rozbiciu środowisk, które zorganizowane mogłyby usunąć obecny układ od władzy. Wprowadzono silną polaryzację, podział na „komucha” i „solidarucha”, co utrudnia jednoczenie się ludzi i ugrupowań według kryteriów merytorycznego stosunku do kierunku naprawy państwa. Agenci, umiejscowieni w kierownictwach formacji społeczno-politycznych, taki podział utrwalają. Podobnie instrumentalnie wykorzystuje się różnice światopoglądowe i regionalne, antagonizuje się grupy zawodowe i społeczne. Chociaż niedostatki i niewydolność zawłaszczanego państwa wszystkich jednakowo dotyczą. Niestety, do części tych zadań używane są służby specjalne, które nie tylko, że inwigilują ruchy społeczne i partie, ale też używając np. byłych funkcjonariuszy, tworzą nowe (zwłaszcza przed wyborami) dla rozbicia głosów, co ułatwia wygranę wyborów, przez

któreś z ugrupowań z dotychczasowego „towarzystwa” przy realnym poparciu społecznym nieprzekraczającym 20% uprawnionych do głosowania.

Rodzi się zasadnicze pytanie, czy trzymające władzę elity polityczne będą zdolne do naprawy ustroju politycznego (czy ten, co zepsuł zegarek, może go naprawić?), czy też dopiero demokracja bezpośrednia – wymuszenie zmian przez jakieś formy buntu społecznego – rozwiąże problem obecnego spetryfikowanego systemu? Tak czy owak, **potrzebna jest koncepcja zmian dla poprawy wydolności, efektywności i samonaprawialności struktur państwa. Dla tworzenia nie skorumpowanych i niezależnych elit władzy.**

Przedstawiony program stara się wypełnić lukę braku wśród elit politycznych, programu rzeczywistej naprawy państwa.

Widoczna jest od kilku miesięcy autodekompozycja okrągłostołowego układu, poprzez ujawnienie afer Rywina i Orlenu, kompromitujących mechanizmów sprawowania władzy, powiązań i dyspozycyjności władzy wobec biznesu, w tym zagranicznego.

Charakterystyczne jest to, że „ci, którzy dali dzieciom zapałki, po pożarze stodoły, najbardziej dzieci biją”. To środowiska zgromadzone dziś w Unii Wolności, Platformie Obywatelskiej oraz Prawie i Sprawiedliwości, po okrągłym stole zlikwidowały ustawową, karną odpowiedzialność ministrów za nadużycia, pionyszcigania przestępczości gospodarczej, wprowadziły tajne i – przez zagranicznych pośredników – mechanizmy prywatyzacji majątku państwowego itd. Dziś są zdziwione, że ktoś inny to wykorzystuje.

Nadchodzi kryzys społeczny, wyrażający się nie akceptacją takiej beznadziejnej rzeczywistości. Na to środowiska „z towarzystwa” są przygotowane, w myśl zasady: „gdy społeczeństwo zamierza ci dobrać się do skóry, stań na czele rewolucji”. Obserwujemy więc licytację środowisk, które były już przy władzy, w zakresie pomysłów na uszczęśliwienie społeczeństwa.

Lewica prowadziła ostatnio liberalną, aferalną, etatystyczną, antyspołeczną politykę. Politycy współtworzący i wspierający tę politykę, wzorem prawicy, przed wyborami „odcinają się”, przemalowują na obrońców ludu i tworzą nowe formacje.

Z kolei na prawicy propaganda wyborcza niesie pomysły na rozliczeniowe trybunały, super kary, super instytucje, prokuratorie, rozliczenie „kombinatorów i złodziei”. A przecież, gdy autorzy tych pomysłów byli przy władzy, położono fundamenty pod obecny stan państwa i stworzono mechanizmy bezkarności, piętnowanych dziś z takim zapałem, zachowań rządzących. W formacjach aspirujących do roli wybawców społeczeństwa, jest też wielu byłych urzędników państwowych, kwalifikujących się też do postulowanego przez nie, specjalnego potraktowania. To oczywiście spowoduje, że po ewentualnie wygranych przez te formacje wyborach nie będzie zmiany systemu. Będzie natomiast trochę „igrzysk”, (bo chleba, na pewno nie) i T..K..M.., przejawiające się wymianą kadr na „swoich”.

Dziś obserwujemy „spór w rodzinie” o podział resztek łupu prywatyzacyjnego (póki starczało, wszyscy brali równo bez zewnętrznych kłótni). To pęknięcie pokazuje społeczeństwu, na czym polega polska droga do kapitalizmu.

Wszystko to razem daje szansę dla głębokich zmian naprawiających państwo. Przygotowany przez niepolityczne środowisko, przedstawiony wyżej program, może

posłużyć jako czynnik jednoczący wszystkie patriotyczne, obywatelskie serca i umysły, aby w ramach chorych mechanizmów demokracji spróbować jednak zbudować ruch społeczny, dążący do odsunięcia od władzy szkodników, zdolny do gruntownej naprawy państwa. Gdyż warunkiem rozwoju jest całkowita zmiana kierunku polityki, połączona z wymianą polityków.

Gdy ta droga zawiedzie, społeczeństwo zapewne przejdzie do demokracji bezpośredniej, bo są już warunki materialne i psychologiczne do powszechnego buntu społecznego przeciw obecnej organizacji państwa.



POLSKIE LOBBY PRZEMYSŁOWE **im. Eugeniusza Kwiatkowskiego**

Jest ruchem opiniotwórczym

- reprezentantem przedsiębiorstw przemysłowych wobec Parlamentu i rządu
- wpływa na politykę przemysłową i przekształcenia własnościowe
- nagłaśnia problemy polskiego przemysłu
- pośredniczy i koordynuje współpracę przedsiębiorstw

PODEJMUJE DZIAŁANIA W OBRONIE INTERESÓW POLSKIEGO PRZEMYSŁU

W działalności PLP uczestniczą

- Stowarzyszenia inżynierskie
- Związki Zawodowe różnych orientacji
- Prezesi, dyrektorzy firm i przedsiębiorstw
- Jednostki badawczo-rozwojowe
- Pracownicy naukowci

PLP to poziome porozumienie,
w strukturze którego znajdują się
organizacje i komisje problemowe
www.plp.info.pl

Kongregacja Przemysłu-Handlowa Ogólnopolska Izba Gospodarcza



KRS nr: 0000129853 Sąd Rejonowy dla M. St. Warszawy, XIX Wydział Gospodarczy KRS
tel. 663 63 06, www.kph.pl, email: jr.kph.pl

Kongregacja Przemysłu-Handlowa jest Ogólnopolską Izbą Gospodarczą. Organizacją mba, trzyletnią, powstała na skutek inicjatywy oddolnej środowiska MŚP sektora handlu, usług i rzemiosła. Powstała w wyniku przyjazdu do Warszawy ponad 250 organizacji z całej Polski w sprawie analizy zagrożeń zagranicznych sieci handlowych na lokalny rynek pracy.

Przedmiot działalności:

- Izba reprezentuje interesy gospodarcze zrzeszonych w niej podmiotów gospodarczych, w szczególności wobec organów państwowych i samorządów terytorialnych w zakresie ich działalności w obszarze szeroko rozumianej ochrony polskiego rynku, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju.
- Podejmuje inicjatywy ustawodawcze.
- Organizuje sympozja naukowe i spotkania m.in. : integracyjne środowiska MŚP handlu i przetwórstwa rolno-spożywczego, spotkania Polskich Sieci Handlowych, spotkania dotyczące problematyki bezpieczeństwa żywności w całym łańcuchu żywnościowym.
- Izba organizuje **Kongresy Gospodarki Polskiej** w zakresie oceny dotychczasowej transformacji, jak również propozycji zmian legislacyjnych dla poprawy konkurencyjności sektora MŚP na zintegrowanym rynku europejskim. Podczas spotkań integracyjnych. Kongresu Gospodarki Polskiej Izba organizuje wystawy polskiej żywności.
- Kongregacja Przemysłu-Handlowa utworzyła Centrum Szkoleniowe wspomagające sektor MŚP w pozyskaniu wiedzy w zakresie GHP, GMP, HACCP, przepisów bezpieczeństwa żywności i prawa gospodarczego UE.. Współpracujemy (na podstawie podpisanych umów współpracy) z Radą Gospodarki Żywnościowej, ze Związkiem Zawodowym Rolników „Ojczyzna”, Polską Izbą Handlu, Krajowym Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni Spożywców „SPOŁEM”, Polską Izbą Paliw Płynnych i Wojewódzkim Porozumieniem Izb Gospodarczych województwa łódzkiego. Porozumieniem w szerokim zakresie lobbingu gospodarczego i wspólnej reprezentacji

Ogólnopolska Izba Gospodarcza

Liczba członków (zasięg oddziaływania poprzez członków prawnych i indywidualnych przekracza 200.000 podmiotów gospodarczych). 6412 członków indywidualnych i 98 członków zbiorowych, w tym Krakowska Kongregacja Kupiecka, Gildia Gdańska, Stowarzyszenie Kupców i Przedsiębiorców Gildia Opolska, Lewiatan Detal Holding, Kupiecka Izba Gospodarcza Pomorza Zachodniego, Sklepy Familijne, Sieć handlowa Gośka, Rabat 34, Rabat Pomorze, Jedyńka, Gośka, Wrocławskie Forum Kupieckie, Stowarzyszenie Przedsiębiorców Warmii i Mazur - Olsztyn, Konfederacja Kupców Śląskich, Stowarzyszenie Kupców w Świebodzicach, Rosyjsko-Polska Izba Przemysłu-Handlowa, Stołeczna Izba Gospodarcza, Tarnobrzaska Izba Gospodarcza, Stowarzyszenie Kupców Ziemi Sochaczewskiej, Ogólnopolski Związek Kupców i Pracodawców-Białystok, Zrzeszenie Kupców w Wągrowcu, Stowarzyszenie Kupców i Pracodawców w Skierniewicach, Stowarzyszenie Kupców Ziemi Gostyńskiej, Fundacja PROVERITATE, Kraśnicka Izba Gospodarcza, Opolska Izba Gospodarcza, Stowarzyszenie



Polskie Centra Handlowo-Usługowe S.A.
01-710 Warszawa ul. Włściańska 35A
tel. 022 663-63-06, fax. 663-63-08

Spółka Akcyjna PCHU zawiązana została w 1997 roku przez kupców targowiska „Włściańska”, w celu podjęcia się samodzielnej inwestycji na tym terenie. Spółka jest znana, jako wydawca cenionych opracowań naukowych w zakresie handlu Polski handel w latach 1989-2000, czy też Dobre praktyki i HACCP – klucz do bezpieczeństwa i jakości żywności. Dodatkowo zajmuje się szkoleniami, związanymi z podstawowym szkoleniem sanitarnym, wprowadzeniem systemu bezpieczeństwa żywności w pełnym łańcuchu produkcji, przetwórstwa i dystrybucji towarów. Polskie Centra Handlowo-Usługowe S.A. są członkiem założycielem Ogólnopolskiej Izby Gospodarczej Kongregacji Przemysłu-Handlowej. PCHU S.A. od siedmiu lat oczekują na zezwolenie wybudowania stałych miejsc pracy dla swoich akcjonariuszy. Niestety akcjonariusze przegrywają z biurokracją i brakiem zainteresowania tym ważnym problemem, właściwych organów miasta.



Związek Zawodowy Inżynierów i Techników

został zarejestrowany 21 czerwca 1989 roku jako organizacja o zasięgu krajowym, zrzeszająca pracowników inżynieryjno-technicznych różnych branż i specjalności.

ZZIT był jednym z założycieli (w 2002 roku) FORUM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, które jest trzecią centralą ogólnokrajową zrzeszającą ponad trzydzieści związków zawodowych .

Głównym zadaniem związku jest reprezentowanie i obrona interesów inżynierów i techników w zakładach pracy.

Uczestniczymy w pracach Komisji Trójstronnej, w komisjach i zespołach roboczych Parlamentu oraz w międzynarodowych organizacjach związkowych i komisjach Unii Europejskiej.

Biurow Zarządu Krajowego ZZIT: 00-050 Warszawa, ul. Świętokrzyska 14 p.501
www.zzit.home.pl tel. (22)828 27 23

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy

Szczecińska Stocznia Remontowa „Gryfia” S.A.

71-700 Szczecin ul. Ludowa 13;

e-mail: solidarnosc80@gryfia.com.pl

tel. (091) 424 28 86, fax: (091) 424 28 22



Dlaczego „Solidarność– 80” ?

Podpisanie w dniu 30 sierpnia 1980 roku Porozumienia Szczecińskiego oraz 31 sierpnia Porozumienia Gdańskiego dało początek powstaniu niezależnego ruchu związkowego o nazwie NSZZ „Solidarność”. Porozumienia tzw. „okrągłego stołu” w 1989 roku, wypaczyły ideę „Solidarności”. Spowodował to umieszczenie przy nazwie naszego związku liczebnika 80, symbolizującego protest społeczny z sierpnia 1 980 roku i nawiązanie do tamtej, prawdziwej „Solidarności”.

W 1989 roku Stoczniovcy „Gryfi” w większości wybrali Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „**Solidarność–80**”. Po dwunastu latach związek okazał się na tyle wiarygodny, że należy do niego ponad pół miliona ludzi. W przeciwieństwie do „Solidarności” (gdańskiej) czy OPZZ, nasz związek nigdy nie uprawiał polityki i dlatego nie odpowiada za błędy dotychczasowych rządów.

NSZZ „**Solidarność–80**” skupia się wyłącznie na działalności związkowej. Związek czynił dotąd wszystko co mógł, aby nasza stocznia, mimo skomplikowanych uwarunkowań ekonomicznych, dawała pracę i względnie godziwą płacę. Związek nasz udowodnił, że w najtrudniejszych momentach ekonomicznych i politycznych potrafi chronić interes stoczni i jej ludzi. Dlatego ufa nam ponad pół miliona pracowników naszego przedsiębiorstwa.



Usługi • Handel • Produkcja

ul. SUCHODOLSKA 18/5
04-016 WARSZAWA
tel. 424-94-94
www.axis.waw.pl
e-mail: axis@axis.waw.pl

Sponsorzy wydawnictwa



Szczecińskiej Soczni Remontowej „GRYFIA” S.A.



ROK ZAŁOŻENIA 1991

AGENCJA CELNA "PODSTAWA" Spółka z o.o.

- Odprawy celne eksportowe i importowe, Intrastat
- Odprawy produktów rolnych
(Wspólna Polityka Rolna)
- Specjalizacja:**
- Odwołania od decyzji Urzędów Celnych i Izb Celnych
- Skargi do Wojewódzkich Sądów Administracyjnych

tel./fax (0 42) 645 81 83, 645 91 31, 0 602 33 77 25

93-348 Łódź, ul. Równa 3; Łódź, ul. Ustronna 3/9

oddział w Piotrkowie Trybunalskim, ul. Belzacka 176/178

e-mail: podstawa@podstawa.pl

www.podstawa.pl

Usługi Filmowe i Wydawnicze

- ♦ spoty wyborcze ♦ reportaże video do telewizji ♦ montaż nieliniowy ♦ Video CV
 - reportaże z uroczystości • fotografia reklamowa i techniczna • bannery
- wszelkie wydawnictwa • skład DTP • druk do A0 • projekty i obsługa stron www

Firma istnieje
od roku 1993

Wydawnictwo Techniczno-Reklamowe OPAL

01-708 WARSZAWA

tel. (0 22) 834 83 85, tel. kom. 0 602 39 81 06

www.opalgraf.com.pl; e-mail: Studio@OpalGraf.com.pl

Firma istnieje
od roku 1993



© 2005 RENDER <http://www.render.art.pl>

JAK DŁUGOJESZCZE KUPCY Z TARGOWISKA WŁOŚCIAŃSKA
BĘDĄCZĘKAĆ
NA SPRZYJAJĄCĄ POLITYKĘ WŁADZ M. ST. WARSZAWY?

PCHU S.A.

